

ZAWARTOŚĆ ZESZYTU:

WYDARZENIA I OPINIE:

IV Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza – Przebieg – Opinie.” – „Wielkopole w 2 Korpusie gen. Wł. Andersa” – Leszno 20 V 2003	7
Waldemar HANDKE – Dziwna moda... ..	11
Teresa SKINDER-SUCHCITZ – Oszczerstwo	13
Wizyta w Lesznie ppłk Stefana Bałuka – cichociemnego, kawalera VM.....	17
Stefan BAŁUK – Cichociemni – spadochroniarze Armii Krajowej	18
Subskrypcja reprintu pracy S. Roweckiego „Walki uliczne” dla uczczenia ROKU gen. STEFANA ROWECKIEGO „GROTA”	26

STUDIA I OPRACOWANIA:

Maciej FRANZ – Kozacy na Morzu Czarnym. XVII-wieczna piechota morska	28
Jarosław PIĄTEK – Dowództwo broni pancernych w latach 1930-1939. Przemiany organizacyjne, kadrowe oraz zakres działania.....	47
Zdzisław KOŚCIAŃSKI – Koncepcja użycia kawalerii polskiej w obliczu zagrożenia niemieckiego i sowieckiego w 1939 r.....	69
Waldemar HANDKE – Powstanie i organizacja Batalionu „Dzieci Lwowskich” w ZSSR (20 X 1941-15 II 1942).....	82

LUDZIE

Andrzej SUCHCITZ – Pułkownik inżynier Włodzimierz Podhorski (1884-1941)	107
Franciszek IDKOWIAK – Franciszek Skibiński – żołnierz gen. Stanisława Maczka	120
Krzysztof HANDKE, Waldemar HANDKE – Ppłk dypl. Andrzej Badocha (1907-2003)	127

DOKUMENTY I WSPOMNIENIA

Michał POLAK – Stanowisko gen. broni Władysława Sikorskiego wobec stosunków polsko-radzieckich z listopada 1942 r.	138
Bogusław POLAK – List otwarty kpt. Franciszka Sakowskiego do gen. Gustawa Paszkiewicza z listopada 1945 r.....	150

PRZYCZYNKI

Krzysztof HANDKE – Odznaka pamiątkowa 19 sot w Lesznie	154
Zygmunt KOZAK – Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej 1928-1939 – stan badań	160

Rafał E. STOLARSKI, Marek WRÓŃSKI – *Racjonalizatorski projekt
zbrojmistrza 3 pułku ułanów* 167

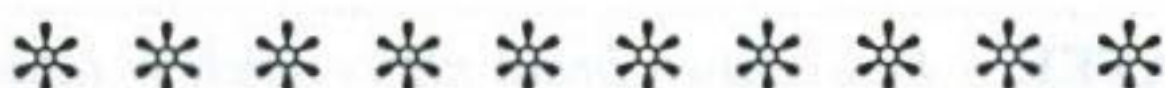
Z PÓŁKI BIBLIOTECZNEJ

Krzysztof HANDKE – *Gen. bryg. pilot Stanisław Karpiński i jego opublikowane po latach wspomnienia wojenne*..... 175

Oferta Księgarni Wysyłkowej „Grot” 184



Niniejszy numer „Grot. Zeszytów historycznych”
ukazał się dzięki wsparciu finansowemu
Miasta Leszna



WSPARLI NASZĄ DZIAŁALNOŚĆ:

- **JADWIGA BADOCHA – 1 000 ZŁ**

KAŻDA WPLATA NA DZIAŁALNOŚĆ INSTYTUTU:

- ↳ to wsparcie społecznej inicjatywy
- ↳ to wsparcie dla ratowania pamiątek po chlubnej pamięci polskich żołnierzy
- ↳ to kolejny tom kwartalnika
- ↳ *to wsparcie dla historyków pracujących nad historią polskiego czynu zbrojnego na wszystkich frontach walki o niepodległość Rzeczypospolitej.*

Każda wpłata na działalność Instytutu jest potwierdzana w kolejnych numerach naszego kwartalnika.

**WSZYSTKIM, DLA KTÓRYCH CELE INSTYTUTU
SĄ BLISKIE I WAŻNE
DZIĘKUJEMY
ZA OKAZYWANE NAM WSPARCIE**

IV OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA „BITWA O MONTE CASSINO 1944. GENEZA – PRZEBIEG – OPINIE”

„Wielkopolanie w 2 Korpusie gen. Władysława Andersa”

Stało się już tradycją, że w maju, w okolicach rocznicowej daty zdobycia klasztoru Monte Cassino, odbywa się konferencja historyków 2 Korpusu gen. Wł. Andersa. W tym roku, odbyła się ona, już po raz czwarty. Tym razem, z inicjatywy Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego gospodarzem IV Ogólnopolskiej Konferencji „Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza – Przebieg – Opinie” było Leszno.



*Wręczenie Patentu Członka Honorowego Instytutu p. Jadwidze Badosze
- wdowie po ś.p. płk. dypl. Andrzeju Badosze*

W sali staromiejskiego Ratusza, 20 maja, spotkali się historycy zajmujący się dziejami tej największej polskiej bitwy. Nie przypadkiem na miejsce konferencji wybrano Leszno, bowiem osią konferencji były zagadnienia związane z udziałem Wielkopolan w formacjach 2 Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen. Władysława Andersa.

Korzystając z tak znakomitej okazji Instytut im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego dokonał wręczenia Patentów Członkowskich:

- Członkowi honorowemu Instytutu: ś.p. płk. dypl. w st. spocz. Andrzejowi Badosze, na ręce wdowy p. Jadwigi Badochy;
- Członkowi wspierającemu Instytutu: firmie LEMACAR Fiat Dealer, w imieniu której Patent odebrał właściciel firmy p. Piotr Mądry;
- Ponadto w dniu następnym (21 maja), w Krotoszynie, Prezes Instytutu wręczył Patent Członka Honorowego Instytutu p. kpt. rez. br. panc. Marianowi Perskiemu – żołnierzowi 2 BPanc., 2 KP, kawalerowi orderu VM.



*Patent Członka Wspierającego Instytutu odbiera p. Piotr Mądry
- właściciel firmy LEMACAR Fiat Dealer*

W trakcie konferencji referaty wygłosili:

- prof. dr hab. Bogusław Polak „15 Pułk Ułanów Poznańskich w bitwie o Monte Cassino”;
- mgr Tadeusz Jeziorowski (kustosz Wielkopolskiego Muzeum Wojska w Poznaniu) „Barwa 15 Pułku Ułanów Poznańskich”;
- mgr Bartosz Kruszyński (IH UAM Poznań) „Pplk Zbigniew Stanisław Kiedacz (1911-1944) dowódca 15. Pułku Ułanów Poznańskich”;
- dr Zdzisław Kościański (Wielkopolskie Kuratorium Oświaty Poznań) „Naczelnny Wódz gen. broni Kazimierz Sosnkowski a bitwa o Monte Cassino”;

- mgr Waldemar Handke (Instytut im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego Leszno) *„Pplk Feliks Motyka (1898-1958) – Obrońca Lwowa, żołnierz Września, dowódca pancernych „Dzieci Lwowskich”*;
- mgr Krzysztof Handke (Instytut im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego Leszno) *„Pplk Alfons Roman Fengler – Powstaniec Wielkopolski na czele Kresowych Przeciwlotników”*;
- mgr Eugeniusz Śliwiński (Muzeum Regionalne w Kościanie) *„Plk Stanisław Wyskota Zakrzewski – dowódca Ułanów Karpackich”*;
- mgr Rafał Kościański (Instytut Pamięci Narodowej Poznań) *„Pplk Adam Lipiński i jego wkład w formowanie Armii Polskiej w ZSSR.”*;



O barwie 15 Pułku Ułanów Poznańskich mówi Kustosz Wielkopolskiego Muzeum Wojska Polskiego w Poznaniu Tadeusz Jeziorowski

Ponadto do protokołu złożono dalsze referaty, które znajdą się w publikacji, która wieńczyć będzie, podobnie jak poprzednie, leszczyńską konferencję. Znalazły się tam m.in. referaty:

- dr hab. Jarosława Piątka (AWL Wrocław, Instytut im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie) *„Józef Jan Smoczyk (1899-1998). Z Naclawia pod Monte Cassino”*;
- mgr Michała Polaka (Politechnika Koszalin) *„Gen. bryg. Zdzisław Ła-kiński – dowódca artylerii w II Korpusie”*;
- ks. mgr Zbigniew Werra (Sianów) *„Człowiek-Ksiądz-Żołnierz w bitwie pod Monte Cassino.”*;
- mgr Krzysztof Handke (ISR) *„Tradycje „wielkopolskich” jednostek 2 Korpusu w Wojsku Polskim”*;

Referenci leszczyńskiej konferencji ukazali wiele nowych, mało lub wręcz całkowicie nieznanych wątków związanych z ludźmi tworzącymi 2 Korpus Polski. Efektem konferencji będzie IV tom materiałów, który ukaże się jeszcze w bieżącym roku nakładem Wydawnictwa Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie.

Leszczyńska konferencja, podobnie jak poprzednie konferencje nt. „Bitwy o Monte Cassino 1944. Geneza – Przebieg – Opinie.”, które odbyły się w Koszalinie, ukazuje jak wiele jest jeszcze tematów, które czekają na swoich historyków. Jak wiele jest jeszcze do zrobienia, by nie stracić tego wszystkiego, co winno pozostać w świadomości historycznej Polaków, przekazane przez pokolenie żołnierzy spod Monte Cassino. Temu celowi służą również nasze Konferencje.

Waldemar Handke

Waldemar Handke

DZIWNA MODA ...

Od dłuższego już czasu obserwujemy dziwną modę, która zapanowała w polskich mediach, w których oskarża się Polaków o przeróżne zbrodnie dokonywane czy to na Żydach, Ukraińcach czy Niemcach...

Gdyby te „rewelacje” pojawiały się w brukowcach nie przywiązywano by do tego szczególnej wagi... Dziwić szczególnie musi, kiedy do tego chóru przyłącza się również gazeta dla żołnierzy Wojska Polskiego „Polska Zbrojna”. Gazeta, której zadaniem winno być budowanie morale żołnierzy polskiej armii i prezentowanie najlepszych – patriotycznych wzorców, stała się trybuną przedziwnych ataków na żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych walczących w czasie II wojny światowej, oskarżanych o mordowanie jeńców niemieckich... Warto może, żeby wydawcy tego tytułu zastanowili się albo nad zamknięciem gazety, albo nad zmianą tytułu... Bo taka działalność nie ma nic wspólnego z moralnym „uzbrajaniem” obrońców polskich granic, wręcz przeciwnie „rozbraja” ona polskie wojsko.

Dziwić musi przede wszystkim to, że gazeta ta zupełnie nie zajmuje się poszukiwaniem prawdy o mordach dokonywanych na żołnierzach Wojska Polskiego – a przykładów niewyjaśnionych, nie mówiąc już o nie ukaranych sprawcach tych wydarzeń, jest jeszcze bardzo, bardzo dużo...

Trzeba mówić o tych ponad 7 tys. oficerów polskich, zamordowanych na rozkaz największego zbrodniarza XX wieku – J. W. Stalina, których grobów dotąd nie odnaleziono na bezkresnych terenach Rosji Sowieckiej... Trzeba mówić o tych zbiorowych, i tych pojedynczych przykładach mordów hitlerowskich i stalinowskich, które razem składają się na setki i tysiące polskich żołnierzy i oficerów, którzy oddali życie za Ojczyznę...¹ Trzeba mówić o mordach sądowych dokonywanych na polskich bohaterach, których symbolem jest gen. „Nil” Fieldorf (jakoś nie ma kampanii prasowej na

¹ Przykładem może być mord na kpt. Edmundzie Lesiszu zob. K. Handke, *Kpt. Edmund Lesisz uczestnik wypadu na Wschowę 2 września 1939 roku*, [w:] Grot. Zeszyty historyczne poświęcone historii wojska i walk o niepodległość, nr 3/2000, s. 59-61.

rzecz ustalenia i ukarania winnych czy choćby starań o ekstradycję np. p. prokurator Wolińskiej z Londynu)... Ale to już nie jest „s e n s a c j a”...

Z dużą łatwością „rozgrzesza się” bandytów spod znaku UB, którzy mordowali żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego... Wyszukuje się i publikuje „dziwaczne” argumenty usprawiedliwiające udział sędziów i prokuratorów w mordach sądowych...

W tym kontekście zastanawiać musi łatwość z jaką dziennikarze polskiej prasy podejmują przeróżne insynuacje pod adresem polskich żołnierzy oskarżonych o mordowanie jeńców... Pomińmy tutaj fakt tak oczywisty, że te „rewelacje” opierają się na pomówieniach „rodem z magla”, a nie o rzetelną analizę dokumentów i źródeł... Autorzy tych „rewelacji” nie pofatygowali się do Londynu by sprawdzić choćby materiały I DPanc. w Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego – bo po co... Łatwiej napisać, bo któż to będzie sprawdzał...

Zastanawiać musi czy to brak wyobraźni czy swego rodzaju „masochizm intelektualny” kieruje tymi, którzy jak p. Grzegorz Czwartosz w artykule „Zwycięzców nikt nie sądzi”² czy też p. Michał Malicz „Splamione zwycięstwo – We Francji żołnierze gen. Maczka wymordowali 1200 jeńców?”³, nie badając sprawy, szukają zwykłej, taniej sensacji... Zadziwiająca zaiste jest łatwość z jaką polscy dziennikarze obrzucają błotem polskich żołnierzy. Nie pierwszy to wypadek, kiedy oskarżano Polaków o mordowanie jeńców. Tak było np. z żołnierzami 2 Korpusu Polskiego, których oskarżono o wymordowanie rannych, niemieckich obrońców Monte Cassino. I trzeba było całej kampanii podjętej przez polskie media na emigracji, by niemieccy autorzy musieli za swe insynuacje przeproszać. Różnica w tym jednak, że przedtem robili to Niemcy... Dziś, niestety, robią to swoi... Przeróżająca jest wizja przyszłej potocznej wiedzy historycznej Polaków, gdy zabraknie już świadków tamtych wydarzeń, a namnoży się nam „dziennikarzy” szukających taniej sensacji....

Aby nie wdawać się w polemikę, publikujemy artykuł p. Teresy Skinner Suchcitz „Oszczerstwo”, który można i należy potraktować jako oficjalną odpowiedź kombatantów I Polskiej Dywizji Pancernej, która ukazała się w emigracyjnym „Tygodniu Polskim”.

Waldemar Handke

² Zob. „Polska Zbrojna” z 27 X 2002 r.

³ Zob. „Kulisy” z 15 XI 2002 r.

Teresa Skinder Suchcitz

OSZCZERSTWO

W październiku i listopadzie w prasie polskiej ukazały się dwa artykuły pod bardzo prowokacyjnymi tytułami: Grzegorza Czwartosza w „Polsce Zbrojnej” (27.10.02), a w listopadzie (11.11) w warszawskiej gazecie „Kulisy”, Michał Malicz podjął ten sam temat. Pan Czwartosz w artykule „Nikt zwycięzców nie sądzi”, a p. Malicz pt. „Splamione zwycięstwo – We Francji żołnierze generała Maczka wymordowali 1.500 jeńców?” sugerują, że żołnierze 1. Dywizji Pancernej popełnili masowy mord na jeńcach niemieckich. Obaj autorzy opierają się na relacji cytowanej w książce „Citizen Soldiers” Stephen Ambrose’a, amerykańskiego historyka rzekomo sumiennego w docieraniu do źródeł, a wydanej w Polsce pt. „Żołnierze w cywilu”. Ambrose przytacza relację amerykańskiego kapitana Laughlin Watersa z US 359 baonu 90. Dyw. Piechoty, że rzekomo jakiś polski kapitan – nie podaje ani nazwiska, ani jednostki – przyprowadzając 200 jeńców zwierzył się mu, że resztę, 1200 wystrzelali, a dla tych nie starczyło już amunicji. Kpt. Waters przyłączył się ze swą kompanią do 10. Pułku Dragonów, który obsadził Chambois, zamykając drogę Niemcom wycofującym się z „kotła Falaise” i pod komendą mjr. Zgorzelskiego, walczył od wieczora 19 do dnia 21 sierpnia. Panowie Czwartosz i Malicz, nie będąc nigdy na wojnie w desperacko ciężkich warunkach, nie mają pojęcia jak można by wystrzelać 1200 ludzi bez pozostawienia jakichkolwiek śladów zbrodni.

Sytuacja w dniach 19-21 sierpnia 1944 r. była zaprawdę drastyczna. Polska Dywizja Pancerna tworzyła „korek” w „kotle Falaise”, z którego 7. Armia niemiecka próbowała za wszelką cenę się wyrwać. Kanadyjska 4. Dyw. Pancerna nie dotrzymała tempa Polakom, zostawiając otwarte drogi wiodące z potrzasku. Dywizja gen. Maczka w trzech zgrupowaniach: 24 Pułk Ułanów, 10. Pułk Dragonów z kompanią Watersa broniła węzła drogowego w Chambois. Niecałe 2 km na północ, 10. Pułk Strzelców Konnych z 2. Dyonami artylerii ppanc. „siedział okrakiem” na drodze wiodącej na północny wschód, a na wzgórzu Mont Ormel – Maczudze – 4 km na północny wschód od Chambois, 1. i 2. Pułk Pancerny z 8. i Podhalańskim Baonem Strzelców dominowały nad drogami odwrotu. Opodal 9. Baon Strzelców strzegł jedną z bocznych, lecz ważnych dróg. Przez trzy dni oddziały pol-

skie były kompletnie odcięte od swych baz zaopatrzenia i pod nieustannym atakiem jednostek wyborowych dywizji niemieckich próbujących wyrwać się z matni, między innymi z 12 SS Panzer Dyw. Hitler Jugend, Panzer Lehr, 2. SS Dyw. Pancerna oraz szeregu innych. Pośród oddziałów piechoty były się 3. i 5. Dywizje Spadochronowe. Oddziały te, choć mocno już „uszczerbione” i nie tworzące jednolitych jednostek, nie straciły swej prężności i woli do walki, bili się więc desperacko, zaciekle, wspomagani przez dywizje atakujące spoza „worka”, które przychodziły na odsiecz swym rodakom. We wszystkich trzech zgrupowaniach zaczęło brakować paliwa i amunicji, a ilość rannych i jeńców ciągle wzrastała. Wieczorem 20.08., 10 PSK musiał przejść w rejon amerykańskiego 385. baonu z 99. Dywizji Piechoty, gdyż był prawie bez amunicji i nie był w stanie prowadzić dalszej walki – bez pobrania uzupełnień. Jednak amerykańska amunicja nie pasowała do małokalibrowych dział brytyjskich. Któż w takich warunkach bawiłby się w rozstrzeliwanie jeńców, a było ich około 1200. Strzelać do jeńców i nie zostawić sobie środków do walki? Nie było to możliwe w wojsku polskim. Polski żołnierz, czy w armii polskiej czy wzięty do armii niemieckiej walczył do ostatka. Na masakrę takich rozmiarów potrzeba by było oddelegować przynajmniej pluton, a każdy żołnierz był niezbędny.

Drugim zagadnieniem było, co zrobić z 1200 rozstrzelanymi ciałami? – rozstrzelanymi a nie poległymi. Wszyscy ci, którzy brali udział w wojnie, dobrze rozumieją różnicę. Nie było ani czasu, ani sposobności w szale walki „rozzucić” ciała po polach bitew, aby ukryć zbrodnię. Świadeństwo mordu byłoby wielce widoczne.

Mogły być tylko dwa źródła takiej ilości jeńców: z 10. Pułku Strzelców Konnych i z 10. Pułku Dragonów. 21 sierpnia, na Mont Ormel przybyła 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna i zluzowała broniące się tam oddziały. Droga do ewakuacji rannych i jeńców została otwarta. Jeńcy mogli być odstawieni do jenieckiego punktu zbornego 1. Dywizji i po zweryfikowaniu, odstawieni do obozu jenieckiego Korpusu. Ci nie przeszli przez ręce amerykańskie.

10. PSK wieczorem 20 sierpnia odstawił Amerykanom 796 jeńców za pokwitowaniem – jak było nakazane przez władze alianckie – (patrz: „Meldunek Sytuacyjny Nr 22” gen. Maczka do Naczelnego Wodza). Odbierał ich pewien Lienhart. W grupie tej znajdował się generał Otto Elfeldt, jeden pułkownik z oficerami swego sztabu oraz 22 młodszych oficerów. Przekazano też 200 jeńców bez pokwitowania i 300 rannych. Gdyby odbyła się jakakolwiek masakra, gen. Elfeldt, butny do ostatka, na pewno wykorzystałby wspaniałą okazję, aby oszkalować swoich pogromców i uzyskać wielki propagandowy sukces przez ogłoszenie Amerykanom zbrodni popełnionej przez Polaków.

Kpt. Waters powinien dobrze wiedzieć, co się działo w Chambois. Wspomina on, że organizował mały „podobóz jeniecki” w mieście – kiedy? Podczas walk i nieustającego niebezpieczeństwa zalania pozycji wycofującymi się oddziałami nieprzyjaciela? W takim razie w jaki sposób spełniał on swój obowiązek żołnierza i dowódcy? Kpt. Waters zjawiał się w Chambois wieczorem 19.08., a 23 oddziały 1. Dywizji zostały wycofane do odwodu 2. Korpusu kanadyjskiego. Kiedy ta masakra i potem zwierzenia miały miejsce? Do 21 trwały zacięte walki, następnego dnia polskie oddziały zostały wycofane z rejonu Chambois.

Ważnym zagadnieniem jest dla jakiej przyczyny kpt. Waters od razu nie zawiadomił swoich przełożonych o rozmowie z polskim kapitanem. Jako student prawa powinien rozumieć powagę tego oświadczenia. Dlaczego czekał aż do lat 1980., kiedy podał tę wiadomość historykowi Johnowi Colby'emu, piszącemu dzieje 90. Dywizji Piechoty w II wojnie światowej.

Po wojnie, Waters ukończył studia prawne i przez pewien czas był zastępcą prokuratora federalnego stanu California. Musiał więc w pełni zdawać sobie sprawę z ważności swego oskarżenia – szczególnie po głośnym procesie i ukaraniu przez sąd w USA oficera za dopuszczenie do masakry cywilów w Wietnamie. Dlaczego spotkał się z dowódcą 10. Pułku Dragonów, gen. Maczkiem i innymi reprezentantami 1. Dywizji i dał się fotografować z nimi? Pan Czwartosz, w swoim artykule i w odpowiedzi na listy ppłk. Szudka i mój opublikowane w „Polsce Zbrojnej”, uzasadnia swą wiarę w zeznania kpt. Watersa tym, że był to człowiek odpowiedzialny, sędzia, bez zastrzeżeń względem Polaków. Niestety, nie uważał p. Czwartosz za stosowne zrobić dochodzenia w źródłach polskich jak np. w aktach archiwalnych w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Nie kontaktował się z kołami pułkowymi ani w Polsce ani poza granicami kraju. Żyją jeszcze naoczni świadkowie odesłania jeńców do Amerykanów. Jan Marowski, kwartmistrz 1. Dywizji, tak to opisał w swej książce „Śladami czołgów 1. Dywizji Pancernej”, Wrocław 1948 r.: *„Przed wieczorem pułk (10. PSK TSS) ruszył. Długi wąż ustawionych czwórkami jeńców otwierał pochód. Prowadzi Kluz (ppor. Nikodem, zginął pod Merxplas. TSS). Przeciwlotnicze czołgi starszego wachmistrza Szczechli pilnują swymi karabinami skrzydeł. Na zdobycznym samochodzie generał (Elfeldt TSS)”*.

Dziwne, że to nie Niemcy stawiają Polakom ten zarzut. Brytyjski gen. Michael Reynolds prowadził dokładne studia całej kampanii w Normandii do swojej książki „Steel Inferno”, historii 1. Leibstandarte Adolf Hitler i 12. Hitler Jugend SS Panzer Dywizji. Dotarł do wszystkich dostępnych źródeł niemieckich oraz miał długie wywiady z członkami tych jednostek. Nikt z nich nie wspomniał o żadnej masakrze jeńców przez Polaków. Owszem, wyrażali się z respektem o waleczności żołnierzy Dywizji. Gen. Reynolds na pewno nie ukryłby żadnych detali, gdyby tylko o nich posłyszał. Pisał

potępiająco o masakrze jeńców przez Kanadyjczyków na lotnisku Carpiquet w czerwcu 1944 r. Jednak jako żołnierz w wojnie koreańskiej, jako generał dowodzący dywizją NATO pisze: *„Jest moim może kontrowersyjnym, lecz silnym poglądem, że jeżeli nie było się żołnierzem i nie doznało się gwałtownego napięcia bitwy i gniewu, który się odczuwa widząc swych kolegów zabitych lub okrutnie poranionych, osoba ta nie jest upoważniona wydawać sąd o ludziach oskarżonych o takie przestępstwa.”* Wszystkie przypadki mordowania jeńców, które Reynolds opisuje odnoszą się do małych grup; największa z nich (i to nieudowodniona), liczyła 134 Kanadyjczyków. W porównaniu, Polacy mieli zmasakrować 1200? – jest to mało prawdopodobne.

Pan Malicz dziwi się, że o takim wydarzeniu nie wspomniał ani gen. Maczek, ani inni wyżsi dowódcy. Generał na pewno by usłyszał o tym i, będąc człowiekiem prawym, nie milczałby, lecz oddał sprawców pod sąd. We wspomnieniach polskich dowódców nie ma wzmianki o mordowaniu jeńców, bo takiego mordu nie było. Autor artykułu przytacza wspomnienie gen. Skibińskiego (który nie był obecny na Maczudze podczas walk), że „cyngłów trzeba było ruszać” – odnosi się to do panicznej próby ucieczki jeńców niemieckich przed intensywnym ogniem dział ich własnych czołgów, moździerzy i artylerii. Panika między dużą grupą ludzi – ponad 500 – mogła zdeorientować walczące oddziały wprowadzając wielkie zamieszanie, co sprzyjałoby atakom nieprzyjaciela. Musiała więc być z miejsca powstrzymana.

Jak można sobie wyobrazić, poruszenie między byłymi członkami 1. Dywizji Pancерnej jest ogromne. Szereg prezesów Kół Pułkowych w Anglii i w Polsce napisało z oburzeniem listy nie tylko do „Polski Zbrojnej”, ale też do władz wojskowych, które ustosunkowują się pozytywnie do próśb zaangażowania się w tej sprawie. Był nawet wysłany list do Ministerstwa Obrony Narodowej.

Żyjemy w okresie wyszukiwania sensacyjnych nowin, i w kulcie „odbrązawiania” szanowanych dotąd ludzi i instytucji. Jest to odwrócenie się od tradycji szanowanych przez pokolenia, które pozwoliły nam przetrwać lata rozbiorów, wojny i okupacji. Te tradycje potrzebne są nam specjalnie teraz po 50. latach sowietyzacji, aby odtworzyć zdrowy etos w narodzie. Nikt nie mówi o bałwochwalstwie lub zatajaniu zbrodni, ale też nie można wyszukiwać domniemanych przestępstw i informować o nich bez żadnych dowodów.

Te dwa artykuły godzą w dobre imię nie tylko żołnierzy gen. Maczka, lecz ogółu polskich żołnierzy, którzy walczyli o wolną, demokratyczną Polskę i o wolność słowa takich dziennikarzy jak panowie Czwartosz i Malicz.

Teresa Skinder-Suchcitz
 Sekretarz Koła 10 PSK w Londynie
 Mieszka w Londynie

WIZYTA W LESZNIE CICHOCIEMNEGO, KAWALERA VM PPLK. STEFANA BAŁUKA

Wielkimi krokami zbliża się rozpoczęcie, ogłoszonego przez Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, „Roku Komendanta Głównego Armii Krajowej – gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grotą”. Instytut noszący imię tego wielkiego żołnierza, włączył się w obchody tego, szczególnego dla nas, Roku. Jest dumą i honorem dla nas by w różnoraki sposób czcić pamięć, a jednocześnie przypominać, zwłaszcza młodemu pokoleniu Polaków, to wielkie, wspólne dzieło Polaków w II wojnie światowej, jakim była Armia Krajowa. A jednym z jej twórców, którego roli nie da się zapomnieć, ani przecenić był pierwszy Komendant Główny Armii Krajowej – gen. Stefan „Grot” Rowecki. Dlatego w przededniu rozpoczęcia obchodów „Roku Roweckiego” zorganizowane zostało pierwsze spotkanie w Lesznie, którego gościem był jeden z wybitnych żołnierzy podziemnego Wojska Polskiego z okresu II wojny światowej..

Na zaproszenie Prezesa Instytutu im. gen. Stefana „Grotą” Roweckiego gościł w Lesznie pplk w st. spocz. Stefan Bałuk z Warszawy. Postać to niepospolita, reprezentująca pokolenie polskich żołnierzy, którzy czynem dowodzili swojej miłości do Ojczyzny. Stefan Bałuk ps. „Starba” to przedstawiciel elity Armii Krajowej – spadochroniarzy Armii Krajowej, którzy przeszli do legendy II wojny światowej jako „Cichociemni”. Było ich 316 (w tym jedyna kobieta – E. Zawacka ps. „Zo”) doskonale wyszkolonych i zrzuconych do Kraju żołnierzy Polski Podziemnej. W szeregach Armii Krajowej oficerowie tej formacji – przeszkoleni do różnych zadań (dywersji, partyzantki, łączności, lotnictwa, wywiadu itp.) walczyli na wszystkich „frontach” podziemnej wojny Polaków z okupantem. Wielu z nich zapłaciło życiem za swe poświęcenie dla Polski – tak w czasie wojny jak i po niej.

30 maja w Auli Wyższej Szkoły Humanistycznej w Lesznie odbyło się spotkanie z pplk Stefanem Bałukiem kawalerem krzyża srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari, który opowiadał o „cichociemnych”. Wykład wygłoszony przez p. pplk. Bałuka wzbogacony został prezentacją multimedialną ukazującą szkolenie „Cichociemnych” w Wielkiej Brytanii, ze słynnym ośrodkiem szkolenia, który Polacy ochrzcili „małpim gajem”. Poniżej publikujemy wystąpienie p. pplk. Stefana Bałuka. Na zakończenie spotkania p. pplk S. Bałuk przybliżył również młodzieży jednostkę specjalną Wojska Polskiego, powszechnie znaną jako GROM, a która (o czym już nie wszyscy wiedzą) przejęła tradycje i nosi imię – Cichociemnych spadochroniarzy Armii Krajowej). Specjalne podziękowanie należy się oficerom tej jednostki, którzy ułatwili p. pplk. Bałukowi przyjazd i towarzyszyli mu w drodze do Instytutu.

Stefan Bałuk

CICHOCIEMNI – SPADOCHRONIARZE ARMII KRAJOWEJ

11 września 2001 r. islamscy terroryści dokonali największego zamachu jaki się zdarzył w naszych czasach, którego ofiarami stały się tysiące niewinnych ludzi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Rząd USA, który de facto został postawiony w stan wojny z terroryzmem ogólnoswiatowym skierował do walki wyborowe jednostki Sił Zbrojnych tzw. jednostki specjalne, a więc Rangersów, Marines i oddział „Delta”. Jest rzeczą wiadomą, że nieomal wszystkie większe państwa jak W. Brytania, Francja, Niemcy, Rosja, Australia i Izrael – posiadają jednostki tego typu oznaczone nazwą „specjalne”. Polska również posiada znakomitą jednostkę wojskową nr 2305 o nazwie „GROM”. Określenie „Jednostka Specjalna” ma swą historię, u której zarania polscy komandosi odegrali wspólnie z Brytyjczykami wybitną rolę.

Sięgnijmy pamięcią wstecz, przełom 1939 i 40-tego roku, czyli pierwsze miesiące II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej w Polsce, to również okres konspiracyjnej organizacji Polskiego Państwa Podziemnego. Rosnąca w sile podziemna armia w Kraju, z biegiem czasu potrzebowała coraz większej liczby oficerów różnych broni, fachowców różnych specjalności.

W tym pierwszym okresie odradzających się Polskich Sił Zbrojnych na terenie Francji – dnia 28 listopada 1939 r. gen. Wł. Sikorski skierował do gen. pilota Józefa Zająca rozkaz Nr 6, w którym poleca zorganizować stałą, tajną łączność – komunikację lotniczą z głównymi centrami okupowanego Kraju. Należy stwierdzić, że od tego czasu bierze początek stała korespondencja radiowa na ten temat pomiędzy Naczelnym Wodzem gen. Sikorskim, Komendantem Głównym ZWZ gen. K. Sosnkowskim a płk dypl. S. Roweckim ps. Rakon (był to pseudonim płk. Roweckiego używany w korespondencji z władzami zwierzchnimi w Paryżu, a następnie w Londynie).

Drogą radiową przekazywano rozkazy Naczelnego Wodza do Kraju, instrukcje dla Ob. Rakonia oraz meldunki i żądania operacyjne ze strony

płk. Roweckiego „Rakonia”⁴. Jednym z niezwykle ważnych była depesza Nr 48 nadana 30 czerwca 1940 r. (po klęsce Francji) o nominacji przez Naczelnego Wodza płk. Roweckiego Komendantem Głównym ZWZ (w dalszej kolejności Armii Krajowej).⁵ Odnośnie operacji dotyczącej zrzutów skoczków w Kraju tzw. Cichociemnych trwała nieustannie wymiana depesz dotyczących warunków, dat, godzin, szczegółów zaopatrzenia itp.⁶, aż do depeszy Nr 147 z dnia 1 marca 1941 r., w której bardzo obszernie i szczegółowo oceniono warunki w jakich się odbył pierwszy zrzut cichociemnych w Kraju w nocy 15/16 luty 1941 r.⁷ Korespondencja z obu stron w sprawach zrzutów w Kraju trwała nieprzerwanie aż do grudnia 1944 r.

W grudniu 1939 r., następnie w styczniu 1940 r. dwaj polscy oficerowie kpt. inż. Jan Górski i kpt. Maciej Kalenkiewicz zgłosili w Sztabie Głównym Polskich Sił Zbrojnych, na ręce Naczelnego Wodza gen. Wł. Sikorskiego projekt nawiązania łączności z Krajem drogą lotniczą i kierowania tą drogą oficerów i instruktorów do dyspozycji ZWZ, a następnie AK.

8 lipca 1940 r. z rozkazu Naczelnego Wodza powstaje w Sztabie Głównym Samodzielny Wydział Współpracy z Krajem tzw. Oddział VI – Specjalny (bodaj pierwszy raz użyto wówczas określenia „specjalny”). Kapitanowie Górski i Kalenkiewicz kończą swoje prace studialne i ich strarnew w Ringway pod Manchesterem, w brytyjskim ośrodku spadochronowym Central Landing School, został zorganizowany pierwszy polski Kurs Spadochronowy z udziałem 12 uczestników – polskich oficerów.

16 lipca premier Wlk. Brytanii W. Churchill powziął decyzję powołania tajnej organizacji, która miała nawiązać współpracę z podziemnym ruchem oporu w całej Europie.

22 lipca 1940 r. powstała organizacja pn. S.O.E. – Special Operations Executive (Kierownictwo Operacji Specjalnych). Na jej czele premier postawił Hugh Daltona – ministra blokady gospodarczej, a dyrektorem ds. operacji został brygadier Collin McGubbins – wielki przyjaciel Polaków. Do nich dwóch powiedział Churchill: „*nakazuję wam podpalić Europę*”.

S.O.E. posiadała w Europie następujące sekcje: albańską, austriacką, belgijską, czechosłowacką, duńską, francuską, grecką, holenderską, jugo-

⁴ Zob. np. Instrukcja dla Obywatela Rakonia z 4 XII 1939 (L.dz.45/40/tjn.), Meldunek Nr 18 KG ZWZ z 23 IV 1940 (L.dz.3239/N.tjn.40) czy Rozkaz organizacyjny z 29 VI 1940 (L.dz.24/A).

⁵ Radio-depesza z 30 VI 1940 r. (L. 25/A).

⁶ Radiogram nr 137 (O.VI, L.dz. 681/A), Depesza-szyfr z 23 X 1940 (O.VI L.dz.681/A/tjn.40), Radiogram Nr 18 z 15 I 1941 (O.VI, L.dz. 158/41), Depesza-szyfr z 30 I 1941 (L.dz.328/41), Radiogram Nr 148/KK z 9 II 1941 (O.VI, L.dz. 435/41) itd.

⁷ Pismo gen. K. Sosnkowskiego do NW gen. Sikorskiego z 1 III 1941 r. (L.dz. 682/tjn./41).

słowiańską, niemiecką, norweską, półwyspu iberyjskiego, węgierską, włoską i polską.

Na czele polskiej sekcji S.O.E. stanął kpt. (później płk) Harold Perkins, który pozostał na tej funkcji do końca wojny. Mówił płynnie po polsku, w okresie międzywojennym mieszkał w Polsce i posiadał w Bielsku niewielką fabrykę tekstylną (jak się należy domyślać był zapewne rezydentem brytyjskiego Secret Service). Sekcja S.O.E. od razu nawiązała współpracę z Oddziałem VI Sztabu Głównego. Obowiązkiem Sekcji było pomaganie w przygotowaniu i rozwijaniu łączności z Polską Podziemną i tylko tą drogą miała wgląd w polskie sprawy i kontakt z Polską w czasie okupacji. W przeciwieństwie do innych sekcji S.O.E. – Polacy korzystali z przywileju wyłączności, sami wyszukiwali emisariuszy, kurierów i skoczków spadochronowych. Szefem Oddziału VI mianowany został ppłk dypl. Michał Protasewicz. Jemu zawdzięcza Oddział swój rozwój i osiągnięte wyniki. Szefem Wydziału „S” operacyjnego (zajmującego się przerzutem lotniczym do kraju i zaopatrzeniem zrzutów) był mjr dypl. Jan Jaźwiński, zastępcą por./kpt. Jan Podoski.

Zaraz po powstaniu polskiej sekcji S.O.E. Oddział VI rozpoczął ciche i poufne poszukiwanie ochotników do niezwykle odpowiedzialnej, specjalnej służby w Kraju. Zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza gen. Wł. Sikorskiego, dowódcy poszczególnych jednostek różnych rodzajów broni, na podstawie opinii oficerów informacyjnych kierowali oficerów, podchorążych ale również szeregowych żołnierzy jako kandydatów do służby w okupowanym Kraju. Poza dobrym stanem fizycznym, bardziej jeszcze decydowała dyspozycja psychiczna oraz inteligencja kandydata. Na podkreślenie zasługuje fakt, że samo skierowanie nie odbywało się na podstawie rozkazu, decyzja na tak lub nie pozostawała w dyspozycji kandydata, a więc zaciąg był dobrowolny i ochotniczy. W wypadku odmowy żołnierz wracał do jednostki macierzystej bez żadnych reperkusji ze strony swoich przełożonych.

Po wyrażeniu zgody kandydaci byli kierowani na specjalne kursy, a było ich bez liku. Były to kursy: strzelnicze, minerskie, terenoznawcze, dywersji i sabotażu, propagandy oraz niezwykle ważne wywiadu i łączności.

15 sierpnia 1940 r. została sformowana 4 Brygada Kadrowa Strzelców, której dowódcą został mianowany płk dypl. Stanisław Sosabowski, z programem szkolenia sabotażowo-dywersyjnego i spadochronowego. Powstają: Kurs Walki Konspiracyjnej S.O.E. w Briggens, Kurs Dywersji w Inverlochy Castle (pod Fort Williams w Szkocji) oraz 14 marca 1941 r. słynny ośrodek szkolenia spadochronowego w Largo House tzw. „Monkey Grove” czyli „Małpi Gaj”.

Obecne, aktualne szkolenie komandosów, aczkolwiek wzbogacone wieloletnim doświadczeniem, wywodzi się z metod stosowanych w Ośrodku w Largo House, w pierwszych latach II wojny światowej. Należy pod-

kreślić olbrzymi wkład polskich instruktorów z kadry oficerskiej płk. Sosabowskiego, w projektowaniu zupełnie nowych metod szkolenia, budowania tzw. „torów przeszkód”, które zmuszały ćwiczącego m.in. do czołgania się przez zasieki, przejścia na równoważni, wspinania się na linie, forsowania 4-5 metrowych płotów oraz korzystanie z wymyślnych, specjalnie skonstruowanych huśtawek, z których spadało się nie wiadomo, w którym momencie i kierunku, aby zrobić „przewrotkę” niezbędną później przy prawdziwym lądowaniu ze spadochronem. Wszystkie te ćwiczenia miały na celu nie tylko usprawnienie mięśni i kondycji fizycznej, ale również odporności psychicznej, odpowiedniego refleksu oraz powzięcia błyskawicznej decyzji. Na zakończenie treningu w Largo House („Małpim Gaju”) skakano z wieży spadochronowej. Była to pierwsza wieża do skoków na terenie Imperium Brytyjskiego – a zbudowali ją Polacy.

Wśród wielu rodzajów służb niezwykle cenną dla sztabu alianckiego Sprzymierzonych okazała się praca oficerów przeszkolonych w specjalności wywiadowczej i łączności. W roku 1941 została uruchomiona w Londynie, przeniesiona następnie do Glasgow w Szkocji – Szkoła Oficerów Wywiadu pod kryptonimem „Wyższy Kurs Administracji Wojskowej”, której dowódcą i wykładowcą został płk dypl. Stefan Mayer, w latach przedwojennych szef wywiadu w II Oddziale Sztabu Głównego w Polsce. Program szkolenia obejmował: studium Niemiec, naukę wywiadu, fotografię, chemię do celów wywiadowczych, ślusarstwo specjalne, naukę o broni, strzelanie, zaprawę fizyczną, kurs samochodowy i naukę języków obcych. Kurs w szkole wywiadu trwał około 6 miesięcy. Ukończyło go 73 kandydatów, z których 37 zostało zrzuconych do Kraju.

Tych 37 oficerów wywiadu było szczególnie predysponowanych do pełnienia funkcji organizatorów i inspektorów sieci wywiadu, która objęła cały teren okupowanej Polski oraz sięgała na zachód i wschód poza granice tzw. Generalnego Gubernatorstwa. Kierowani byli głównie na różne stanowiska dowódcze tak w centrach jak i w terenie. Straty w tej 37-osobowej grupie, wynoszące 15 aresztowanych i zabitych (około 40%) świadczą o zaciętości z jaką byli tropieni przez Gestapo i Abwehrę.

Niezbędnym warunkiem należytej pracy wywiadu jest możliwość zapewnienia szybkiego przekazywania zdobytych informacji, celem natychmiastowego ich wykorzystania bojowego. W okresie II wojny światowej Oddział VI skierował do służby w Kraju 50 świetnie wyszkolonych radiotelegrafistów z odpowiednim sprzętem. Była to niezwykle trudna i niebezpieczna służba. Niemcy uruchomili specjalne, lotne, umieszczone na samochodach, stacje goniometryczne, które wyruszały natychmiast na poszukiwanie punktów łączności, jak tylko pierwsze sygnały polskich radiostacji były słyszalne w eterze.

Wyniki pracy wywiadowczej uzyskiwały olbrzymie uznanie i najwyższe oceny sztabów alianckich, zwłaszcza jeśli chodzi o meldunki dotyczące rozpoznania i przemieszczania wielkich jednostek niemieckich, lokalizację obiektów przemysłowych produkujących sprzęt wojskowy, ustalanie celów dla lotnictwa alianckiego, obserwacje ruchów okrętów w portach, wykradanie wynalazków wojskowych – jak choćby części pocisków rakietowych V-1, V-2 i wiele, wiele innych.

Można śmiało stwierdzić, że nic co dotyczyło l'ordre de bataille armii niemieckiej na ziemiach polskich, nie uszło uwadze wywiadowi Armii Krajowej. W tym zakresie wkład pracy wywiadowczej 87 cichociemnych (37 oficerów wywiadu i 50 oficerów łączności) specjalnie w tym celu wyszkolonych był olbrzymi i niezastąpiony.

A teraz kilka faktów z historii powstania i organizacji tej elitarnej grupy żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w czasie II wojny światowej – nazywanych cichociemnymi.

Nazwa cichociemny zrodziła się przypadkowo, w czasie ćwiczeń w Szkocji, zwłaszcza w czasie pozorowanych ćwiczeń dywersyjnych, kursanci otrzymywali różne zadania jak np. wysadzenie mostu, opanowanie poczty, napad na bank lub podobne. Przeważnie akcje te odbywały się w nocy lub po zapadnięciu zmierzchu czyli raczej „po ciemku” z zachowaniem wielkiej ostrożności, a więc cicho i bez hałasu. Stąd kursanci zaczęli określać te akcje jako „cichociemne” co dało spadochroniarzom Armii Krajowej nazwę Cichociemnych. 20 czerwca 1941 r. NW gen. Wł. Sikorski podpisał rozkaz ustanawiający znak spadochronowy, projektu art. grafika Mariana Walentyńcowa, w kształcie spadającego do walki orła. W czasie uroczystości ustanawiania znaku gen. Sikorski powiedział m.in.: *„gdy przyjdzie chwila jak orły zwycięskie spadniecie na wroga i przyczynicie się pierwsi do wyzwolenia naszej Ojczyzny...”* No i zaczęliśmy spadać...

Początkowo były dwa rodzaje znaku. Po ukończeniu kursu z wynikiem pozytywnym spadochroniarz dostawał znak z wieńcem koloru srebrnego, po skoku bojowym wieńiec miał kolor złoty. Już po wojnie gen. Bór-Komorowski, dla 316 cichociemnych, którzy skoczyli do Kraju, do złotego wieńca dodał znak Polski Walczącej „PW”. Na odwrocie znaku był napis *„Tobie Ojczyzno”*, który z biegiem czasu stał się zawołaniem – hasłem całej Armii Krajowej. Dziś widnieje na Pomniku Armii Krajowej przed Sejmem Rzeczypospolitej.

28 października 1940 roku nastąpiła inauguracja pierwszego kursu spadochronowego dla cichociemnych w Brytyjskim Ośrodku Spadochronowym w Ringway pod Manchesterem. Z biegiem czasu rozwinął się on znakomicie z udziałem polskich instruktorów, którzy prowadzili szkolenie i skoki jako samodzielny polski ośrodek.

26 stycznia 1941 r. dowódca 4 Brygady Kadrowej Strzelców płk Stanisław Sosabowski podjął inicjatywę przeformowania Brygady w jednostkę spadochronową. 9 października 1941 r. ukazał się rozkaz gen. Sikorskiego, zarządzający uformowanie 1 Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej. W zamierzeniach polskiego Sztabu Głównego jej przeznaczeniem miało być wsparcie powstania powszechnego w Kraju. Niestety, na skutek presji aliantów nigdy do tego nie doszło. Natomiast Brygada Polska wzięła udział w operacji „Market Garden” w Holandii, w której dobrze spełniła swoje zadanie bojowe.

1 maja 1942 r. został otwarty polski Ośrodek Szkoleniowy cichociemnych i zarazem Stacja Oczekiwania przed lotem do Kraju w Audley End pod Londynem (STS 43) przeniesiony z Briggens. Komendantem polskim był mjr Józef Hartman (były adiutant Prezydenta RP prof. I. Mościckiego). Brytyjskim komendantem był ppłk Terry Roper Caldbeck – Szkot, wielki przyjaciel Polaków.

O trudnościach kursów jakim był poddany kandydat na cichociemnego świadczą następujące liczby:

Przyjętych zostało 2.413 kandydatów

Ukończyło z pozytywnym wynikiem 605

Skierowano do skoku 579

Poleciało do Kraju 316, w tym jedna kobieta Elżbieta Zawacka oraz 28 kurierów politycznych.

Trasy lotów z Anglii do Polski dzieliły się na północne i południowe. 1 i 2 trasa północna biegła z Norwich ponad Danią i Szwecją na północne tereny Polski. Po wylądowaniu aliantów we Włoszech zostały uruchomione trzy trasy południowe biegnące z Brindisi ponad Jugosławią i Węgrami do Polski południowej i centralnej. Lot z Brindisi trwał około 7-8 godzin i odbywał się tylko w nocy księżycowe. Samolot startował około godziny 17, a nad placówką odbioru zjawiał się między pierwszą a drugą w nocy. Pułap lotu wynosił przeciętnie 10.000 stóp.

Skoczkowie oczekiwali na lot w odseparowanej od innych jednostek bazie w Latiano (na południu Włoch). Opiekowały się nimi dziewczęta z organizacji FANY (First Aid Nursing Yeomanry czyli Korpus Pierwszej Pomocy Pielęgniarskiej). Ich troskliwość i opieka pełna spokoju i delikatności ułatwiała cichociemnym przetrwać nerwowe chwile oczekiwania na lot.

W nocy z 15 na 16 luty 1941 r. odbył się pierwszy skok w Polsce, a jednocześnie w okupowanej Europie. Była to operacja lotnicza pod kryptonimem „Adolphus” – ekipa „0”. Skoczyli: rtm. Józef Zabielski ps. „Żbik” i mjr. Stanisław Krzymowski ps. „Kostka” oraz Czesław Raczkowski ps. „Orka” kurier polityczny. Na skutek pomyłki pilota zrzut wykonano nie na placówkę 7,5 km od Włoszczowej, a 19 km od Cieszyna „na dziko”. Zabielski uszkodził staw

skokowy śródstopia. Skok odbył się na terenie włączonym do Rzeszy – skocz-kowie rozdzielili się i indywidualnie dotarli do Generalnej Guberni.

Do przerzutów skoczków i materiałów militarnych na całą Europę były wydzielone dywizjony specjalnego przeznaczenia. Ogółem lotnictwo alianckie dokonało:

483 operacji lotniczych do Polski

straciło 68 samolotów wraz z załogami

Oprócz cichociemnych i kurierów zrzucono:

630 ton sprzętu bojowego (broni, amunicji, materiałów wybucho-wych, lekarstw, radiostacji itp.),

Sprzęt bojowy był zrzucany w specjalnych zasobnikach (conteine-rach). Natomiast pieniądze okupacyjne (młynarki) nota bene produkowane w Anglii, w ilości 40.869.800 zostały zrzucone w paczkach ze spadochro-nem. Natomiast walutę i dewizy przewozili cichociemni w specjalnych pa-sach na sobie. Ogółem przywieziono:

26.299.375 dolarów USA w papierach i w złocie,

1.755 funtów brytyjskich w złocie,

3.578.000 marek niemieckich.

Okres zrzutów trwał od 15 lutego 1941 r. do 28 grudnia 1944 roku. Tych 316 zrzuconych cichociemnych różniło się rodzajem wyszkolenia i specjaliza-cją poszczególnych służb. W liczbach przedstawia się to następująco:

37 wywiad

50 łączność

24 oficerowie sztabowi

22 służby lotnicze

11 instruktorzy pancerni i ppanc.

3 legalizacja i podrabianie dokumentów

169 dywersja i partyzantka

oraz 28 kurierów politycznych.

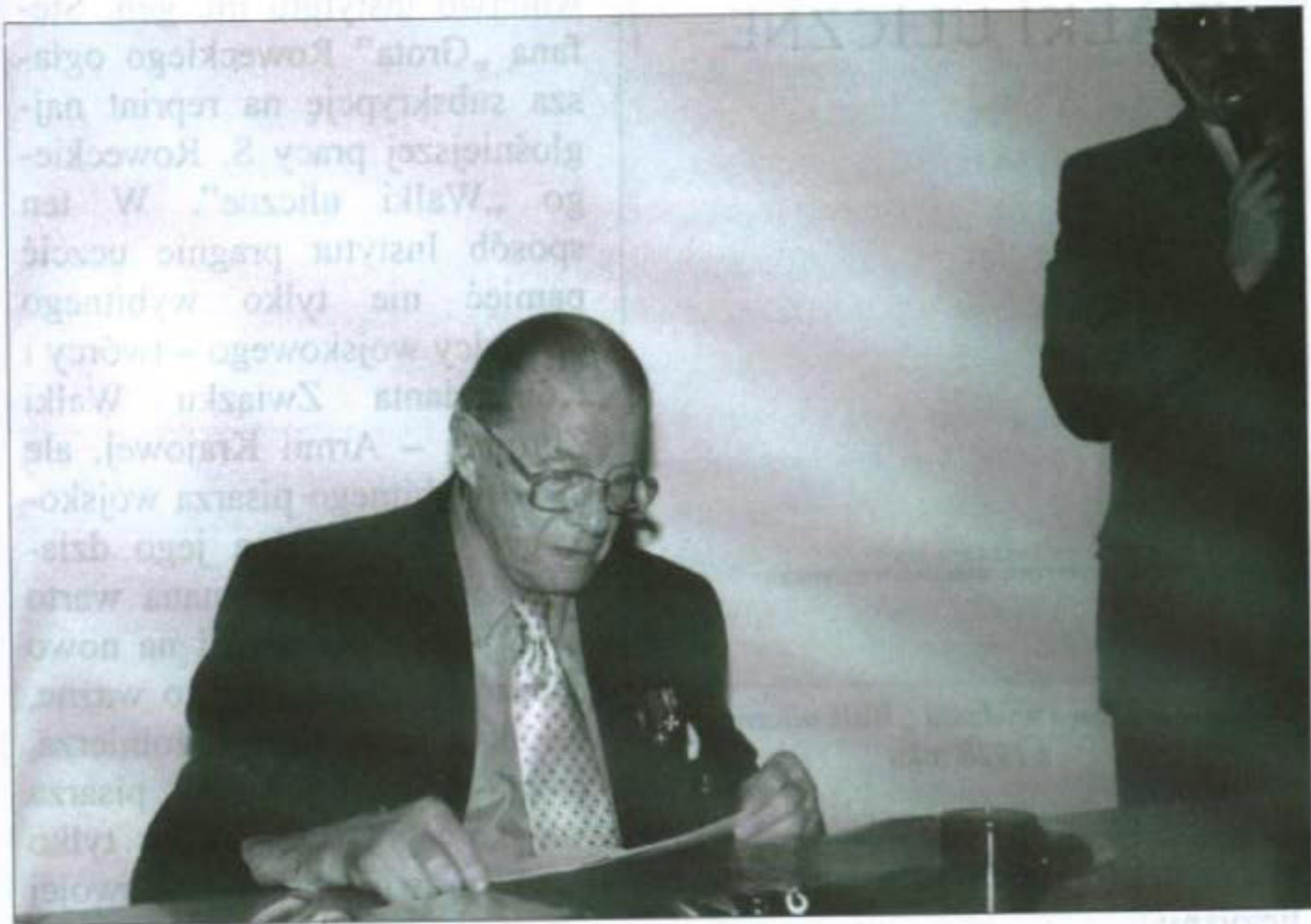
Cichociemni skakali do otworu znajdującego się w podłodze samolotu na spadochronach typu Irwin Q 10, średnica czaszy wynosiła 8 metrów, co równało się powierzchni 50 m kwadratowych. Była to cienka, jedwabna tka-nina, końce 14 linek wszytych w czasze umocowane były do 4 szelek no-śnych opinających ciało skoczka, te zaś były sprowadzone do centralnego zamka, który po lądowaniu należało przekręcić i uderzyć dłonią dla otwarcia. Czasza spadochronu łączyła się z taśmą brezentową przedzieloną w pewnym miejscu sznureczkiem o wytrzymałości około 46,8 kg – tzw. „linką życia”. Koniec taśmy był zaczepiony do ścianki wewnątrz samolotu. Po wyskoku, w niespełna 2 sek. (ca 50 m) od otworu w samolocie, następowało wyrwanie czaszy spadochronu z pokrowca i pęknięcie „linki życia”. Należy dodać, że samolot mógł dla utrzymania stateczności w powietrzu zredukować prędkość do ok. 200 km/h i z tą prędkością skoczek nagle znajdował się w powietrzu...

Po szczęśliwym wylądowaniu i dotarciu na wskazany adres cichociemny dostawał się pod opiekę łączniczek Armii Krajowej tzw. „ciotek”, których zadaniem była pomoc w aklimatyzacji skoczka w nowych warunkach bytowych pod okupacją niemiecką. Panie te odegrały bardzo ważną rolę w ochronie cichociemnych w pierwszym okresie po skoku.

Odpowiedzialna i niezwykle niebezpieczna służba powodowała olbrzymie straty w szeregach cichociemnych. Z 316 cichociemnych – zginęło 112, dziewięciu podczas lotu lub skoku. 94 zginęło w walce lub zostało zamordowanych w Gestapo (w tym 10 zażyło truciznę aby po aresztowaniu nie zdradzić), 9 zostało skazanych przez PRL-owskie sądy na karę śmierci i wyroki wykonano (zostali następnie zrehabilitowani po odzyskaniu niepodległości). 91 cichociemnych brało udział w Powstaniu Warszawskim – 18 zginęło w walce.

W kwietniu 1979 roku Ojciec Święty Jan Paweł II przyjmując delegację cichociemnych powiedział do nich: „*cichociemni to piękny kawałek historii Polski*”.

Zbyt trudno, w krótkim opracowaniu streścić cały ogrom wysiłku jakiego cichociemni dokonali walcząc o niepodległość Polski. Musiałyby to być setki, jeśli nie tysiące relacji i sprawozdań z poszczególnych akcji. Można jednak z całą mocą stwierdzić, że godnie i z honorem spełnili swój żołnierski obowiązek walcząc „Za naszą i waszą wolność”.



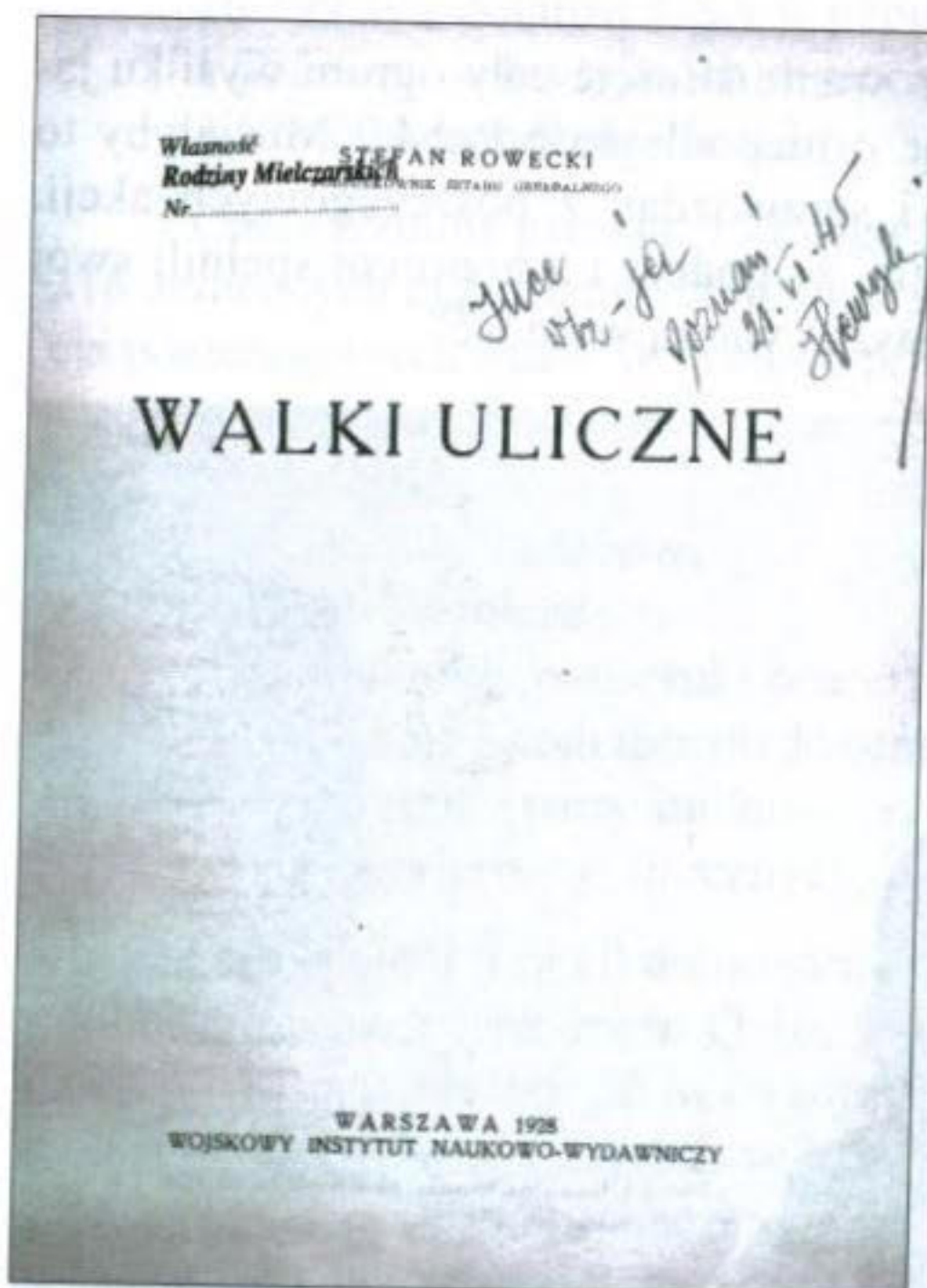
Płk w st. spocz. Stefan Bałuk w czasie wykładu w Lesznie

ROK KOMENDANTA GŁÓWNEGO AK GEN. S. ROWECKIEGO

SUBSKRYPCJA REPRINTU

„WALKI ULICZNE”

Stefan Rowecki – w powszechnej świadomości Polaków funkcjonuje jako twórca i pierwszy dowódca Armii Krajowej. Mało kto dziś pamięta o innych dokonaniach tego wybitnego Polaka. A jednym z pól aktywności późniejszego generała „Grota” była działalność pisarska. Warto przypomnieć Stefana Roweckiego jako pisarza wojskowego. Bibliografia jego prac zawiera wiele tytułów, a wśród nich te, które poruszały zagadnienia nowoczesnej wojny. Taką pracą są też „Walki uliczne”.



Strona tytułowa wydania „Walk ulicznych” z 1928 roku

W związku z obchodami, ogłoszonego przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Roku Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego „Grota” – Wydawnictwo Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego ogłasza subskrypcję na reprint najgłośniejszej pracy S. Roweckiego „Walki uliczne”. W ten sposób Instytut pragnie uczcić pamięć nie tylko wybitnego dowódcy wojskowego – twórcy i Komendanta Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, ale także wybitnego pisarza wojskowego. Ta dziedzina jego działalności jest mniej znana warto więc ją przypomnieć i na nowo ukazać. Tym bardziej to ważne, bo ukazuje wybitnego żołnierza, jako pełnego pasji pisarza wojskowego, który nie tylko

„szablą i karabinem” ale także piórem służył sprawie obronności swojej Ojczyzny.

Instytut im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego jest instytucją społeczną, działającą w oparciu o ofiarność swoich członków oraz dotacje i darowizny ludzi, dla których dzieło umacniania pamięci o patriotyzmie i poświęceniu jest bliskie i ważne. Dlatego też możliwości finansowe Instytutu są ograniczone. Sposobem na poszerzenie działalności wydawniczej jest subskrypcja. Sukces ogłoszonej subskrypcji „Kalendarium garnizonu leszczyńskiego 1920-2000” skłania nas do podjęcia się wydania dzieła Stefana Roweckiego na podobnych zasadach.

Wydawnictwo Instytutu zamierza wydać reprint „Walk ulicznych” w przyszłym roku – tak by w ten sposób uświetnić rocznicę śmierci gen. „Grota”. Dlatego już dziś zwracamy się do wszystkich zainteresowanych o wykupienie subskrypcji tego wydawnictwa.

Zainteresowani wydawnictwem mogą wesprzeć naszą ideę wpłacając kwotę – 40 zł na konto Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie z dopiskiem „Walki uliczne”. Po otrzymaniu wpłaty Wydawnictwo Instytutu prześle potwierdzenie wykupienia subskrypcji dzieła Stefana Roweckiego, a po ukazaniu się reprintu – egzemplarz dzieła.

ZAPRASZAMY !!!

Maciej Franz

KOZACY NA MORZU CZARNYM - XVII-STO WIECZNA PIECHOTA MORSKA

Kozacy kojarzą się dość powszechnie ze stepami ukraińnymi. Dobrycy kolonizujący tereny południowo-wschodniej Rzeczypospolitej, żyli jednak nie tylko „w bezkresnym stepie”, jak podaje historiografia, ale także wśród wielu cieków wodnych, rzek ukraińskich. Woda, choć może nie pierwszy żywioł Kozaczyzny, nie była dla niej środowiskiem nieznanym, a z czasem stała się terenem największych sukcesów wojennych. Nie bez powodu pierwsza „stolica” Kozaków Zaporoskich - Sicz powstała na wyspie dniewskiej, Małej Chortycy¹, a wszystkie następne także budowane były na dniewskich ostrowach². O morskich sukcesach śpiewano dumki przy kozackich ogniskach,

*„Dnieprze-ojczy Sławuto!
Sam już sobie myślę i miarkuję,
Że Kozaków twych u siebie nie widuję.
Już ćwierć roku, trzy miesiące przemijają
Jak się twoi Kozacy u mnie nie zjawiają.
Ani ujście moje dnajowe Kozaków twych nie pożarło,
Ani woda moja dnajowa Kozaków twych nie zabrała,
Nie postrzelali ich Turcy, nie porąbali,
Do Grodu-cara do niewoli nie zabrali
Wszystkie kwiaty me łąkowe i niżowe pomarniały,
Bo Kozaków twych u siebie nie widziały.
Na Czerkieskiej Górze Kozacy przebywają,
Chłodnej wody w beczki nabierają,*

¹ Istnieją poważne wątpliwości, czy pierwsza Sicz powstała na Małej czy też Wielkiej Chortycy. Znakomita większość poznańskich historyków badających dzieje Rusii, Turcji, Bałkan, czy też Kozaczyzny, jak Ilona Czamańska i Artur Kijas opowiadają się za tezą o Wielkiej Chortycy. Teza ta ma duże podstawy merytoryczne, ze względu na topografię terenu, wielkość obu wysp i możliwości ich zasiedlenia.

² L. Podhorodecki, *Sicz Zaporoska*, Warszawa 1960, s. 49-53; Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy*, Warszawa 1972, s. 67-68 i 119.

Oni dróg i szlaków pilnowali,
Miasta bisurmańskie plądrowali,
Ogniem-mieczem wojowali,
Srebra-złota pod dostatkiem zdobywali,
Do rzeczki Chortycy przybywali,
Przez rzeczkę się przeprawiali,
Do Siczy starodawnej pośpieszali,
W Siczy starodawnej kołem siadali,
Srebro-złoto tureckie na trzy części rozdzielali,
Miód i wódkę okowitą popijali,
O świat cały Pana Boga błagali.
• Ci Kozacy, co w czystym polu przebywali,
rzeczki niżowe, pomocnice dniewprowe dobrze znali”.³

Początki wypraw morskich Kozaków sięgają początków XVI wieku⁴. Już w momencie formowania się tej społeczności na stepie ukraińskim pojawili się tam „Kozacy rzeczni”⁵, którzy byli pierwszymi budowniczymi czajek. Oni też prawdopodobnie uczestniczyli w pierwszych wyprawach na wybrzeża turecko-tatarskie organizowane przez królewskich starostów ukraińskich. Z czasem chadzki na Czarne Morze stały się podstawą ekonomicznego utrzymywania się Kozaczyzny na Zaporozżu. Kozacy na morzy okazywali się równie mężni i niebezpieczni, jak wtedy gdy działali za osłony taboru.

Wyprawy morskie organizowano podobne do wypraw lądowych. Decyzję o wyprawie podejmowano na radzie wojennej, tak zwanym kole wojskowym. Kozacy wybierali spośród siebie atamana⁶, któremu podczas wyprawy byli całkowicie posłuszni⁷. Po wybraniu wodza i określeniu celu wyprawy, a musiał on być atrakcyjny, zważywszy że w wieku XVII byt Kozaków zależał w dużym stopniu od bogactw zdobytych w czasie takich wypraw, Zaporozżcy udawali się do Siczy, zwanej wtedy Skarbnicą Wojskową⁸. Tam Kozacy ukrywali większość swojej broni⁹, w tym działa zdo-

³ „Na ciche wody”. *Ludowy epos Ukrainy*, wyboru dokonał, przełożył i komentarzem opatrzył J. M. Kasjan, Toruń 2000, s. 88.

⁴ Już przy okazji wypraw organizowanych przez Bernarda Pretwicza, dochodziło do użycia czajek i atakowania na przykład Oczakowa od strony morza.

⁵ W. Tomkiewicz, *Kozaczyzna Ukraina*, Warszawa 1930, s. 11.

⁶ Dowódca wyprawy zawsze znajdował się w trzeciej czajce od czoła i na tej właśnie jednostce powiewała chorągiew, J. Besala, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, s. 311.

⁷ Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 140; Dortelli Emidio d’Ascoli, *Opisanije Czarnogo moria i Tatarii 1634, Zapiski Imperatorskiego Obszczestwa Istorii i Driewienstiej* 1902, t. 24, cz. 2, s. 98.

⁸ L. Podhorodecki, *Sicz Zaporoska...*, s. 51; dokładny opis wyspy zawdzięczamy Erykowi Lassocie, który przebywał na Bazawłuku i opisał go w swoim *Diariuszu*, a także W. Beauplanowi, który opisuje ruiny stałych fortyfikacji poczynionych na wyspie przez Kozaków.

były podczas poprzednich wypraw na tereny turecko-tatarskie. Tam też budowali swoje okręty wojenne, czyli czajki.

Czajka, płaskodenna łódź wiosłowo-żaglowa, budowana była z drewna lipowego¹⁰ lub wierzbowego, do którego przybijane były zachodzące na siebie deski. Do burt przymocowywano wiązki trzciny, które nie tylko zwiększały stabilność i odporność na fale, ale także zapewniały większą niezatapialność, zwłaszcza że okręciaki te nie posiadały stępki¹¹. Czajki miały około 18 metrów długości, 3 do 3,5 metra szerokości i 2,4 metra głębokości¹². Czajki wyposażone były w jeden żagiel i po 10–15 wioseł po obu burtach oraz dwa stery, na dziobie i na rufie¹³. Dzięki tym rozwiązaniom były to jednostki niezwykle zwrotne i bardzo groźne. Możliwość dokonania zwrotu niemalże w miejscu, pozwalała im częstokroć umknąć pogoni floty tureckiej. Okręty te nie miały pokładu, a jedynie przegrody i ławki dla wioślarzy. Napędu żaglowego używano przy dobrej, wietrznej pogodzie, a wiosła podczas ciszy lub w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. Taki kombinowany napęd, nie był niczym wyjątkowym w tamtej epoce, przy często kapryśnych wiatrach panujących na Morzu Czarnym. Zapewniał on jednostkom kozackim większą autonomiczność i swobodę ruchu. Samodzielnie używany napęd żaglowy¹⁴, w trakcie bitwy dawał zbyt małą prędkość, stąd podczas potyczek morskich Kozacy zawsze starali się używać także, dodatkowo napędu wiosłowego¹⁵. Świeżo wybudowanej czajki po-

⁹ A były to tereny rozlewisk dniewprowych, stanowiące koszmarny wręcz system wysp, wysepek i kanałów, trudny nie tylko do ogarnięcia dla wojsk Rzeczypospolitej, która parokrotnie próbowała ukrócić tamtejszy proceder, ale w ogóle do przebycia dla człowieka.

¹⁰ Twierdzę Kudak umiejscowiono w danym miejscu także dlatego, że chciano powstrzymać wyrąb lasów lipowych do budowy nowych czajek kozackich w rejonie Samary, A. Czołowski, *Kudak. Przyczynki do założenia i upadku twierdzy*, Lwów 1926, s. 162, T. Górski, *Dnieprzańskie „czajki”*, Przegląd Morski, nr 5, Gdynia 1988, s. 46.

¹¹ Czajki kozackie nie tonęły nawet wypełnione po burty wodą, co było niezwykle ważne zwłaszcza podczas walk z eskadrami floty tureckiej, które jeśli dostrzegły okręty kozackie umykające na przykład w stronę zatok i strefy nadbrzeżnej, rozpoczynały ostrzał, częstokroć zalewając je falami wody wywoływanymi wybuchami. Dzięki zastosowaniu trzciny, kozackie czajki bez większych strat potrafiły przedostać się przez ogień przeciwnika i ukryć się na bezpiecznych wodach przybrzeżnych, gdzie nie mogły ich dalej ścigać mające większe zanurzenie okręty tureckie.

¹² *Історія Українського Війська*, І. Крип'якевич, Б. Гнатевич, З. Стефанів, О. Думін, С. Шрамченко, Львів 1992, s. 280.

¹³ *Історія Українського Війська...*, s. 280; T. Górski, *Dnieprzańskie „czajki”...*, s. 46-48.

¹⁴ Stosowano mały żagiel, gdyż większego nie można było na tak małych jednostkach zainstalować.

¹⁵ Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 140-141; Dortelli Emidio d'Ascoli, *Opisanije Czarnogo moria i Tatarii 1634...*, s. 98, J. Sękowski, *Collecta-*

krywali Kozacy smołą¹⁶. Załogę czajki stanowiło normalnie od 50 do 70 osób¹⁷. Każdy z Kozaków zabierał na łódź dwie strzelby i szablę¹⁸. Podstawowym uzbrojeniem czajki były lekkie działka, falkonety. Prawdopodobnie było ich od 4 do 6 wraz zapasem kul i prochu¹⁹. Jeden okręt budowało około 60 Kozaków, w ciągu około 15 dni²⁰.

Wyprawa morska była dość długa i uciążliwa, stąd podstawowym zadaniem było zabranie prowiantu na drogę. Na dnie każdej czajki umieszczano dużą beczkę wypełnioną sucharami, baryłkę gotowanej kaszy, drugą z ciastem rozcieńczonym wodą²¹. Kozacy podczas wypraw morskich zachowywali całkowitą wstrzemięźliwość od napojów alkoholowych, co było rzadkim wyjątkiem w ich życiu²². Wyprawy morskie Kozacy organizowali najczęściej latem, jesienią wyraźnie ulegały one zahamowaniu²³.

Trudno ocenić ile czajek kozackich uczestniczyło przeciętnie w wyprawie morskiej. W. Beauplan oceniał iż normalnie w morze wychodziło 120–200 „okrętów”²⁴, co wydaje się być liczbą zdecydowanie zawyżoną. Wiemy, że podczas bodaj największej bitwy morskiej Kozaków z flotą turecką, pod Karahanem w 1625 roku, na morzu walczyło ponad 300 czajek. Rosyjski historyk J. Tuszyn szacuje, że w morze zwyczajowo nie wychodziło więcej niż 80 okrętów²⁵. Zdarzały się i takie wyprawy, w których uczest-

nae z dziejopisów tureckich rzeczy do historii polskiej służących, t. 1, Warszawa 1824, s. 181.

¹⁶ Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 140.

¹⁷ Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 141; J. Besala, *Stanisław Żółkiewski...*, s. 311; *Історія Українського Біюска...*, s. 280.

¹⁸ Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 141-142. Wydaje się, że raczej rzadko udawało się Kozakom uzyskać ten idealny stan ujednoliconego uzbrojenia. Biorąc pod uwagę fakt, iż Kozacy wyprawiali się na wschód za łupami i częstokroć były to watahy biedoty kozackiej to trzeba założyć, że często to uzbrojenie i czajek i samej ich załogi było dużo uboższe i przypadkowe.

¹⁹ J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1963, s. 53; *Історія Українського Біюска...*, s. 280-281; T. Górski, *Dnieprzańskie „czajki”...*, s. 48-49.

²⁰ Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 141.

²¹ Zawartość obu baryłek mieszano przed spożyciem ze sobą, w efekcie czego otrzymywano kwaskowatą potrawę, nazywaną przez Kozaków sałamachą, będącą zarazem jadłem i napitkiem dla załogi czajki, Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 141-142; J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz...*, s. 53.

²² Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 142. za próbę spożycia alkoholu podczas wyprawy morskiej, groziło wyrzucenie delikwenta za burtę.

²³ J. Sękowski, *Collectanae z dziejopisów tureckich...*, s. 177; Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 141-142.

²⁴ Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 108.

²⁵ J. Tuszyn, *Russkoje morieplawanije na Kaspijskom, Azowskom i Czernom moriach (XVII wiek)*, Moskwa 1978, s. 162-165.

niczyło nie więcej niż 20 jednostek²⁶. Znany doskonale z opisu E. Czelebiego, atak Kozaków na miejscowość Bałczyk, dokonano z pokładów 36 czajek²⁷. Można przyjąć, że przeciętnie na Morze Czarne Kozacy ruszali w liczbie od 30 do 80 okrętów²⁸.

Wybudowanie czajek i przygotowanie wyprawy było dopiero początkiem całego przedsięwzięcia. Przebycie samego Dniepru w granicach Rzeczypospolitej, do czasu powstania Kudaku, nie nastręczało Kozakom trudności. W dolnym jej biegu znajdowały się twierdze tatarskie, których zadaniem było, między innymi, uniemożliwić Kozakom przedarcie się na otwarte morze. Najpierw Kozacy musieli wyminąć Tawań i położony na przeciwnym brzegu rzeki Islam-kerem. Najczęściej Kozacy szczęśliwie omijali te pierwsze przeszkody²⁹. Największym zagrożeniem dla wyprawy była twierdza oczakowska³⁰, położona u ujścia Dniepru do Morza Czarnego. Kozacy musieli przepłynąć koło tej umocnionej warowni³¹. Stosując te same metody co w rejonie Tawania, najczęściej szczęśliwie omijali zagrożenie³².

Podstawą udanej wyprawy było osiągnięcie pełnego zaskoczenia, a to możliwe było tylko przez kilka dni, gdyż wieść o kolejnej chadzce kozackiej błyskawicznie rozchodziła się po tureckich wybrzeżach. W efekcie starali się oni wypłynąwszy na Morze Czarne obrać kurs ku zaplanowanym celom. Kozacy najczęściej omijali tureckie eskadry okrętów i atakowali zniemacka na miasta i wsie położone na wybrzeżach Rumelii i Anatolii.

²⁶ Dortelli Emidio d'Ascoli, *Opisanije Czarnogo moria i Tatarii 1634...*, s. 98. Przykładowo w roku 1639, po stratach poniesionych przez Kozaczyznę rok wcześniej do wyprawy morskiej szykowano tylko 15 czajek, J. Tuszyn, *Russkoje morieplawanie na Kaspijskom...*, s. 164; J. Sękowski, *Collectanae z dziejopisów tureckich...*, s. 177; *Історія Українського Білґа...*, s. 281.

²⁷ *Księga podróży Ewliji Czelebiego*, Warszawa 1969, s. 61-63.

²⁸ Dokładnie 80 czajek uczestniczyło w jednej z najzuchwalszych akcji kozackich na morzu, gdy to Zaporozcy zaatakowali przedmieścia Stambułu, J. Kaczmarek, *Kozak Tatar dwa bratanki...*, s. 3.

²⁹ Kozacy wykorzystywali tu warunki pogodowe, przekraczali strefę obu twierdz nocą, w absolutnej ciszy, stąd często Tatarzy nawet nie zauważali kolejnej wyprawy kozackiej, J. Tuszyn, *Russkoje morieplawanie na Kaspijskom...*, s. 120; Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 121; K. Persak, *Wyprawy Kozaków Zaporoskich na czarnomorskie wybrzeża Turcji w pierwszym czterdziestoleciu XVII w.*, *Teka Historyka*, nr 6, Warszawa 1992, s. 13; J. Besala, *Stanisław Żółkiewski...*, s. 311-312.

³⁰ Twierdza oczakowska była doskonale uzbrojona w artylerię i przez cały XVII wiek rozbudowywana. W 1626 roku powstała twierdza Hasana, a w 1639 rozbudowę podjął Piyale-pasza, który dodatkowo dowodził eskadrą 32 okrętów tureckich mających bazować w rejonie Oczakowa, J. Tuszyn, *Russkoje morieplawanie na Kaspijskom...*, s. 119; J. Sękowski, *Collectanae z dziejopisów tureckich...*, s. 182; J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz...*, s. 53-54.

³¹ Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 123.

³² J. Besala, *Stanisław Żółkiewski...*, s. 311-312.

Było to dla nich o tyle łatwe, że czajki wyposażone były częstokroć w kompasy morskie³³, a sam rejs w stronę wybrzeży w większości przypadków nie trwał dłużej niż czterdzieści godzin, w efekcie czego docierali oni do celu nim jeszcze wszczęto alarm z ich powodu³⁴.

Po wylądowaniu napastnicy pozostawiali przy czajkach niewielką straż³⁵, resztą ruszając do ataku. Celem dla Kozaków nie było opanowanie konkretnego miasta, czy twierdzy, tylko złupienie danego terenu i jego mieszkańców. Zdarzały się wypadki opanowywania jakiejś twierdzy na dłużej, jednak były one odosobnione i nie stanowiły jakiejś zasady w działaniach morskich Kozaczyzny Zaporoskiej³⁶. W większości przypadków po dokonaniu rabunku, wzięciu jasyru, a często i spaleniu zdobytego miasta, natychmiast opuszczali dany rejon, chcąc uniknąć spotkania z regularną armią, lub kontradziałą pokrzywdzonej ludności: „nim się okoliczni mieszkańcy uzbroili i zebrali dla dania im odporu, łupieżcza ta horda puściła się na morze.”³⁷. Zazwyczaj władcy tureccy natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wyprawie kozackiej na Morze Czarne wysyłali swoją flotę wojenną. Najczęściej jednak te działania były nieskuteczne: „skoro wieść o tak niesłychanem zuchwalstwie do Stambułu doniesiona została, bokuwe straże padyszacha niezwłocznie się na okręty rzuciły, spiesząc się na myesce rzeczoney swawoli, lecz potępieńcy (tj. - Kozacy) w oka mgnienie na otwarte uciekli morze”³⁸.

Czajki obładowane zrabowanymi dobrami³⁹ zdążały w drodze powrotnej w stronę Oczakowa. Zdarzało się, że podczas takiego rejsu mołojcy

³³ Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 142.

³⁴ *Історія Українського Біюска...*, s. 280.

³⁵ Najczęściej byli to najmłodsi i najmniej doświadczeniu Kozacy biorący udział w wyprawie, którzy dopiero zdobywali wiedzę i umiejętności wojenne.

³⁶ J. Sękowski, *Collectanae z dziejopisów tureckich...*, s. 126; Dortelli Emidio d'Ascoli, *Opisanije Czarnogo moria i Tatarii 1634...*, s. 98: „Kozacy burzą, grabią, palą, porywają w niewolę, często oblegają umocnione miasta, biorą je podstępem, pustoszą i wypalają”.

³⁷ J. Sękowski, *Collectanae z dziejopisów tureckich...*, s. 126. Jest to fragment opisu ataku kozackiego na Synopę w 1614 roku.

³⁸ J. Sękowski, *Collectanae z dziejopisów tureckich...*, s. 177.

³⁹ Kozacy nie gardzili wszelkim dobrem. Najchętniej wybierali kruszce szlachetne, bo tym nie przeszkadzała wilgoć, ale równie dobrze dywany, bawełnę, jedwabie, strojne szaty i oczywiście jasyr. Wydaje się, że najczęściej Kozacy porywali dzieci, gdyż te można było jeszcze wychować i uczynić swoimi sługami, a dodatkowo wydaje się, że Kozacy czasami prowadzili po prostu handel żywym towarem, sprzedając dzieci, a często i kobiety, muzułmańskie porwane podczas chadzek panom ukraińskim. Jeśli wieźli ze sobą na Ukrainę osoby starsze, to tylko dla okupu, wiedząc że osoba porwana jest kimś ważnym i okupu oczekiwać za nią będzie można. Jasyr był też jednym z najtrudniejszych do dowiezienia na Ukrainę zdobyczy i to właśnie go tracili Kozacy atakowani przez Turków w rejonie Oczakowa podczas powrotu. J. Sękowski, *Collectanae z dziejopisów tureckich...*, s. 126; Eryka

zostali doścignięci przez galery tureckie i musieli podjąć walkę⁴⁰. Kozacy, których czajki posiadały niewielka wolną „burłę” najczęściej dostrzegali tureckie galery pierwsi. Dążyli do tego, by ustawić się za galerami, mając słońce za plecami⁴¹, co pozwalało im podążać za nimi aż do zapadnięcia zmroku, by w nocy przeprowadzić atak poprzez abordaż⁴². Zaskoczone załogi tureckie nie stanowiły dla nich godnego przeciwnika. Galery po złupieniu, były podpalano i topione wraz z całą załogą⁴³. Czajki kozackie podejmowały także bój z tureckimi galerami w świetle dnia, o ile tylko bezwietrzna pogoda dawała im od razu znaczącą przewagę. Ciężkie tureckie galery były zbyt wolne by opędzić się od szybkich i zwrotnych łodzi kozackich. Kozacy ostrzeliwali jednostki tureckie⁴⁴, często dążąc do abordażu i zdobycia jednostek przeciwnika. Gdy Turkom udało się zaskoczyć flotyllę kozackich czajek na pełnym morzu i w dobrych dla siebie warunkach pogodowych, natychmiast rozpoczynała się kanonada artyleryjska, której celem było zatopienie maksymalnej liczby kozackich okrętów, nim te zbliża się do tureckich galer. Dochodziło nawet, do walk manewrowych, w których czajki wyraźnie słabsze próbowały za wszelką cenę oderwać się od przeciwnika. Najczęściej jednak to Kozacy byli górą w takich walkach. Najbardziej znanym przykładem niesamowitego męstwa tych morskich dobytów był rajd 80 czajek na porty położone nieopodal Stambułu, Mizewna i Archioka, w 1615 roku. Nie tylko, że oba zostały złupione i puszczzone z dymem, to jesz-

Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 108-109 i 142-144; Dortelli Emidio d'Ascoli, *Opisanije Czarnogo moria i Tatarii 1634...*, s. 98; *Księga podróży Ewliji Czelebiego...*, s. 62-63; K. Persak, *Wyprawy Kozaków Zaporoskich na czarnomorskie wybrzeża Turcji...*, s. 16-17. Nie ulega też wątpliwości, że Kozacy wywozili na swoich czajkach także uzbrojenie. Ze wzmiankowanego wcześniej ataku na Synopę w 1614 roku Kozacy uwieźli cały arsenał, ponoć całkiem pokaźny, a dodatkowo spalili w samym porcie kilkadziesiąt galer i sporo żaglowców małych i dużych, L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz*, Warszawa 1986, s. 247.

⁴⁰ Turcy chcąc maksymalnie ograniczyć możliwości działania Kozaków na Morzu Czarnym, tworzyli system patrolowy, na przykład z Oczakowa wysyłano patrole i morskie i lądowe, mające zbierać informacje lub brać jeńców kozackich, których natychmiast odstawiano do Stambułu i przesłuchiowano. Wszystko to by Kozacy nigdy nie czuli się pewni będąc na morzu co czyha za horyzontem, K. Persak, *Wyprawy Kozaków Zaporoskich na czarnomorskie wybrzeża Turcji...*, s. 17-18; Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 142.

⁴¹ Miało to w znaczący sposób utrudnić Turkom prowadzenie obserwacji, a zarazem umożliwić osiągnięcie pełnego zaskoczenia po zmierzchu i nocą, gdy Kozacy przystępowali do uderzenia. Zdarzało się, że Kozacy po prostu na widok masztów galer tureckich, o ile to było tylko możliwe, natychmiast oddalali się od danego miejsca.

⁴² J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz...*, s. 53-54.

⁴³ Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 142-143; Kozacy czasami uwalniali część galerników oraz zabierali ze sobą część fachowców, jak choćby greckich artylerzystów. Były to jednak odosobnione przypadki.

⁴⁴ Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 140 i 143.

cze Kozacy zatopili sułtanowi Achmedowi I flotę wojenną wysłaną za nimi w pościg. Zdobyte podczas tej bitwy galery Kozacy zawiedli w rejon Oczakowa i tam spalili, a dowodzącego eskadrą turecką Kozacy trzymali w niewoli do końca jego dni. Było to i tak najlepsze co mogło go spotkać, sułtan na pewno nie pożałowałby dla niego zielonego sznura w podarunku⁴⁵.

Największą morską bitwą w dziejach Kozaczyzny Zaporoskiej był bój floty 300-350 czajek z eskadrą floty tureckiej dowodzonej przez admirała Redżeb-paszę w 1625 roku pod Karaharmanem⁴⁶. Redżeb-pasza dowiedziawszy się o kolejnej morskiej wyprawie Kozaków, postanowił zacząć się na nich w rejonie ujścia Dniepru licząc na to, że zdoła ich przechwycić w drodze powrotnej. Oczekiwał na przybycie floty kozackiej przez prawie dwa miesiące. Kozacy jednak się nie pojawiali, gdy tymczasem wieści o ich działalności dochodziły coraz bardziej niepokojące. Wieści o kolejnych napadach i złupionych miastach, przekonały admirała floty tureckiej do podniesienia żagli i skierowania się w stronę brzegów Rumelii, by osłonić je wobec możliwych, dalszych kozackich ataków. Kiedy więc wydawało się, że Kozacy ponownie zdołają się wymknąć, nagle udało się przechwycić potężną eskadrę kozacką w rejonie Karaharmana w delcie Dunaju. Redżeb-pasza niestety dysponował tylko 21 gotowymi do podjęcia walki galerami⁴⁷. Panowała całkowita cisza, wiatru nie było w ogóle, co także dla ciężkich galer tureckich nie było korzystne. Sytuacja była więc teoretycznie korzystna dla Kozaków, posiadających ogromną przewagę. Podjęli oni próbę jej wykorzystania i uderzyli bez namysłu na jednostki tureckie. Oddajmy tu głos przekazowi J. Sękowskiego: „*Wszczęła się straszliwa bitwa, w której muzułmani z niewypowiedzianem mężstwem i ostateczną walczyli rozpaczą; statek kapudana-paszy (tj. admirała floty - przyp. MF) w nayokropniejszem zostawał niebezpieczeństwie, i o mało nie stał się pastwą rozjuszonych hałasty: potępieńcy bowiem, poznawszy go po trzech latarniach zdobiących tylną ścianę, rzucili się nań z wściekłością z boków i z przodu, gdyż z tyłu działami z liczną strzelbą był osadzony. Pomimo gęsto padających trupów, dwieście pohańców wdarło się na statek, walka nayzazartsza zaczęła się na pokładzie, i od przodu statku do masztu, cała przestrzeń tak ciałami niedowiarków zavalona została, że się przebrać już było niepodobna. Wioślarze tej galery, wszyscy z jeńców kozackich złożeni, przestali robić wiosłami, i*

⁴⁵ J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz...*, s. 55; J. Besala, *Stanisław Żółkiewski...*, s. 312-313; L. Kaltenbergh, *czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 247-248; Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej Polsce*, Kraków 1989, s. 25; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar dwa bratanki. Stosunki kozacko-tatarskie w pierwszej połowie XVII w.*, *Mówią Wieki*, cz. 1, nr 4/1983, s. 3.

⁴⁶ Całość bitwy opisana na podstawie przekazu J. Sękowskiego, *Collectanae z dziejopisów tureckich...*, s. 179-181.

⁴⁷ Pozostałe z 43 galer, albo opóźniły swój rejs i przez to zabrakło ich pod Karaharmanem, lub załogi ich były tak zmęczone, że nie były w stanie podjąć walki.

pewnieby wraz z nieprzyjacielem uderzyli na muzułmanów, gdyby im wprzód nóg nie zakutyto w żelazo. Gdy więc inne statki mniemały, że admirałski już tonie opustoszony przez Kozaków, męstwo nadludzkie prawie waleczney jego osady odnosiło wtenczas najsławniejsze zwycięstwo; skoro bowiem pokład od napadów potępieńców oswobodzony został, dany wystrzał z jednej i drugiej sciany, mnóstwo czajek po obu stronach w morskiej pogrążył toni. Galera kethudy admiralicji w niemnieyszem znajdowała się niebezpieczeństwie, i z równą odwagą pokonała swych napastników. Lecz wiele innych statków już się stawalo pastwą rozżartego niedowiarstwa; już muzułmani, widząc nieochybną zgubę, padali na twarz wołając o ratunek do Boga, gdy okropna cisza, która dotąd niedopuszczając nieść wzajemney pomocy, każdą galerę własnemu zostawiała losowi, za nedeysciem silnego wiatru szczęśliwie rozproszona zostaje. Wypełniają się żagle; życie i nadzieja wracają w piersi rozpaczających wojowników, i w kilka chwil mnóstwo wywróconych i zgruchotanych łódek pokrywa morze tysiącami nieprzyjacielskich trupów. a z trzystu pięćdziesiąt czajek, trzydzieści ledwo dopada brzegu, gdzie się garstka potępieńców ucieczką ratuje.⁴⁸

Musiało to być niezwykle zwycięstwo tureckie, a zarazem straszna klęska Kozaków. Ostateczny sukces Turcy zawdzięczali, podczas tej bitwy, nagłej zmianie warunków pogodowych, która umożliwiła im podjęcie boju manewrowego, dla Kozaków w danym przypadku śmiertelnego niebezpieczeństwa. Widać jednak widać, że Radżeb-pasza wykorzystał także przewagę artylerii, która spustoszyła znaczną liczbę czajek kozackich oraz że załogi tureckich galer nad podziw mężnie tym razem stawały w bezpośrednim boju wręcz, co miało ogromne znaczenie⁴⁹. Ta ogromna klęska nie powstrzymała chadzek kozackich, gdyż już w roku następnym mamy do czynienia z kolejną morską wyprawą⁵⁰.

Dotarcie pod Oczaków zwycięskich flotylli stanowiło dla nich najtrudniejszy i najbardziej niebezpieczny moment podczas całej czarnomorskiej chadzki. W rejonie tym, najczęściej, czekała już na nich eskadra turecka, lub rozstawione oddziały lądowe, gotowe uniemożliwić Kozaków rejs w górę Dniepru⁵¹. Kozacy starali się wyminąć czatujących na nich Turków,

⁴⁸ J. Sękowski, *Collectanae z dziejopisów tureckich...*, s. 179-181.

⁴⁹ Ciekawym jest tu także dorzucona uwaga o galernikach kozackich. Była to raczej sytuacja wyjątkowa, stąd autor przekazu ją podkreślił, gdyż Kozacy częstokroć woleli ginąć w okropnych mękach niż służyć jako niewolnicy – galernicy.

⁵⁰ Skądinął dużo skromniejszą, bo poprowadzoną na 30 czajkach.

⁵¹ Gdy okręty kozackie dostały się na Dniepr i ominęły Oczaków, były już właściwe nie do zatrzymania. Tureckie galery ze względu na dużo większe od czajek zanurzenie nie mogły ich dalej ścigać, a oddziały lądowe nie miały szans na ich zatrzymanie na rzece, zwłaszcza że Kozacy przybliżali się systematycznie do swoich siedzib. Stąd tak istotnego znaczenia nabierały działania w rejonie Oczakowa.

stąd lądowali częstokroć kilka mil na zachód od warowni oczakowskiej i omijali ją z daleka⁵² lub wracali dłuższą drogą poprzez Morze Azowskie. Niejednokrotnie niestety nie udawało im się ominąć przeciwnika i wszyscy ginęli u końca całej wyprawy⁵³.

Kozackie wyprawy na Morze Czarne były bardzo niebezpieczne. Rzadko się zdarzało by wracały bez kłopotów, czyli walk z eskadrami lub wojskami tureckimi. Wielu Kozaków ginęło nie tylko na atakowanych wybrzeżach, ale także w odmętach morskich, częstokroć także podczas burz zaskakujących Kozaków na otwartym morzu. Jak słusznie zauważa W. Beauplan: „Zazwyczaj bywa, że dwie trzecie załogi kozackiej ginie od dział i tylko rzadko się zdarza, by wróciła ich połowa”⁵⁴. Śmierć i tak była lepsza niż niewola, gdyż Turcy okrutnie mścili się na schwytanych Kozakach⁵⁵.

Odwaga i męstwo Kozaków było powszechnie znana⁵⁶. Stąd prawdopodobnie, wziął się pomysł przeniesienia części czajek kozackich na wody Zatoki Gdańskiej i użycie ich do walk z flotą szwedzką w 1629 roku⁵⁷. Taką koncepcję przedstawił hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski⁵⁸. W myśl tych projektów Kozaków miało być 2.000. Przeciwni początkowo byli sami Kozacy, niechętni wtedy współpracy z wojskiem Rzeczypospolitej⁵⁹. Realizacji plan ten doczekał się dopiero w 1635 roku. Stanisław Koniecpol-

⁵² J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz...*, s. 54.

⁵³ W 1639 roku Kozacy zostali przechwyceni podczas powrotu z ataku na Konstanccę, przez eskadrę turecką pod dowództwem Piyale-paszy. Kozacy całkowicie zaskoczeni zostali wybici co do jednego, a wszystkie czajki spalone. Turcy odebrali nie tylko zrabowane wcześniej dobra, ale także uwolnili sporo jasyru, K. Persak, *Wyprawy Kozaków Zaporoskich na czarnomorskie wybrzeża Turcji...*, s. 18.

⁵⁴ Eryka Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy...*, s. 144.

⁵⁵ Często się zdarzało, że schwytanych Kozaków wydawano w ręce oszalałego z nienawiści, niedawno najechanego miasta, lub poddawano wyrafinowanym formom śmierci w mękach, jak: rozdeptywanie przez słonie, rozrywanie na części przywiązanych ludzi do galer, zakopywanie żywcem, czy też palenie żywcem schwytanych Kozaków w ich czołnach uprzednio dobrze podlanych smołą; J. Sękowski, *Collectanae z dziejopisów tureckich...*, s. 126; J. Tuszyński, *Russkoje morieplawanie na Kaspijskom...*, s. 108.

⁵⁶ „Śmiało powiedzieć można, iż zuchwalszego narodu od Kozaków. mniej dbającego o życie, mniej czującego wstrętu do śmierci, na ziemi znaleźć niepodobna. Podług świadectw osób morskiej świadomych rzeczy, hałastra ta zręcznością i odwagą (...) straszniejsza jest, niż inny jakikolwiek naród.” J. Sękowski, *Collectanae z dziejopisów tureckich...*, s. 181.

⁵⁷ T. Górski, *Wykorzystanie “czajek” w wojnie ze Szwedami*, Przegląd Morski, nr 6, Gdynia 1988, s. 65.

⁵⁸ J. Sikorski, *Organizacja obrony polskiego wybrzeża w latach 1632-1648*, Studia i Materiały do historii Sztuki Wojennej, t. I, Warszawa 1954, s. 424; L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski ok. 1592-1646*, Warszawa 1978, s. 228.

⁵⁹ L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 229; T. Górski, *Wykorzystanie “czajek” w wojnie ze Szwedami...*, s. 66.

ski, powtórnie wystąpił z taką propozycją na naradzie Rady Królewskiej we Lwowie. Król Władysław IV Waza, poparł ten projekt i nakazał jego realizację⁶⁰. Kozacy wraz ze swoimi czajkami mieli pojawić się na Zatoce Gdańskiej i Zatoce Świeżej w maju 1635 roku. Oddział liczył 1.500 Kozaków, a na jego czele z polecenia samego króla stanął pułkownik kozacki Konstanty Wołkowski⁶¹. Napotkał on poważne kłopoty z zaciągami i to pomimo ponagleń ze strony króla. Kłopoty towarzyszyły budowie zaplanowanych 30 czajek. Przybyły specjalista, od budowy tych okrętów z ziem ukraińskich, do połowy lipca zdołał wybudować zaledwie 15 łodzi, co powodowało zniecierpliwienie Władysława IV Wazy i kolejne ponaglenia⁶². Wszystkie czajki uzbrajano w lekkie działka i wyposażono w kompasy, latarnie i inny sprzęt nawigacyjny, by mogły sprawnie działać także na otwartych akwenach morskich⁶³. Widząc, że budowa czajek się przedłuża, król nakazał zarekwirowanie dużych, jednomasztowych łodzi, tzw. batów, znajdujących się ówczesnie w Królewcu i przebudowania ich dla potrzeb flotyli kozackiej⁶⁴. Po wielu opóźnieniach w początkach sierpnia eskadra morska Kozaków po raz pierwszy wypłynęła na Zalew Wiślany i działała na nim do 5 września. Zaporozcy nie zaszły jednak z żadnych brawurowych akcji na Morzu Bałtyckim. 31 sierpnia czajki podeszły pod Piławę. Kozacy zdobyli flagowy okręt stacjonującej tam flotyli szwedzkiej. Dalsze sukcesy uniemożliwił im sztorm, który rozpędził ich zespół. Wzmiankowane wyżej wydarzenia można uznać za dość ekstrawagancką próbę rozbudowy polskich możliwości wojennych, w ramach wielkich królewskich przygotowań do wojny o utracony przez ojca dziedziczny tron Szwecji i środek nacisku na szwedzkich negocjatorów w Sztumskiej Wsi⁶⁵. Zbudowane czajki odeślano do Kowna, gdzie miały być one przechowywane nad Niemnem.

Obok tych oryginalnych pomysłów Władysława IV Wazy, Kozacy Zaporoscy wielokrotnie samodzielnie udowadniali na co ich stać. Już w XVI-stym wieku inicjowali swoje pierwsze morskie wyprawy i to często w polskiej służbie. W 1545 roku Bernard Pretwicz, starosta ukraiński często korzystający z usług kozackiej społeczności, poprowadził jedną z pierw-

⁶⁰ J. Sikorski, *Organizacja obrony polskiego wybrzeża w latach 1632-1648...*, s. 431; W. Czapliński, *Polska a Bałtyk w latach 1632-1648*, Wrocław 1952, s. 70.

⁶¹ J. Sikorski, *Organizacja obrony polskiego wybrzeża w latach 1632-1648...*, s. 532.

⁶² List taki zawierają *Akta do dziejów Polski na morzu*, wyd. W. Czapliński, VII, 1, nr 66, s. 63, nakazujący nie tylko Wołkowi natychmiastowe dokończenie pozostałych czajek, ale jak tylko to możliwe wypłynięcie na morze, za J. Sikorski, *Organizacja obrony polskiego wybrzeża w latach 1632-1648...*, s. 432, przyp. 19.

⁶³ J. Sikorski, *Organizacja obrony polskiego wybrzeża w latach 1632-1648...*, s. 432.

⁶⁴ W. Czapliński, *Polska a Bałtyk w latach 1632-1648...*, s. 71; J. Sikorski, *Organizacja obrony polskiego wybrzeża w latach 1632-1648...*, s. 432; T. Górski, *Wykorzystanie "czajek" w wojnie ze Szwedami...*, s. 67.

⁶⁵ Dokładniej te wydarzenia, patrz H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995.

szych morskich wypraw kozackich. Jej celem była twierdza Oczaków. Kozacy zgrupowani na 32 czajkach uderzyli na miasto, całkowicie zaskakując mieszkańców, złupili je, uwieźli bogate łupy i jeńców⁶⁶.

Zasadnicza aktywność morska Kozaków dotyczy okresy tzw. „ery heroicznej”, kiedy to ich wyprawy stanowiły o ich sławie i dobrobycie. W 1601 roku Kozacy dokonali morskiego wypadu na krymski port Keffe⁶⁷. Ponoć podczas tej wyprawy jej uczestnicy zdobyli ogromną fortunę w złocie, co mogło być powodem liczego uczestnictwa ich ziomków w następnych wyprawach. Zachował się turecki opis tych wydarzeń: „...a statków mniejszych i większych, choć tego nikt nie liczył, było do setki; załogi zaś liczyć mogły zbójów do trzech tysięcy; tedy ogniem z samopałów, z pochodni i strzał opatrzonych w zapalone pakuły z miejsca zapalili cztery w przystani będące galary... ”⁶⁸. W najeździe uczestniczyli także Kozacy budziacki: „wiarołomni z niewiernymi sprzymierzeni wyrodni synowie ulusów budziackich ”⁶⁹. Działania te były tylko wstępem do kolejnych uderzeń na wybrzeża czarnomorskie⁷⁰. W 1604⁷¹ roku doszło do trzech wielkich morskich wypraw, pod Akerman, Warnę, Killię i ponownie Keffe⁷². W roku 1606 Kozacy ponownie wymijając wszelkie siły zaporowe Turków i Tatarów znaleźli się na wodach Morza Czarnego uderzając na Killię, Akerman, a nawet na doskonale umocniony i ważny dla floty tureckiej port wojenny w Warnie, gdzie zdobyli ogromne łupy⁷³. W 1608 roku Kozacy całkowicie

⁶⁶ J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1963, s. 48; W. A. Gołobuckij, *Zaporoskoje Kazaczestwo*, Kiew 1957, s. 168; Д. І. Яворницький, *Історія запорозьких Козаків у трьох томах*, Київ 1991, tom 2, s. 11-12.

⁶⁷ L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz*, Warszawa 1986, s. 246.

⁶⁸ Kefol Ibrahim ibn Ali, *Historia chanów Tatarii i Dagestanu*, Moskwy, Ukrainy i Polski, 1736, tłum. j. rosyjski, t. II, Moskwa 1935, za L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 246.

⁶⁹ Do współpracy między Kozakami Zaporozkimi i Dońskimi lub Budziackimi dochodziło często; Kefol Ibrahim ibn Ali, *Historia chanów Tatarii i Dagestanu...*, s. 246.

⁷⁰ Sejm polski tymczasem żył jeszcze odniesionymi sukcesami, tj. stłumionymi buntami Kosińskiego i Nalewajki, nie dostrzegając rodzącego się nowego niebezpieczeństwa, *Volumina Legum*, wyd. J. Ohrysko, Petersburg 1859, t. II, s. 401.

⁷¹ Na rok 1602 datowany był najazd i to dość krwawy Kozaków na Witebsk, *Сборник летописей относящихся къ истории Южной и Западной Руси*, Киев 1888, s. 218. Najazd ten miał zostać przykładowo ukarany w 1604 roku.

⁷² L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 246; Rudnicki K., *Zarys dziejów ojczystych i wojskowości polskiej*, Poznań 1925, s. 113; W. A. Gołobuckij, *Zaporoskoje...*, s. 169.

⁷³ L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 246; Zb. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej Polsce...*, s. 24; Z. Wójcik, *Dzikie pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 99; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar Dwa bratanki...*, s. 2; L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce*, Warszawa 1985, s. 147. Sejm Rzeczypospolitej nadal uważał za najważniejsze przypominanie o jurysdykcji

zaskakując Tatarów opanowali przejściowo miasto Perekop, prowadząc z niego dalsze akcje zbrojne⁷⁴. Wycofując się z niego dokładnie je ograbili i spalili⁷⁵. W następnym roku Kozacy na czajkach uderzyli na Killię, Izmail i Akerman⁷⁶. W atakach tych udział wzięli mieszczanie z Korsunia i Bracławia, a same wyprawy uchodziły za jedne z największych w tamtych czasach⁷⁷. W latach następnych trwały kolejne morskie chadzki, jednak z mniejszą intensywnością⁷⁸. W 1613 roku Kozacy ponownie dwukrotnie pojawili się na Morzu Czarnym powodując spore straty. Celem ich ataków były Synopa i Trapezunt⁷⁹. Synopa została przez Zaporozców spalona, a atak na Trapezunt uznano w Turcji za szczególnie zuchwały. W 1614 roku Kozacy ponownie ruszyli na morze. Nowy ataman kozacki, Piotr Konasze-wicz-Sahajdaczny poprowadził dwie doskonale przygotowane wyprawy. Celem okazały się Trapezunt⁸⁰ i Synopa⁸¹. Szczególnie dużym echem w

starostów wobec Kozaków, nawet słowem w konstytucjach nie wspominając o szalejącym na Morzu Czarnym kozackim żywiole, *Volumina Legum...*, t. II, s. 447, podobnie rzecz się miała w roku 1609, *Volumina Legum...*, t. II, s. 465-466 i w 1611, *Volumina Legum...*, t. III, s. 16.

⁷⁴ L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 41. Miało ono strategiczne znaczenie dla Tatarów, gdyż leżało na styku półwyspu krymskiego ze stałym lądem; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar...*, s. 2; Z. Wójcik, *Dzikie pola...*, s. 99; W. A. Gołobuckij, *Zaporoskoje...*, s. 170.

⁷⁵ Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej...*, s. 24.

⁷⁶ L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 41; Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej...*, s. 24; tenże, *Dzikie pola...*, s. 99-100; W. A. Gołobuckij, *Zaporoskoje...*, s. 170.

⁷⁷ F. R. Gawroński, *Kozaczyzna Ukrainna w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII wieku. Zarys polityczno-historyczny*, Warszawa 1925, s. 65.

⁷⁸ Jedną z kilku przyczyn było zaangażowanie Kozaków w wydarzenia na terenie Mołdawii. Zaporozcy wkroczyli do tego kraju w 1612 roku. Był to efekt nieudanej prywatnej wyprawy Stefana Potockiego. Doszło tam do walk z Tatarami, którzy działali w interesie Turcji zaniepokojonej działaniami polskich magnatów kresowych; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar...*, s. 2; Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej...*, s. 25; J. Besala, *Stanisław Żółkiewski...*, s. 312.

⁷⁹ *Źródła dziejowe. Polska pod względem geograficzno-statystycznym, Ziemie Ruskie – Ukraina*, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1894, t. XXII, s. 444-445; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar...*, s. 2; Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej...*, s. 25; tenże, *Dzikie pola...*, s. 100; L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 41 (datuje on wyprawę na Synopę na rok 1614); *Історія Українського Біюска...*, s. 193; Д. І. Яворницький, *Історія запорозьких Козаків...*, tom 2, s. 145-146.

⁸⁰ L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 247; Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej...*, s. 25; L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce...*, s. 148; W. A. Gołobuckij, *Zaporoskoje...*, s. 170; *Історія Українського Біюска...*, s. 193.

⁸¹ L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 247; W. Więckowska-Mitznerowa, *Karol Chodkiewicz*, Warszawa 1959, s. 303; L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 41; tegoż, *Wazowie w Polsce...*, s. 148; K. Persak, *Wyprawy Kozaków Zaporoskich na czarnomorskie wybrzeża Turcji ...*, s. 15; Z. Wójcik, *Dzikie pola w*

Turcji odbiła się wyprawa na Synopę. Miasto to było jedną z podstawowych baz floty tureckiej na Morzu Czarnym. Kozacy nie tylko ją zdobyli, ale także spalili kilkadziesiąt galer i dużą ilość większych i mniejszych żaglowców stojących w porcie⁸². Pomimo tego, że cały atak nie trwał nawet jednego dnia, Zaporozcy zdołali ograbić bogaty arsenał i złupić samo miasto⁸³. Nim Turcy zdołali zorganizować pościg zwinne czajki umknęły na północ, w stronę ujścia Dniepru⁸⁴.

Kolejne wyprawy kozackie na Morze Czarne dezorganizowały życie na wybrzeżach tureckich, stąd Porta Ottomańska postanowiła zrobić z tym porządek, gdyż panowanie na Morzu Czarnym było jednym z filarów potęgi Turcji⁸⁵. Kolejne zaś prośby by Polska uporała się z Kozakami nie dawały efektu⁸⁶. Był to skutek zaangażowania się państwa polskiego w wojny szwedzkie, które uniemożliwiały utrzymywanie dużych ilości wojska na Ukrainie, a przez to Kozacy mieli zapewnioną swobodę działań, a ponadto Rzeczpospolita była zaangażowana w dymitriady, a od 1609 roku oficjalnie w wojnę polsko-moskiewską, w ramach której mile widziane były przez króla Zygmunta III Wazę posiłki doskonałej piechoty kozackiej, czy też znakomicie nadającej się do działań dywersyjnych i pustoszących jazdy kozackiej. W efekcie Rzeczpospolita stosowała metodę nie denerwowania Kozaków, co tylko utrzymywało ich w przekonaniu o swojej wartości.

W latach 1613–1614 Kozacy organizowali wyprawy na Morze Czarne, pustosząc porty tureckie i prowokując Turcję do działań militarnych przeciw Rzeczpospolitej, zwłaszcza do inicjowania łupieżczych najazdów tatarskich⁸⁷. Do wojny w 1614 roku z Turcją nie doszło tylko dla tego, że Rzeczpospolita nareszcie wysłała wojska na Ukrainę, by choć częściowo

ogniu..., s. 100-102; tenże, *Wojny kozackie w dawnej...*, s. 25; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar Dwa bratanki...*, s. 3; Історія Українського Білська..., s. 193; M. Costin, *Latopis ziemi moldawskiej i inne utwory historyczne*, tłum., wstęp i komentarze I. Czamańska, Poznań 1998, s. 124, przyp. 181.

⁸² L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 247.

⁸³ L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 247; K. Persak, *Wyprawy Kozaków Zaporoskich na czarnomorskie wybrzeża Turcji...*, s. 15.

⁸⁴ L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 247; K. Persak, *Wyprawy Kozaków Zaporoskich na czarnomorskie wybrzeża Turcji...*, s. 15; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar Dwa bratanki...*, s. 3.

⁸⁵ T. Górski, *Morskie zagadnienia wojen polsko-tureckich w latach 1576-1648*, Przegląd Morski, nr 1, Gdynia 1988, s. 43.

⁸⁶ W wojnach tych też wzięły udział posiłki kozackie dowodzone przez Samuela Kiskę, W. Serczyk, *Rzeczpospolita i Kozaczyzna w pierwszym ćwierćwieczu XVII wieku*, *Studia Historyczne*, R. 20, z. 1, Warszawa 1977, s. 10.

⁸⁷ W. Brechunienko, *Kozaczyzna ukraińska wobec kwestii obrony granic Rzeczypospolitej przed najazdami tatarskimi w pierwszej połowie XVII stulecia*, *Zeszyty Historyczne*, tom V, Częstochowa 1999, s. 42.

powstrzymać kozackie chadzki⁸⁸. Stanisław Żółkiewski wysłał na stepy ukraińskie Stanisława Koniecpolskiego, wtedy jeszcze tylko starostę wieluńskiego, który doskonale poradził sobie wobec tego nowego dla niego zadania. Koniecpolski rozbił co najmniej cztery duże kupy kozackie, grożące w najbliższym czasie kolejną wyprawą morską⁸⁹.

Szczególnym echem odbiła się wspomniana już wcześniej wyprawa z roku 1615, kiedy to flotylla czajek kozackich zniszczyła doszczętnie dwie podmiejskie dzielnice portowe Sambułu, Miseyna i Arhioka⁹⁰. Podobnie jak i w poprzednich przypadkach wysłana za Kozakami flota turecka nie zdołała zniszczyć ich zwinnych czajek, mało tego zdobyta abordażem, a następnie zniszczona przez Kozaków poszła na dno⁹¹. Doszło także w czasie tej wyprawy do potyczki z innym zespołem floty tureckiej pod Oczakowem⁹². Jeszcze w tym samym roku, uskrzydleni sukcesem uderzą na Keffe⁹³, wyprawę tę poprowadził Konaszewicz-Sahajdaczny. W 1616 roku Kozacy ośmieleni sukcesem wyprawy konstantynopolitańskiej wyprawiają się pod Keffe⁹⁴. Rok 1616 to także wypraw 12 tysięcy Kozaków na Oczaków, którzy we wrześniu spustoszyli tę twierdzę. Sukces ten był kontynuacją wcześniejszych wypraw na Sambuł z kwietnia tego roku, kiedy dotarli oni w jego pobliże i Keffe (lipiec – sierpień), kiedy wysadzili z sukcesem desant na zachodnim wybrzeżu półwyspu krymskiego, co poważnie zaniepokoiło chana i zmusiło go do skierowania znacznych sił (2.000 Tatarów) by zablokowali oni ich dalsze działania. Kozacy umknęli z planowanej zasadzki, pustosząc brzeg tatarski i wywołując zamieszanie w siłach przeciwnika⁹⁵. Zmusiło to także sułtana do

⁸⁸ L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 42; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar Dwa bratanki...*, s. 3.

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 247; Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej Polsce...*, s. 25; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar Dwa bratanki...*, s. 3. Obok tego Kozacy poprowadzili w tym samym roku dużą (12.000 ludzi) wyprawę łupieżczą na Krym uprowadzając stamtąd bydło, owce i inne dobra, M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej polskiej w latach 1600-1647*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. VIII, cz. 1, Warszawa 1962, s. 19; M. Costin, *Latopis ziemi mołdawskiej...*, s. 124, przyp. 181; Gołobuckij W. A., *Zaporoskoje Kazaczestwo*, Kiew 1957, s. 170; Д. І. Яворницький, *Історія запорозьких Козаків...*, tom 2, s. 148.

⁹¹ L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 247-248.

⁹² Z. Wójcik, *Dzikie pola...*, s. 105.

⁹³ J. Besala, *Stanisław Żółkiewski...*, s. 314-315; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar Dwa bratanki...*, s. 3; Z. Wójcik, *Dzikie pola...*, s. 105; W. A. Gołobuckij, *Zaporoskoje...*, s. 171.

⁹⁴ L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce...*, s. 148; M. Costin, *Latopis ziemi mołdawskiej...*, s. 124, przyp. 181; *Історія Українського Біюска...*, s. 194; W. A. Gołobuckij, *Zaporoskoje...*, s. 171; W. Brechunienko, *Kozaczyzna ukraińska wobec kwestii obrony granic Rzeczypospolitej przed najazdami tatarskimi...*, s. 43.

⁹⁵ W. Brechunienko, *Kozaczyzna ukraińska wobec kwestii obrony granic Rzeczypospolitej przed najazdami tatarskimi...*, s. 43.

skierowania w rejon ujścia Dniepru swojej floty, z którą Kozacy toczyli boje przez cały czerwiec i wrzesień tego roku⁹⁶. W 1617 roku wyprawili się znów na Trapezunt⁹⁷. Efektem tych wydarzeń było wypowiedzenie stanu pokoju stronie polskiej przez państwo tureckie i przygotowania do wyprawy wojennej. Tureckie żale po tych wyprawach doskonale były rozumiane w Polsce. Hetman wielki koronny Stanisław Żółkiewski w korespondencji z Iskanderem Paszą zapewniał, że celem państwa polskiego jest by „Łotrostwo kozackie na Czarne morze z Dniepru (...) nie wychodziło, (...) żadnych szkód aby nie czynili...”⁹⁸. Dzięki szybko poprowadzonej akcji dyplomatycznej udało się doprowadzić do zażegnania tej groźnej sytuacji i zawarcia przez oba państwa traktatu pokojowego w Buszy⁹⁹.

Wykonanie postanowień pokoju w Buszy przekraczało możliwości strony polskiej, a dodatkowo potrzebowała ona pomocy Kozaków w walkach z Moskwą w latach 1617–1619 i nie mogła zbyt zdecydowanie ograniczać ich aktywności na Morzu Czarnym. Kolejne wyprawy poprowadzone zostaną w następnych latach. W maju 1618¹⁰⁰ roku Kozacy uderzyli na wybrzeża tureckie dokonując na nich poważnych spustoszeń. W 1619 roku Kozacy ponownie pojawili się na Morzu Czarnym¹⁰¹. Celem dla tej wyprawy poprowadzonej pod wodzą nowego atamana Jacka Borodawki była ponownie Warna, a efektem tej ponownej aktywności była kolejna ugoda, tym razem podpisana w Rastawicy. Już w 1622 roku Kozacy poprowadzili kolejne wyprawy morskie, wspierane przez Kozaków Dońskich, doprowadza-

⁹⁶ Ibidem.

⁹⁷ L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 248; Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej Polsce...*, s. 25; W. Więckowska-Mitznerowa, *Karol Chodkiewicz...*, s. 303; L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 46; Z. Wójcik, *Dzikie pola w ogniu...*, s. 106-108; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar Dwa bratanki...*, s. 3; M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich...*, s. 22-23; M. Costin, *Latopis ziemi mołdawskiej...*, s. 124, przyp. 181; W. A. Gołobuckij, *Zaporoskoje...*, s. 171; Яковенко Н., *Нарис Історії України*, Київ 1997, s. 162 (Autorka mylnie datuje tę wyprawę na rok 1616).

⁹⁸ *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce...*, oprac. J. U. Niemcewicz, t. 6, Warszawa 1833, s. 33.

⁹⁹ H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław 1991, s. 162-163; M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich...*, s. 25; L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 47-48; M. Costin, *Latopis ziemi mołdawskiej...*, s. 124, przyp. 181; P. Borek, *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach. Bohaterowie, fortece, tradycja.*, Kraków 2001, s. 90.

¹⁰⁰ M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich...*, s. 26; *Історія Українського Війська...*, s. 194.

¹⁰¹ J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar Dwa bratanki...*, s. 4., Steed Wickham H., Phillips Walter Alison, Hannay David, *A short history of Austria-Hungary*, London 1914, R. XXV, s. 2; *Історія Українського Війська...*, s. 162. Pełen tekst tej ugody opublikowany został w *Сборник летописей относящихся къ истории Южной и Западной Руси*, Київ 1888, s. 246-249.

jąc do wściekłości sułtana i w efekcie tego aresztowania polskiego posła w Stambule¹⁰². W 1623 roku watahy kozackie hulały także po wybrzeżach tureckich, a dwa z oddziałów ponownie zaatakowały przedmieścia Stambułu¹⁰³. Celem wyprawy z 1624 roku¹⁰⁴ był rejon pobliski Konstantynopolowi. W 1625 roku ponownie Kozacy pojawili się w rejonie Konstantynopola¹⁰⁵.

Ta kolejna fala wypraw morskich poprowadzona została pomimo tego, że w pokoju chocimskim 1621 roku Polska zobowiązywała się powstrzymać wszelkie chadzki kozackie na morze¹⁰⁶. Sama wojna chocimska także miała swój morski teatr działań. Kozacy w roku tej wojny poprowadzili pięć wypraw morskich przeciw Turcji. celem pierwszej był rejon Dniestru. Kozacy chcieli przeprowadzić tam rozpoznanie formujących się sił tureckich. Przechwyceni przez flotę turecką Halil-paszy, stracili 23 czajki w bitwie morskiej. Nie uchroniło to Turków od poniesienia strat. Kozacy zatopili im transportowce z ciężkimi działami, prochem, kulami i żywnością, opóźniając mobilizację całości ich sił¹⁰⁷. Kolejna wyprawa odbyła się w czerwcu. Kozacy spustoszyli osadę Ahioł koło Warny, oraz wywołali zamieszanie w rejonie Bosforu, paląc rejony nadbrzeżne¹⁰⁸. Miesiąc później próbowali ponownie wyrwać się na Morze Czarne. Tym razem przechwyceni zostali u ujścia Dniepru przez flotę turecką. W walce z tureckimi galerami zatoneło 5 czajek¹⁰⁹. Dopiero w sierpniu Kozacy ponownie swobodnie wyszli w morze. Spustoszone zostały Trapezunt i Białogrod. Działania floty tureckiej zakończyły się abordażem i stratą części ich galer¹¹⁰. Ostatnia wyprawa morska 1621 roku poprowadzona została przez atamana Sulimę w sojuszu z Kozakami Dońskimi. Zakończyła się ona klęską, w wyniku sztormu i starcia z galerami tureckimi, które tym razem wykorzystały swoją przewagę artylerii¹¹¹. Kozacka aktywność na Morzu Czarnym w 1621 roku

¹⁰² W. Brechunienko, *Kozaczyzna ukraińska wobec kwestii obrony granic Rzeczypospolitej przed najazdami tatarskimi...*, s. 46.

¹⁰³ W. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie...*, s. 253.

¹⁰⁴ L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 134; L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 248.

¹⁰⁵ L. Kaltenbergh, *Czarne żagle czterdziestu mórz...*, s. 248; *Історія Українського Білґа...*, s. 194.

¹⁰⁶ Ważną przyczyną ponownego rozpoczęcia wypraw morskich była śmierć w 1622 roku P. Konaszewicza-Sahajdaczego, który dopóki żył starał się powstrzymać takowe wyprawy.

¹⁰⁷ T. Górski, *Morskie aspekty wojny chocimskiej (1621 r.)*, Przegląd Morski, nr 9, Gdynia 1986, s. 64.

¹⁰⁸ Ibidem.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 65.

¹¹⁰ Ibidem.

¹¹¹ Ibidem.

przyczyniła się do sukcesu chocimskiego, sukcesu którego bez Kozaków Rzeczypospolita w ogóle mogłaby nie odnieść.

Wyprawy morskie Kozaków były spowodowane nie tylko dążeniem do pozyskania łupów wojennych, ale także efektem działań politycznych. Dowodem były losy sojuszu kozacko-tatarskiego z połowy lat dwudziestych XVII-stego wieku.

Kozacy zawarli odpowiedni układ o sojuszu z Szachinem 12 grudnia 1625 roku, deklarując mu swoją pomoc. Do realnego wystąpienia Zaporozców jednak nie doszło¹¹², jeśli nie liczyć napadu łupieżczego na miasteczko Jangikoje niedaleko samego Istambułu siłą 100 czajek, które wywołało znowu zaniepokojenie na dworze sułtańskim¹¹³.

W 1626 roku na Morze Czarne ruszyło 60 czajek kozackich, których celem stały się wybrzeża Zakaukazia. W roku następnym ponownie wyprawiło się 60 i 80 czajek w dwóch wyprawach morskich¹¹⁴.

W 1630 roku Kozacy spustoszyli osady nadmorskie Tatarów. Wiosną tego roku pojawili się w rejonie Kerczu, zaś jesienią w okolicach Bałakleja. Kozacy wzięli łupy i jeńców, których następnie sprzedali¹¹⁵.

Wykorzystując dobre nastawienie do Kozaków, po wspólnych walkach pod Kamieńcem Podolskim, Koniecpolskiego, w 1634 roku wyprawili się oni morzem ponownie pod Istambuł i Białogród dokonując kolejnych zniszczeń¹¹⁶. Zaogniło to natychmiast stosunki polsko-tureckie i to do tego stopnia, że sejm zgodził się wyasygnować potrzebne fundusze na wybudowanie twierdzy nad Dnieprem, która uniemożliwiłaby Kozakom wyprawy na Morze Czarne¹¹⁷. Kudak, bo tak ta twierdza się nazywała, powstała w 1635 roku. Niestety nie przetrwała zbyt długo. Powracający z kolejnej wyprawy morskiej ataman Iwan Sulima, zaskakując załogę twierdzy, wdarł się do jej wnętrza, załogę wybił, a samą twierdzę zrównał z ziemią¹¹⁸.

¹¹² J. Kaczmarek, *Kozak Tatar Dwa bratanki...*, s. 5-6; *Сборник летописей относящихся къ истории Южной и Западной Руси...*, s. 115-116.

¹¹³ M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich...*, s. 47, atak ten miał miejsce w 1625 roku.

¹¹⁴ *Історія Українського Війська...*, s. 194.

¹¹⁵ W. Brechunienko, *Kozaczyzna ukrainna wobec kwestii obrony granic Rzeczypospolitej przed najazdami tatarskimi...*, s. 49.

¹¹⁶ L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 309.

¹¹⁷ A. Czołowski, *Kudak. Przyczynki do założenia i upadku twierdzy...*, s. 164-165; Z. Spieralski, *Stefan Czarniecki...*, s. 324-326; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar Dwa bratanki...*, s. 18; M. Dubiecki, *Kudak. Twierdza kresowa i jej okolice*, Kraków 1879, s. 60-67; W. A. Gołobuckij, *Zaporoskoje...*, s. 216.

¹¹⁸ A. Czołowski, *Kudak. Przyczynki do założenia i upadku twierdzy...*, s. 166; J. Kaczmarczyk, *Kozak Tatar Dwa bratanki...*, s. 18; W. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie...*, s. 327; M. Dubiecki, *Kudak. Twierdza kresowa i jej okolice...*, s. 68-77; W.

Działalność morska Kozaczyzny Zaporoskiej była jednym z wielu przejawów ich wojskowości. Dowodziła ona ogromnych możliwości drzemiących w tej społeczności. Fakt, iż z morskimi wyprawami Kozaków, nie potrafiły sobie poradzić ani Turcja ówczesnie jedna z potęg europejskich, ani Tatarzy, ani Rzeczypospolita¹¹⁹ dowodzi tylko ogromnej siły Kozaczyzny Zaporoskiej.

Kozacy potrafili swoimi wyprawami morskimi nękać państwo sułtanatu tureckiego, wymuszając na nim ciągłą gotowość, a często znaczny wysiłek militarny. Zdołali więc uzyskać efekt którego nie była w stanie w epoce nowożytnej osiągnąć żadna potęga chrześcijańska. Siła Kozaków polegała na ich mobilności, zdolności przechodzenia płynnego z morskiego w lądowy teatr działań wojennych. Ich wyprawy nie zawsze miały tylko charakter łupieżczy. Wraz z Kozakami Dońskimi byli w stanie na pewien czas zyskiwać punkty oparcia na terytorium przeciwnika i stamtąd prowadzić przeciw niemu kolejne akcje. Specyfika ich wojowania, czyni z nich prekursorów nowoczesnego pola walki. Kres ich sukcesów w walkach na Morzu czarnym niosło powstanie Bohdana Chmielnickiego. Kozacy zwrócenii w stronę lądu, rozmyni w dziesiątkach tysięcy czerni chłopstwa ukraińskiego, nie byli w stanie podjąć już żadnych akcji morskich i to nawet po 1654 roku, gdy Tatarzy znów stali się dla nich wrogami. Potwierdza to ocenę elitarności wojskowego rzemiosła na ziemiach ukraińskich w pierwszej połowie XVII wieku. Ukraiński chłop mógł oblegać Zbaraż czy też Żwaniec. Nie był jednak w stanie ruszyć na czajce ku morskiej sławie mołojca.

*„Panowie mołojcy, dobrze się starajcie,
Łodzie nawracajcie,
Atamana kurenego nawiedzajcie!”¹²⁰*

Dr Maciej Franz

Zakład Historii Wojskowej

Instytutu Historii UAM Poznań

Mieszka w Swarzędzu

A. Gołobuckij, *Zaporoskoje...*, s. 219; Д. І. Яворницький, *Історія запорозьких Козаків...*, tom 2, s. 167; Rudnicki K., *Zarys dziejów ojczystych...*, s. 115; s. 196; *Сборник летописей относящихся къ истории Южной и Западной Руси...*, s. 117; O. A. Бевзо, *Львівський літопис і Острозький літописець*, Київ 1971, s. 87.

¹¹⁹ Faktem jest, że najczęściej Rzeczypospolitej albo nie zależało na przeszkadzaniu Kozakom w ich wyprawach na wschód, albo po prostu nie dysponowała dostateczną siłą militarną zdolną zapanować nad społecznością kozacką.

¹²⁰ „Na ciche wody”. *Ludowy epos Ukrainy...*, s. 94.

Jarosław J. Piątek

DOWÓDZTWO BRONI PANCERNYCH W LATACH 1930-1939 PRZEMIANY ORGANIZACYJNE, KADROWE ORAZ ZAKRES DZIAŁANIA

Obok broni głównych ważną rolę w Wojsku Polskim odgrywały bronie techniczne, które w 1921 r. stanowiły około 10% całości armii¹. Do broni technicznych zaliczano wojska: pancerne, samochodowe, saperskie i łączności.

Od pierwszej połowy lat dwudziestych wojska pancerne stanowiły: czołgi, samochody pancerne i pociągi pancerne. Jedynie w Polsce i początkowo w ZSRR występował taki związek broni².

W Wojsku Polskim wszystkie pancerne formacje podlegały odmien-
nym procesom organizacyjnym, co wynikało m.in. z roli jaką im w przy-
szłych działaniach wojennych wyznaczono. Czołgi zgodnie z akceptowaną,
francuską zasadą doktrynalną miały być czynnikiem wspierającym piecho-
tę. Planowano, że samochody pancerne z kolei umożliwią prowadzenie
rozpoznania walką. Dlatego też wchodziły początkowo w skład wojsk sa-
mochodowych, a od 1925 r. w skład dywizji i brygad kawalerii. Pociągi

¹ M. Cieplewicz, *Wojsko Polskie w latach 1921-1926*, Wrocław 1998, s. 114.

² W innych armiach środki te rozwijały się w sposób oddzielny. Pociągi pan-
cerne zaraz po zakończeniu wojny 1914-1918 r., pomimo pozostawania na
wyposażeniu wojsk uznane zostały za nie perspektywiczny środek walki. Sa-
mochody pancerne choć bojowo skuteczne w wojnie, po jej zakończeniu utraci-
ły wiele swoich cech na rzecz czołgów, które dzięki rozwojowi technicznemu,
mogły przejąć ich zadania. Z czasem w wielu armiach samochody pancerne
były środkami walki, które uzupełniały formacje czołgów, zwłaszcza w reali-
zowanych przez nie zadaniach rozpoznawczych. Tak więc czołgi stawały się
one elementem dominującym i to czołgi decydowały o charakterze upancernie-
nia całych sił zbrojnych. Proces ten był charakterystyczny z dalszej perspekty-
wie dla wszystkich europejskich sił zbrojnych, choć przebiegał w różnych
uwarunkowaniach. Patrz szerzej J.J. Piątek, *Polska broń pancerna w latach
1918-1939 na tle innych państw europejskich*, Poznań 2002, s. 111-121.

pancerne traktowane były zaś z jednej strony jako ruchome stanowiska, a z drugiej środek umożliwiający zabezpieczenie linii kolejowych.

W chwili zakończenia działań wojennych i rozpoczęcia demobilizacji w Wojsku Polskim znajdował się jeden oddział czołgów – 1 Pułk Czołgów. Jednostka ta wywodziła się z francuskiego 505 pułku czołgów, który w marcu 1919 r. został przekazany Błękitnej Armii. Wyposażenie jednostki stanowiły francuskie czołgi Renault 17 F.T, które zorganizowane były na wzór francuski³. Przez cały czas Francuzi stanowili także dużą część etatowej obsady⁴. Choć niezwykle rzetelna publikacja Heigla podaje, iż na wyposażeniu wojska znajdowały się także niemieckie czołgi A7V, to jednak kwerenda archiwalna nie potwierdziła tego faktu⁵.



Czołg lekki Renault 17 F.T. z wieżą stożkową - km Hotchkiss w czasie pokonywania rowu (modernizowany w WP do połowy lat 30-tych)

Pod koniec 1920 r. wyznaczono miejsca stałego stacjonowania pododdziałom 1 Pułku Czołgów: Warszawa dla I batalionu, Żurawica (Przemyśl) dla II batalionu, Poznań dla III batalionu, Łódź dla dowództwa pułku, batalionu zapasowego, pułkowych warsztatów i składnic. Istotnym problemem dla 1 pułku czołgów były kadry, których większość w początkowym okresie stanowili Francuzi. W maju 1921 roku posiadano już jedynie 100 czołgów, co nie pozwalało na rozwinięcie koncepcji posiadania 10

³ CAW, Zespół Armii gen. Hallera, Dowództwo Armii gen. Hallera, sygn. I. 123. 1. 43, dot. korespondencji w sprawie 1 PCz. Od 06-09. 1919., s. 359.

⁴ CAW, jw. s. 370.

⁵ F. Heigl, *Taschenbuch der Tanks*, Berlin 1938, Teil III, Der Panzerkampf, s. 169.

batalionów czołgów (1 batalion czołgów na każdy okręg – korpus). Brak było także bliskich perspektyw na produkcję własnych czołgów. Spowodowało to decyzję o rozwiązaniu w sierpniu 1921 roku 1-go Pułku Czołgów. Bataliony zostały usamodzielnione pod względem gospodarczym i materiałowym, pułkowe składnice i warsztaty rozdzielone między bataliony.

Za tok szkolenia i przygotowania bojowego uczyniono odpowiedzialnym Inspektora Czołgów, którego stanowisko utworzono przy Departamencie I (tzw. piechoty) Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.). Takie podporządkowanie było konsekwencją przyjętej koncepcji w myśl której pododdziały czołgów traktowano jako element wsparcia oddziałów piechoty. Na to stanowisko wyznaczono, ppłk. Wilhelma Orlik-Rückmanna. Wyznaczenie tego oficera na Inspektora Czołgów, nie było przypadkowe, czego potwierdzeniem była jego wcześniejsza działalność.

Późniejszy generał do 15 sierpnia 1920 r. przebywał ciągle na froncie⁶. 16 sierpnia 1920 r. skierowany został do Łodzi gdzie objął dowództwo 1 pułku czołgów. Był to okres wymiany oficerów francuskich na Polaków. Organizował pierwsze kursy przeszkalające oficerów z innych rodzajów broni, głównie piechoty. W dniu 10 września 1921 r. obejmując funkcję inspektora czołgów w Departamencie Piechoty MSWojsk. był z pewnością jeden z najlepiej przygotowanych do tego w Wojsku Polskim. Po ukończeniu jesienią 1922 r. dziewięciomiesięcznego kursu czołgów we Francji (Wersal) został ponownie dowódcą 1 p.cz., jednocześnie pełniąc funkcje inspektora czołgów w Departamencie I. Do jego kompetencji należały również w tym czasie, kwestie dotyczące zaopatrywania technicznego formacji czołgów. W tej dziedzinie musiał płk Orlik-Rückmann współpracować z Departamentem VI (wojsk technicznych)⁷, zwłaszcza z wydziałem wojsk samochodowych, choćby z racji bliskości technicznej i technologicznej w tym czasie czołgów i samochodów pancernych.

Na początku 1921 r. Wojsko Polskie miało 43 samochody pancerne różnych typów, przestarzałej konstrukcji i poważnie zużyte. Stanowiły one wyposażenie trzech dywizjonów samochodów pancernych i dwóch samodzielnych plutonów. Przy przejściu wojska na stopę pokojową przewidywano utworzenie z nich kolumn szkolnych samochodów pancernych, które miały wejść w skład dywizjonów wojsk samochodowych. Na przełomie 1921 i 1922 r. nastąpiło przejście formacji samochodów pancernych na organizację pokojową. Dywizjony samochodów pancernych (I, II, III) i

⁶ CAW, akta personalne W. Orlik-Rückmanna, R-356; S. Librewski, E. Quirini, *Ilustrowana kronika Legionów Polskich*, Kraków 1936, s. 23; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 227; T. Kryśka-Karska, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 139.

⁷ W czerwcu 1925 roku zreorganizowano Departament, do którego włączono także wydziały zlikwidowanego Departamentu V (inżynieryjno-saperskiego). Nowy powstały departament otrzymał nazwę: Departament V (Wojsk Technicznych).

samodzielne plutony samochodów pancernych (I i II) utworzyły szkolne kolumny samochodów pancernych, które weszły w skład dywizjonów samochodowych (kolejno: VII, I, III, VI i V).

Ministerstwo Spraw Wojskowych przydzielając kolumny samochodów pancernych do dywizjonów wojsk samochodowych kierowało się tym, że: większość oficerów, podoficerów i szeregowców samochodów pancernych pochodziła z wojsk samochodowych; samochody pancerne mogły egzystować tam, gdzie były warsztaty samochodowe i personel fachowy wojsk samochodowych; zaopatrzenie samochodów pancernych uzależnione było od dywizjonów wojsk samochodowych.

W 1925 r. samochody pancerne przekazano kawalerii jako „broń szybką”. Kolumny szkolne samochodów pancernych zostały przekształcone w szwadrony samochodów pancernych i podporządkowane wielkim jednostkom kawalerii⁸. Stworzyło to niezwykle uciążliwą sytuację. Dowódcom wielkich jednostek szwadrony podlegały pod względem służbowym i wyszkolenia, gospodarczo oraz ewidencyjnie podlegały pułkom kawalerii, do których były przydzielone, a pod względem technicznym - dywizjom samochodowym danego okręgu korpusu, na terenie którego były dyslokowane. Szkolenie oficerów formacji samochodów pancernych odbywało się początkowo we Francji w Szkole Kawalerii, a następnie w kraju na kursach w Centralnej Szkole Czołgów oraz w Obozie Szkolnym Wojsk Samochodowych.

W pierwszej połowie lat dwudziestych do wojsk pancernych poza I pułkiem czołgów i formacjami samochodów pancernych zaliczane były również pociągi pancerne.

Na początku 1921 r. Wojsko Polskie miało 24 pociągi pancerne z czego połowę w tym samym roku zlikwidowano. Pozostałe miały być dokompletowane i zreorganizowane tak, by przedstawiały dobrą wartość techniczno-bojową z jednolitą artylerią i karabinami maszynowymi jednakowego typu. Po uzupełnieniu brakującego wyposażenia pozostawiono w służbie 10 pociągów pancernych. Utworzono z nich sześć dywizjonów pancernych, które przydzielono do pułków saperów kolejowych⁹.

Wytworzono bardzo specyficzną sytuację. Z jednej strony posługiwano się kategorią: broń pancerna rozumiana jako amalgamat czołgów,

⁸ CAW, Departament Kawalerii MSWojsk., sygn. I.300.30. 29, Organizacja kawalerii na stopie pokojowej.

⁹ W sprawie przyszłości pociągów pancernych nie było jednomyślności we władzach wojskowych. Jedni uważali, iż należy je zlikwidować, gdyż są przestarzałe, kosztowne i mało przydatne. Drudzy domagali się ich utrzymania ze względu na specyficzne warunki operacyjne naszego frontu wschodniego. Uważali oni, iż wartość pociągów należy podnieść przez dodanie drezyn pancernych i zastąpienie parowozów wozami motorowymi.

samochodów pancernych i pociągów pancernych. Z drugiej strony unikano jakiegokolwiek powiązania strukturalnego tych poszczególnych formacji. Nie starano się nawet tworząc zwłaszcza na poziomie decyzyjnym żadnej koncepcji wspólnego działania. Z racji już tak różnych planowanych zadań w latach dwudziestych podlegały wszystkie formacje różnym ośrodkom decyzyjnym. Tak więc z chwilą powstawania Wojska Polskiego, formacje broni pancernych podlegały różnym, często dość odległym od siebie procesom powodującym ich powolny rozwój. Wszystkie one rozwijały własne, niezależne struktury, bez tworzenia wspólnej koncepcji wykorzystania broni pancernej. Te z kolei w sposób samodzielny, zajmowały się wypracowaniem dla nich najlepszych struktur organizacyjnych.

Jest znamienne, iż przy braku jednego organu nadzorującego broń pancerną, bardzo szybko zaistniały okoliczności pozwalające na zajmowanie się czołgami, samochodami i pociągami pancernymi przez jedną strukturę organizacyjną. Wymagały tego bowiem tego względy techniczne. Gospodarka częściami zamiennymi, proces ich zamawiania, produkcji w ramach wojska wszystko to wymagało centralizacji i jednolitości podejmowanych decyzji.

Departament V (tzw. Wojsk Technicznych), kierowany przez płk. inż. Mariana Przybylskiego (po nim płk Jan Skoryna), od maja 1927 r. zmieniony na Departament Inżynierii, składał się z pięciu wydziałów¹⁰. Zadaniem Wydziału V oraz samodzielnego referatu broni pancernych tegoż departamentu było opracowywanie zarządzeń wewnętrznych, administrowanie w zakresie działania departamentu przydzielonymi kredytami i zaopatrywanie armii w samochodowy i inne środki techniczne broni pancernych. Szefowi departamentu podporządkowano także dywizjony pociągów pancernych. Na początku marca 1927 r. szef Departamentu Wojsk Technicznych wystosował pismo do II wiceministra spraw wojskowych z projektem utworzenia w departamencie wydziału broni pancernych. Proponował połączyć wydział samochodowy i samodzielny referat broni pancernej z referatem czołgów Departamentu Piechoty. Zostało to częściowo uwzględnione w rozkazie MSWojsk. 17 września 1927 roku¹¹. W nowej organizacji Departamentu Inżynierii, znajdował się Wydział Broni Pancernych (Wydział V).

¹⁰ Wydział I (ogólny w zakresie działania, którego było przygotowanie danych w sprawach org.-mob. i wyszkoleniowych oraz koordynowanie zamierzeń pozostałych szefów), Wydział II (fortyfikacyjny zajmujący się opracowywaniem projektów fortyfikacji, administrowanie przydzielonym sprzętem i materiałami), Wydział III (saperów - zaopatrywanie armii w sprzęt, opracowywanie instrukcji i przepisów, inspekcja w podległych formacjach), Wydział IV (łączności o podobnym jak wcześniejszy zakresie działania w stosunku do spraw związanych z łącznością) oraz Wydział V (samochodowy) oraz samodzielny referat broni pancernych.

¹¹ T. Böhm, *Z dziejów naczelných władz wojskowych II Rzeczypospolitej. Organizacja i kompetencje Ministerstwa Spraw Wojskowych*, Warszawa 1994, s. 169.

Jednocześnie oddziały broni pancernej: czołgi, samochody i pociągi pancerne zostały podporządkowane pod względem technicznym Wydziałowi Broni Pancernych w Departamencie Inżynierii MSWojsk. Na stanowisko jego szefa wyznaczono płk. Wilhelma Orlik-Rückmanna¹². Wydział zajmował się nie tylko problemami technicznymi związanymi z czołgami, ale także z samochodami i pociągami pancernymi. Był to więc organ, który po raz pierwszy zajmował się łącznie wszystkimi formacjami uznanymi za pancerne.

Poszukiwanie najlepszych rozwiązań organizacyjnych dostosowujących formacje czołgów do struktury pokojowej wojska było działaniem charakterystycznym dla wielu armii europejskich.

W Wojsku Polskim przyjmowane rozwiązania organizacyjne były konsekwencją wprowadzonego przez Marszałka Józefa Piłsudskiego dwutorowego przygotowania sił zbrojnych do ewentualnej wojny. 31 stycznia 1929 r. nastąpiła istotna reorganizacja Departamentu Inżynierii. Zarządzono bowiem likwidację ówczesnego departamentu a w jego miejsce, jako instytucję zaopatrzeniową, powołano Departament Zaopatrzenia Inżynierii¹³ - podporządkowaną I wiceministrowi. W styczniu 1930 r. powiększono departament o wydział samochodowy (przemianowany 24 marca 1934 r. na wydział motoryzacji – na czele, którego stał ppłk Aleksander Rzeszowski), a w październiku 1930 r. utworzono referat personalny, wspólny dla oficerów służby inżynierii i oficerów służby samochodowej. Od 26 maja 1933 r., rozkazem MSWojsk., Departament Zaopatrzenia Inżynierii zmienił nazwę na Departament Techniczny¹⁴. Istniejący do września 1927 r. w Departamencie Wojsk Technicznych (od maja 1927 r. Departament Inżynierii) samodzielny referat broni pancernej przeorganizowano na Biuro Konstrukcyjne Broni Pancernej¹⁵, które początkowo wchodziło w skład Wydziału Broni Pancernej, a następnie włączono je do Instytutu Badań Inżynierii.

¹² M. W. Żebrowski, *Zarys historii polskiej broni pancernej 1918-1947*, Londyn 1971, s. 6-20.

¹³ Departament, na czele z płk Tadeuszem Kossakowskim, do kompetencji którego należały sprawy związane z zaopatrywaniem wojska, opracowywanie planów zamierzeń w tym zakresie z punktu widzenia potrzeb wojennych oraz kierowanie pracami Wojskowego Zakładu Zaopatrzenia Inżynierii i Instytutu Badań Inżynierii.

¹⁴ Równocześnie z reorganizacją departamentu zmiana strukturalnym podlegały zakłady. We wrześniu 1926 roku istniejące Główne Zakłady Inżynierii Saperskiej przemianowano na Centralne Zakłady Zaopatrzenia Saperskiego z siedzibą w Warszawie. W ich skład weszły: Centralne Składnice Saperskie i Centralne Warsztaty Saperskie. Jednocześnie zlikwidowano Centralne Zarządy Parków i Warsztatów Saperów Kolejowych w Krakowie.

¹⁵ W wyniku prac konstruktorów ze wspomnianego Biura Konstrukcyjnego Broni Pancernej powstał własny model samochodu pancernego „Ursus” wz. 29 i czołg rozpoznawczy „TK”. Ponadto do przeprowadzania prac doświadczalnych techniczno-taktycznych z nowym sprzętem utworzono Doświadczalną Grupę Pancerno-Motorową z miejscem postoju w Modlinie.

Reorganizacji dokonano z myślą o ześrodkowaniu w rękach I wiceministra spraw wojskowych (w tym wypadku przez szefa Departamentu Zaopatrzenia Inżynierii) spraw związanych z zaopatrywaniem w sprzęt i materiały techniczne. Działania te należy uznać za rozwiązanie trafne.

Kierując się potrzebą oddzielenia spraw dowodzenia (w tym organizacji, mobilizacji, wyszkolenia i nadzoru nad użytkowaniem materiału inżyneryjnego) od spraw administrowania zaopatrzeniem wojska, powołano do życia szefostwa niektórych rodzajów wojsk. Stawały się one komórkami pracy II Wiceministra, jemu podlegające (w sprawach dowodzenia). W 1929 r. zostało utworzone Szefostwo Broni Pancernych, które podporządkowano właśnie II wiceministrowi MSWojsk¹⁶. Szefostwo Broni Pancernej utworzono z dawnego Wydziału Broni Pancernej i częściowo Wydziału Ogólnego Departamentu Inżynierii. Na jego czele stał ppłk Felicjan Madeyski. Szefostwo dzieliło się na referaty: wyszkolenia – kpt. Stanisław Owczarski, organizacyjno-mobilizacyjny - kpt. Jan Zygmunt Madeyski, regulaminów - kpt. Albin Dubiniecki, techniczny - por. Stefan Korciepiński, personalny por. Mieczysław Maculewicz¹⁷. Wyłączenie z Departamentu Inżynierii, broni pancernej, a następnie utworzenie Szefostwa Broni Pancernych, stanowiło pewien postęp w dziedzinie dowodzenia i zwrócenia nieco większej uwagi na wojska techniczne.



*Czołg lekki Renault 17 F.T. z wieżą stożkową i działkiem Puteaux 37 mm
(modernizowany w WP do połowy lat 30-tych)*

¹⁶ CAW, Dziennik rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 3, poz. 26 z 31.01.1929 r.

¹⁷ Na początku października 1930 r. został on włączony do referatu personalnego Departamentu Zaopatrzenia Inżynierii.

Rozkazem 226/30 Tjn. z 15 maja 1930 r., Szefostwo Broni Pancernych MSWojsk. wprowadziło w życie nową organizację broni pancernej na stopie pokojowej. Tym samym Szefostwu Broni Pancernych podporządkowano wszystkie rodzaje broni pancernej, a mianowicie: Pułk Czołgów w Poznaniu (II baon w Żurawicy), 1 Dywizjon Samochodów Pancernych w Brześciu n. Bugiem¹⁸, 2 Dywizjon Samochodów Pancernych w Żurawicy, 1 Dywizjon Pociągów Pancernych w Legionowie, 2 Dywizjon Pociągów Pancernych w Krakowie, Centralną Szkołę Czołgów i Samochodów w Warszawie.

Rozkaz z 15 maja 1930 roku wyodrębnia broń pancerną jako samodzielny rodzaj wojsk. Data ta skłania do sformułowania kilku wniosków: 1) po zakończeniu działań bojowych trwał nieprzerwany proces poszukiwania najlepszych struktur organizacyjnych oddziałów czołgów, samochodów i pociągów pancernych; 2) rozpoczęto proces poszukiwania i tworzenia struktur organizacyjnych, którym podporządkowano pododdziały czołgów; 3) pomimo istnienia wielu czynników hamujących, bardzo wcześnie, bo po 11 latach doświadczeń z oddziałami, uzyskały one statut broni samodzielnych, co stworzyło podstawy rozwiązywania wielu problemów w przyszłości; 4) rozwój broni pancernej za granicą i grupowanie jej w większych związkach sprawiły, że także i w Polsce coraz bardziej dostrzegano nową rolę tych wojsk.

Działania, o których mowa przeprowadzone konsekwentnie, musiały doprowadzić do wyodrębnienia struktury mającej nie tylko kompetencje doradcze, ale i decyzyjne - dowódcze.

Rozkazem MSWojsk. z 23 września 1930 r. zostało utworzone Dowództwo Broni Pancernych z siedzibą w Warszawie¹⁹. Pierwszym dowódcą i organizatorem broni pancernej był płk inż. Tadeusz Kossakowski. Od 27 kwietnia 1929 r. był szefem Departamentu Zaopatrzenia Inżynierii. Zainicjował wówczas i przeprowadził motoryzację niektórych jednostek saper-skich, zwłaszcza przeciwpancernych. Pragnął uznania saperów za broń... aktywnie walczącą z przeciwnikiem. Dążył do stworzenia własnego polskie-

¹⁸ Z dotychczasowych szwadronów samochodów pancernych sformowano dwa dywizjony samochodów pancernych: 1 dywizjon samochodów pancernych w Brześciu (w skład dywizjonu weszły 1, 2 i 3 szwadrony), 2 dywizjon samochodów pancernych w Żurawicy k. Przemyśla (w skład dywizjonu weszły 4 i 5 szwadrony oraz pluton z Bydgoszczy) nadto w Doświadczalnej Grupie Pancerno-Motorowej w Modlinie utworzono szwadron samochodów pancernych.

Każdy z dywizjonów składał się z: dowództwa, kwatermistrzostwa, szwadronu szkolnego, 3 szwadronów liniowych, szwadronu administracyjnego, drużyny łączności, parku i warsztatów. Obsadę stanowiło 31 oficerów, 100 podoficerów oraz do 325 szeregowców. Na wyposażeniu dywizjonu znajdowało się 5 tankietek (planowane), 15 samochodów pancernych oraz 27 różnych pojazdów transportowych.

¹⁹ CAW, Rozkaz MSWojsk. Dodatek Tajny nr 10 do Dz. Rz. nr 31 z dnia 23.09.1930 r.

go przemysłu samochodowego. Był też wiceprzewodniczącym Rady Nadzorczej Państwowych Zakładów Inżynierii. Zaangażowany był w rozbudowę fabryk samochodów w Ursusie, w Warszawie przy ul. Terespolskiej. Forsował zorganizowanie specjalnej grupy pancerno - motorowej²⁰. Zorganizował w Warszawie Instytut Badań Broni Pancernej i Biuro Badań Technicznych Saperów. Kierował projektowaniem i budową prototypów czołgów, pojazdów mechanicznych i zmechanizowanego sprzętu saperskiego. Zajmował się również samodzielnym projektowaniem prototypów²¹.

Dowództwo Broni Pancernych z płk Kossakowskim na czele, funkcjonowało w składzie trzech referatów: ogólnego, wyszkolenia i technicznego. Pod jego kierownictwem rozpoczęto także proces kolejnych reorganizacji pododdziałów broni pancernych. Ich celem było, m. in. stworzenie optymalnych rozwiązań organizacyjnych w danym momencie rozwoju sił zbrojnych i maksymalne wykorzystanie oraz rozbudowa sprzętu bojowego.

Dowództwo stało się organem dowodzenia i wyszkolenia na prawach departamentu MSWojsk. Fakt ten wymaga szczególnego podkreślenia, bowiem wcześniej nie podejmowano żadnych zabiegów zmierzających do wyodrębnienia jednego ośrodka mającego wpływ na oddziały czołgów, samochodów pancernych i pociągów pancernych. Wyzwalało to możliwość prezentowania jednolitego, scentralizowanego działania wobec broni pancernych. Dowódca Broni Pancernych stawał się „fachowym doradcą II wiceministra spraw wojskowych i szefa Sztabu Głównego w sprawach formacji pancernych (czołgów, samochodów pancernych i pociągów pancernych)”. W jego zakres działania wchodziło: opracowywanie wniosków i zarządzeń dotyczących organizacji, mobilizacji, wyszkolenia, spraw personalnych, a także prowadzenie inspekcji stanu gotowości i sprawności bojowej podległych jednostek²². Inspektorem broni pancernej w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych został gen. dyw. T. Piskor.

Jednakże nowy rodzaj broni (w sensie scentralizowanego oddziaływania) stale jeszcze znajdował się w stadium tworzenia i w związku z tym i zmian. Już w lipcu 1931 nastąpiła kolejna reorganizacja polegająca na utworzeniu z dotychczas istniejących jednostek trzech nowych pułków pancernych. Rozkazem MSWojsk. z dnia 08.08.1931 r., na mocy którego 1 Pułk Czołgów

²⁰ CAW, Dowództwo Broni Pancernej MSWojsk., sygn. I.300.47.4, Meldunek z dn. 1 lipca 1930 r dowódcy Doświadczalnej Grupy Pancerno-Motorowej. Patrz.: E. Kozłowski w pracy *Wojsko Polskie 1936-1939. Próby modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1974 wyd. II, s. 188-189 (...) twierdzi, że jednostka ta nie odegrała roli ośrodka doświadczalnego. Prowadzone badania przez autora nie potwierdzają tego poglądu.

²¹ Oznaczenie polskiej tankietki TK, kojarzone jest często z nazwiskami Trzeciak, Kossakowski.

²² CAW, Kancelaria Sztabu Głównego, I. 303.2.39, Tymczasowy zakres działania Dowódcy Broni Pancernych, L.1032/Tjn.Org., Warszawa 24 marca 1934 r.

został przemianowany na 1 Pułk Pancerny²³. W tym roku utworzono 2 Pułk Pancerny (z II batalionu czołgów oraz 2 Dywizjonu Samochodów Pancernych). Sformowano także 3 Pułk Pancerny, natomiast 1 dywizjon samochodów pancernych przemianowano w sierpniu 1931 r. na 4 dywizjon pancerny. Zaledwie trzy lata później nastąpiła ponowna reorganizacja. Tym razem pułki pancerne rozparcelowano i na mocy rozkazu 110/Tj. Org z 26 lutego 1934 r. utworzono z nich: 6 batalionów czołgów i samochodów pancernych, kompanie czołgów oraz kompanie samochodów pancernych. Centrum Wyszkożenia Broni Pancernej przemianowano na Centrum Wyszkożenia Czołgów i Samochodów Pancernych z równoczesną zmianą dyslokacji.

Ten sam rozkaz wprowadzał także zasadę, że w okresie pokoju Dowódca Broni Pancernych sprawuje w imieniu I Wiceministra Spraw Wojskowych dowództwo nad wszystkimi jednostkami pancernymi i samochodowymi, zaś pod względem administracyjnym i sprzętowym podlega II Wiceministrowi²⁴.

Nowa organizacja przewidywała obsadzanie wozów bojowych żołnierzami zawodowymi lub nadterminowymi. Powyższą normę wprowadzono dla zapewnienia większej sprawności technicznej i gotowości bojowej sprzętu pancernego.

Zarządzenia organizacyjne z 1933 r. były jedynie wstępem do dalszych prac o charakterze strukturalnym. Na potrzeby Dowództwa Broni Pancernych, 1 grudnia 1934 r. utworzono Biuro Badań Technicznych Broni Pancernych i Kierownictwo Zaopatrzenia Broni Pancernych (z podporządkowaną Główną Składnicą Broni Pancernych)²⁵.

W połowie lat trzydziestych Dowództwo Broni Pancernych nie przywiązywało już takiej wagi do samochodów pancernych i dalszy ich rozwój techniczny został praktycznie wstrzymany²⁶. Wprawdzie w latach 1936-1939, podczas kilku wyjazdów zagranicznych, pracownicy BBT zapoznali się z nowymi prototypami tego rodzaju wozów bojowych - np.

²³ CAW, Rozkaz MSWojsk., Dodatek tajny nr 11 do Dz. Rz. nr 20 z dnia 08.07.1931 r., por. CAW, Dowództwo Broni Pancernych, I. 300.47.3, Rozkaz organizacyjny 1 pułku czołgów, L. dz. 630/30.

²⁴T. Böhm, *Organizacja i kompetencje Ministerstwa Spraw Wojskowych w latach 1918-1939.....*, s. 219.

²⁵ To właśnie tutaj zostaną rozpoczęte prace nad polskimi konstrukcjami czołgów 7TP, 10 TP, 14 TP i innymi. Nie należy zapominać także o ludziach, którzy związali swoją działalność z tymi biurami, np.: Gundlach, Łopuszański, Ołdakowski, Staszewski. Patrz szerzej J.J.Piątek, *Czołgi w Wojsku Polskim 1918-1939 na tle tendencji rozwojowych w Europie*, Poznań 2000, s. 149-166.

²⁶ CAW, Dowództwo Broni Pancernych MSWojsk., sygn. I. 300. 47. 6, Sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli sprzętu pancernego i samochodowego przez komisję Nr 1 i Nr 2 w myśl rozkazu Pana Inspektora Armii gen dyw. T. Piskora (kontrola przeprowadzona 1.06-11.07.1936 r.)

dobrą ocenę uzyskały austriackie samochody pancerne ADSK i ADKZ oraz francuskie Panhard 178, ale w zasadzie nie widziano potrzeby sprowadzania ich do kraju na próby i kontynuowania prac rozwojowych²⁷.

W okresie reorganizacji za podstawowy element broni pancernych w Polsce uznane zostały czołgi, tym samym samochody pancerne i pociągi pancerne pomimo pozostawania ciągle w gestii Dowództwa Broni Pancernych w kolejnych latach uznane zostały za mało efektywne środki bojowe. Z biegiem czasu zaczęło się utrwalać przekonanie, że pociągi pancerne są przeżytkiem. Wykaz z 1936 r. wymienia już tylko 10 pociągów bojowych, które miano pozostawić do czasu pełnego wyeksploatowania. Pociągi pancerne - mimo iż używane były także przez sąsiadów Polski - stały się istotnie bronią przestarzałą. Obok pewnych zalet: dużej siły ognia, niewrażliwości na ostrzał z broni maszynowej oraz znacznej prędkości - miały one podstawowe braki: przywiązanie do rzadkiej w Polsce sieci szlaków kolejowych, zależność od systematycznego zaopatrzenia w węgiel i wodę oraz duże rozmiary, ułatwiające wykrycie i unieruchomienie pociągu, zwłaszcza przez lotnictwo.

Rozkazem wykonawczym Dowództwa Broni Pancernych z dnia 26.02.1935 r.²⁸ bataliony czołgów i samochodów pancernych zostały przemianowane na bataliony pancerne, których stworzono 10.

Dowództwo Broni Pancernych, kierowane było przez płk. Tadeusza Kossakowskiego do 1936 r. Składało się ono już wtedy z trzech wydziałów: ogólnego, studiów i materiałowego, oraz samodzielnych referatów: przemysłu wojennego i budżetów. Ponadto podlegały mu: Kierownictwo Zaopatrzenia Broni Pancernych, Biuro Badań Technicznych Broni Pancernych. Kossakowski miał opinię żołnierza o dużych walorach osobowych, posiadającego znaczne kwalifikacje zawodowe, energicznego i pracowitego. Przez cały okres swej działalności (styczeń 1930 - marzec 1936) był członkiem Rady Nadzorczej Państwowych Zakładów Inżynierii (PZInż), a w innych ośrodkach produkcji sprzętu miał głos decydujący.

Po płk inż. Tadeuszu Kossakowskim 27 marca 1936 r. objął Dowództwo Broni Pancernej, płk Józef Koczvara. Widząc swoje braki w przygotowaniu technicznym zrezygnował jednak ze stanowiska 3.04.1937 r.²⁹

²⁷ W planach rozbudowy broni pancernej na lata 1937-1940 przewidziano jedynie opracowanie lekkiego opancerzonego samochodu pancernego wzorowanego ogólną koncepcją na sowieckich wozach D-8, ostatecznie jednak zrezygnowano również z tego pojazdu, jeszcze w fazie projektowania.

²⁸ M.W. Żebrowski, *Zarys historii polskiej ...*, s. 136 i n.

²⁹ 13 kwietnia 1937 roku został przeniesiony na dowódcę I Grupy Pancernej, na którym to stanowisku pozostał do września 1939 roku, patrz. szerzej: R. Szubań-



Czołg rozpoznawczy TK-3 w czasie pokonywania przeszkody

Koczvara świetny żołnierz, niestety jak wielu wspaniałych kawalerzystów wychowanych w esprit de corps nie mógł nadążyć za szybko następującymi wyzwaniami w służbie. Jego wychowankowie (ranny w 1918 r. otrzymał przydział do Centralnej Szkoły Jazdy w Grudziądzu, na stanowisko instruktora i wychowawcy podchorążych) i podwładni oceniali go jako człowieka surowego i wymagającego (również od siebie) jednak nade wszystko cenili jego szlachetne i czułe serce³⁰. Stanowisko dowódcy Broni Pancernej, 29 kwietnia tego roku objął gen. bryg. Włodzimierz Maxymowicz-Raczyński (1891-1938), wywodzący swoje doświadczenia wojskowe ze służby w piechocie.

Zajmujący krótko, stanowisko Dowódcy Broni Pancernych, generał Maxymowicz – Raczyński, w pełni wykorzystał swoje doświadczenia dotyczące organizacji szkolnictwa³¹. Szczególnie interesował się szkoleniem kadr dla broni pancernej w Centrum Wyszkożenia Broni Pancernych w Modlinie, a w ramach tegoż funkcjonującą Szkołą Podchorążych Broni Pancernych. Na łamach „Bellony” i „Przeglądu Wojskowego” opublikował liczne artykuły i studia poświęcone organizacji wojska i wyszkolenia żołnierzy. Generał był zwolennikiem masowego użycia, w przyszłej wojnie,

ski, *Polska broń pancerna w 1939 roku*, Warszawa 1982, s. 30-31; M. W. Żebrowski, *Zarys historii polskiej...*, s. 142-143.

³⁰ Ostatni dowódca broni pancernej Polski niepodległej, [w:] *Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej*, Londyn 1971, nr 4, s. 65; Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego (IMPS), BIK/8 a.p. J. Koczvary (b.d.).

³¹ CAW, akta personalne. M-10499, także T. Kryśka - Karski, S. Żurkowski, *Generalowie* s. 130.

broni pancernej. Czynił zabiegi o zwiększenie ilości broni pancernej w piechocie, domagał się technicznej modernizacji armii polskiej.

Rozkazem Dowództwa Broni Pancernych, datowanym 2 kwietnia 1936 r., drugie kompanie czołgów rozpoznawczych w niektórych batalionach pancernych zostały przeformowane na szwadrony pancerne i wyposażone w samochody pancerne; początkowo szwadrony miały trzy plutony po trzy wozy oraz wóz dowódcy; nieco później zlikwidowano trzecie plutony.

Batalion w takim składzie tworzył jednostkę samodzielną w ramach pokojowej struktury wojska. Przeciążony służbami i szeroko rozwiniętym zapleczem materialowo-technicznym był w istocie jednostką szkolną, a nie oddziałem bojowym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Na jego zrębie mogły dopiero rozwinąć się w razie mobilizacji oddziały bojowe. Nowe jednostki pancerne powstały jednak, jedynie przez rozbudowanie uformowanych wcześniej batalionów, podobnie postąpiono w 1937 r. kiedy sformowano dwa kolejne bataliony.

General Maxymowicz – Raczyński, przedstawił „Materiał dowódcy broni pancernej MSWojsk., w sprawie motoryzacji kraju”³². Pomimo wyznaczenia nowych ram polityki motoryzacyjnej i wyznaczeniu na jej strażnika komisji międzyministerialnej do spraw motoryzacji z wiceministrem komunikacji na czele nie udało się osiągnąć zakładanych korzyści. Dowództwo Broni Pancernych w dokumencie „Zagadnienie motoryzacji” daje krytyczną ich ocenę³³. (...) „Powyższy stan rzeczy jest przede wszystkim wynikiem braku ustalonej, ciągłej i konsekwentnej ogólnopaństwowej polityki motoryzacyjnej. Jak dotychczas poszczególne posunięcia w tej dziedzinie wykazały jak najskrajniejsze wahania, od dążenia do autarii, aż do zupełnego liberalizmu. Poza tym nie było zgrania w posunięciach poszczególnych resortach i podporządkowania oddzielnych zarządzeń jednej wspólnej myśli”. Czytamy w dokumencie. Dla naprawy istniejącego stanu rzeczy autorzy dokumentu proponowali przyjęcie wielu rozwiązań, m. in. ustanowienie komisarza do spraw motoryzacji z odpowiednimi uprawnieniami umożliwiającymi prowadzenie zdecydowanej i czytelnej ogólnej polityki motoryzacyjnej, mającej uporządkowanie rynku, oraz stworzenie i realizowanie kilkuletniego planu motoryzacyjno-przemysłowego. Zabiegano także o oparcie zaopatrzenia rynku wewnętrznego i wojska tylko na samochodach produkowanych w kraju; w szczególności miało to dotyczyć samochodów ciężarowych, autobusów i motocykli; ograniczenie ilości marek samochodów osobowych do niezbędnych ilości. Domagano się o niezwłoczne rozpatrzenie, skorygowanie i zatwierdzenie wieloletniego planu zaopatrzenia wojska w sprzęt pancerny i samochodowy, oraz zapewnienie

³² S. Grochowski, *General broni pancernej* [w:] *Polska Zbrojna*, z 7.03.1997r., nr 9/1575, s. 29.

³³ CAW, Dowództwo Broni Pancernych MSWojsk., sygn. I.300.47.5. Zagadnienie motoryzacji s.1-24. (dok. bez daty i znak. kanc.) jednak z pewnością 1938 r.

kredytów na jego realizację; zapewnienie fabrykom PZInż., pełnych programów zatrudnienia; oddłużenia zakładów PZInż., głównie fabryki Ursus.

Postulaty zawarte w dokumencie zostały z całą ostrością powtórzone w memoriale dotyczącym powołania komisarza dla spraw motoryzacji kraju³⁴. Zadaniem komisarza miały polegać na opracowywaniu ustaw i wniosków do ciał ustawodawczych, projektów rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, projektów uchwał Rady Ministrów. Według pomysłodawców miałby także wydawać zarządzenia wykonawcze w zakresie powierzonych sobie kompetencji, a także sprawować kontrolę realizacji przedsięwzięć związanych z motoryzacją w imieniu Prezesa Rady Ministrów. Autorzy projektu wcale nie ukrywali, że memoriał został opracowany pod wpływem efektów uzyskanych w tej dziedzinie przez Niemców. Narracja dokumentu i ton sformułowań w nim zawartych jest dobitna. Autorzy w pełni też mogli zdawać sobie sprawę z dramatyzmu sytuacji, stąd kategoryczne sformułowania³⁵.

Możliwości wyposażenia wojska w sprzęt motorowy były konsekwencją wzrostu procesu motoryzacji w kraju.

O realnych możliwościach mobilizacji samochodów wielokrotnie sygnalizowało Dowództwo Broni Pancernych. Podkreślano niedostateczną ilość samochodów ciężarowych, sanitarnych i autobusów, które mogły być zmobilizowane przez wojsko. Pojazdy te najczęściej były pochodzenia zagranicznego. Stan techniczny tych, którymi można było dysponować także pozostawał wiele do życzenia. Nie polepszała tego stanu rzeczy polityka częściami zamiennymi, co w połączeniu z poza krajowym miejscem produkcji pojazdów, stwarzało sytuację niekorzystną dla ich eksploatacji. Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy mogły być próbne mobilizacje sprzętu samochodowego dokonane na terenie Okręgu Korpusu IV – Łódź w dniach 28-30 marca 1938 r. Na wezwanych do poboru 243 samochody ciężarowe, pozyskano 200. Nie lepiej przedstawiała się mobilizacja samochodów osobowych, odpowiednio: 10/9 i motocykli: 10/6. Z całej liczby zmobilizowanych pojazdów ze względu na ich stan techniczny pozostawiono 141 samochody ciężarowe (9 marek – 15 typów). Nie większe były korzyści z samochodów osobowych: 6 (2 marki) i motocykli: 5 (2 marki). Z zestawienia tego wynika, że nie dostarczono do próbnej mobilizacji 18%, pobrano 57% w stosunku do powołanych a 70% w stosunku do dostarczonych. Stan tech-

³⁴ CAW, Dowództwo Broni Pancernych MSWojsk., sygn. I.300.47.4. Memoriał w sprawie powołania Komisarza dla spraw motoryzacji kraju s. 1-9, (dok. bez daty i znak. kanc.) jednak z pewnością 1938 r.

³⁵ W Niemczech stworzono instytucję Komisarza dla spraw motoryzacji, który realizował wytyczne Kanclerza, a dla reorganizacji przemysłu samochodowego powołano związek „Wirtschaftsgruppe der Automobilindustrie”. Komisarzem dla spraw motoryzacji w Niemczech był płk Schell, dlatego nie może chyba dziwić, iż Dowództwo Broni Pancernych postulowało, aby czynnikiem powołanym do wyznaczania osoby przewidzianej dla obsadzenia tego urzędu było jedynie wojsko.

niczny pozyskanych pojazdów był tak nie zadowalający, że przeszło połowa z nich była i tak nie sprawna. Inną kwestią było to, że nadwozia pojazdów w żaden sposób nie były dostosowane do potrzeb wojska, tzn. nie można było na nich zamontować m.in. pomostów do ładowania dział i broni. Taki stan dziwić nie może. Z danych ewidencyjnych Ministerstwa Komunikacji z 1 maja 1938 r. na rynku cywilnym w Polsce znajdowało się: 139 marek samochodów ciężarowych, 48 marek autobusów, 84 marki motocykli z wózkami³⁶.

Aktywność rzeczników motoryzacji z Dowództwa Broni Pancernych ślących memoriały, referaty mogła by dać złudzenie pozytywnego klimatu, dla ich wypowiedzi. Tymczasem w ożywionej dyskusji brali udział oficerowie, którzy choć wpływali na interesujące nas problemy, to tylko w ograniczony sposób. Podobnie jak wydawać by się mogło, że płynące sygnały o jakościowo nowym podejściu do motoryzacji wzbudzą jednoznaczne zachowania polskiego kierownictwa wojskowego.

Proces motoryzacji czy jak niektórzy go nazywali mechanizacji był konsekwencją działań długofalowych. We Francji i Wielkiej Brytanii rozpoczęto je jeszcze w latach wojny 1914 – 1918 r. Zwolennicy motoryzacji w Dowództwie Broni Pancernych podkreślali wzrost ruchliwości operacyjnej, a nawet strategicznej wojsk. Doceniali możliwości realizacji zadań o charakterze wyjątkowo szybkim. Niektórzy nawet w motoryzacji widzieli możliwość stworzenia nowych jakościowo działań, będących efektem współdziałania oddziałów piechoty z innymi, zwłaszcza zaś z oddziałami pancernymi, a więc możliwość utrwalenia sukcesu tych dywizji i rozwinięcia powodzenia w głąb i na skrzydła przeciwnika.

Z czasem więc proces motoryzacji zaczął powodować nowe, jakościowe podejście do struktur poszczególnych rodzajów wojsk. Musiały one się dostosować do nowych wymogów. Dotyczyło to głównie piechoty, kawalerii, ale także artylerii, tyłów. Najefektywniej te zamierzenia realizowano w Niemczech. Formacje czołgów zamiast działań dostosowawczych otrzymały nowe impulsy, z których mogły skorzystać w większym stopniu aniżeli bronie główne. Dlatego też obok rozwiązywania kwestii motoryzacji sztabowcy musieli rozstrzygnąć postulaty upancernienia sił zbrojnych. Wiązało się to z przyznaniem określonej funkcji czołgom i wypracowania miejsca dla nich w siłach zbrojnych. Proces ten miał różny przebieg, odmienne podstawy teoretyczne. Różnie też przekładał się na zachowania czynników oficjalnych, w konsekwencji wpływających w większym stopniu na obraz wojska.

Działania zapoczątkowane przez generała Maxymowicz – Raczyński, przerwała śmierć. Zmarł nagle 24 lutego 1938 r. w Berlinie, w czasie podróży służbowej, w trakcie zwiedzania międzynarodowej wystawy samo-

³⁶ CAW, Dowództwo Broni Pancernych MSWojsk., sygn. I.300.47.5. Zagadnienie motoryzacji, op. cit., s.11.

chodowej, w zagadkowych, niewyjaśnionych okolicznościach. Dostyc długo w kręgach politycznych i wojskowych krążyła plotka o rzekomym otruciu generała przez hitlerowców by opóźnić proces modernizacji armii polskiej.

W dniu 14.03.1938 r. Dowództwo Broni Pancernych Ministerstwa Spraw Wojskowych objął generał brygady Stanisław J. Kozicki (1893-1949) Na stanowisku tym pozostał aż do kampanii wrześniowej 1939 r.

Był to okres intensywnego rozwoju tego rodzaju wojsk. Wynikiem analiz prowadzonych w Sztabie Głównym i Dowództwie Broni Pancernych, dotyczących możliwości oddziaływania niemieckich i radzieckich jednostek pancerno-motorowych, było opracowanie optymalnych własnych rozwiązań, zwłaszcza zaś wyzyskania dla nich słabości przeciwników. Z analiz prowadzonych od połowy lat trzydziestych przez polskie czynniki wojskowe wynikało, iż aby przeciwstawić się działaniom wielkich jednostek (WJ) pancerno-motorowych przeciwnika, najlepszym rozwiązaniem byłoby stworzenie analogicznie silnych i licznych WJ pancerno-motorowych, które mając taką samą zdolność szybkiego manewrowania miałyby szansę przeciwstawić się jednostkom przeciwnika i nie tylko sparaliżować ich manewr, ale również zniszczyć je własnymi szybkimi uderzeniami. Postawa ta była znacznie dojrzała od wcześniejszej, zakładającej możliwość skutecznej walki z wielkimi oddziałami pancerno-motorowymi za pomocą WJ piechoty i kawalerii. Utworzenie jednostki pancerno-motorowej odpowiadającej warunkom narzuconym przez potencjalnego przeciwnika nie było jednak w Wojsku Polskim łatwe. By stworzyć jedną w pancerno-motorową trzeba byłoby zaangażować około 1500 samochodów ciężarowych, co przy 2-3 jednostkach wymagałoby wykorzystania wszystkich posiadanych samochodów w Polsce. Innym rozpatrywanym rozwiązaniem było zakupienie tych pojazdów za granicą i stworzenie zakładanej liczby WJ pancerno-motorowych. Jednak jednostki te nie mogłyby i tak wykonać zadań w wymaganym zakresie ze względu na braki w motoryzacji jednostek z nimi współdziałających³⁷.

W tych warunkach rozpatrywano wykorzystanie przeciw WJ pancerno-motorowym przeciwnika innych środków, które planowano wykorzystać zarówno do rozpoznania i opóźniania działań, jak i pokonania przeciwnika. Zamierzano tym samym choć częściowo podreperować niedomagania polskich struktur. Do rozpoznania w trakcie walki zakładano wykorzystanie lotnictwa i oddziałów rozpoznawczych własnych WJ piechoty i kawalerii. Liczono jednak, że funkcjonowanie tego pierwszego może być ograniczone przez przeciwnika lub warunki pogodowe, a rozpoznanie środkami naziem-

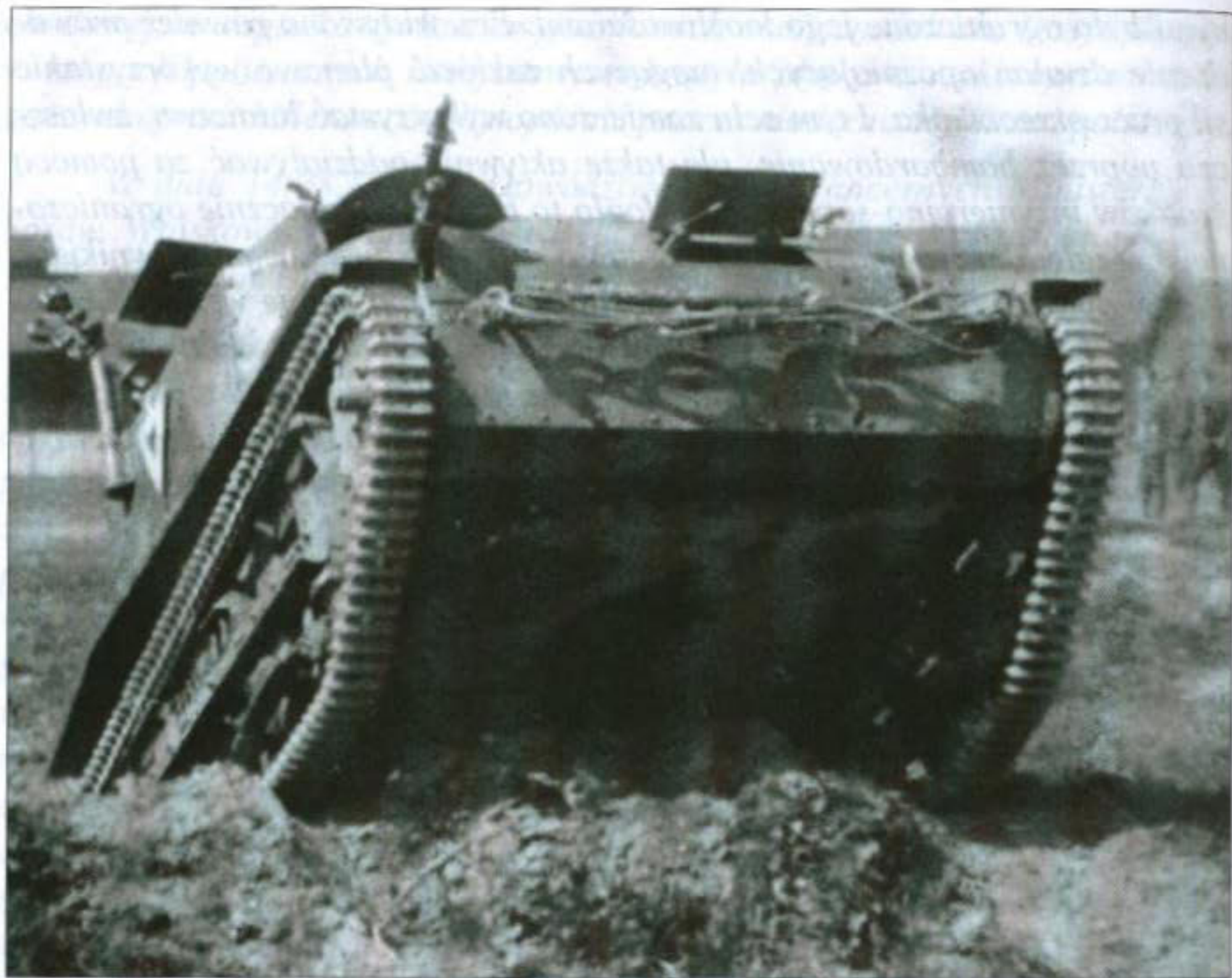
³⁷ Oceniano, że niewielkie możliwości transportu samochodowego pozwalają na przetransportowanie przez szczebel armii sił nie większych od 1-2 batalionów piechoty, 1-2 dywizjonów artylerii i to kosztem zupełnego przerwania zaopatrzenia za pomocą kolumn samochodowych.

nymi było ograniczone jego możliwościami. Przewidywano również prowadzenie działań opóźniających, mogących zakłócić planowe wykorzystanie sił przez przeciwnika. I tym celu zamierzano wykorzystać lotnictwo, zwłaszcza poprzez bombardowanie, ale także aktywnie oddziaływać za pomocą środków inżynieryjno-saperskich. Mogło to być jednak znacznie ograniczone ze względu na niemożność zachowania stałej styczności z przeciwnikiem. Przewidywano, iż w trakcie bitwy dostatecznie wyposażone w środki przeciwpancerne duże jednostki własnej piechoty i kawalerii zdolne będą do pokonania pancernego przeciwnika. Środki te były jednak nie wystarczające, zwłaszcza iż w trakcie walki nie dysponowano szybkim taktycznym oddziałem do natychmiastowej reakcji na lokalne sukcesy przeciwnika oraz do niszczenia jego tyłów.

Wykazane ograniczenia powodowały konieczność stworzenia szybkich i lekkich oddziałów specjalnych celem uzupełnienia własnych środków walki. Przewidywano, iż mogą to być oddziały motorowe (OM), wyposażone w niezbędną broń pancerną i przeciwpancerną. Już w 1935 r. Sztab Główny na podstawie analiz Dowództwa Broni Pancernych przedstawił propozycję organizacji takich oddziałów, z uwzględnieniem ich zadań oraz warunków, które powinna spełniać przyjęta organizacja, a także ich składu. Propozycje te stały się przedmiotem dalszych uzgodnień, a ich ukoronowaniem był rozpoczęty dwa lata później proces motoryzowania 10 BK. Tworzono niemal od podstaw dwa związki pancerno - motorowe. Dowództwo broni borykało się z pełną obsadą stanowisk dowódców oddziałów i pododdziałów. Kozicki opowiadał się za użyciem czołgów na polu walki współdziałających z piechotą. Tworzone brygady miały być związkami szybkimi do obrony ruchowej³⁸.

Rozliczne względy: dostawy nowego sprzętu, zmieniające się potrzeby mobilizacyjne, tworzenie dywizjonów pancernych dla brygad kawalerii, a także konkretne możliwości pomieszczenia poszczególnych rozrastających się jednostek (pojemność koszar, hal garażowych, warsztatów i magazynów) doprowadziły z czasem do znacznego zróżnicowania oddziałów. W 1939 roku wyrównany skład: po 3 kompanie czołgów rozpoznawczych i szwadronie samochodów pancernych, miały już tylko 4 bataliony — 1, 4, 5 i 8. Pozostałe były jednostkami większymi, przy czym 2 batalion (185 wozów bojowych) osiągnął rozmiary pułku. Przewidziane w ostatnich latach przed wojną w związku ze zwiększonymi potrzebami mobilizacyjnymi tworzenie nowych batalionów - przy jednoczesnym stopniowym wykruszaniu się sprzętu - osiągnięto drogą obniżenia ich siły bojowej.

³⁸ S. Bohrynowski, *Polska broń pancerna w okresie międzywojennym* [w:] Bellona, Londyn 1955, z. 3, s. 28 i następne.



Czołg rozpoznawczy TK-3

Zmotoryzowana 10 Brygada Kawalerii dopiero w 1939 r. wyszła definitywnie z gestii Departamentu Kawalerii MSWojsk. i podporządkowana została Dowództwu Broni Pancernych. Dopiero w organizacji wojennej przewidywano przydzielanie jej pododdziałów czołgów, mobilizowanych przez 2 batalion pancerny w Żurawicy. Podobnie zresztą jak w skład Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej w wypadku wojny brygada miała pododdziały czołgów mobilizowane przez Centrum Wyszkożenia Broni Pancernej w Modlinie³⁹.

Organizacja pokojowa batalionów i brygad nie pokrywała się z przewidywaną wojenną, co było słabością wszystkich armii, nie tylko polskiej. Wszędzie bowiem zakładano, że nawet jeżeli przyszła wojna będzie

³⁹ Brygada zmotoryzowana na stopie wojennej składać się miała z dowództwa i szwadronu gospodarczego, 2 pułków zmotoryzowanych po 4 szwadrony liniowe, szwadron ckm i pododdziały wsparcia, dywizjonów: artylerii, rozpoznawczego i przeciwpancernego, dwukompanijnego batalionu saperów, szwadronu łączności, baterii artylerii przeciwlotniczej, plutonu regulacji ruchu i służb. Broń pancerna reprezentowana była w niej przez kompanię czołgów lekkich Vickers, kompanię czołgów rozpoznawczych oraz szwadron tych czołgów w składzie dywizjonu rozpoznawczego. Ogółem w składzie brygady było 175 oficerów, około 4000 szeregowych, 42 wozy bojowe, około 550 samochodów różnych typów i ciągników oraz 300 motocykli.

różnić się od poprzedniej, to mobilizacja i rozwinięcie wojsk przebiegać będą w sposób zbliżony do tych z 1914 r. Liczono, że w krótszym czasie i przy potencjalnie większych zakłóceniach uda się przekształcić jednostki ze struktur pokojowych w wojenną. Zamiary te dotyczyły formacji pancernych, które nawet jeżeli utrzymywano z planem realizacji zadań we wczesnym okresie wojny, to nigdzie nie miały one realizować osłony mobilizacji sił zbrojnych. Umożliwiłoby to bowiem jak, np. w przypadku kawalerii posiadać struktury pokojowe odpowiadające wojennym.

Rozdział życia wojska na tzw. tor pokojowy i tor wojenny spowodował, że bataliony pancerne przed 1939 r. tylko jednostkami administracyjnymi i szkoleniowymi, a ich struktura niewiele miała wspólnego z organizacją oddziałów przewidzianych do walki (jedyną jednostką o etacie wojennym był najpóźniej zorganizowany 21 batalion czołgów).

Z dniem 1 maja 1937 r. ukazało się zarządzenie nakazujące sformować 1, 2 i 3 grupę pancerną z miejscami postoju ich dowództw w Warszawie, podlegające bezpośrednio dowódcy broni pancernych⁴⁰. Nie zostały one – mimo sugestii ich dowódców – pomyślane jako załączek większych związków broni pancernej i ich zakres działania ograniczał się do spraw personalnych, wyszkoleniowych, mobilizacyjnych podległych jednostek, współpracy z DOK⁴¹.

Zmiany organizacyjne spowodowały podniesienia polskiego potencjału w zakresie broni pancernych. Zwiększono potencjał środków najefektywniejszych i równocześnie rezygnowano z tych, które były już przestarzałe. Powoli wzrastała liczba środków najnowocześniejszych. Dynamikę nasycenie pododdziałów w nowoczesny sprzęt obrazuje poniższy wykres.

Poszukiwanie najlepszych rozwiązań było najlepszą metodą wypracowania efektywnego modelu tego rodzaju broni. Pomimo licznych przeciwników udało się organizatorom formacji pancernych nadać za przyjętymi rozwiązaniami w europejskich armiach. Nie stworzono dywizji pancernych, ale przecież nie były one jeszcze podstawowym związkiem taktycznym broni pancernej. W Wojsku Polskim utworzono jedynie bataliony, a przejściowo pułki i ich struktury funkcjonowały. Proste związania nie zawsze mogły przynieść zakładane efekty, dokonania w tym zakresie w armii włoskiej w pełni to potwierdzają.

⁴⁰ Jakkolwiek decyzję o zgrupowaniu formacji w grupy pancerne (co usprawniło szkolenie, kontrolę wyszkolenia oraz załatwianie spraw personalnych) należy uznać za słuszną, to podejmowane wysiłki i nieudolność władz wojskowych w kierunku rozbudowy broni pancernych, wyposażenia w części zamienne, przezbieranie czołgów oraz ich rozproszenie należy uznać za nieadekwatne do powstałej sytuacji.

⁴¹ CAW, Departamentu Kawalerii MSWojsk., Rozkaz Departamentu Dowodzenia Ogólnego MSWojsk. z 1.V. 1937 roku o utworzeniu grup pancernych, zob. także, T. Bohm, op. cit., s. 219.

Rozdział środków pancernych na poszczególne elementy ugrupowania armii polskiej z pewnością budził zastrzeżenia Dowództwa Broni Pancernej, ale jako taki nie odbiegał od przyjętych rozwiązań gdzie indziej. W armii polskiej podobnie jak we francuskiej, także i radzieckiej, niemieckiej środki pancerne przeznaczone były na wsparcie związków taktycznych piechoty. Jak w wymienionych armiach i w polskiej znajdowały się w związkach organizacyjnych kawalerii. Podobnie jak gdzie indziej przeznaczone zostały do wykonania zadań w charakterze „operacyjnego korka”, będąc w dyspozycji naczelnego dowództwa.

Trwający w Polsce niemal przez całe dwudziestolecie okres ścierania się postaw rzutujących na broń pancerną w Polsce nie był czymś wyjątkowym. Oczywiście problem ten należy rozpatrywać na tle bardzo szerokim, unikając generalizacji, bo przecież siła zbrojna była konstruowana przez cały okres od 1918 do 1939 r. Można zaryzykować pogląd, że żadna z broni głównych czy towarzyszących nie otrzymała wymaganego miejsca w strukturach armii tak w Polsce, jak i w innych państwach⁴². W Polsce trudności natury politycznej przeplatały się z gospodarczymi rzutując na kondycję państwa, a tym samym jego siły zbrojnej. Podobne procesy mają miejsce zarówno w armiach innych państw europejskich

Spory nie ustawały, a doświadczenia, uzupełniane studiami nad rozwojem nowego rodzaju wojsk, związane były z licznymi reorganizacjami. Sytuacja permanentnego poszukiwania najodpowiedniejszych struktur miała miejsce niemal we wszystkich armiach europejskich. Użycia nowych i wyznaczenia miejsca w działaniach bojowych tradycyjnym rodzajom broni z własnymi doświadczeniami wojny wymagały nowych struktur sił zbrojnych. Czas silnika i pancerza spowodował potrzebę jakościowych przewartościowań. W wielu sytuacjach działało niemal jednocześnie kilka czynników, które nie pozwoliły na nowatorskie rozwiązania szeregu ważkich spraw m.in. motoryzacji i upancernienia wojska.

Pomimo niesprzyjających warunków, związanych z położeniem geopolitycznym Polski, złą sytuacją gospodarczą, będącą efektem działań wojennych, udało się w krótkim czasie zainicjować szereg poczynąń, które w dość bliskiej perspektywie mogły stworzyć możliwości rozwoju broni pancernej. Posiadając jedynie ograniczone doświadczenia w zakresie wykorzystania środków pancernych, wypracowano wiele postulatów potwierdzających konieczność ich posiadania i rozwoju. Gdy ustał prymat dogma-

⁴² Dotyczy to także Niemiec, gdzie przecież nie udało się stworzyć jednorodnego charakteru broni pancernej. Organizacja, sposób wykorzystania, ale i konstrukcje techniczne były dowodem ścierania się postaw. Choć z pewnością zwolennicy broni pancernej mieli większe możliwości, to jednak musieli liczyć się z niemieckimi uwarunkowaniami. Por. W. Foerster, *Generaloberst Ludwig Beck – sein Kampf gegen den Krieg*, München 1953, s. 35-40; E. Manstein, *Aus einem Soldatenleben 1887-1939*, Bonn 1958, s. 239.

tów Marszałka, a nawet w trakcie jego funkcjonowania, określono rangę działań manewrowych. O ile jeszcze w latach dwudziestych nie określono w nich roli czołgów, to w następnym dziesięcioleciu dzięki szeregowi czynników: postęp techniczny w zakresie konstruowania czołgów, doświadczenia z manewrów innych armii, analiza opracowań obcych i własnych czołgom wyznacza się zadania, którym mogą już podolać, a znaczenie ich roli na polu walki wzrasta. Związane to jest także z rozpoczętą wymianą pokoleniową - decydentów nie posiadających wszechstronnego wykształcenia wojskowego często zastępują profesjonaliści. Nowemu podejściu do środków pancernych w Polsce, wśród których na czoło wysunięto czołgi, towarzyszyło powstanie motoryzacyjnej myśli i sztuki konstruktorско-badawczej nie odbiegającej od innych krajów europejskich. Niewątpliwie ogromne zasługi w tym zakresie poniosło Dowództwo Broni Pancernych.

Wszystkie fotografie z Archiwum Instytutu

Jarosław J. Piątek, dr hab.,

adiunkt Wydziału Logistyki i Wojsk Pancernych,

Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu.

Członek Instytutu.

Mieszka w Lesznie.

POLECAMY

najnowszą publikację Wydawnictwa

Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego



***autorstwa Krzysztofa Handke
i Waldemara Handke***

Leszno 2003, ss.268, ilustrowana, twarda oprawa

Do nabycia w naszej Księgarni Wysyłkowej !!!

Zdzisław Kościański

KONCEPCJA UŻYCIA KAWALERII POLSKIEJ W OBLICZU ZAGROŻENIA NIEMIECKIEGO I SOWIECKIEGO W 1939 ROKU

Na podstawie działań jazdy w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku stwierdzono, że najbardziej skutecznym sposobem działań wojennych okazał się śmiały manewr na skrzydła i tyły przeciwnika. Powodzenie zaś manewru zależało w głównej mierze od zaskoczenia i szybkości działań niż od siły. Zastosowanie manewru mogło bowiem zniwelować różnicę stosunku sił, zwłaszcza zaś środków materiałowych co w przypadku Polski, jej rozległych granic i dużych przestrzeni teatru działań wojennych uniemożliwiło prowadzenie wojny według prawideł wynikłych z przebiegu I wojny światowej - psychozy walki okopowej¹.

W latach trzydziestych, z uwagi na ogólną słabość ekonomiczną naszego państwa w porównaniu z możliwościami Niemiec i Rosji Sowieckiej, a także niekorzystną, z punktu widzenia obrony, rozmieszczenia zakładów przemysłowych, rolniczych oraz ubóstwa sieci drogowej², zagrożeń spowodowanych konfiguracją granic w stosunku do tych państw – posługiwanie się przestrzenią jako narzędziem prowadzenia działań obronnych było bardzo ograniczone. Granica z Niemcami wynosiła 1350 km, szczególnie Prusy Wschodnie stanowiły dla nich groźną bazę wypadową przeciwko Polsce. Wąski korytarz między Prusami Wschodnimi a Pomorzem Zachodnim, zapewniający dostęp naszemu krajowi, był jednocześnie łatwym do sforsowania z obu stron. Z kolei wybrzuszenie poznańskie z jednej i wrzynający się w kierunku południowo – wschodnim Dolny Śląsk z dru-

¹ Na przyjęcie takiej koncepcji prowadzenia działań wojennych zasadniczy wpływ wywarł J. Piłsudski, zob. S. Feret, *Polska sztuka wojenna 1918-1939*. Warszawa 1972, s.67; Według marszałka Piłsudskiego granice Polski nie dawały w ogóle żadnych możliwości opierania się na tzw. „silnych pozycjach” – zob. Protokół z konferencji operacyjnej GISZ nr 1 z dnia 28 X 1928 r. oraz protokół nr 15 z dnia 30 V 1931 r. /CAW, GISZ 302.4.291/.

² Zob. W. Stachiewicz, *Pisma*, T. I, *Przygotowania wojenne w Polsce* [w:] *Zeszyty Historyczne* – Paryż 1977, z. 40, s.153-154.

giej strony tworzyły dla Rzeszy Niemieckiej dogodne warunki do uderzenia na skrzydła, czy głębokie tyły zgrupowań polskiej obrony w Wielkopolsce lub na Górnym Śląsku, a także na Warszawę. Również granica z ZSRR o długości 1050 km, za wyjątkiem 200 km odcinka polskiego, nie posiadała naturalnych walorów obronnych. Dodajmy, że wysunięty korytarz wileński stale był zagrożony zajęciem go przez Litwę. Jedynie korzystny układ granic wzdłuż grzbietów Karpat mieliśmy z Czechosłowacją³.

Ponadto niekorzystnym dla obrony państwa było ukształtowanie powierzchni ziem polskich. Według Piotra Staweckiego: „[...] niziny i wyżyny nie tworzyły istotniejszych przeszkód dla operacji wojskowych. Jeśli się też doda, że ziemie polskie pozbawione były większych kompleksów leśnych /przy stosunkowo dużym ich procencie w ogólnej powierzchni kraju/, przydatnych do tworzenia rejonów obronnych bądź skrytego przesuwania wojsk, oraz łańcuchów jezior, to dopełnimy charakterystyki terenu, dogodnego do prowadzenia ruchowych działań wojennych „⁴.

W okresie międzywojennym, szczególnie w latach trzydziestych, podjęto w Polsce szereg prac typu operacyjnego, precyzujących poglądy polskie co do siły i możliwości kierunków uderzeń niemieckich na Polskę /m.in. prace gen. Orlicz-Dreszera, Berbeckiego, Rómmła, Osińskiego, Kwaśniewskiego/. Planowanie to ulegało znacznym przewartościowaniom w zależności od kształtowania się ogólnej sytuacji strategicznej państwa polskiego. Brano pod uwagę m.in. Prusy Wschodnie jako podstawę wyjściową dla ewentualnych zagrożeń militarnych Polski ze strony Niemiec oraz terenu polskich działań ofensywnych. Wśród prac na szczeblu operacyjnym należy wyróżnić koncepcje gen. Orlicz-Dreszera, podpartą założeniami Wyższej Szkoły Wojennej, która sprowadzała się w zasadzie do stoczenia bitwy obronnej w głębi własnego ugrupowania, w pobliżu granicy państwa i z zamiarem przygotowania w drugiej kolejności do wykonania wariantu ofensywnego⁵. Należy dodać, iż przeprowadzono m.in. grę wojenną Wyższej Szkoły Wojennej: „*Obrona Korytarza Pomorskiego*”, a w marcu 1939 roku założenia do tzw. „cyklu obronnego”. Powyższe studia stworzyły wizję bardzo zbliżoną do rzeczywistych zamiarów niemieckich, tak jak ujęte zostały w ostatecznym planie napaści na Polskę „*Fall Weiss*”⁶. Opracowane

³ *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Wojna obronna Polski 1939*, pod red. E. Kozłowskiego, Warszawa 1979, s.37-38.

⁴ P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921-1926*. Warszawa 1981, s.22-25.

⁵ Zob. CAW, GISZ 302. 4 . 286 – m.in. Studium Armii „*Mława*”, Komunikacja na terytorium Prus Wschodnich, Studium osłony przeciwko Prusom Wschodnim, Studium osłony przeciw Prusom Wschodnim i kalkulacja sił niezbędnych do jej skutecznego przeprowadzenia; CAW, Wyższa Szkoła Wojenna 340.1. 557, 340. 1. 578

⁶ Obszernie na ten temat: J.R. Godlewski, *Zagrożenie militarne ze strony Niemiec w ocenach polskich czynników wojskowych w latach 1922 – 1939* [w:] *Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego* 1981, nr 11, s. 37-55.

studia oraz prace Inspektorów armii oraz Sztabu Głównego ukazały, że zarówno organizacja, uzbrojenie jak i liczebność naszej armii, w tym kawalerii, w ewentualnym starciu z sąsiadami nie odpowiadały wymogom strategiczno – operacyjnym /m.in. projekt reorganizacji kawalerii gen. dyw. K. Fabrycego⁷. W materiałach Departamentu Kawalerii MSWojsk. zachowało się m.in. sprawozdanie z inspekcji 17 BK z dnia 16 stycznia 1937 roku, ówczesnego Inspektora Armii gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego na ten temat, który dołączył pesymistyczne uwagi ogólne, dotyczące naszej kawalerii. Wyraził m.in. troskę czy kawaleria nasza będzie zdolną do spełnienia oczekujących ją na polu walki zadań. Napisał: „[...] *Taktycznie i operacyjnie racja bytu kawalerii polega na szybkości przenoszenia siły ognia. Sens ten zanika jeżeli ta siła będzie czymś bardzo niedostatecznym. Szybkość poruszeń kawalerii jest niewielką w stosunku do szybkości broni zmotoryzowanych, za to jedyną pewną, bez względu na warunki terenowe i stan dróg. Sądzę, że w obecnej swej postaci, kawaleria nasza jest przeżytkiem. Stoi wciąż na poziomie dostosowanym do potrzeb wojny 1914-1920 i to wyłącznie dla warunków jakie istnieją na froncie wschodnim. Olbrzymi postęp w uzbrojeniu nowoczesnych armii, nasycenie ich bronią pancerną, szybko postępująca motoryzacja wojsk sąsiadów, a wreszcie ogromny rozrost lotnictwa, każą zastanowić się nad tym, czy utrzymanie mas kawalerii tak*

⁷ 1939, czerwiec 16, Warszawa – Projekt Inspektora Armii gen. dyw. K. Fabrycego, do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych o reorganizacji kawalerii [w:] *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*. Warszawa 1968, s. 284 - 288; gen. Fabrycy przedstawiając projekt reorganizacji wyszedł z założenia, iż posiadając 11 brygad kawalerii, bogato wyposażonych w środki ogniowe, mających rozbudowaną łączność i pionierów, dla których przewidziane są liczne służby i urządzenia tyłowe ich efekty bojowe w stosunku do wysiłku budżetowego są nikłe. Jak napisał: „*Główną przyczyną tego jest zupełny brak siły ofensywnej i przebojowej naszej kawalerii w jej obecnej organizacji*” – Tamże, s. 285. Efektem jego projektu miało być powstanie **9 lekkich dywizji** /z pozostałych po motoryzacji 36 pułków powstałoby 9 brygad kawalerii. Z tym, że w każdej brygadzie pozostałby 3 pułki konne, czwarty spieszony i zmotoryzowany, oddałby konie do pozostałych pułków w brygadzie. Ponadto powrócono by do organizacji 4-plutonowej. Mobilizacyjnie przewidziany batalion strzelców, mimo elementu hamującego ruchliwość brygady kawalerii, miał pozostać. W skład takiej jednostki winien wejść **baon czołgów lekkich jako element siły przebojowej**, D.A.K. wzmocniony do 4 baterii przez dodanie jednej baterii haubic polowych, możliwie zmot. Szwadron pionierów wzmocniony do siły dyonu, a Dywizjon rozpoznawczy miał stać się oddziałem rozpoznawczym [kolarze + motocykliści, zmotoryzowana bateria przeciwpancerna, czołgi rozpoznawcze częściowo przebrojone w działka przeciwpancerne, samochody pancerne – o ile będą przewidziane nowe typy na uzbrojeniu armii]; Również projekt ten podał do druku, w materiałach „Marsa”, Teodor Wójcik [zob. T. Wójcik, *Projekt reorganizacji kawalerii gen. dyw. Kazimierza Fabrycego [czerwiec 1939 r.]* [w:] *Mars. Problematyka i Historia Wojskowości. Studia i Materiały*. Warszawa 1998, tom 6, s. 91 – 100.

uzbrojonej i tak wyszkolonej jak nasz, ma rację bytu. Siła uderzeniowa 3 i 4 pułkowej brygady kawalerii z jednym 3 baterijnym dak-iem jest w obecnych warunkach problematyczną. Jej siła ogniowa jest nikła wobec słabego wyposażenia w broń maszynową oraz niezrozumiałej dla mnie niechęci P.P. kawalerzystów do wyszkolenia strzeleckiego. Nikłe wartości przebojowe naszej kawalerii uwydatniają się przy porównaniu jej uzbrojenia i organizacji z kawalerią sowiecką. Nie biorę pod uwagę kawalerii niemieckiej [...] z ostatniego komunikatu wyw. O.II Szt.Gł. istniejące dotychczas w Niemczech W.J. Kawalerii [za wyjątkiem 1 dyw. kawalerii w Prusach Wsch.] zostały rozwiązane, a poszczególne pułki wcielone do poszczególnych Korpusów Piechoty, prawdopodobnie jako przyszła kawaleria dywizyjna. Tak więc jedynie organizacja kawalerii sowieckiej odpowiada roli jaką przypisuje się również u nas W.J. Kawalerii [...], mimo woli nasuwa się pytanie czy kawaleria nasza w walkach z kawalerią sowiecką nie znajdzie się często w sytuacjach bardzo ciężkich. Niezależnie od tych lub innych zastrzeżeń, jakie można mieć co do organizacji sowieckiej, uznać należy, że dysponując artylerią niewiele słabszą od naszej obecnej Dyw. Piech., znaczną ilością środków ogniowych i pancernych W.J. Kawalerii czerwonej jest siłą, może mniej zdatną od naszej kawalerii do szybkiego manewru, ale bezprzecznie zdolną do podjęcia walki nawet z piechotą i wywalczenia sobie ogniem drogi do celu. Jeżeli utrzymanie u nas tak znacznej ilości kawalerii podyktowane jest m.in. chęcią przeciwstawienia jej masom kawalerii sowieckiej, to wydaje mi się, że myśl ta będzie tylko wtedy uzasadniona, jeśli kawaleria nasza występująca samodzielnie, zdolną będzie do podjęcia skutecznej walki z tym przeciwnikiem. Moje zapatrywania na rolę kawalerii w przyszłej wojnie są odmienne, czemu dałem częściowy wyraz w uwagach, jakie przesłałem na ręce ś.p. gen.dyw. Dreszera z okazji kursu dla wyższych dowódców kawalerii. Wyraziłem poglądy, że rozwój lotnictwa, broni pancernej oraz oddziałów zmotoryzowanych, przekreślił celowość grupowania mas kawalerii na pewnych kierunkach operacyjnych oraz, że wypadku użycia takich mas przez Sowiety, my ze swej strony winniśmy przeciwstawić im związki mieszane. Uważam, że najczęstszym użyciem naszej kawalerii będzie przydzielenie jej pułkami do W.J.; rzadkie zaś będą okazje do działania brygadami w ramach armii czy też G.O.. Wydaje mi się jednak, że kawaleria nasza nie będzie w stanie spełnić nawet swej roli czysto pomocniczej w zakresie ubezpieczenia i rozpoznania, o ile nie będzie nasyconą bronią pancerną w takim stopniu, aby każdy detaszowany szwadron mógł otrzymać 2 działka przeciwpancerne. Wydaje mi się wreszcie, że lepiej jest mieć 30 pułków kawalerii uzbrojonych współcześnie, aniżeli 40 pułków dostosowanych anachronicznie. Program minimalny dozbrojenia kawalerii powinien obejmować w pułkach podniesienie ilości ckm do 16, działek ppanc do 8, w brygadach zaś poza przewidywanym wyposażeniem w baterię dział przeciwlotniczych, dotowanie w pewną ilość lekkich czołgów. W oczekiwaniu na realizację takiego programu, należy dołożyć wszelkich starań, by podnieść rentow-

ność tej tak drogiej broni. Do pewnego stopnia można to jak sądzę osiągnąć takimi i prostymi środkami, jak np.:

a/ położenie silnego nacisku na podniesienie poziomu szkolenia strzeleckiego. Kawaleria dysponująca nikłą ilością broni musi pokrywać ten brak przez doskonałe jej opanowanie.[...] – szwadron posiadający zaledwie 3 rkm ma możliwość takiego doboru i wyszkolenia obsługi, że winna ona składać się wyłącznie z wyborowych strzelców.

b/ tępienie w formie jak najbardziej dotkliwej niezdrowych a dość powszechnych tendencji prowadzenia wojenki na własną rękę. Należy drogą nacisku na ćwiczenia w związkach mieszanych zmusić kawalerię do rzetelnej współpracy bojowej, do szkolenia się w umiejętności prowadzenia walki pieszej i jak najbardziej celowego użycia w tej walce swych środków ogniowych. Osobiście nie zawahałbym się traktować jako wyjątek osobne koncentracje kawaleryjskie, a natomiast przeprowadzić zasadę, że kawaleria odbywa koncentrację letnią pułkiem, razem z wielkimi jednostkami piechoty.

c/ zwrócenie bacznej uwagi na sprawne współdziałanie z artylerią, obdziałanie w organizacji pokojowej organiczną artylerią wszystkich brygad.

d/ z chwilą przydzielenia W.J. i pułkom kawalerii broni ppanc. położenie szczególnego nacisku na doskonałe wyszkolenie obsługi oraz umiejętność dysponowania tym sprzętem.

e/ wreszcie – ograniczenie programów wyszkolenia kawalerii w zakresie wszelkich imprez i zawodów, do rzeczy najistotniejszych z podkreśleniem szkolenia bojowego i strzeleckiego, dla których należy przewidzieć odpowiednią ilość czasu”⁸.

Z początkiem marca 1939 roku polskie kierownictwo polityczne postanowiło przeciwstawić się zbrojnie ewentualnej agresji Niemiec oraz spowodować wystąpienie ofensywne aliantów zachodnich po napadzie przeciwnika na Polskę. Żądanie automatycznego wystąpienia państw zachodnich było tylko dezyderatem strategicznym, który marszałek Rydz-Śmigły przyjął za pewnik, mimo braku wspólnego planu działania z Francją i Wielką Brytanią. Zakładał on również, że ZSRR, Czechy i Rumunia zachowają życzliwą neutralność⁹.

Plan strategiczny działań wojennych z Niemcami nie został w pełni przygotowany na piśmie. Istniał pośpiesznie przygotowany, w pewnej improwizacji, pod wpływem nagłych wydarzeń politycznych plan operacyjny „Zachód”, dotyczący pierwszej fazy wojny¹⁰. Myślą przewodnią marszałka

⁸ CAW, Dep. Kaw. MSWojsk. I 300.30.38 – Inspektor Armii gen. broni K. Sosnkowski, sprawozdanie z inspekcji 17 BK, l.dz.157/tjn.37 z dnia 16 stycznia 1937 roku: Omówienie dwóch ćwiczeń przeprowadzonych w lecie 1936 roku przez dowódcę 17 BK; ćwiczenia aplikacyjne w terenie dla oficerów sztabowych brygady; ćwiczenia polowego z oddziałami w czasie koncentracji letniej; uwagi ogólne dotyczące naszej kawalerii, s. 23 - 27.

⁹ S. Feret, *Polska sztuka wojenna ...op.cit.*, s. 94-98.

¹⁰ S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939-1946*. Warszawa 1990, s. 20.

Edwarda Rydza-Śmigłego było wytrwanie do czasu ściągnięcia sił niemieckich z frontu polskiego, spowodowane ofensywą sojuszników zachodnich. W myśl tego założenia planowano stoczyć bitwę obronną na pozycjach przygotowanych w strefie nadgranicznej, która połączona ze zwrotami zaczepnymi odwodami operacyjnymi, miała zapewnić czas potrzebny na dołączenie wojsk utworzonych z mobilizacji powszechnej. W drugiej fazie marszałek zamierzał prowadzić działania wojenne w głębi kraju w oparciu o barierę wodną Narwi, środkowej Wisły i Dunajca. Z kolei w trzeciej fazie marszałek przewidywał zwijanie frontu w kierunku południowo-wschodnim i odejście do Małopolski wschodniej, gdzie miano utworzyć tzw. Przyczółek Rumuński, bazę strategiczną dla utrzymania połączenia z sojusznikami.

Założenia użycia kawalerii związane były z polskim planem strategicznym. Pierwszym zadaniem tegoż planu miało być zapewnienie sobie możliwości zebrania wszystkich sił i środków wojennych potrzebnych do późniejszych działań rozstrzygających, co ze względu na przewagę militarną Niemiec i ZSRR, a zwłaszcza możliwą ich wcześniejszą gotowość ogólną, nie mogło być zadaniem łatwym, co wykluczało jednocześnie przygotowanie polskiej agresji. Planować mogli nasi planiści wyłącznie i tylko wojnę obronną¹¹. Warto dodać, iż żaden z naszych planów strategicznych nie przewidywał konieczności walki na dwa fronty, gdyż nie byliśmy w stanie jej prowadzić i przetrzymać, nawet biorąc pod uwagę pomoc sojuszników¹². Użycie jazdy w wojnie 1920 roku głęboko utkwilo w psychice ówczesnych decydentów. Niemniej należy stwierdzić, że dowództwo polskie w obliczu wojny 1939 roku nie spodziewało się spełnienia wielkich zadań przez kawalerię. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych nie wierzył w możliwość operacyjnego użycia kawalerii w większej skali w przyszłej wojnie, za wyjątkiem może działań zaczepnych na Prusy Wschodnie. Marszałek Rydz-Śmigły, jak pisze Jerzy Kirchmayer, „[...] *znał się bardzo dobrze na taktyce, czuł się dobrze w dziedzinie operacyjnej i było widoczne, że ma do tego wrodzone zamiłowanie. Miał dobrze ustawiony system rozumowania i tzw. "podchodzenia do decyzji"*”.

¹¹ Zob.: *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom Kutrzeby i Mossora*. Wstęp P. Stawecki. Opracowanie i przypisy M. Jabłonowski i P. Stawecki, Warszawa 1989, s.74; M. Rezler, *Gdzie jest plan „Wschód”* [w:] *Prawo i Życie*, 1993 r., nr 10, s. 12.

¹² Na temat projektu planu operacyjnego przeciw ZSRR zob. m.in. J. Modelski, *Wojskowe przyczyny klęski wrześniowej /próba syntezy/ cz. II* [w:] *Zeszyty Historyczne* – Paryż 1990, nr 93, s. 183; J. Łojek, *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*. Warszawa 1990, s. 25 ma dużą słuszność pisząc „[...] *Polski Sztab Główny opracowując plany ewentualnej wojny obronnej przeciwko agresji ZSRR, a potem Niemiec, brał pod uwagę tylko działanie obronne przeciwko jednej lub drugiej stronie. Nad jakimkolwiek działaniem militarnym w wypadku najprawdopodobniejszego choćby nie jednoczesnego uderzenia z obu stron, nikt w środowisku naczelnego dowództwa WP w ogóle się nie zastanawiał*”.

wania i tzw. "podchodzenia do decyzji". Było widoczne, że decyzja przychodzi mu lekko i że wyczuwa ją przede wszystkim intuicyjnie, ale nie poprzestaje na tym, lecz popiera ją mocnymi i jasnymi argumentami rozumowymi [...] nie zauważyłem nigdy, ażeby Śmigły popierał doktrynę siły na polu walki. Wolał ją sugerować rozcieńczoną, rzekomo elastyczną słabością sił i środków"¹³. Powyższa opinia podkomendnego chyba dość wiernie oddaje jego zapatrywania jak i charakter. W dokumentach naczelnych władz wojskowych z lat 1937 – 1939 nie odnaleziono dokumentów, które mówiłyby o myśli Marszałka odnośnie samodzielnego, operacyjnego wykorzystania kawalerii w przyszłej wojnie. Już w okresie wcześniejszym, w 1925 roku, w związku z projektem gen. W. Sikorskiego – rozbudowy sił zbrojnych, który przewidywał rozbudowę kawalerii do 60 pułków /20 dalszych obok 40 istniejących/ i zorganizowania 10 dywizji kawalerii – ówczesny gen. Rydz-Śmigły postulował jedynie zachowanie samodzielnych brygad, wzmocnionych dywizjonem samochodów pancernych, batalionem strzelców i kompanią cyklistów¹⁴. Marszałek za to dość szczegółowo, podczas odpraw zwracał uwagę na poziom wyszkolenia w rozpoznaniu i rolę kawalerii, m.in. zabierał głos na temat sposobu użycia oddziałów rozpoznawczych. Jak stwierdził „[...] Od kilku lat walczę na ćwiczeniach z metodą pracy podjazdów kawaleryjskich, gdy się spotka szwadron ze szwadronem nieprzyjacielskim, to zaczyna się walka i dreptanie w miejscu, aż nadejdą straże przednie kolumn; rozpoznania biją się ze sobą a wiadomości o nieprzyjacielu nie ma. Pod tym względem silniejsze podkreślenia, kładące większy nacisk na obserwację, powinny by się znaleźć w regulaminie dla przeciwdziałania złym nawykom”¹⁵. W jedynym z większych artykułów dotyczących spraw wojskowych /5 stron !/ poświęcił go: „Kawalerii w osłonie”¹⁶. Marszałek twierdził, że do wykonania osłony mobilizacji i strategicznego rozwinięcia Sił Zbrojnych, zwłaszcza na froncie wschodnim, nadaje się kawaleria, „tam gdzie jest głęboka przestrzeń do manewru odpowiedniejszą jest do użycia w osło-

¹³ J. Kirchmayer, *Pamiętniki*. Warszawa 1987, s. 336.

¹⁴ CAW, Szt.Gł.O.I , t. 122 – zob. Memoriał gen.Sikorskiego i uwagi o projekcie rozbudowy Sił Zbrojnych gen. Rydza -Śmigłego.

¹⁵ CAW, GISZ, 302.4.379 – Wyciąg z protokołu odprawy, która miała miejsce w GISZ w dniu 9 marca 1938 roku /GISZ, Biuro Inspekcji l.dz. 1336/tjn.38 Warszawa 22 marca 1938 roku/, .35; tamże na s. 36 Uwagi marszałka Rydza-Śmigłego odnośnie kolarzy: „[...] kolarze – z powodu naszego klimatu, który przez tyle miesięcy w roku nie pozwala na ich użycie. Pozostawiam więc ich jako organ rozpoznania dopóki nic lepszego nie będziemy mieli. Raczej chciałbym mieć drugi szwadron kawalerii dywizyjnej, należy jednak pamiętać o trudnościach finansowych i o tych wielkich innych naszych niedomaganiach, które przede wszystkim musimy usuwać. Kolarze więc na razie pozostają w naszej organizacji wojennej. Zapewne, że kolarze nie są tak ruchliwi jak kawaleria. [...] kolarz łatwo wpada w niewolę, ale i kawalerzystę, który wjedzie nieostrożnie do wsi, również łatwo wziąć do niewoli”.

¹⁶ E. Rydz-Śmigły, *Kawaleria w osłonie* [w:] *Przegląd Kawaleryjski*, 1925, nr 4, s. 3-7.

nie kawaleria aniżeli piechota. Poza względami natury taktycznej przemawiają jeszcze za tym: a/ szybka gotowość mobilizacyjna kawalerii, b/ możliwość szybkiego domarszu do rejonu osłony na wypadek zaskoczenia wojną w obszarach pozbawionych linii kolejowych”¹⁷.

Zrezygnowano z operacyjnego użycia tej broni, które wymagało działania większymi masami. Kawaleria polska, rozbita organizacyjnie na pojedyncze, samodzielne brygady, została skazana na wykonywanie zadań mniejszych i to o charakterze raczej biernym /działania rozpoznawcze i zabezpieczenie skrzydeł piechoty/. Realizując zasady regulaminowe: „Kawaleria walczy pieszo, a rozpoznaje i odbywa marsze konno” – zapędzono ją do okopów, powierzając jej te same zadania co piechocie.

Równocześnie stracono największy atut kawalerii – ruchliwość. W ciągu godziny mogła przebyć do 30 km, co predysponowało ją do użycia na tyły i skrzydła nieprzyjaciela. Słusznie zauważa T. Machalski: „Niestety brak doktryny w sprawie użycia kawalerii doprowadził do tego, że zamiast wyznaczyć piechocie zadania obrony stałej, odpowiadające jej właściwości i uzbrojeniu, użyliśmy ją do zadań manewrowych, którym sprostać nie mogła z powodu braku odpowiedniego sprzętu, podczas gdy kawalerii, której żywiołem jest ruch i manewr, przydzielaliśmy zadania obronne, które nie pozwalały na jej wykorzystanie największej wartości t.j. szybkości i ruchliwości”¹⁸. Polska myśl kawaleryjska w okresie 1937–1939 reprezentowana na łamach *Bellony* i *Przeglądu Kawaleryjskiego*, oceniana w Polsce po II wojnie światowej jako konserwatywna, walczyła o utrzymanie kawalerii jako broni głównej, zdolnej do samodzielnego działania w masie, jako broni szybkiej w rękach naczelnego wodza, pomimo iż musiała pozostać konna. Nie chciała dać się zepchnąć do roli broni wsparcia a walczyć mogła tylko w drodze inspiracji. Wiązało to się z tym, iż nie było żadnego oficjalnego głosu na temat formowania się planów wojennych na najwyższym szczeblu dowodzenia, ani wpływu tegoż na planowane użycie kawalerii.

Założenie polskiego planu wojny, iż „naprzód będziemy się bronić...Później gdy sprzymierzeni przejdą do ofensywy, będziemy również atakować ..” naznaczało kawalerii w pierwszej fazie wojny charakter działań osłonowych¹⁹.

¹⁷ Tamże, s. 7.

¹⁸ T. Machalski, *Pod prąd światła i cienie kampanii wrześniowej 1939 r.*, Londyn 1964, s. 108; Tadeusz Machalski był jednym z pierwszych teoretyków wojskowych, którzy postulowali użycie kawalerii do samodzielnych działań operacyjnych – zob. obszernie na ten temat i myśli wojskowej – L. Wyszczelski, *Polska myśl wojskowa 1914 - 1939*. Warszawa 1988, s. 256.

¹⁹ W. Kucharski, *Kawaleria ...op.cit.*, s. 33-45.

W materiałach z rozmów polsko – brytyjskich z maja 1939 roku, w związku z pytaniem gen. bryg. Edwarda Claytona - „jakie jest przewidywane użycie kawalerii, która posługuje się dotychczas końmi, podczas gdy kawaleria angielska, z kilkoma wyjątkami, jest całkowicie zmotoryzowana? – jest istotna informacja gen. Stachiewicza na ten temat: „...użycie wielkich mas kawalerii nie jest przewidziane. Brygady będą rozdzielone między armie i jedynie w razie konieczności będą mogły być połączone w większe jednostki. Kawaleria będzie użyta w okolicach, gdzie są złe drogi i gdzie zmotoryzowane jednostki niemieckie będą miały trudności.. Kawaleria, czyniąc pewne zniszczenia, będzie mogła ich działanie opóźniać albo zupełnie wstrzymać. Będzie ona też użyta do operacji na skrzydłach i na tyłach. Niemcy zdają sobie sprawę z trudności jakie będą mieli ze swymi jednostkami zmotoryzowanymi i chcą zwiększyć kawalerię. Brygada w Prusach Wschodnich ma rozwinąć się w dywizję i prawdopodobnie zostanie utworzona dywizja na Śląsku [...]. Jesteśmy zdecydowani dokonywać wielkich zniszczeń na drogach, co im jeszcze przysporzy trudności. Należy także wziąć pod uwagę trudności zaopatrzenia w benzynę licznych wojsk zmotoryzowanych”²⁰. Na pytanie odnośnie postawy Wojska Polskiego w czasie podjęcia działań bojowych przez aliantów zachodnich – gen Stachiewicz wyjaśnił, że „[...] Polacy rozpoczną ofensywę, której pierwszym celem staną się Prusy Wschodnie”²¹. Taka a nie inna wizja użycia kawalerii zaistniała w wąskim gronie planistów planu wojny w Sztabie Głównym /oddział III/.

Punkt widzenia wtajemniczonych oficerów różnił się zasadniczo. Jak wynika z relacji mjr dypl. kawalerii Grudziński w rozmowie z płk. Jakliczem podjął następującą dyskusję wobec planu operacyjnego przeciw Niemcom:

„Na wysunięte przez majora Grudzińskiego zastrzeżenia odnośnie rozparcelowania jedenastu naszych brygad kawalerii na wszystkie armie, pułkownik Jaklicz odpowiedział, że nie mamy dowódców, którzy by umieli użyć większe zgrupowania kawalerii. Na to odpowiedział major Grudziński:

- że popełniamy ten sam błąd, jaki popełnili w 1914 roku Austriacy i Moskale, dając każdej armii po jednej dywizji kawalerii,
- że w ten sposób oni zmarnowali bezużytecznie swoją kawalerię i że my w ten sposób naszą bezużytecznie zniszczymy, że kawaleria jest bronią wybitnie ofensywną i że tak ją należy użyć,
- że brak wyższych dowódców kawaleryjskich, nie nadających się według zdania pułkownika Jaklicza do dowodzenia większymi masami kawalerii, nie może być powodem do nie użycia takich Wielkich Jednostek kawalerii, gdyż

²⁰ 1939, maj 24, Warszawa. – Z protokołu drugiego posiedzenia polsko-brytyjskich rozmów sztabowych w sprawie sił lądowych, morskich i lotniczych – zob. *Wojna obronna Polski 1939 - Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 271.

²¹ 1939, maj 30, Warszawa – Protokół z piątego posiedzenia polsko-brytyjskich rozmów sztabowych w sprawie sił lądowych, lotniczych i morskich – zob. *Wojna obronna Polski 1939 - Wybór źródeł... op.cit.*, s. 281.

mogą nimi dowodzić wyżsi dowódcy, nie pochodzący z kawalerii. Pułkownik Jaklicz odrzekł, że nie może zmienić decyzji już raz powziętych, ale prosił majora Grudzińskiego o bliższe sprecyzowanie, jak sobie wyobraża użycie kawalerii w przewidzianym planie operacyjnym przeciwko Niemcom."

Ponadto mjr A. Grudziński stwierdził „że armii „Poznań”, dowodzonej przez generała Kutrzebę, należałoby przydzielić kilka brygad kawalerii /możliwie jak najwięcej/, celem rzucenia ich w kierunku na Szczecin w chwili, gdy ruch pancernych wojsk niemieckich już się zaznaczy w kierunku Pomorza i Łodzi. Koncentracja bowiem niemiecka oraz wnioski ze studium mapy i konfiguracji granicy polsko-niemieckiej wskazywały, że takie właśnie a nie inne będzie uderzenie niemieckie. Pułkownik Jaklicz odruchowo zareagował, że w ten sposób stracimy natychmiast całą kawalerię. Major Grudziński odpowiedział, że tak czy owak ją stracimy. Kawaleria użyta w obronie zginie natomiast zupełnie bezużytecznie. Kawaleria zaś użyta w masie, jako broń wybitnie ofensywna na przykład w kierunku Szczecina, niewątpliwie również zginie, ale odciągnie przede wszystkim pewną ilość niemieckich jednostek pancernych, jak również lotnictwa na jej zwalczanie. Wiadomo bowiem, jak Niemcy są wrażliwi na wszelkie działania na ich terenie oraz na zagrożenie ich tyłów. A odciągnięcie tych sił niemieckich z głównego placu boju odciąży znakomicie nasze walczące Wielkie Jednostki piechoty, umożliwi im walkę w korzystniejszych warunkach i przedłuży naszą obronę”²².

Czy myślano jednak o przyszłym tworzeniu większych zgrupowań kawalerii par excellence operacyjnych? Idea organizacji wyższych związków kawalerii wiązała się ze studiami Departamentu Kawalerii m.in. za rok 1938. Na podstawie studiów porównawczych płk. Skuratowicz meldował w dniu 27 stycznia 1939 roku I Wiceministrowi Spraw Wojskowych: „[...] Zadania kawalerii samodzielnej polegają przede wszystkim na jej udziale w bitwie, przy czym uderzenie jej na skrzydła i tyły są najskuteczniejsze. Każde uderzenie na skrzydła i tyły jest narażone na oskrzydlenie i zagrożenie własnych tyłów przez nieprzyjaciela. Dlatego powstaje konieczność wydzielania znacznych sił na osłonę manewru, co osłabi siły, przeznaczone do wykonania właściwego zadania. Historia przytacza liczne przykłady, gdzie kawalerii oskrzydlającej lub działającej na tyły nieprzyjaciela, zabrakło w ostatecznym momencie siły dla wykończenia swego zadania. Z drugiej strony dla sparaliżowania takich właśnie działań przeciwnika trzeba również dużych sił kawalerii. Sowiety będą używały swej kawalerii w masie: korpusami, a być może i armiami konnymi. Niemcy również wysuwają projekty tworzenia i używania korpusów kawalerii. Stąd w czasie wojny ze względów operacyjnych, ze względu na rzeczywistość wojenną i jej potrzeby będzie musiało i u nas dojść do powstania związków kawalerii szczebla wyższego

²² Zob. I. Modelski, *Wojskowe przyczyny klęski wrześniowej* [w:] *Zeszyty Historyczne* /Paryż/ 1990, z. 94, s. 133-134.

niż brygada. Na ten wypadek trzeba mieć zawczasu przygotowanych dowódców. Zmierając w tym kierunku, przedstawiłem wnioski odnośnie studiowania w czasie ćwiczeń międzydywizyjnych i na kursach wyższych dowódców kawalerii działań grupy operacyjnej kawalerii. Jest to jednak półśrodek. Do tak trudnych zadań trzeba mieć przygotowanych i dowódców i sztaby, które znałyby dobrze technikę dowodzenia grupy operacyjnej kawalerii i stale przygotowywałyby się do czekającej ich roli. Stąd nasuwa się postulat stworzenia i zgrupowania w czasie pokoju conajmniej dwóch dowództw grupy operacyjnej kawalerii”²³.

Widzenie takiej potrzeby potwierdza istnienie prawie do wybuchu wojny dywizji kawalerii /DK/ tj. do 1 lutego 1939 roku, która pełniła funkcję opiekuńczą nad 1 p.szwol. i 1 psk, a następnie, zgodnie z powyższymi wnioskami Departamentu Kawalerii, stworzenie latem 1939 roku dwóch wyższych dowództw /Grupy Operacyjnej [G.O.] Kawalerii – gen. R.E. Dreszera²⁴ i gen. bryg. M. Przewłockiego²⁵/. Potwierdzeniem takiego zamiaru jest również projekt, istniejący przejściowo w czasie prac nad planem wojny z Niemcami, zorganizowania trzy brygadowej SGO kawalerii. Przewidywano ją użyć w odwodzie na styku pomiędzy armią „Łódź” i „Kraków”, a podlegać miała ona bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi w celu przeciwdziałania siłom nieprzyjaciela działającym w kierunku na Warszawę²⁶.

Armia w okresie międzywojennym była najwyższym, samowystarczalnym związkiem operacyjnym, zdolnym do wykonywania każdego zadania samodzielnie lub wspólnie z innymi związkami operacyjnymi. Skład armii był zmienny i odpowiedni od zadania jakie jej wyznaczano. W ramach armii mogły być tworzone Grupy Operacyjne /jedna lub więcej/ do wykonania pewnych zadań. Skład i rozwinięcie sił polskich przeznaczonych dla poszczególnych armii i odwodów Naczelnego Wodza, ustalono w marcu 1939 roku, gdy zaistniało poważne zagrożenie ze strony Niemiec. Nie stworzono dowództw frontów, choć z doświadczeń działań wojennych lat 1914-1920 wynikało, że niemożliwym było dowodzenie centralnie armiami i

²³ CAW, Dep. Artylerii MSWojsk. I.300.34.24 - Sprawozdanie ze studiów za rok 1938, s. 38-39. Departament Kawalerii MSWojsk do I Wiceministra Spraw Wojskowych przez Szefa Departamentu Dowodzenia Ogólnego, l.dz.45/tj. nr 0952 z dnia 27 stycznia 1939 r., w związku z rozkazem Dep.Dow. Ogólnego I, l.dz.9186/Studj.tj. z dnia 31 października 1938 r..

²⁴ Biogram gen. bryg. Rudolfa Eugeniusza Dreszera [1891-1958] zob. Piotr Stawecki, *Słownik Biograficzny Generalów Wojska Polskiego 1918-1939*. Warszawa 1994, s. 104.

²⁵ Biogram gen. bryg. Mariana Przewłockiego [1888-1966] zob. Piotr Stawecki, *Słownik Biograficzny ...op.cit.*, s. 265; Jak przytacza Piotr Stawecki oceny płk Roweckiego, odnośnie gen. Przewłockiego i gen. Dreszera, są one identyczne: „Dobry dowódca brygady kawalerii - głowa otwarta, duże doświadczenie”.

²⁶ Zob. PSZ, t. I, cz. 1, s. 311;

grupami operacyjnymi na odległych od siebie i nie powiązanych ze sobą odcinkach frontu. Dowódcy armii nie znali myśli przewodniej Naczelnego Wodza, ani roli swych armii w planie operacyjnym, ani też zadań swych sąsiadów. Ponadto trzeba podkreślić, iż znali tylko zadania przypadające im w pierwszej fazie kampanii. Armie otrzymały rozdzielone dość równomierne brygady kawalerii /S.G.O." Narew"- 2, armie: „Modlin” -2, „Pomorze” - 1, „Poznań” - 2, „Łódź” - 2, „Kraków” - 1, odwodowa Armia „Prusy” - 1/. Znajdująca się w odwodzie Naczelnego Wodza, tj. w Armii „Prusy” Wileńska BK, również została oddana dowódcy armii. Z uwagi na nieznajomość dalszych zadań przez dowódców armii i ich funkcjonalne powiązanie, w swym planowaniu nie przewidywali oni łączenia brygad. Przeznaczali je przeważnie do osłony skrzydeł piechoty, z równoczesnym zadaniem osłony niebezpiecznych dla armii kierunków /na przykład warunki bojowe Wołyńskiej BK/. Takie rozśrodkowanie kawalerii i brak operacyjnej koncepcji jej użycia przez dowódców armii w przededniu wojny, mimo przygotowania dwóch dowództw GO kawalerii, przekreślało możliwość użycia jej w masie, a więc odegranie przez nią w pierwszej fazie działań wojennych większej roli na polu walki.

Reasumując powyższe rozważania na temat użycia kawalerii jako części całości sił zbrojnych stwierdzam, iż ani Generalny Inspektor Sił Zbrojnych - marszałek E. Rydz-Śmigły, ani Inspektorowie Armii, ani dowódcy Armii nie wypracowali w badanym okresie doktryny użycia całości sił zbrojnych. Doktryna ta powinna opierać się na planach wojennych i dać winna wytyczne przygotowania narzędzi wojny, zarówno w sensie zasad użycia sił żywych jak i przygotowań materiałowych. Wyższa Szkoła Wojenna i Centrum Wyszkożenia Kawalerii opracowywały zasady użycia m.in. kawalerii, jednakże w oderwaniu od koncepcji planu wojny, który był ścisłą tajemnicą znaną tylko wąskiej grupie opracowującej rozkazy operacyjne.

Dr Zdzisław Kościański – historyk

St. wizytator WKO w Poznaniu

Członek Instytutu

Mieszka w Nowym Tomyślu

POLECAMY

publikację Wydawnictwa

Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego

**DZIENNIK CZYNNOŚCI
p.o. NACZELNEGO WODZA
GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA
26 II - 28 V 1945**



*„Dziennik czynności p.o. Naczelnego Wodza gen. Wł. Andersa
26 II - 28 V 1945 r.”*

Przygotowanie do druku, wstęp i opracowanie: B. Polak,
Leszno 2003, ss. 102, ilustr., twarda oprawa

CENA 15 zł

Waldemar Handke

POWSTANIE I ORGANIZACJA BATALIONU „DZIECI LWOWSKICH” W ZSSR 20 X 1941 – 15 II 1942

Napaść III Rzeszy na Związek Radziecki – 22 czerwca 1941 roku zmieniła zupełnie sytuację militarną i polityczną Europy. Zmieniła również sytuację sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Ta nowa sytuacja międzynarodowa wpłynęła również na zagadnienia stosunków polsko – sowieckich. Po 17 września 1939 roku sytuacja ta była bardzo skomplikowana. Mimo, że rząd polski na wychodźstwie nigdy nie ogłosił formalnie stanu wojny z ZSSR, to jednak faktyczna sytuacja na to wskazywała. Dodatkowym elementem tego był stosunek władz sowieckich do kwestii polskiej i Polaków, którzy w wyniku agresji 17 września znaleźli się na terytorium Związku Radzieckiego. Dotyczyło to przede wszystkim żołnierzy Wojska Polskiego, którzy dostali się w ręce sowieckie. Byli oni traktowani jak więźni do niewoli¹. Podobnie kształtowała się sytuacja ludności cywilnej polskich Kresów Wschodnich, która znalazła się pod władzą sowiecką.

Wojna pomiędzy III Rzeszą i Związkiem Radzieckim postawiła znów na płaszczyźnie politycznej kwestię polską. Generał Władysław Sikorski, nie bez udziału premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla, starał się nawiązać stosunki z nowym sojusznikiem w walce przeciw hitlerowskiemu Niemcom. Dążenia te zostały sfinalizowane zawarciem układu pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Związku Radzieckiego 30 lipca 1941 roku. Odkładając na bok polityczne aspekty samego układu, jak i komplikacje w „polskim Londynie”, które zawarcie tego układu wywołało, dla nas istotne jest znaczenie tego układu dla sytuacji wojskowej Polski, oraz to co dawał ten układ Polakom, którzy od dwóch lat byli poddawani represjom i

¹ Takich określeń używała prasa sowiecka w swych relacjach z września 1939 r. Można tutaj zauważyć, że sytuacja ta zmieniła się dopiero po pierwszych klęskach Armii Czerwonej. Jak wspomina J. Janczukowicz w związku z szybko posuwającym się frontem zmienił się stosunek załogi obozu do Polaków „zaprzała używać słów *bywshyj polskij oficer, bywszaja Polska, Polszy nikagda uže nie budiet*”. Zob. J. Janczukowicz, *Zarys dziejów II Polskiego Korpusu od powstania na terenie ZSSR do bitwy o Monte Cassino i Piedimonte*, mps, s.2, WIH, sygn. V.21.81;

eksterminacji. Układ zawarty przez gen. Władysława Sikorskiego, mimo wszystkich zarzutów mu stawianych, dawał szansę w tamtych warunkach, na normalizację stosunków ze Związkiem Radzieckim a ponadto uwolnienia obywateli polskich z obozów, łagrów i miejsc zesłania².

Po układzie Sikorski – Majski z 30 lipca 1941 roku, który zapowiadał w art. 4: „Rząd Z.S.S.R. oświadcza swoją zgodę na tworzenie na terytorium Z.S.S.R. Armii Polskiej, której dowódca będzie mianowany przez rząd Rzplitej Polskiej w porozumieniu z rządem Z.S.S.R. Armia Polska na terytorium Z.S.S.R. będzie podlegać w sprawach operacyjnych naczelnemu wojskowemu dowództwu Z.S.S.R., w składzie którego będzie się znajdować przedstawiciel armii polskiej.”³ Na podstawie tego artykułu umowy Sikorski – Majski, przygotowano i podpisano umowę wojskową, która była doprecyzowaniem aspektów wojskowych. Umowa ta zawarta została 14 sierpnia 1941 r. i mówiła, w pkt. 2, że: „Armia Polska będzie organizowana w jak najkrótszym czasie na terytorium Z.S.S.R., przy czym:

- a) będzie ona stanowić część sił zbrojnych suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej, [...]
- b) [...]
- c) będzie ona przeznaczona dla wspólnej z wojskami Z.S.S.R. i innych państw sojuszniczych walki przeciw Niemcom,
- d) po zakończeniu wojny powróci ona do Polski, [...];

pkt. 6 Formowanie oddziałów polskich będzie przeprowadzone w miejscach wskazanych przez Naczelne Dowództwo Z.S.S.R., przy czym oficerowie i szeregowi powołani będą z obywateli polskich znajdujących się na terytorium Z.S.S.R., drogą poboru i ochotniczych zgłoszeń.”⁴

Rozpoczęło się tworzenie Armii Polskiej w Związku Sowieckim. Kwestią pierwszą dla gen. Sikorskiego było wyznaczenie dowódcy tej nowej, tworzonej na terytorium ZSSR armii. Wiadomo było, że w rękach sowieckich od września 1939 r. znajdowało się 41 generałów WP, natomiast kwestią było kto z nich jest osiągalny na terytorium ZSSR? Ostatecznie zarządzeniem z 10 sierpnia 1941 r., Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski wyznaczył na stanowisko dowódcy tworzonej w ZSSR Armii Pol-

² W protokole dołączonym do układu z 30.VII.1941 roku, stwierdzano, że „z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych rząd Z.S.S.R. udzieli amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium Z.S.S.R., bądź jako jeńcy wojenni, bądź z innych odpowiednich powodów.” Zob. Wł. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, T. III: Okres 1939-1945, Londyn 1960, s. 189;

³ Tamże, zob. także: *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, pod red. S. Stanisławskiej, Warszawa 1965, s. 228, [dalej cyt.: *Sprawa polska...*, s.];

⁴ *Stosunki polsko-sowieckie od września 1939 do kwietnia 1943. Zbiór dokumentów*, Londyn 1943, zob. także: *Sprawa polska...*, s. 230-232;

skiej gen. Władysława Andersa.⁵ Dowódca powstającej Armii Polskiej natychmiast przystąpił do prac organizacyjnych. O nastrojach, jakie panowały w kręgu wojskowych, którzy wraz z gen. Andersem przystąpili do tych prac świadczyć może telegram wysłany przez dowódcę Armii Polskiej w ZSSR do Naczelnego Wodza w kilka dni po powołaniu go na to stanowisko. Czytamy tam m.in.: „*Mogę zapewnić Pana Generała, że uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby nie zawieść pokładanych w nas nadziei i walcząc ramię przy ramieniu ze sprzymierzonymi armiami, uwolnić Polskę od najeźdźcy. [...]. Zapewniam, iż będziemy się starali być godnymi naszych braci, poległych i – walczących za Polskę.*”⁶ Dowódca powstającej armii natychmiast zabrał się do pracy. Już 25 sierpnia, wraz z gen. Zygmuntom Bohuszem – Szyszką udał się do obozu jeńców polskich w Griazowcu, gdzie dokonał pierwszego przeglądu zwalnianych polskich jeńców. W trzy dni później, 28 sierpnia, gen. Władysław Anders wygłosił przemówienie radiowe, nadane przez Radio Moskwa, w którym zwrócił się do obywateli polskich znajdujących się na terytorium Związku Radzieckiego z apelem o wstępowanie w szeregi tworzącej się Armii Polskiej⁷.

Ze wszystkich stron ogromnego obszaru Rosji Sowieckiej ciągnęli Polacy, by po dwóch latach poniewierki, szykan, głodu i cierpień znaleźć się znów wśród swoich, wśród tych, którzy pod komendą zwolnionego właśnie z sowieckiego więzienia – generała Władysława Andersa – zaczęli tworzyć na powrót Wojsko Polskie. Z najdalszych rejonów bezkresnej Syberii ciągnęli wynędzniali łagiernicy, zesłańcy – wojskowi i cywilni, starcy, kobiety i dzieci. Wszyscy dążyli tam, gdzie wydawało się, że tli się nadzieja na przetrwanie, nadzieja na wyjście z „niehumanitarnej ziemi”. Różne były reakcje władz sowieckich na ogłoszoną amnestię dla polskich łagierników. Jak wspomina jeden z późniejszych żołnierzy Pułku 6 Pancernego: „*4 września. Podeszedł do mnie jeden z naczelników, podał gazetę i rzekł „Ciesz się, nasz rząd zawarł z rządem Polski przymierze...” Wszyscy jeńcy oraz „zakluczeni” są zwolnieni na mocy amnestii i mogą wstąpić do armii polskiej, powstającej na terenach ZSRR. Przerzucono nas do Starobielska. Tam wypłacono nam odszkodowanie – 500 rubli na „twarz”. Załadowano nas do pociągu i wysłano do miejsca, gdzie koncentrowały się oddziały powstającego w ZSRR polskiego wojska.*”⁸ Wszystkim zwalnianym, bez

⁵ Władysław Anders (ur. w 1882 w Błoniu – zm. w 1970 w Londynie) – gen. broni WP, szerszy biogram zob. *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945*, T. III (1939), Cz. 1, Koszalin 1997, s. 22-27, także: Z. Mierzwiński, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, s. 25-32.

⁶ Telegram gen. Wł. Andersa do gen. Wł. Sikorskiego, po objęciu przez niego dowództwa armii polskiej w ZSSR, [w]: „Polska Zbrojna”, z 22 VIII 1941 r.

⁷ Zob. *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, T. II: *Kampanie na obczyźnie*, Cz. 2, Londyn 1975, s. 228-229.

⁸ A. Średnicki, *Droga do Monte Cassino i dalej. Zapiski pamiętnikarskie i wspomnienia*, Warszawa 1993, s. 38.

względu na wyznanie religijne czy też podawaną uprzednio narodowość, NKWD wydawało dokument znany jako *udostowierienije*, którego zasadnicza treść, taka sama na terenie całego Związku Sowieckiego, brzmiała: „Na podstawie zarządzenia Prezydium Rady Najwyższej ZSSR amnestionowany, jako polski obywatel, ma prawo swobodnego przebywania na terytorium ZSSR, za wyjątkiem pasa przygranicznego, zakazanych zon, miejscowości ogłoszonych za objęte stanem wojennym i zastrzeżonych miast pierwszej i drugiej kategorii... Obywatel... udaje się do wybranego przez siebie miejsca zamieszkania... Zaświadczenie to ważne jest przez trzy miesiące i podlega wymianie na paszport.”⁹ Z takim dokumentem, potwierdzającym polskie obywatelstwo, ruszyli niedawni „zakluczeni”, łagiernicy i zesłańcy do miejsc, gdzie tworzyła się armia polska.

Tworzące się Wojsko Polskie zostało rozmieszczone w następujący sposób: Dowództwo Armii w Buzułuku (140 km na wschód od Kujbysze-wa), 5 Dywizja Piechoty (dowodzona przez gen. Mieczysława Borutę-Spiechowicza) w Tatiszczewie (na północny zachód od Saratowa nad Wołgą), 6 DP i Ośrodek Zapasowy Armii w Tockoje (40 km na południowy wschód od Buzułuku), Pułk Zapasowy w Kołtubance (25 km na północny zachód od Buzułuku)¹⁰. W ciągu kilku tygodni stany osobowe oddziałów nie tylko zostały wypełnione, ale i znacznie przekroczone. Wśród tych, którzy pierwsi zapelnili szeregi wojska było bez mała 25 tysięcy jeńców wojennych wszystkich stopni, reszta to łagiernicy i deportowani. „Stan przybywających (z wyjątkiem transportów z obozów jenieckich, których żołnierze, choć obdarci i wychudli, byli jednak w kondycji nieporównanie lepszej niż ich koledzy z obozów przymusowej pracy) był opłakany. Trans-porty odbywały drogę w warunkach fatalnych. Nierzadko po wyladowaniu pociągu znajdowano w wagonach ludzi zmarłych w ciągu podróży. Nie dziw więc, że z reguły niemal ludzie przyjeżdżali wyczerpani fizycznie, w łachmanach, z nogami owiniętymi w szmaty, głodni, niezdolni do większego wysiłku, zżarci przez skorbut, pokryci wrzodami, poodmrażani, zawszeni, z dużym procentem świerzbu.”¹¹

Taki był stan fizyczny napływających żołnierzy. Natomiast zupełnie inaczej przedstawiał się stan moralny i duchowy ochotników. Jak zanoto-wał w swych „Ogólnych spostrzeżeniach”, przekazanych rządowi RP w Londynie – ambasador Stanisław Kot: „Wartość moralna, wytrzymałość i wierność swemu Państwu wśród obywateli polskich wywierają wielkie wra-żenie na Rosjan. [...] ...doskonała postawa, duch, zapał, poziom moralny tego, co dotąd zebrało się w wojsku tak imponują, że nawet wrogie czynniki

⁹ Z. S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu* 1939 – 1943*, Londyn 1991, s. 172 (tekst w tłumaczeniu Z.S.S.)

¹⁰ PSZ, T. II, cz.2, s. 221-223.

¹¹ PSZ, T. II, cz. 2, s. 235-236, zob. także: S. K. Erlich, *U podstaw Armii Polskiej w ZSRR. Walka z chorobami zakaźnymi*, Rzym 1946.

nie mogą znaleźć argumentu serio dla hamowania organizacji wojska.”¹² Specyfika Armii Polskiej, tworzonej przez gen. Władysława Andersa, tkwiła w tym, że znacząca większość ochotników napływających do jej szeregów to byli ludzie związani z polskością Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Postępowanie władz sowieckich, w okresie 1939-1941, wobec Polaków z Kresów jak i wobec państwa polskiego, szczególnie mocno oddziaływało na nich. Ta konsekwencja wydarzeń, które dokonały się po 17 września 1939 roku, dawała o sobie znać w nastrojach panujących w ośrodkach formowania się Armii Polskiej.



Rosja 1941. Ochotnik - jeszcze w łachmanach i umundurowany żołnierz

W Tockoje – małej, obskurnej miejscinie, gdzieś w stepach orenburskich, na terenie byłego letniego obozu carskiej szkoły oficerskiej, zaczynał się we wrześniu 1941 r., organizować 6 Dywizja Piechoty, której dowódcą został mianowany gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz ¹³. Ten

¹² „Ogólne spostrzeżenia i uwagi amb. Kota przekazane w raporcie dla ministra spraw zagranicznych na temat sytuacji Polaków w ZSSR”, zob. PSZ, T. II, cz. 2, s. 245-253, także: S. Kot, *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*, Londyn 1955.

¹³ Michał Tokarzewski-Karaszewicz – gen. dyw., (ur. 1893 we Lwowie – zm. 1964 w Casablance–Maroko), Biogram gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego w: Z. Mierzwiński, s. 323-331, warto jeszcze wspomnieć o najnowszej biografii gen. Tokarzewskiego: D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz – General broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, T. 1: Warszawa 2000, T. 2: Warszawa 2002.

pierwszy okres pracy organizacyjnej szef sztabu dywizji określa jako bardzo ciężki „co przy temperaturze około 50° Celsjusza dawało się mocno we znaki np. rtm. Rasiński przy podziale obozu na rejony oddziałowe zemdlął ze zmęczenia i temperatury. Ale mimo to pracowaliśmy niezmordowanie. Ludzie pomалу, pojedynczo i małymi grupkami zaczęli napływać, było to dużym ułatwieniem dla nas i pomocą w pracy, ale nie było im co, ani w czym dać jeść, nie było gdzie ugotować, nie było ubrania dla nich, ani niczego. A byli to ludzie – szkielety w lachmanach, nadający się do szpitali, a nie do obozu wojennego, gdzie ma powstać armja.”¹⁴ Te warunki i trudności, na które wskazują wszyscy, którzy przeszli przez szeregi armii gen. Andersa w Związku Radzieckim, miały szczególny wymiar w problemach związanych z żywieniem przyszłych żołnierzy. To ono „napotkało na wprost nie przewyżnione trudności co do wyposażenia kuchennego i przyborów do jedzenia. Np. na kuchni, która wydawała 2500 porcji dziennie była tylko jedna chochla, jeden nóż kuchenny i jeden lub żaden widelec. Paliło się pod kuchniami drzewem, które było dostarczane w dużych, dębowych przeważnie kłodach. Żołnierze musieli je porządkować. Nie można tego było zrobić, gdyż na pięć kuchni było tylko trzy siekiery i dwie piły, którymi nie można było obsłużyć nawet dwóch kuchni. A zakupić tych narzędzi nie było można ani w Kujbyszewie ani w Czałowie...”¹⁵

Znaczna część żołnierzy – ochotników zgłaszających się do tej dywizji to ludzie pochodzący z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej – w tym wielu z jej południowo – wschodniej części, ze Lwowa i jego okolic. To powodowało, że dywizja ta w sposób szczególny czuła się związana z polskimi Kresami południowo-wschodnimi, a zwłaszcza z tym szczególnym miejscem na polskich kresach jakim był Lwów. Nic też dziwnego, że gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz, sam bardzo mocno związany ze Lwowem, starał się podkreślić ten szczególny charakter tworzonej przez siebie jednostki Wojska Polskiego. Dowódca Dywizji zwrócił się do Naczelnego Dowódcy Armii Polskiej w ZSSR o zgodę na nadanie jej nazwy 6 Dywizji „lwów”¹⁶. Generał Klemens Rudnicki, we wstępie do wspomnień żołnierzy „Kresowej” tak opisuje świadomość złożonej sytuacji, w jakiej przyszło tworzyć Armię, wśród żołnierzy pochodzących z kresów: „Gdy on sam pochodząc przeważnie z kresów Rzeczypospolitej, marzył o powrocie do Polskiego Lwowa i Wilna – oni ze Związku Sowieckiego niedwuznacznie dali mu do zrozumienia, że ziemie na wschód od Bugu i Sanu, są sowieckimi.

¹⁴ IPMS, sygn. A.VII.12/31, L. Domoń ppłk dypl., *Historyczne dane o org. 6 DP*, s. 6.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Jak pisze dowódca 6 DP we wstępie do „Dywizja Lwów...”, s. 12: „staliśmy się Dywizją Lwów, w Z.S.R.R. pisaną przez małą literę – a zawsze odczuwaną w swej treści prawdziwej.”; kwestia nazwy wywołuje czasem niezrozumienie, jak choćby u P. Żaronia, *Armia Andersa*, Toruń 1997, s. 67, gdzie używa autor określenia „Lwowska Dywizja Piechoty” – co w odniesieniu do sytuacji w ZSSR jest zupełnie nieadekwatne.

Wreszcie doszło do tego, że nie wolno mu było pisać i śpiewać o drogim mu Lwowie i Wilnie. [...] nie mogąc inaczej, na przekór zakusom sowieckim, ten z 6 dywizji w Tocku nazwał się dywizją „lwów” przez małe „l” pisaną, - co do furii władze bolszewickie doprowadzało;”¹⁷ Kwestią bardzo istotną jest ten – mocno uwypuklany we wspomnieniach dowódców – nastrój, powszechnie obecny wśród ludzi pochodzących ze Wschodnich Kresów. Nastrój niepewności co do przyszłości ich ziemi rodzinnej, ich Ojczyzny. Do tego dodać trzeba powszechną niewiarę w szczerość sowieckich deklaracji wobec władz polskich i Polaków – zwłaszcza w zderzeniu z praktyką życia codziennego, także w ośrodkach formowania się wojska. Wydaje się, że były to istotne elementy nastrojów dotyczących opuszczenia Związku Radzieckiego.

Oddziały te tworzone były według etatów oddziałów Armii Czerwonej, które siłą ognia ustępowały w sposób znaczący nawet polskiej dywizji z 1939 r. Dlatego też starano się jak najbardziej upodobnić tworzone jednostki do struktur przedwojennej polskiej dywizji piechoty. W skład 6 DP „lwów” wchodzić miały trzy pułki piechoty (16, 17 i 18), 6 pułk artylerii lekkiej, 6 dywizjon artylerii przeciwlotniczej, kawaleria dywizyjna. Ponadto zaczęto tworzyć również oddziały innych broni (bataliony: pancerny, saperów, łączności i sanitarny).¹⁸ Skład i pochodzenie żołnierzy 6 Dywizji to przede wszystkim: oficerowie, którzy w większości przeszli przez internowanie na Litwie i Łotwie, a potem różne obozy – w końcu obóz w Griażowcu (wśród nich 25% to oficerowie służby stałej), kadra podoficerska dywizji przeszła przez obozy pracy porozrzucane po całej Rosji (od Oceanu Lodowatego i Kamczatki po Morze Kaspijskie) w tym 20% to podoficerowie zawodowi, szeregowcy – 20% służby czynnej, spory odsetek stanowili ochotnicy w wieku od 18 do 50 lat.¹⁹

Aby dodatkowo podkreślić „lwowski” charakter tworzonych oddziałów przystąpiono do tworzenia oddziału wydzielonego, specjalnie związanego ze Lwowem. Można powiedzieć, że ten specjalny oddział początek swój miał w pomysłach gen. Tokarzewskiego, które wyłożył w swoim referacie z 1 IX 1941 r. przedstawionym dowódcy Armii Polskiej w ZSSR.²⁰ W

¹⁷ *Kresowa walczy w Italii*, oprac. L. Paff, Kraków 1992 [reprint wydania: Italia 1945], s. 6.

¹⁸ Zob. *Dywizja Lwów. Wspomnienia żołnierskie z Z.S.R.R i Iraku. 1941-1943*, Warszawa 1991, PWN, wyd. I, [reprint wydania z Jerozolimy, nakładem Funduszu Wydawniczego Historii 6 Dywizji Lwów], s.58-59, por. także: *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa, s. 316, w ramach poszczególnych pułków piechoty gen. Tokarzewski, na pierwszej odprawie dywizyjnej polecił formować po jednej kompanii lwowskiej – dla przyszłego samodzielnego batalionu, powstała jednak tylko jedna taka kompania w 17 pp – „10 Kompania Lwowska”.

¹⁹ Zob. *Dywizja Lwów*, s. 59.

²⁰ IPMS, sygn. kol. 329/9, M. Tokarzewski-Karaszewicz, *Referat dla Pana Generała Dowódcy Armii w sprawie organizacji batalionu spec.* dat.: 1 IX 1941 r.

referacie proponował utworzenie batalionu specjalnego, przeznaczonego do działań dywersyjno-desantowych. Gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski projektował utworzenie pięciokompanijnego baonu, w którym trzy kompanie miały być przeznaczone do zadań dywersyjnych (bogato wyposażone w broń i sprzęt). Czwarta kompania szkoliłaby przyszłych zwiadowców, natomiast piąta miała być kompanią techniczną.²¹ Ten śmiały pomysł, który porównać można do działań gen. S. Sosabowskiego w Anglii, niestety nie brał pod uwagę realiów, w których przyszło działać gen. Tokarzewskiemu i innym polskim dowódcom tworzącym Armię Polską w Związku Sowieckim.²²



*Rosja - Tockoje, zima 1941/42. Przygotowywanie stawy
w polskim obozie wojkowym*

Ale gen. Tokarzewski nie zrezygnował całkowicie z tego zamysłu. W efekcie jego starań, z pomysłu tworzenia oddziału dywersyjno-desantowego, pozostała idea utworzenia batalionu do zadań specjalnych, który miał być tworzony z Lwowiaków, a który miał być zaczątkiem, czegoś w rodzaju batalionu komandosów.

To podkreślanie związków ze Lwowem miało dla dowódcy Dywizji „lwów” znaczenie szczególne. Jak sam gen. Tokarzewski pisał: *„Moje osobiste, gorące ukochanie Lwowa i jako miasta i jako symbolu kresów, z któ-*

²¹ Zob. tamże.

²² Szerzej o dziejach pomysłu zawartego w „Referacie...” i elementach, które doprowadziły do upadku tego pomysłu zob. D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. General broni, teozof, wolnomularz i kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, T. 2, Warszawa 2002, s. 487-490.

rym zawsze w historii Polski dopatrywałem się najpiękniejszych i najtrwalszych wartości – dało początek 6-dywizyjnemu baonowi, potem dyonowi rozpoznawczemu, a w końcu baonowi czołgów „Dzieci Lwowskich”. Nazwa Dywizji była już zespołową odpowiedzią na wraży znak zapytania, który nad naszym prawem do Kresów Wschodnich Rzplitej ktoś i gdzieś ważył się kłamliwie postawić.”²³ Z inicjatywy dowódcy Dywizji gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego przystąpiono w październiku 1941 r. do tworzenia 6 Dywizyjnego Batalionu Strzeleckiego „Dzieci Lwowskich”, który w zamyśle twórców miał być samodzielny oddział przeznaczony do specjalnych zadań bojowych.



Tworzące się wojsko kwaterowało mimo zimy w namiotach

20 października 1941 roku Dowódca Dywizji wydał rozkaz dotyczący organizowania Batalionu: „- I. Decyzja Pana Generała Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w Z.S.S.R. z dnia 17. października b.r., wprowadza w skład organizacyjny 6. Dywizji Piechoty – 6. Dywizyjny Batalion Strzelecki „D Z I E C I L W O W S K I C H”, jako jednostkę pod względem ewidencyjnym i gospodarczym samodzielną, podległą bezpośrednio Dowódcy Dywizji. Batalion zostanie sformowany z oficerów, podoficerów i szeregowych Lwowa i Małopolski Wschodniej, którzy będąc: a) uczestnikami walk obrony Lwowa w latach 1918-1920, jak również w roku 1939, b) ochotnikami lub wcielonymi z poboru, mają stworzyć w ramach naszej Dywizji, jednostkę taktyczną, zdolną do samodzielnego wykonywania trudniejszych zadań bojowych.”²⁴

²³ Dywizja Lwów..., s. 12.

²⁴ Cyt. za: Pułk 6 Pancerny „Dzieci Lwowskich” 17.X. 1941- 17.X. 1945, wydawca Komitet Redakcyjny, [Włochy b.d.w.], s. 1.

W dalszej części tego rozkazu gen. Tokarzewski odwoływał się do rycerskich tradycji Kresowego Grodu, licząc, że żołnierze batalionu „*tarczę herbową jedynego dotąd miasta Polski, odznaczonego orderem VIRTUTI MILITARI, uwieńczą nowym wawrzynem swego rzetelnego trudu w ofiarnej i zwycięskiej służbie dla chwały Rzeczypospolitej.*”²⁵ Działania mające na celu organizację tego zaczątku batalionu specjalnego zlecił gen. M. Tokarzewski szefowi Oddziału I sztabu dywizji mjr. Kazimierzowi Zaorskiemu, który tak wspomina tamte wydarzenia: „*Podczas jednej z takich wizyt służbowych [w kwaterze dcy dywizji – przyp. W.H.] po załatwieniu korespondencji, General mówi: "Siadaj majorze, chcę byś zrobił pewną rzecz bardzo ważną dla mnie. Mianowicie, chcę mieć w dywizji dyon rozpoznawczy z samych Lwowiaków. Upoważniam cię do wybrania z wszystkich oddziałów dywizji żołnierzy nie starszych niż 40 lat, naturalnie samych chrześcijan, takich dobrych batjarów, pochodzących ze Lwowa lub najbliższych okolic. [...] Dyon ten będzie moim "oczkiem w głowie" w przyszłym działaniu naszym.*”²⁶

Ten fenomen, tworzącej się w Związku Radzieckim Armii Polskiej podkreślają również inni dowódcy tej armii. Jak pisze w swych wspomnieniach Klemens Rudnicki, ówczesny szef sztabu Armii: „*ogromny procent oficerów i szeregowych pochodziło z Małopolski Wschodniej i Lwów z jego tradycją „semper fidelis” był dla nas drogi. Powstał nawet osobny oddział – batalion „dzieci lwowskich”, złożony z samych lwowiaków, który specjalnie podkreślał tradycje „polskiego Lwowa”. Nastawienie to nie podołało się naszym gospodarzom sowieckim.*”²⁷ Te elementy, a zwłaszcza elementy związane z doborem żołnierzy do Batalionu „Dzieci Lwowskich” (wzmianka o żołnierzach – chrześcijanach i Lwowiakach), rzeczywiście wzbudzały negatywne reakcje strony sowieckiej²⁸, a także były później wy-

²⁵ Tamże.

²⁶ IPMS, sygn. kol. 329/73, K. Zaorski, *Moje wspomnienia*, k. 3. Znajduje to również potwierdzenie w zapisach szefa sztabu dywizji, który pisze: „... miał to być początkowo baon spadochroniarzy, później, na skutek niezgodzenia się na to władz sowieckich, został przekształcony w Dyon Rozpoznawczy Dywizji „Dzieci Lwowskich”. Dcą był mjr. Eugeniusz Ślepecki.” IPMS, sygn. A.VII.12/31: L. Domoń, *Historyczne dane...*, s. 11-12.

²⁷ K. Rudnicki, *Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1939-1947*, Wrocław 1990, s. 225, sami żołnierze określali batalion „Dzieci Lwowskich” jako „oczko w głowie generała”, niektórzy, ze złośliwością, rodzajem „lejbguardii” gen. Tokarzewskiego – zob. H. Panas, *Jak mi było u Andersa*, Warszawa 1988, s. 44. Na marginesie warto podkreślić, że całe wspomnienia H. Panasa przepełnione są złośliwościami w stosunku do dowództwa „Armii Andersa”.

²⁸ Zob. notatka Berii dla Stalina z 30 XI 1941 r., w której czytamy: „Dowódca 6-ej DP generał TOKARZEWSKI zażądał z pułku zapasowego dla uzupełnienia dywizji 1000 żołnierzy „wyznania rzymsko-katolickiego”. [w]: *Armia Polska w ZSSR 1941-1942*, wstęp i oprac. W. Materski, Warszawa 1993, Nr 1, s. 29-31, a potem w marcu 1942 r. tenże Beria donosi Stalinowi: „W 16 Pułku 6 Dywizji, którym dowo-

korzystywane przez władze sowieckie jako pretekst do oskarżania Polaków o nastroje antysemickie. To także dowód na zakres infiltracji szeregów tworzącej się Armii Polskiej przez agentów sowieckich służb bezpieczeństwa.



W drodze do polskiego wojska. Od lewej: Wł. Kalinowicz (prawnik) i Jan Zygmunt Armata (później dca czołgu w P. 6 Panc. „Dzieci Lwowskich)

Do szeregów tworzonego batalionu specjalnego natychmiast zgłaszać się zaczęli ochotnicy pochodzący ze Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej. O tym jak reagowali Lwowiacy na utworzenie oddziału „Lwowskich Dzieci” świadczą takie reakcje: „Decyzja za-

dzi podpułkownik SZAFRĄŃSKI [winno być: SZAFRANOWSKI] sformowany został batalion „Dzieci Lwowa”, dobrany z Polaków – mieszkańców Lwowa. Nad batalionem sprawuje szefostwo osobiście TOKARZEWSKI.”, nr 5: Notatka ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSSR Ł. Berii dla J. Stalina o Armii Polskiej w ZSSR (17 marca 1942), tamże, s. 61.

padła. O żadnym innym bardziej pożądanym oddziale marzyć nie mogłem, jeżeli tylko mnie przyjmą. W godzinę później meldowałem się w ziemiance Dowódcy Baonu. Dostałem przydział do kompanii c.k.m. Spotkałem wielu znajomych. To był mój najfantastyczniejszy sen, który się sprawdził. Byłem w wojsku polskim, co więcej byłem wśród „Dzieci Lwowskich”.²⁹ To tylko jedno wspomnienie reakcji żołnierzy na tworzenie batalionu „Dzieci Lwowskich” i możliwość służenia w nim.



Mjr Eugeniusz Ślepecki - dca
Baonu „Dzieci Lwowskich”

To było to „coś”, co łączyło mieszkańców tego jedyne go wówczas wśród polskich miast, miasta – kawalera orderu „Virtuti Militari”, trudne do wytłumaczenia, a jakże charakterystyczne. Lwowiacy zbierali się pod własnymi znakami.

Na dowódcę Batalionu „Dzieci Lwowskich” wyznaczono majora Eugeniusza Ślepeckiego³⁰, który od 6 października 1941 r. pełnił funkcję szefa sztabu 16 pp. Wraz z por. rez. Ottonem Bizanzem przeprowadził on selekcję pierwszych ochotników do batalionu „Dzieci Lwowskich”.

Już 21 października zgłosiło się 7 oficerów (wśród nich: kpt. M. Daszczyszczak, por. J. Sławiński, ppor. B. Łosieczko, ppor. M. Kochoń i ppor. J. Langer) i 156 szeregowych

z 16 pp, a dnia następnego z 17 pp zgłosiło się do Batalionu 11 oficerów i 195 szeregowych. Dnia 1 listopada 1941 roku struktura dowództwa Batalionu „Dzieci Lwowskich” przedstawiała się następująco:

Dowódca

- mjr Eugeniusz Ślepecki,

²⁹ R. Bojakowski, *6 Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich”*, [w]: „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, (Londyn), nr 114/1984, s. 100.

³⁰ Eugeniusz Zbigniew Ślepecki – mjr. st. st. piech. (st. 1 I 1932), ur. 11 XI 1898 we Lwowie, legionista – sierż., uczestnik obrony Lwowa – V Odcinek (1 – 22 XI 1918), w okresie międzywojennym we Lwowie – m.in. oficer sztabu DOK VI, prezes klubu sportowego „Pogoń”, w kampanii wrześniowej w OZ 5 DP we Lwowie (19 pp), potem w niewoli sowieckiej, w 1941 w AP w ZSSR – pierwszy dca 6 dywizyjnego baonu „Dz.Lw.”, potem dywizjonu rozpoznawczego „Dz. Lw.” (do 7 X 1942), potem zca dcy 6 baonu czołgów „Dz.Lw.”, od 14 IV 1943 r. w Ośrodku Wyszko lenia Broni Panc., potem w Sztabie Kwatermistrzostwa 2 KP – Kierownik Referatu Dóbr Żołnierza, po wojnie pozostał na emigracji w Wlk. Brytanii, zmarł w 1969 r., odznaczony: KNzM, KW, SKZzM; zob. *Obrona Lwowa...*, T. 3, s. 189, także: T. Kryska-Karski, *Materiały...*, także: *Rocznik Oficerski 1932*, s. 39, 468.

I. Adiutant - kpt. Michał Daszczyszczak³¹,
II. Adiutant - ppor. Jerzy Urbański,
Kwatermistrz - por. Otto Bisanz³²,

Dowódcy kompanii:

1 Kompania Zamarstynowska - por. Jan Sławiński³³,
2 Kompania Kleparowska - kpt. Feliks Motyka³⁴,

³¹ **Michał Daszczyszczak**, ur. 23 V 1901, por. (starsz. 1 II 1923), kpt., mjr, w 1932 r. oficer 5 pspodh. w Przemyślu, w kampanii wrześniowej dca 2 komp. I Baonu ON „Brasław”, w okresie okupacji sowieckiej – więziony w obozie w Griazowcu, następnie w Armii Polskiej w ZSSR – w 6 dywizyjnym baonie strz. „Dz. Lw.” (I adiutant baonu), zob. RO 1932 s. 98, 619, także: *Indeks represjonowanych*, T.V, s. 36.

³² **Otton Bizanz**, ur. 1 VI 1899 w Wiedniu, por. rez., w listopadzie 1918 r. uczestnik obrony Lwowa (4–22 XI 1918) – komendant placówki „Kraszewskiego 5”, pododcinek Główna Poczta, II odcinek – w stopniu pchor., do września 1939 r. służba w powiatowej komendzie PP w Jaworowie (woj. lwowskie), wzięty do niewoli sowieckiej 18 IX 1939 r., więziony w obozach w Juchnowie, w Griazowcu (od 18 IV 1940), 3 IX 1941 r. zgłosił się do Armii Polskiej w ZSSR (Tockoje), najpierw w 6 Baonie „Dz. Lw.”, następnie w Ośrodku Wyszkozenia Broni Pancernej, po wojnie pozostał na emigracji, zmarł w W. Brytanii 23 III 1953, pochowany na St. Mary's Cementery, odznaczony m.in. KN, 2 x KW, SKZ, zob. CAW-1, CAW3-69-8-51, CAW3-77a-57-33, także: E. Wawrzkowicz i J. Klink, *Walczący Lwów w listopadzie 1918 r.*, Lwów-Warszawa (1938), s. 12, *Obrona Lwowa 1 – 22 XI 1918*, T. 3, s. 77, *Indeks represjonowanych*, T. V, s. 27, Z. Peszkowski, *Wspomnienia jeńca z Kozielska*, Warszawa 1989, poz. 19, J. Tucholski, *Mord w Katyniu*, Warszawa 1991, s. 528.

³³ **Jan Sławiński** – por., w okresie międzywojennym służba w Policji Państwowej (komisarz), po kampanii wrześniowej w niewoli sowieckiej, potem w PSZ w ZSSR, dca 1 komp. „zamarstynowskiej” w 6 dyw. baonie strz. „Dz. Lw.”.

³⁴ **Feliks Józef Motyka** – ppłk (ur. 19 XI 1898 w Lwowie – zm. 15 IV 1958 w Lesznie), najstarszy syn Józefa – prac. kolejowego, czworo rodzeństwa (Józef prac. PAST Lwów, Leon – prac. Elektrowni Lwów, Alojzy – prac. Apteki Mikolasch we Lwowie, Kazimiera – nie prac., po wojnie w Polsce na Śląsku) w 1918 obrońca Lwowa (student, żołnierz IV Odcinka „Dworzec Główny” 4 – 22 XI 1918), w obronie Lwowa brali też udział jego ojciec i brat, IV Odcinek, którym dowodził kpt. Bronisław Pieracki, z końcem XI 1918 r. został przeformowany w II Baon 2 pułku strzelców lwowskich (potem 39 pp), w 1920 w obronie Kresów przed bolszewikami w 5 DP, w 1925 r. ukończył szkołę oficerską w Bydgoszczy, w tymże roku otrzymał przydział jako ppor. do III baonu 55 pp z Leszna – stacjonującego w Rawiczu, awans na por. 15 VII 1927, przeniesiony do Leszna, w ramach Towarzystwa Wiedzy Wojskowej – Sekcja Piechoty przygotowywał wiele referatów m.in.: „*Studium współpracy drużyny ckm z oddziałami strzeleckimi piechoty*”, „*Ogień pośredni z punktu widzenia autorów niemieckich*”, „*Użycie ckm w obronie*”, „*Użycie armatek ppanc. w natarciu*”, „*Ćwiczenia bojowe z ckm*”. W kampanii wrześniowej 1939 r. – kpt., oficer mob. w OZ 14 DP, wraz z grupą oficerów 55 pp włączony do 39 DP, 29 IX 1939 po kapitulacji w Biłgoraju – w cywilnym ubraniu przedostał się do Lwowa, aresztowany przez Sowietów w październiku 1939 r. na terenie obwodu lwowskiego (w rejonie Tarnopola) w czasie próby przedostania się

3 Kompania Łyczakowska – ppor. Franciszek Szyszka³⁵,
 Kompania CKM Wulecka³⁶ – kpt. Julian Ustrzycki.
 Pluton konnych zwiadowców „Jazłowiec”,
 Pluton łączności „Snopków”,
 Pluton przeciwpancerny „Bogdanówka”,
 Pluton przewozowy „Pohulanka”.

Napływ ochotników powodował rozrastanie się stanów osobowych Batalionu – napływali Lwowiacy ze wszystkich zakątków „niehumanitarnej ziemi”: z łagrów dalekiej północy Archangielska, Murmańska, Republiki Komi (jak Tadeusz Wałek³⁷ czy Wiktor Lintner³⁸), z Dalekiego Wschodu – z ła-

na Zachód, w więzieniu w Stanisławowie – oskarżony o działalność dywersyjną (świadkiem był Żyd), zesłany do łagru w Tomsku, w którym przebywał do umowy Sikorski-Majski w 1941 r., potem z Armią gen. Andersa opuszcza ZSSR (w 6 Batalionie Strzeleckim „Dzieci Lwowskich” w 6 DP Lwów – dca 2 kompanii „kleparowskiej”, potem w Pułku 6 Panc., (jako dca Szwadronu dowodzenia P 6 Panc.) od 19 V 1944 oddelegowany na dowódcę odwodu 2 Korpusu i z-cę dcy P 4 Panc. „Skorpionów”, po zranieniu ppłk Świetlickiego – d-ca Pułku 6 Pancernego „Dzieci Lwowskich” – od 24 V 1944 r. (2 BPanc. II KP), od 15 III 1944 mjr, dowodził pułkiem do końca jego istnienia – III 1947, ranny 7 VII 1944 i 16 IV 1945, powrócił do kraju w październiku 1947 – mieszkał w Lesznie, pracował na Śląsku – 1948 – 1949 C.Z.M.P. Węgl. Katowice, następnie 1949 – 1950 w Centrali Zbytu Węgla w Lesznie (kier. składu), żonaty z Bronisławą (z d. Wadowska) – nauczycielką, ślub odbył się w Mielcu, syn – Andrzej (zm. 2001), pochowany na cmentarzu parafialnym, odznaczony VM IV kl. nr 96, VM V kl. nr 10183 (dekr. NW L.dz. 3508/Pers/44), 3 x KW (nr 423/2 Rozkaz – Dz.Pers. 12/22 za obronę Lwowa), SKZ (1938), DSO, zob. P. Bauer, *Losy ośrodków zapasowych Armii Poznań...*, *Obrona Lwowa*, T. 3, Warszawa 1994, s. 148, także: *Sprawozdanie z działania 4 Pułku Pancernego 2 Brygady Pancerniej w natarciu „Honker” od dnia 11-19 maja 1944*, IPMS, sygn. C.I/IV zał. S, AOK – ZUB/5/224/8 Wykaz spraw prowadzonych przez organa NKWD Zachodniej Ukrainy i Białorusi, także: *Ewidencja Żołnierzy PSZ na Zachodzie, którzy powrócili do Polski*, *Rocznik Oficerski 1932*, s. 110, 583, E. Kuśnierek, *Ręka opatrzości*, [w]: „Panaorama Leszczyńska”, akta osobiste F. Motyki.

³⁵ **Franciszek Szyszka** – ppor., por., ur. 1914, s. Jana, w kampanii wrześniowej – dca 7 kompanii III/53 pp (A. „Kraków”), aresztowany w 1940 na Ukrainie, w PSZ w ZSSR – dca 3 komp. „Łyczakowskiej” w 6 dyw. baonie strz. „Dz. Lw.”, potem 6 Dyw. Rozp., odznaczony SKZzM, zob. AOK – ZUB/365/236/6, także: T. Kryski-Karski, *Materiały...*, z. 17, s. 20.

³⁶ Zob. *Pułk 6 Pancerny...*, s. VI, zwraca uwagę, że również kompanie Baonu „Dzieci Lwowskich” związane były przez swe nazwy, pochodzące od dzielnic miasta, bardzo ściśle ze Lwowem.

³⁷ **Tadeusz Wałek** – panc., ur. 28 VI 1919 w Czortkowie (woj. tarnopolskie), s. Stanisława i Domiceli z d. Świątkowska, aresztowany przez NKWD w marcu 1940 na Ukrainie – skazany 26 VIII 1940 za próbę nielegalnego przekroczenia granicy z Rumunią (więzienie w Czortkowie, Trarnopolu, Kijowie) na 5 lat ITŁ, łagier Uchtiżemłag ASSR Komi, po umowie Sikorski-Stalin w AP w ZSSR – od 2 IX 1941 w 18 p.p., potem w P 6 Panc. „Dz. Lw.” – w O.R. – kierowca zapasowy, po wojnie – 17 V

grów Kołymy (jak Włodzimierz Brod³⁹ czy Antoni Maciejewski), Norylska – skazywani przez „sądy” NKWD głównie za próby przejścia granicy z Węgrami czy Rumunią (w drodze do wojska we Francji). Przybywali ocaleni oficerowie z obozów jenieckich z Griazowca (jak np. kpt. Otto Bizanz, kpt. Michał Daszczyszczak czy ppor. Józef Jurowiecki⁴⁰). Dużą grupę oficerów i

1947 r. powrócił do kraju – mieszkał w Obornikach Śl., Koźlu, Tarnowie, obecnie mieszka we Wrocławiu, 3 dzieci (2 synów i córka), odznaczony KW w 1944, KMC (nr 30925) w 1945, Medal Wojska w 1947, bryt.: 1939-1945 War Star w 1946, 1939-1945 War Medal w 1947, Defence Medal, zob.: AOK – ZUB/396/114/1, relacja ustna spisana – w posiadaniu aut., ksero dok. Arch. Ros., Ukrainy, wypis z ewidencji War Office, zob. także: *Śląsk pamięci...*, s. 1017, poz. 2864.

³⁸ **Wiktor Lintner** – st. panc., ur. 4 X 1919 w Peczyniżynie (woj. stanisławowskie), we wrześniu 1939 w samoobronie w rodzinnej miejscowości, aresztowany przy próbie przekroczenia granicy polsko-węgierskiej (więzienia w Stanisławowie, Odessie), w VI 1940 wyrok 3 lata ITŁ, w łagrze nr 85 w ASSR Komi (rej. Cibia), po układzie Sikorski-Stalin w AP w ZSSR – w 17 pp, 17 X 1941 przeniesiony do 6 Dywizyjnego Baonu Strzeleckiego „Dzieci Lwowskich”, potem w P 6 Panc. „Dz.Lw.” – kierowca w czołgu plut. Barana z II/2 szw., ciężko ranny w bitwie pod Piedimonte – 20 V 1944, potem w Szp. Pol. w Egipcie, następnie przewieziony do Anglii (Perth w Szkocji), w 1948 r. wrócił do kraju, ożenił się w 1949 r. (2 córki i syn), zamieszkał w Pułtusku, odznaczony KW, KMC (nr 30676), Medal Wojska, bryt.: Italy Star i 1939-1945 War Star; zob.: Życiorys własny W. Lintnera w pos. aut., także: *Śląsk pamięci...*, s. 951, poz. 1461.

³⁹ **Włodzimierz Brod** – pchor., potem ppor. (1946), por., kpt., ur. 27 II 1923 we Lwowie, aresztowany przez NKWD, zesłany na Kołymę, potem Madagan, od 1941 w AP w ZSSR – 6 Dywizjon Rozp. „Dz. Lw.”, potem 6 Pułk Panc. „Dz.Lw.”, ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Broni Panc., po wojnie powrócił do kraju – mieszka we Wrocławiu, odznaczony KMC(30435), zob.: relacja w posiadaniu aut.

⁴⁰ **Józef Jurowiecki** – por., potem mjr, ur. 17 VIII 1912 Miereszów (woj. Lwów), s. Stanisława i Anastazji z d. Maniur, ukończył studium nauczycielskie, do września 1939 r. pracował jako nauczyciel, był absolwentem dywizyjnego kursu podchorążych w 5 DP (19 pp), w czerwcu 1939 r. powołany do służby w 52 pp, we wrześniu 1939 r. w OZ 12 DP, wzięty do niewoli przez Sowieców 18 IX 1939 w Drohobyczu, w okresie okupacji sow. w obozach w Juchnowie (obw. smoleński) i Griazowcu (obw. wołogodzki) – od 18 VI 1940, 3 IX 1941 skierował się do jednego z punktów formowania AP w ZSSR (Tockoje) – najpierw dca plutonu w 17 p.p., od 23 X 1941 w 6 baonie „Dz. Lw.” (dca plutonu), potem w Pułku 6 Panc. dca 1 plutonu w 3 szwadronie, potem skierowany do 3 Pułku Ułanów Śląskich, 10 II 1945 do 10 Pułku Huzarów na stanowisko kwatermistrza pułku, potem w PKPR w Anglii, żonaty z Heleną z d. Czarniecką, pozostał na emigracji, zmarł w Londynie 23 IV 1980 r., pochowany na cmentarzu Streatham Park, odznaczony orderem VM 5 klasy (nr 10454), KW, KMC, Medalem Wojska, bryt. Afrika Star, Italy Star, 1939-1945 War Star, War Medal, zob. AOK – CAW-1, CAW3-77a-60-98, także: *Indeks represjonowanych*, T. V, s. 53 – tu ppor. rez., IPMS, Tajne Dzienniki Rezerw, nr 1-2/1938, nr 1-4/1939, Z. Peszkowski, poz. 132, J. Tucholski, s.529, M. Wroński, *Ostatni..*, s.179, zob. także: W. Handke, *Dwa przyczynki do biogramów oficerów 2 BPanc. II Korpusu Polskiego (por. J. Jurowiecki, rtm. J. Janczukowicz)*,

podchorążych stanowili ci, którzy pierwszy okres po kampanii wrześniowej spędzili internowani na Litwie – jak st. strz. Stanisław Kałucki⁴¹, kpr. pchor. Tadeusz Cybruch⁴² czy plut. pchor. Roman Bojakowski⁴³.

Przybywali też ochotnicy z tzw. „wolnej zsyłki” z terenu całego Związku Radzieckiego. Tu głównie byli to młodzi ludzie z południowo-

[w]: „Grot. Zeszyty historyczne poświęcone historii wojska i walk o niepodległość”, (Leszno), nr 13/2002, s. 84-86.

⁴¹ **Stanisław Kałucki** – ppor. rez. br. panc., ur. 7 V 1915 we Lwowie (Podzamcze), s. Marcina, przed 1939 służył w 2 pułku strzelców podhalańskich w Sanoku, po kampanii wrześniowej 1939 r. – internowany 22 IX 1939 w Rakiszkach na Litwie, po aneksji Litwy przebywał w obozach w Juchnowie (obw. smoleński) i w Griażowcu (obw. wołogodzki), 3 IX 1941 skierował się do jednego z punktów formowania AP w ZSSR – od początku w batalionie „Dz.Lw.”, potem w Pułku 6 Panc. „Dz.Lw.” – oficer łączności pułku, ranny 21 V 1944 pod Piedimonte (razem z dcą pułku ppłk Świetlickim) – przez dwie godziny jeszcze żył troszcząc się do ostatniej chwili o radiostację, zmarł, pochowany na polskim cmentarzu wojskowym na Monte Cassino, odznaczony KW; zob. AOK, także: KPŻP, T.3, s. 125, SKO, s. 167, *Indeks represjonowanych*, T. V, s. 54 – tu błędnie jako st. szer. KOP, Wańkowicz, s. 483, informacje siostry p. Zofii Kałuckiej z Wrocławia, w danych AOK – błędna informacja o powrocie w październiku 1948 r. do kraju.

⁴² **Cybruch Tadeusz** – por., kpt. – ur. 1918 w Kopyczyńce, s. Wojciecha, w kampanii wrześniowej 1939 w OZ 1 DP Leg. (6 pp Leg.), internowany 21 IX 1939 na Litwie, 1940-1941 w niewoli sowieckiej – w obozach w Ponoju (obw. murmański) i Juży (obw. iwanowski) – od 27 VII 1941, kpr. pchor., sierż. pchor.; 2 IX 1941 skierowany do AP (Buzułuk), w Pułku 6 Panc., d-ca 3 Szwadronu – po śmierci rtm Kuczuk-Pileckiego, nast. adiutant Pułku, od 31 III 1945 dca 1 szwadronu, odznaczony VM nr 8798, 2 x KW, bryt. Military Cross, ameryk.: Silver Star, zob. AOK – CAW-1, CAW3-453-18-441, CAW3-454-66-58, także: IR, T. XI, s. 82, J. Pięta i in., *Polacy internowani na Litwie...*, s.279, T. Kryśka-Karski, *Materiały...*, z. 19, poz. 42

⁴³ **Roman Bojakowski** – ppor., por. – ur. 1917 w Tarnopolu, s. Pawła, kształcił się w Wilnie (matura w Gimnazjum im. A. Mickiewicza), praca w dyrekcji PKP, ukończył S.P.P. Komorów, we wrześniu 1939 r. plut. pchor. w 1 pp Leg., internowany 20 IX 1939 na Litwie, w okresie okupacji sowieckiej 1940-1941 przebywał w obozach: w Kozielsku (obw. kałuski) – od 15 VII 1940, Juchnowie (obw. smoleński) – od 22 VIII 1940, Ponoju (obw. murmański) i Juży (obw. iwanowski) – od 20 VII 1941, plut. pchor., 2 IX 1941 skierowany do AP (Buzułuk), od pocz. w 6 Baonie „Dz. Lw.”, w Pułku 6 Panc., dca czołgu czołowego („Jaskółka”) w I/2 szw., ranny 23 V 1944 pod Piedimonte i 3 VII 1944, przeniesiony 22 IX 1944 do C.W.W.Panc. – instruktor, wykładowca i z-ca dcy szwadronu, odznaczony KW, SKZzM, po wojnie pozostał na emigracji – ukończył Szkołę Handlu Zagranicznego i Administracji Portowej, potem Acton Technical Collage, czynny w organizacjach społecznych – kombatanckich i parafialnych (Exuli Bene de Ecclesia Merito), Chór W.P., szkoła sobotnia, koło pułkowe, mieszka w Londynie, zob. AOK – CAW-1, CAW3-453-17-432, CAW3-454-66-62, także: IR, T. XI, s. 54, J. Pięta, W.K. Roman, M. Szczurowski, *Polacy internowani na Litwie 1939-1940*, Warszawa 1999, s. 264, autor licznych artykułów poświęconych walkom pułku, zwłaszcza książki: *Pułk 6 Pancerny „Dzieci Lwowskich”: droga i przeżycia*, Londyn 1994;

wschodnich Kresów Rzeczypospolitej, którzy zostali deportowani z rodzinnych stron do azjatyckich republik ZSSR jak Stefan Bojko⁴⁴.

Znaczną grupę wśród żołnierzy, którzy zostali skierowani do tworzonego 6 Batalionu „Dzieci Lwowskich” stanowili polscy jeńcy wojenni z 1939 roku, którzy przeszli przez największy z jenieckich obozów pracy – obóz równieński (a od grudnia 1940 r. obóz lwowski). Jeńcy ci pracowali przy budowie strategicznej drogi łączącej Nowogród Wołyński – poprzez Równe i Dubno – ze Lwowem. Budowa NKWD nr 1 funkcjonowała do czerwca 1941 r. – do momentu agresji niemieckiej na ZSSR. *„Gdy w ekstremalnych dla jeńców warunkach likwidowano cały obóz, jego stan wynosił 14.101 jeńców wojennych; prawdopodobnie odsetek Polaków pozostał na poprzednim poziomie – 80 procent, a więc około 11 tysięcy. W trakcie ewakuacji do Starobielska straty obozu lwowskiego wyniosły według różnych szacunków od 1834 do 1968 jeńców (...); w liczbie tej mieścili się zamordowani w drodze przez konwojentów, zabici oraz ciężko ranni w trakcie bombardowań i pozostawieni po drodze, jak też nieliczni uciekinierzy.”*⁴⁵ Przez ten obóz przeszło co najmniej 137 żołnierzy „Dzieci Lwowskich”. Wśród tych jeńców, którzy przeszli przez obozy – budowy NKWD, byli m.in.: Józef Gugąła, Bronisław Janiak⁴⁶ i Ignacy Wasiak⁴⁷.

1 grudnia 1941 r. było już w Batalionie – 29 oficerów i 583 podoficerów i szeregowców spośród „lwowskich dzieci”. O tym, że był to szczególny kontyngent ochotników świadczy wiele elementów. Szczególnie widoczny jest poziom umysłowy tych ochotników: *„na 471 szeregowych (z*

⁴⁴ **Stefan Bojko** – st. panc., ur. 30 I 1920 r. w Stanisławowie, s. Józefa, w kwietniu 1940 r. wraz z rodziną deportowany do kustonajskiego kraju w Kazachstanie, w październiku 1941 r. wstąpił do AP w ZSSR, strzelec przedni w czołgu dcy I plutonu O.R. pchor. M. Zaremby, po wojnie w listopadzie 1949 r. powrócił do kraju, mieszka w Bytomiu, żonaty z Margaret z d. Mumford (ur. w 1919 r. w Anglii), jedno dziecko, dwoje wnucząt, wykształcenie średnie, od 1980 r. na emeryturze, odznaczony: KMC (nr 30448), Medal Wojska, bryt. The 1939-1945 War Star, Italy Star, The War Medal 1939-1945, także: Krzyż Czynu Bojowego PSZ na Zachodzie, zob. *Śląsk pamięci...*, s. 893, p.209.

⁴⁵ S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, *Represje sowieckie wobec Polaków*, Warszawa 2000.

⁴⁶ **Bronisław Janiak** – plut., ur. 1913 w Brzezinach (woj. łódzkie), w kampanii wrześniowej – kpr., wzięty do niewoli sow. 22 IX w Kowlu, od 10 X w obozie Równe-Lwów, 2 IX 1941 zgłosił się do AP w ZSSR (Tockoje), w P 6 Panc. „Dz.Lw.” – radiooperator w czołgu zcy dcy II plutonu O.R. – pchor. M. Kamińskiego, po wojnie powrócił do kraju – mieszkał w Brzezinach (woj. skierniewickie), zmarł w 1996, odznaczony BKZzM, KMC(30551), zob. AOK – CAW-1, IV/W376-584-952, także: *Śląsk pamięci...*, s. 926, poz.907;

⁴⁷ **Ignacy Wasiak** – ppor., ur. 1913 Bugaj (pow. Łęczyca), s. Marcina, w kampanii wrześniowej – szer., obrońca Lwowa, wzięty do niewoli sow. 22 IX we Lwowie, potem obóz Równe-Lwów, 2 IX 1941 zgłosił się do AP w ZSSR (Tockoje), zob. AOK – CAW-1, IV/W376-577-1394.

końcem listopada) było: 11 z wyższym wykształceniem, 54 z dużą maturą gimnazjalną, 61 z małą maturą gimnazjalną, 11 uczniów Korpusu Kadetów...”.⁴⁸ Poziom umysłowy żołnierzy wchodzących w skład baonu „Lwowskich Dzieci” nie szedł w parze z ich stanem fizycznym. Stan zdrowotny tych ochotników – ciągnących do wymarzonego i wyśnionego, tworzącego się polskiego wojska, był opłakany. „Rozpoczyna się pierwszy okres istnienia. Nie ma ani broni ani mundurów, żołnierze chodzą na ćwiczenia na wpół boso w oryginalnych kostiumach nędzy obozów pracy. Dziwnie wyglądało to wojsko. Jedni w cyklistówkach, drudzy w cywilnych kapeluszach, trzeci w futrzanych czapach. Na nogach podarte półbuciki, buty narciarskie, łapcie z łyka, gumowe >sapochy< Made in Russian, albo w ogóle nic. Na ciele oblatujące szmaty przykryte zielonymi płaszczami armii estońskiej, łotewskiej i innych.”⁴⁹

Tylko dzięki gorliwej pracy lekarzy udało się uniknąć epidemii tyfusu, choć i tak śmiertelność wśród ochotników była bardzo duża. To skutki dwuletniego pobytu „w sowieckim raju” – niedożywienie i nadludzka katorga dawały znać o sobie. Dodatkowo warunki, w których tworzyła się Armia gen. Władysława Andersa, również nie wpływały na poprawę stanu zdrowotnego żołnierzy. Batalion „Dzieci Lwowskich” tak jak i pozostałe oddziały tworzącego się Wojska Polskiego mieszkał w namiotach i ziemiankach. Jak wspomina żołnierz Batalionu „*Miejscem postoju naszego Batalionu był carski poligon kawalerii z wiatami i murowanymi żłobami z cegieł, które w błyskawicznym tempie zostały przez myślących rodaków rozebrane, a z cegieł wymurowano – jak kto umiał – kuchenki lub piecyki.*”⁵⁰ Mimo fatalnego stanu zdrowotnego i braków podstawowych, elementarnych warunków żołnierze Batalionu od samego początku starają się odbudowywać strukturę wojska. Jednym z takich elementów jest szkolenie. Już 29 października 1941 r., w Kronice Batalionu zanotowano: „*Rano ćwiczenia bez broni, popołudniu gimnastyka i pogadanka, wieczorem odprawa o dyscyplinie oraz o porządku wewnątrz i na zewnątrz namiotu.*” I dalej dnia następnego: „*Ćwiczenia bez broni. [...] Po południu zajęcia. Teoria strzału i pogadanka o miłości Ojczyzny.*” Te zapisy oddają klimat tamtych dni, gdy każdy z tych łagierników chciał jak najszybciej stać się żołnierzem. Stąd też, mimo braku broni starali się wszyscy wykonywać ćwiczenia, jak w czasie normalnego wojskowego szkolenia.⁵¹

⁴⁸ Zob. tamże, s. 2.

⁴⁹ IPMS, sygn. A.VII.12/30, H. Panas, *Historia 6 Baonu Czołgów Dzieci Lwowskich*, s. 1. Na marginesie – w takim łotewskim mundurze chodził także dca 6 DP gen. Tokarzewski.

⁵⁰ W. Stefanik, *Wspomnienia*, cz. I, s. 4, mps w posiadaniu aut.

⁵¹ Cyt. za: R. Bojakowski, *Pułk 6 Pancerny „Dzieci Lwowskich” – droga i przeżycia*, Londyn 1994, s. 18. Podobne zapisy odnotowujemy w następnych dniach: „31 październik 1941 Rano normalne ćwiczenia wojskowe.” Śledząc zapisy w „Kronice...” ten element – braku broni powtarza się stale.

Zmniejszające się wciąż racje żywnościowe nie pozwalały na powrót do sił i zdrowia tych zabiedzonych i często ciężko chorych żołnierzy, do niedawna jeszcze „łachmaniarzy”. Brakowało wszystkiego: chleba, lekarstw, mydła, bielizny, obuwia, obroku dla koni. Jak wyliczył ppłk Józef Lis, tylko w miesiącu październiku 1941 r., garnizon w Tockoje nie otrzymał 700.000 kg świeżych warzyw, 13.720 kg mięsa, 12.980 kg tłuszczu, 21.400 kg cukru.⁵² Jak w takich warunkach, biorąc pod uwagę stan przybywających do ośrodków formowania armii, można było patrzeć z optymizmem w przyszłość? Dlatego nie mogą dziwić gorzkie słowa płk. dypl. Leopolda Okulickiego, który w meldunku do attaché wojskowego w Kujbyszewie, pisał: „...sowieci grają z nami nieczysto, robią dla zagranicy dużo szumu i hałasu o formowaniu armii polskiej i rajskim życiu ludności polskiej, a w rzeczywistości nie stwarzają nawet minimum warunków dla organizacji armii i życia ludności polskiej.”⁵³

Co prawda w miejsce łachmanów zaczęto żołnierzy ubierać w napływające – najpierw rosyjskie watowane „fufajki”, a potem w napływające z Anglii płaszcze, szaliki, rękawice i prawdziwe buty.⁵⁴ Przedmiotem szczególnej zazdrości, nie tylko żołnierzy sowieckich, ale i polskich, z innych jednostek było pełne wyposażenie batalionu „Dzieci Lwowskich” w furazerki. Pomimo tych trudnych warunków, a może właśnie wbrew nim, było coś wyjątkowego w tym kontyngencie żołnierzy wywodzących się ze Lwowa. Jak wspominali towarzysze broni z innych oddziałów: „Wychudzone obdartusy, do kościotrupów bardziej niż do żołnierzy podobne, rozgrzewały się pod pojedynczymi płachtami namiotów, śpiewając znane od urodzenia sztajerki, poleczki, piosenki o tym, że „gdybym się jeszcze urodzić raz miał – to tylko we Lwowie” i wiarą, że na przekór wszystkim złym mocom do swego Lwowa powrócą.”⁵⁵

Więszym jeszcze problemem, niż odzianie tego wojska, było zaopatrzenie go w broń, na której mogliby się oni szkolić. Wskazywaliśmy już na ten element, cytując zapisy w „Kronice Baonu”. O tym jak dotkliwy był jej brak niech świadczy fakt, że w grudniu 1941 r. na wyposażeniu batalionu, liczącego blisko 600 ludzi, były: 1 ckm „Maksim”, 5 karabinów, 1 rkm, 1 karabin automatyczny i 1 pistolet automatyczny. Mogło to co najwyżej służyć do nauki o broni, ale nie do codziennego szkolenia kilkuset żołnie-

⁵² Zob. J. Lis, *Geneza tworzenia Polskich Sił Zbrojnych w Z.S.S.R. i Umowy polsko-sowieckiej*, [w]: „Niepodległość”, nr 1 (po wznowieniu), Londyn 1948, s. 148.

⁵³ IPMS, kol. 210/10: Pismo płk dypl. L. Okulickiego z 5 X 1941 r. do attaché wojskowego Ambasady RP w Kujbyszewie gen. R. Wolikowskiego.

⁵⁴ Na temat warunków życia zob. np. „Dywizja Lwów”....

⁵⁵ *Kresowa...*, s. 236, wspominają o tym również żołnierze „Dzieci Lwowskich” – zob. np. relacja ustna T. Wałka, spisana 4.03.2002 r, który wspomina, że „po przybyciu do miejsca formowania Armii Polskiej w Tockoje ważyłem 37 kg” (relacja w posiadaniu autora).

rzy. Jak pisze H. Panas – oficer oświatowy batalionu: „3 XII baon otrzymuje nieco broni maszynowej i kb do szkolenia. Nauka idzie po namiotach, karabiny przechodzą z ręki do ręki, każdy chce dotknąć, obejrzeć, spróbować czy nie zapomniał.”⁵⁶ Problem wyposażenia oddziałów polskich w broń był jednym z najistotniejszych zagadnień nie tylko dowództwa tworzących się oddziałów, ale także stosunku Polaków do ZSSR. Można powiedzieć, że był to też problem wiarygodności sowieckiego sojusznika. To między innymi spowoduje, że często ćwiczący żołnierze przypominali raczej harcerzy z wystruganymi z drewna karabinami czy też działkami zrobionymi z dykty i drewna.⁵⁷

Oprócz tego, co w tworzącym się wojsku jest najważniejsze, a więc szkolenia, żołnierze starają się tworzyć w obozie „kawałek Polski”. Stąd staranie o tworzenie instytucji kulturalnych. 5 listopada grupa oficerów przedstawiła dowódcy Baonu projekt wydawania gazetki batalionowej, która nawiązując znów do lwowskich tradycji nosić miała tytuł „Wiek Nowy”. Ale i na tym polu pojawiały się kolejne trudności. Gazetkę tą pisano na maszynie pożyczanej, ale tylko na noc, ze sztabu 6 DP. W efekcie pierwszy numer batalionowego „Wieku Nowego” ukazał się w nakładzie 20 egzemplarzy.⁵⁸ Jak zapisał por. H. Panas „Z początkiem listopada zaczyna wychodzić pisemko baonowe p.t. Wiek Nowy na pamiątkę popularnej we Lwowie gazety. [...] 22 XI 41 dzień Odsieczy Lwowa jest świętem baonu obchodzonym uroczystie przez żołnierzy. Teatr polowy daje specjalne przedstawienie poświęcone pamięci bohaterskiego miasta a strzelec z cenzusem Gryksztas Władysław z 6 Baonu pancernego [(dziś 5 Baon) – później P. 4 Panc. „Skorpion” – uwaga W.H.] ofiarował lwowiakom marsz, który stał się hymnem bojowym baonu.”⁵⁹ A oto tekst tego marsza:

Szósty my batalion Lwowskich Dzieci
Sztandar Orląt wiedzie nas na bój
Ponad nami biały orzeł leci
A za nami dział i czołgów rój.

Ref. Leopolis Semper Fidelis

⁵⁶ IPMS, sygn. A.VII.12/30, H. Panas, *Historia...*, s. 1.

⁵⁷ Zob. IPMS, sygn. A.VII.12/31 L. Domoń, *Historyczne dane...*, s. 16. Także: R. Bojakowski, *Pułk 6 Pancerny „Dzieci Lwowskich” – droga...*, s. 28 zapisał: „To co wykonano własnoręcznie przypomina maxima lub armatkę ppanc., a karabiny mało podobne do prawdziwych.” W tej sytuacji trudno się dziwić zwątpieniu w wiarygodność sowieckiego sojusznika, zob. J. Ciechanowski, *Armia Polska w Rosji w świetle Dziennika Szefa Sztabu z 1942 r.*, [w]: „Zeszyty Historyczne”, (Paryż) 1981, z. 57, s. 125-126, pisząc o oficerze NKWD, który radził Polakom by zamiast rzutu granatem ćwiczyli się w rzucaniu... kamieni i butelek napęcznionych piaskiem.

⁵⁸ Zob. R. Bojakowski, *Pułk 6 Pancerny „Dzieci Lwowskich” – droga...*, s. 20.

⁵⁹ IPMS, sygn. A.VII.12/30, H. Panas, *Historia...*, s. 1, ten marsz był marszem baonu, aż do czasu gdy M. Baranowski napisał tekst „Prowadź wodzu...”.

Polsko Święta, Lwowian to jest zew,
Za twą wolność i za granic całość
Wiernych synów płynie krew.

Zadźwięczały złote surmy zbrojne
W bój runęła przednia lwowska straż,
Giną hufce wroga pychą strojne
Za męczeństwo odwet Niemcze masz.⁶⁰

Obchody Odsieczy Lwowa, były rzecz jasna dla całej 6 DP szczególnie istotne, a najuroczyściej obchodzone w Batalionie „Dzieci Lwowskich”. Ten zwyczaj obchodzenia 22 listopada, jako swoistego święta batalionowego, wszedł na stałe do tradycji „Lwowskich Dzieci”. Zwłaszcza ten pierwszy, po uwolnieniu z więzień i łagrów, miał szczególne znaczenie. Program obchodów, na które Lwowiacy z 6 Batalionu zaprosili gen. Władysława Andersa, rozpoczynała o godz. 10.00 Msza św. w kaplicy, następnie o godzinie 11.00 odbyła się defilada 6 Batalionu Strzeleckiego „Dzieci Lwowskich” przed dowództwem 6 DP i zaproszonymi gośćmi. O godzinie 12.00 uroczysty obiad żołnierski w stołówce. Po południu – o godz. 16.00 przedstawienie dla Batalionu i gości w sali teatru, a o godz. 20.00 kolacja w kasynie dywizyjnym dla oficerów, podchorążych i gości. Całość tego uroczystego dla „Dzieci Lwowskich” dnia kończyła o godz. 21.00 zabawa żołnierska dla delegacji innych oddziałów, biorących udział w obchodach i zaproszonych gości.⁶¹

Ta żywotność Lwowiaków rzucała się w oczy na każdym kroku. Ciekawym elementem jest fakt poczucia odrębności, nawet w ramach lwowskiej 6 Dywizji, gdzie przecież większość żołnierzy wywodziła się z rejonów Lwowa – z południowo-wschodnich Kresów Rzeczypospolitej. To poczucie odrębności powodowało jednocześnie tworzenie się nowej tradycji, właśnie tradycji „Dzieci Lwowskich”, specjalnie związanych ze Lwowem. W niespełna miesiąc od powołania do życia oddziału, już 19 listopada, opracowano projekt odznaki baonowej, która nawiązywać miała do lwowskiej symboliki. Odznaka ta *„lew na tarczy oxydowany, po obu stronach kołnierza został zatwierdzony przez dcę Baonu. Trzeba poczekać na decyzję D-cy Dywizji. Oznakę robi się z guzików estońskich. Problem skąd wziąć 2000 guzików.”*⁶²

Również autor piosenek Feliks Konarski – znany pod swym artystycznym pseudonimem Ref-Ren (ten sam, który napisze potem nieśmiertelne *„Czerwone maki...”*), był pod wrażeniem żywotności Lwowiaków w obozie Armii Polskiej w Tocku. Tak wspominał tamte chwile: *„Znów przypomniał mi się Lwów i ten dziwny lwowski ludek, mający w sobie tyle życia, energii, humoru i wiary! ... Kochani Lwowiacy! ... Gdzie was niema?... Chyba najmniej was*

⁶⁰ Tekst marsza z korespondencji p. Władysława Stefanika z Żurawicy – Arch. autora.

⁶¹ Zob. R. Bojakowski, *Pułk 6 Pancerny „Dzieci Lwowskich” – droga...*, s. 23-24.

⁶² Tamże, s. 23.

we Lwowie, bo niema na świecie takiej dziury, gdzie-by nie można było spotkać kogoś ze Lwowa. Nawet do Tocka zawędrowali i już robią ruch!... Już się organizują!... Już mają bataljon „Lwowskich Dzieci”!⁶³ Efektem tego, wrażenia i zauroczenia Lwowem i jego mieszkańcami, była piosenka poświęcona temu miastu i tym ludziom, którą Ref-Ren ofiarował baonowi:

Naprzód, Lwowskie Dzieci,
Czas tak szybko leci,
Ale szybciej pędzi nasza myśl!
Niema czasu zwlekać,
Lwów kochany czeka
Na wasz powrót, chłopcy, choćby dziś!
Naprzód, lwowskie Zuchy,
W środek zawieruchy
Czas się rzucić, zdziałać nowy cud!
Z karabinem w pięści
Musi się poszczęścić
Tym, co ukochali drogi gród!

Choćby był za siódmą rzeką
Nasz kochany Lwów,
Dla nas to nie za daleko!
Joj!... Zobaczymy go znów!
Choćby był za siódmym morzem
I za siódmą górą był,
Bóg nam, chłopcy, dopomoże! bis
Myśl o Lwowie doda sił! bis

Naprzód, Lwowskie Dzieci,
Tam, gdzie król Jan Trzeci
Swą buławą błogosławi tłum!
Tam, gdzie Wieszcz wspaniałą
W aureoli chwały
Stoi pełen zagadkowych dum!
Gdzie na Rynku Starym
Skarżą się zegary
W dzień i w noc na los okrutny swój...
Tam, gdzie cichy cmentarz
Wielkie dni pamięta,
Gdy Orlęta szły na krwawy bój!

Choćby był za siódmą rzeką ...⁶⁴

⁶³ F. Konarski (Ref-Ren), *Piosenki z plecaka Helenki (z nutami)*, ilustr. L. Wiechecki, Rzym 1946, nakł. Autora, s. 26-27.

⁶⁴ Tamże, s. 27.

Mieszkając w namiotach, przy 50° mrozu, z ciągłym brakiem wyżywienia, broni, materiałów i sprzętu do szkolenia, trwali żołnierze batalionu wraz z całą Armią gen. Władysława Andersa. Tak wspomina to jeden z oficerów: „W namiotach wtedy też panował tęgi mróz, spałem w czapce z nausznikami opuszczonymi na uszy. Rano, gdy się budziłem, zwisał nade mną sopel lodu, wytworzonego z oddechu, liczący kilkadziesiąt centymetrów długości, tak że trzeba było wstawać bokiem, żeby sobie oka nie wybić. Nad każdym wisiał taki sopel i namiot wyglądał jak grotta ze stalaktytami.”⁶⁵ W tych warunkach trudno było realizować normalne szkolenie. Oczywiście, pamiętać trzeba o tym że normalne znaczy cały czas – bez broni. Właściwie już od połowy listopada przyszły silne mrozy, które uniemożliwiały ćwiczenia w polu. Jeśli do tego weźmie się pod uwagę, wspomniane już i wiecznie obecne, braki w ciepłym umundurowaniu, to sytuacja stawała się coraz trudniejsza. Jeszcze 30 listopada stan umundurowania określono następująco: „Baon przedstawia się nie jak wojsko, ale jak oddział niejednolicie ubrany w zawieszonych łachmanach, które są dezynfekowane. Ubiór to fufajki, watowane spodnie, stare wojskowe estońskie, fińskie lub rumuńskie płaszcze. Broni nie ma, co fatalnie wpływa na szkolenie.”⁶⁶ Dodajmy do tego słabe wyżywienie, i stan zdrowotny żołnierzy, to stanie się to jeszcze bardziej zrozumiałe. Pod datą 24 listopada 1941 r., kronikarz Batalionu zanotował: „Mróz i wiatr. Zajęcia w namiotach. Tylko O.R.D. (Oddział Rozpoznawczo-Dywersyjny) ćwiczy na zewnątrz z ppor. Z. Hoffem.” I tak w kolejnych zapiskach kronikarskich.⁶⁷

Jaśniejszym punktem tego okresu była wizyta Naczelnego Wodza – gen. Władysława Sikorskiego wśród żołnierzy tworzącej się w ZSSR armii, przed którym Batalion, wraz z innymi pododdziałami, defilował w swoich furażerkach 12 grudnia 1941 roku. O tym jak wyglądało to polskie wojsko, defilujące przed swym Wodzem Naczelnym świadczą wspomnienia towarzyszącego gen. Sikorskiemu brytyjskiego płk. V. A. Cazaleta, który napisał: „Było [wówczas] bardzo zimno, minus 30 stopni, a w obozie zgromadziło się około 20 tysięcy Polaków. Wszyscy wyglądali na wpółumarlaków [self-starved]. Twarze mieli szare, całkiem odmienne od tych u normalnych ludzi. Większość z nich sprawiała wrażenie przemarzniętych na kość [frost-bitten].”⁶⁸

⁶⁵ H. Panas, *Jak mi było...*, s. 15, natomiast w swej historii 6 Baonu Czołgów, ten sam autor tak pisze o jedzeniu: „Wyżywienie w tym czasie mało różni się od wyżywienia w obozach pracy – 700 gr czarnego, gliniastego chleba, 20 gr cukru i dwa razy dziennie litr zupy to trochę za mało aby przetrzymać straszliwe mrozy.” IPMS, sygn. A.VII.12/30, s. 1.

⁶⁶ R. Bojakowski, *Pułk 6 Pancerny „Dzieci Lwowskich” – droga...*, s. 27.

⁶⁷ Tamże, s. 23.

⁶⁸ V. A. Cazalet, *With Sikorski in Russia*, by..., London 1942, Curven Press [druk „for Private Circulation”], s. 52, tłum. D. Bargiełowski, cyt. za: D. Bargiełowski, *Po trzykroć pierwszy...*, s. 544. Czytając uwagi brytyjskiego oficera, trzeba pamiętać, że buty, szaliki i owijacze wydano tym żołnierzom na kilka dni przed przyjaz-



Rosja - Tockoje grudzień 1941. Przegląd kompanii honorowej przez Naczelnego Wodza gen. broni Wł. Sikorskiego

Długotrwałe starania polskiego dowództwa o przeniesienie organizujących się jednostek Wojska Polskiego w rejony o bardziej sprzyjających warunkach zakończyły się sowiecką zgodą na nową dyslokację wojska gen. Andersa w rejon Uzbekistanu.

5 lutego 1942 roku, przy 56-stopniowym mrozie batalion wyruszył na odległą o 8 km stację kolejową, gdzie całą noc ładowano się do transportu kolejowego (w nocy mróz przekroczył 62°C). Złożony na rampie chleb, przeznaczony na okres podróży, zamarzał na kość. Stan osobowy „lwowskich dzieci” wynosił w dniu opuszczania Tockoje: 31 oficerów i 615 szeregowych. Przez dziewięć dni trwała podróż: przez Czkałów (Orenburg) – Aktiubińsk – Kazalińsk – Aris – Taszkient – Samarkandę – Bucharę – Guzar aż do stacji kolejowej Kitab, gdzie nastąpił wyładunek dnia 15 lutego 1942 roku o godz. 23.00.

Waldemar Handke – historyk
Dyrektor I Prywatnego LO w Lesznie
Prezes Instytutu
Mieszka w Lesznie

dem Naczelnego Wodza, zob. R. Bojakowski, *Pułk 6 Pancerny „Dzieci Lwowskich” – droga...*, s. 29.

POLECAMY

**„Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza - Przebieg
- Opinie. III Konferencja Naukowa.”**

BITWA O MONTE CASSINO 1944 **GENEZA - PRZEBIEG - OPINIE**

III KONFERENCJA NAUKOWA



Red. B. Polak i W. Handke, Leszno 2003, ss. 216, ilustr.,

CENA 20 zł

**Jeszcze w tym roku tom IV „Bitwy o Monte Cassino 1944.
Geneza - przebieg - Opinie.”**

Andrzej Suchcitz

PULKOWNIK INŻYNIER WŁODZIMIERZ PODHORSKI (1884 – 1941)



*Plk Włodzimierz Podhorski
dowódca 17 P.Uł. Wlkp.
(ok. 1928/1929)*

Sylwetka generała brygady inżyniera Zygmunta Podhorskiego dowódcy 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, wieloletniego komendanta Centrum Wyszkożenia Kawalerii i dowódcy Suwalskiej Brygady Kawalerii w 1939, jest powszechnie znana historykom polskiej kawalerii. Natomiast postać jego starszego brata, pułkownika kawalerii, wieloletniego dowódcy 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich i kawalera Orderu Virtuti Militari jest

mało znana lub wcale nie znana.¹ Niniejszy szkic biograficzny ma na celu przybliżenia jego postać historykom jazdy, jak również tym, którzy są zainteresowani bardziej ogólnie dziejami oręża polskiego.

Włodzimierz Zygmunt Benedykt Piotr Podhorski urodził się 22 lutego 1884 r. w majątku Konęła jako najstarszy syn Piotra i Klementyny z Lipkowskich. Ojciec, inżynier architekt z wykształcenia, był właścicielem szeregu dużych majątków na Kijowszczyźnie i dziedzicem majątku Konęła w powiecie lipowieckim kijowskiej guberni. Do dwunastego roku życia Włodzimierz Podhorski wychowywał się w majątku rodziców. W 1885 urodził się brat Wacław a w 1891 najmłodszy brat, Zygmunt. W 1896 dwunastoletniego Włodzimierza odesłano do Odessy, gdzie do 1903 roku uczęszczał do szkoły realnej św. Pawła. Uzyskawszy świadectwo dojrzałości rozpoczął studia rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, kończąc je w 1907 roku. W 1928 uzyskał od swej uczelni tytuł inżyniera rolnika. Przed rozpoczęciem studiów jesienią 1904, W. Podhorski odbył jednoroczną służbę wojskową w 6 szwadronie 9 dragońskiego Bugskiego pułku w Białej Cerkwi, po czym uzyskał mianowanie na chorążego (praporszczyka) rezerwy jazdy.²

Po ukończeniu studiów, Włodzimierz Podhorski pojechał do krewnych w Wielkopolsce, gdzie u Teodora Mańkowskiego odbywał praktykę rolniczą. Powróciwszy do Konęły w 1908 r. objął prowadzenie gospodarstwa. Brat po latach wspominał, że jego najstarszy brat „*to zawołany gospodarz nad wiek bardzo poważny, bardzo dobry o pogodnym humorze, poczuwał się do przypadającej mu roli głowy rodziny toteż mimo z natury lubiący dokuczać młodszemu, mnie oszczędzał, otaczając opieką i zawsze służąc dyskretną radą i obserwując mój rozwój. Toteż miałem do niego duże zaufanie i obok braterskiego uczucia, duży szacunek*”.³

¹ Drukowane źródła o płk. Włodzimierzu Podhorskim patrz: Bogusław Polak, Podhorski Włodzimierz Zygmunt w: Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945 t.II (1914-1921) cz. 2, Koszalin 1993, s. 166-167; Stanisław Zakrzewski i Zygmunt Godyń (red), Szlakiem Ułanów Chrobrego. Zarys historii 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego, Londyn 1973; Jerzy Wasiutyński, Zarys historii wojennej 17 Pułku Ułanów Gnieźnieńskich (sic), Warszawa 1929, s.5, 9-10, 13-15; Aleksander Pragłowski, Od Wiednia do Londynu, Londyn 1968, s.133; Stefan Dobrowolski, Życiorys pułkownika Włodzimierza Podhorskiego w: Biuletyn Informacyjny Związku 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich, nr. 13 Londyn 7 maja 1971, s.14; Piotr Podhorski, płk Włodzimierz Podhorski w: Biuletyn Informacyjny Koła Związku Oficerów Rezerwy 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich, nr 2, Opole 10 września 2001; Piotr Bauer, Zarys historii pułków w 1939 – 17 Pułk Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego, Pruszków 1994, s. 10-11, 14, 18, 22.

² W pamiętnikach młodszego brata, Zygmunta Podhorskiego podane jest, że nazwą pułku wówczas był 26 dragoński pułk i, że dopiero później powrócił do swojej starej nazwy 9 pułku Bugskich ułanów.

³ Archiwum Zygmunta Podhorskiego (dalej AZP) t.18, Maszynopis wspomnień Zygmunta Podhorskiego 1891-1920, s.88.

W 1910 Piotr Podhorski zakupił 7000 hektarowy majątek Chinocze na Wołyniu Poleskim, gdzie synowie mogli nabyć praktykę gospodarowania i prowadzenia majątku. Tu osiadł Włodzimierz przekazując gospodarstwo w Konele młodszemu bratu Wacławowi. Powoli Włodzimierz dźwigał w górę zapuszczony nowy majątek. Wracając do wspomnień Zygmunta Podhorskiego, stwierdził on, że „Szczęśliwie się stało, że administrację [Chinoczy – A.S.] właśnie objął mój brat Włodzimierz człowiek bardzo spokojny, zrównoważony, ostrożny a przytym dobry oszczędny administrator, postanowił po przedstawieniu nam całej sprawy, bardzo stopniowo przeprowadzać inwestycje, opierając się tylko o dochód a nie angażując kapitału z kredytu aby nie wpaść w trudne tarapaty w jakie wpadł poprzedni właściciel, słowem planować na dłuższą metę stopniowego, jak powiększania się wartości majątku, przez uporządkowanie gospodarki leśnej i naturalny przyrost masy drzewnej i stopniowe meljorowanie łąk podnosząc tym samym ich wartość”.⁴



W. Podhorski jako zarządca majątku
Chinocze ok. 1910/1911

Podczas gospodarowania w Chinoczy Włodzimierz Podhorski został dwukrotnie powołany na ćwiczenia wojskowe, wpierv wiosną 1911 do 9 kirasjerskiego Kazańskiego pułku oraz w 1914 w 11 dragońskim Ryskim pułku. W 1912 ożenił się z Marią Rusiecką, z którą miał troje dzieci: Romana, Piotra i Stanisławę.

W lipcu 1914 r. z wybuchem pierwszej wojny światowej Włodzimierz Podhorski został zmobilizowany do wojska rosyjskiego. Jednocześnie

⁴ AZP/18 Maszynopis wspomnień Zygmunta s.133.

kończył się okres gospodarowania na rodzinnych majątkach a rozpoczynał się okres służby wojskowej wpraw w wojsku zaborczym a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości jako zawodowy oficer Wojska Polskiego. Latem 1914 otrzymał przydział do 9 Korpusu jako dowódca plutonu transportowego, z którą to jednostką przebył szlak bojowy do 1917 roku. W tym czasie zdobył ordery św. Stanisława 3 i 2 stopnia oraz św. Anny 3 stopnia.



*Praporszczyk W. Podhorski z synem
Romanem ok. 1915/1916*

We wrześniu 1917 chor. Podhorski został odkomenderowany z 9 Korpusu armii rosyjskiej do I Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. J. Dowbor-Muśnickiego. Mianowany został młodszym oficerem przy kompanii sztabowej dowództwa Korpusu. Po wyjeździe dowódcy Korpusu z Mińska Litewskiego do Dukory, szef sztabu korpusu polecił chor. Podhorskiemu zabranie ważnych dokumentów i wręczenie ich osobiście gen. Dowbor-Muśnickiemu. Mińsk był wówczas otoczony już przez oddziały bolszewickie. Wobec tego Podhorski w przebraniu nocą przedostał się przez kordon jednokonnymi sankami. Gdy już cały sztab korpusu wyjeżdżał z Mińska do Bobrujska, W. Podhorskiego pozostawiono z półkompanią z zadaniem ochrony składów i archiwów, które w miarę możliwości miały być ewakuowane. Niebawem został aresztowany przez bolszewików i po trzydniowym pobycie w areszcie odesłany pod eskortą w kierunku Moskwy. Udało mu się zbiec i okrężną drogą przez Moskwę

przedostał się do Bobrujska i korpusu.⁵ Po jego kapitulacji w maju 1918 i rozwiązaniu chor. Podhorski przedostał się do Humania a następnie do Warszawy. Gdzie powoli zbierała się rodzina po przejściach rewolucji bolszewickiej na Kijowszczyźnie.

W. Podhorski chciał jak najszybciej znaleźć się w szeregach odradzającego się Wojska Polskiego. Spotkawszy na warszawskim bruku płk Aleksandra Pajewskiego z b. I Korpusu Polskiego, który obecnie organizował 1 Pułk Ułanów Wielkopolskich (późniejszy 15 Pułk Ułanów), ten go chętnie zabrał ze sobą do Poznania.⁶ 1 marca 1919 Podhorski został wcielony do 1 pułku Ułanów Wielkopolskich jako oficer ordynansowy dowódcy. W dwa tygodnie później otrzymał nominację na podporucznika w korpusie oficerów kawalerii. 29 maja 1919 awansował na porucznika i tego samego dnia na rotmistrza.

Od 1 maja 1919 do maja 1920 rtm. W. Podhorski był adiutantem I Brygady Jazdy Wielkopolskiej, przemianowanej jesienią 1919 na 7 Brygadę Jazdy. Z nią rtm. Podhorski brał udział w obejmowaniu Wielkopolski a następnie Pomorza. W marcu 1920 7 Brygada jazdy została skierowana na front bolszewicki. 1 maja 1920 został wyznaczony dowódcą I dywizjonu w 17 Pułku Ułanów (3 Pułk Ułanów Wielkopolskich) wchodzącego w skład 7BJ. Pod dowództwem gen. Aleksandra Romanowicza 7 Brygada jazdy składała się oprócz 17 Pułku Ułanów z 1 Pułku Szwoleżerów oraz Tatarskiego Pułku Ułanów i 7 Dywizjonu Artylerii Konnej. W związku z planami operacyjnymi Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego brygada została skierowana na front południowo-wschodni i wcielona do Grupy płk. Rybaka w przygotowaniu do mającej nastąpić ofensywy kijowskiej.

Zadaniem 7BJ było wykonanie głębokiego zagonu na malin celem odcięcia Korostenia a więc głównej linii odwrotu wojsk bolszewickich. 17 Pułk brał udział w ciężkich walkach o malin, który kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. Po zakończeniu pierwszej fazy ofensywy 7BJ dano nowe zadanie polegające na osłonięciu północnego skrzydła natarcia na Kijów, jak i wzięcia udziału w zajęciu samego miasta. Brygada a wraz z nią 17 Pułk Ułanów został skierowany do rejonu Dymir-Demidowo-Lubicz na północ od Kijowa, wciąż po zachodniej stronie rzeki Dniepru. Dowódca brygady rozkazał wykonać silne podjazdy rozpoznawcze w kierunku Kijowa. 6 maja dowódca 7BJ rozkazał rtm. Podhorskiemu „zabezpieczenie miasta na rzece Irpień i nawiązania styczności z nieprzyjacielem, który - jak zwiady donosiły - obsadzał przedmieście

⁵ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), AP 4050, Odrzucony wniosek nadania Krzyża Niepodległości. Podobnie Komisja KN odrzuciła wniosek o nadanie W. Podhorskiemu Medalu Niepodległości. Jako powód odrzucenia wniosku był „*brak pracy niepodległościowej*”. Ciekawe, że za całą pracę organizacyjno-szkoleniową w pułku w okresie niepodległości nie otrzymał Złotego Krzyża Zasługi, jak to wielu jego rówieśników otrzymało.

⁶ AZP/18 Maszynopis wspomnień Zygmunta..., s. 366.

Kijowa”.⁷ Po południu tego dnia dywizjon w składzie 4 i technicznego szwadronów 17 Pułku Ułanów, plutonu k.m. Tatarskiego Pułku Ułanów oraz plutonu 7DAK-u wyruszył z m. Dymir. Zabezpieczywszy przejścia przez rz. Irpień rtm. Podhorski wyznaczył zadanie dywizjonowi, który miał posuwać się trzema patrolami. Pierwszy (prawoskrzydłowy) idący łukiem miał nawiązać kontakt z własną piechotą w rejonie Puszczy Wodzickiej. Drugi patrol idąc po osi marszu dywizjonu miał udać się najkrótszą trasą na Kijów. Trzeci patrol (lewoskrzydłowy) miał posuwać się wzdłuż Dniepru na Mierzygorje. Dywizjon parł do przodu spotykając sporadyczny lekki opór i po dokonaniu dokładniejszego rozpoznania stwierdził brak oddziałów bolszewickich. Patrole zostały zebrane razem na północnych przedmieściach Kijowa, skąd wyruszyły w głąb miasta. Rtm. Podhorski rozkazał drugiemu patrolowi przejść przez miasto na most kolejowy na południe od miasta. Trzeci patrol również miał iść przez miasto i zabezpieczyć most łańcuchowy na Dnieprze. W godzinach rannych 7 maja 1920 1 dywizjon 17 Pułku Ułanów wkroczył jako pierwsza jednostka Wojska Polskiego do Kijowa, przynosząc oswobodzenie od bolszewickiego jarzma. *„Przed ratuszem rtm. Podhorski zsiadł z konia i przyjął chleb i sól oraz klucze Kijowa od głowy miasta, zwrócił je jednak, prosząc by zostały doręczone Naczelnemu Wodzowi i Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu ...Po powitaniu na Kreszczatyku, odbyło się w sali recepcyjnej dumy nadzwyczajne posiedzenie rady Miejskiej ...Po wejściu do sali recepcyjnej, rtm. Podhorski z towarzyszącymi mu oficerami został powitany dłuższym przemówieniem przez przewodniczącego Rady, na które odpowiedział po polsku, wyrażając radość z powrotu grodu do polskiej macierzy. Następnie na prośbę Rady, wpisał się rtm. Włodzimierz Podhorski wraz z por. Michałem Unrugiem i por. Eugeniuszem Święcickim do Złotej Księgi miasta Kijowa, na wieczną rzeczy pamiątkę i niezatartą kartę 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich”.*⁸ Dzień 7 maja został obrany dniem święta pułkowego. Po wejściu dalszych jednostek do Kijowa, Dywizjon rtm. Podhorskiego został zatrzymany w Kijowie pełniąc służbę garnizonowo-patrołową oraz reprezentacyjną. Następnie dołącza do reszty pułku na odcinku Dniepru na północ od miasta. Od 31 maja 17 Pułk ułanów jest w ciągłych walkach w związku z bolszewicką kontrofensywą na froncie kijowskim, Zaczynał się okres długiego odwrotu. Pułk został zreorganizowany z czterech na dwuszwadronowy z powodu strat. Rtm. Podhorski objął wówczas zastępstwo dowództwa pułku, a 7BJ została przesunięta na południowe skrzydło 3 Armii. 14 czerwca pod m. Korosteszów 17 Pułk Ułanów zatrzymał natarcie sił bolszewickich w tym rejonie, mające na

⁷ S.Zakrzewski i Z.Godyń, Szlakiem..., s.54; Płk Leon Mitkiewicz w swoich pamiętnikach „W Wojsku Polskim 1917-1921”, Londyn 1976, s. 176 stwierdza, że w marcu 1920 płk (sic) Włodzimierz Podhorski jako dowódca 17 Pułku ułanów miał objąć komendę miasta Borysów. Jest to pomyłka. Podhorski wówczas jeszcze był rotmistrzem i adiutantem dowódcy 7BJ.

⁸ S.zakrzewski i Z.Godyń (red), Szlakiem ... s.58.

celu sprzątnięcie 7 BJ i okrążenie 3 Armii od południa i odcięcie drogi odwrotu na Korosteń. Walka rozgorzała pod Starosielcami. Jednostki brygady wykonywały liczne szarże. Był moment kiedy wieś została wzięta przez bolszewików przy czym 3 szwadron „wycofując się na koniowodów, zostaje zaszarżowany przez konnicę nieprzyjacielską ... Widząc to położenie – zastępca dowódcy pułku, rtm. Włodzimierz Podhorski, wykonuje na czele 2 szwadronu kontrszarżę, czym daje możliwość 3-mu szwadronowi dosiąść koni, uporządkować się i wraz z nim uderzyć na nieprzyjaciela. Wróg zostaje odrzucony za wieś.”⁹ Nie zmienia to jednak sytuacji i pod wpływem ogólnej sytuacji na froncie jednostki polskie staczają boje odwrotowe. Bój pod Starosielcami przyczynił się jednak do uniemożliwienia odcięcia drogi odwrotu 3 Armii. 18 czerwca skrwawiona 7 BJ przeszła rz.Uszę stając się odwodem sojuszniczej 6DP Armii Ukraińskiej. 30 czerwca rtm. Podhorski otrzymał rozkaz od dowódcy 7BJ gen. Stefana Suszyńskiego objęcia dowództwa nad grupą wypadową w składzie 4 szwadronu Tatarskiego Pułku Ułanów i 3 szwadronu 17 Pułku Ułanów oraz plutonu karabinów maszynowych tego pułku. Zadaniem grupy było wyjście przez Kopyszcze na tyły bolszewickie i odciągnąć siły nieprzyjaciela przygotowujące się do natarcia na m.Perga. Przekroczywszy 1 lipca rz.Ubosz pozostawał na tyłach nieprzyjaciela przez cztery dni. „Po przeprowadzeniu bardzo ścisłych i dokładnych wywiadów poszedł o świcie 3.VIII (sic!) 1920 po bardzo forsownym (?) marszu, pod wieś Rudnię-Kowanę i zaatakował ją od wschodu. Atak był zupełnie dla nieprzyjaciela niespodziewany taki iż będąca zajęta przez bardzo poważne siły przeciwnika – 2 [pułki] piechoty, 6 dział, 2 szwadrony jazdy i tabory, została zdobyta i nieprzyjaciel z ogromnymi stratami w panice się wycofał, pozostawiając w naszym ręku tabory. Po zniszczeniu co się dało, wycofał się major Podhorski wynosząc ze sobą ckm. Wozów wyprowadzić nie można było ze względu iż cały atak przeprowadzony był od wschodu, którą to stronę wsi okala bagno tak głębokie iż trzeba było pod kolana brnąć w błocie. Grupa wypadowa wycofała się bez strat w ludziach pomimo bardzo silnego ognia artylerii i kulomiotów”.¹⁰ Wyruszając na wypad mjr Podhorski pozostawił prawie połowę swoich sił przy moście na Uboszy dla ubezpieczenia drogi odwrotu. W opinii swojego dowódcy pułku „cała akcja majora Podhorskiego zasługuje na najwyższe uznanie gdyż okazał mjr Podhorski wszystkie zalety dobrego dowódcy t.j. dowód sprężystości, prędkiej orientacji i decyzji jak i wielkiej odwagi”.¹¹ Dowódca brygady, gen. S. Suszyński, wydał specjalny rozkaz do 7 Brygady Jazdy w związku z powrotem grupy wypadowej, m.in. pisząc „Rotm. Podhorski z 17 Pułku Ułanów dowódca szwadrony

⁹ Op. cit., s.67-68.

¹⁰ CAW, AP płk. Podhorskiego, Wniosek na odznaczenie Orderem Virtuti Militari IV klasy (sic) wystawiony 1 września 1920 przez płk. Żychlińskiego dowódcy 17 Pułku Ułanów.

¹¹ Op. cit.

wypadowego, przeprowadził całą akcję bez zarzutu, a z temperamentem, inicjatywą pogodą prawdziwego kawalerzysty i żołnierza z krwi i kości. Dzięki doskonale obmyślonemu i świetnie przeprowadzonemu wywiadowi, mógł działać z zupełną pewnością i spokojem, a niszcząc most na drodze prowadzącej w głąb dyslokacji nieprzyjacielskiej i pozostawiając przy nim szwadron w odwodzie dla zabezpieczenia sobie odwrotu w każdym wypadku złożył dowody, że posiada jeden z najcenniejszych przymiotów dowódcy: przezorność i odwagę: dzięki też temu, zadawszy cios nieprzyjacielowi, powrócił bez strat osiągając w ten sposób ideał, jaki winien przyświecać zawsze d-cy jakiejkolwiek operacji bojowej, osiągnąć cel z jaknajwiększą klęską wroga (sic), a jaknajmniejszymi stratami własnymi. Nie ograniczając się przytem zakreślonymi ramami zadania i korzystając ze sposobności, nawiązał rtm. Podchorski (sic) z własnej inicjatywy porozumienie z dywizją gen. Bałachowicza dzięki czemu mógł przewieźć cenne dla ogólnej sytuacji frontu wiadomości”.¹² Przedstawiony do odznaczenia Orderem Virtuti Militari 4 klasy, mjr Włodzimierz Podhorski został za tę akcję odznaczony Orderem Virtuti Militari 5 klasy. Awansował też na majora ze starszeństwem z 1 kwietnia 1920. W połowie lipca 1920 pułk został przeniesiony do Dywizji Jazdy gen. Jana Sawickiego walcząc pod Radziechowem, Dmitrowem, Żółtańcami, Przemyślanami i Chodorowem.

5 września 1920 mjr Podhorski objął w zastępstwie dowództwo 17 pułku Ułanów. W tym samym czasie jego młodszy brat Zygmunt Podhorski obejmował dowództwo 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Major Włodzimierz Podhorski pułkiem siedemnastym w jego ostatnich bojach wojny – nacierając w rejonie Rohatyna posuwając się w obszarze Strzeliska Nowe, Welna, Firlejów i Ruda oraz Stratyń. 10 września 1920 pułk został odtransportowany do Gniezna celem reorganizacji. Z początkiem października, co zbiegło się z końcem wojny, mjr Podhorski ponownie objął dowództwo I dywizjonu. Rozpoczynał się okres pokojowej służby żołnierskiej po zwycięskiej wojnie, która zabezpieczyła wschodnie obszary Rzeczypospolitej. Wiosną 1921 mjr Podhorski został odkomenderowany na przeszkolenie do Obozu Szkolnego Kawalerii w Grudziądzu. Powróciwszy do pułku w lipcu tego roku objął dowództwo 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich. W maju następnego roku został zweryfikowany w stopniu podpułkownika a w październiku zatwierdzony jako dowódca 17 Pułku Ułanów, na którym to stanowisku pozostał do wiosny 1929 roku. Pułk wchodził w skład 7BJ przemianowanej w 1924, jak wszystkie brygady jazdy, na brygadę kawalerii. Dowódcą 7BK, w skład której pierwotnie wchodziły jeszcze 15 i 16 Pułki Ułanów, 7PSK i 7DAK był płk Stanisław Sochaczewski. Od 1924, zmniejszona do dwupułkowej brygady, 7BK wchodziła w skład 3 Dywizji Kawalerii. Okres dowodzenia 17 PUł. przez ppłk Włodzimierza Podhorskiego zbiegł się z przeniesieniem pułku z Gniezna do nowego stałego garnizonu w Lesznie w 1922 roku. „Było to miasteczko

¹² CAW, AP płk.W.podhorskiego, Rozkaz dowódcy 7 Brygady Jazdy gen. ppor.S.Suszyńskiego, 4 lipca 1920.

schludne [16 000 mieszkańców – A.S.], dobrze rozbudowane, z dużym kościołem zabytkowym, ratuszem, restauracjami, kilkoma hotelami i dostateczną ilością sklepów. Pospiesznym pociągiem nie całą godzinę od Poznania ... Pułk został rozmieszczony w trzech kompleksach koszarowych: dowództwo, 4-ty szwadron, szwadron k.m., pluton łączności i dział gospodarczy w koszarach Głowackiego (czyli głównych) leżących przy szosie na Rawicz. ...Szwadrony 1-szy i 2-gi kwaterowały w koszarach Dąbrowskiego a szwadron 3-ci w koszarach Kościuszki przy szosie na Gostyń.”¹³ Pierwsze lata pokojowe wymagały intensywnego szkolenia nowych rekrutów, organizacji pułku na stopie pokojowej, przemundurowania oraz przebrożenia. Zamiłowany myśliwy, ppłk W.Podhorski wprowadził utrzymanie w pułku sforę tzw. foxhoundów (około 20-tu) używanych na jesienne polowanie i podczas tradycyjnego biegu św. Huberta. W pułku również rozwinięto sport polo, który był konikiem płk. Sochaczewskiego, dowódcy brygady.



Płk Włodzimierz Podhorski z córką Stanisławą (ok. 1929)

Ppłk Podhorski uzyskał w latach swego dowodzenia w Lesznie reputację wybitnego wychowawcy, tak korpusu oficerskiego, jak i podoficerskiego, lecz posiadający za mało temperamentu. Po trzecim kursie dowódców piechoty dywizyjnej i pułków piechoty w Doświadczalnym Centrum Wyszkołenia Armii w Rembertowie uzyskał od gen. Aureliego Serda-Teodorskiego opinię „bardzo inteligentnego i taktycznie wykształconego oficera kierujący znakomicie korpusem oficerskim, mający niezwykle zdolności wychowawcze”¹⁴, natomiast

¹³ S. Zakrzewski i Z.Godyń (red), Szlakiem..., s.77-78.

¹⁴ CAW, AP płk. W.Podhorskiego, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1921.

gen. Leonard Skierski Inspektor Armii nr III uważał, że Podhorski „*pod względem taktycznym posiada bardzo dużo cennej wiedzy i wyrobienia*”.¹⁵

W maju 1923 w pułku przeprowadził inspekcję Zastępca Generalnego Inspektora jazdy płk Władysław Oksza-Orzechowski. W swoim meldunku do przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej, Marszałka Piłsudskiego pisał, że ppłk Włodzimierz Podhorski był „*b[ardzo] dobry, pracowity i sumienny oficer, odpowiada na swoim stanowisku. Posiada mir i szacunek korpusu oficerskiego. Korpus oficerski zżyty, chętny do pracy, robi pod każdym względem b.korzystne wrażenie. Oficerowie jeżdżą dobrze konno i okazują wielkie zamiłowanie do sportu konnego. Od czasu ostatniego mego przeglądu w lutym 1922 pułk zrobił znaczne postępy i widać, że praca w pułku prowadzona jest ze zrozumieniem i z dużą ochotą, dobry bardzo korpus oficerski pod kierunkiem podpułkownika PODHORSKIEGO daje wszelką gwarancję dalszego rozwoju i udoskonalenia się pułku. Pułk jest już obecnie dobra bardzo pod każdym względem jednostka bojowa*”.¹⁶ W maju 1924 ppłk W.Podhorski został odkomenderowany na dwumiesięczny kurs do Szkoły Kawalerii w Saumur we Francji. Przez miesiąc od 23 grudnia 1924 do 23 stycznia 1925 sprawował w.z. dowództwo 7 Brygady kawalerii.

Za rok 1924 otrzymał opinię bardzo dobrego oficera. Bezpośredni dowódca, płk Sochaczewski pisał, że Podhorski był to „*doskonały dowódca pułku. Niezmiernie dbały o pułk*”. Natomiast gen. Jan Sawicki dowódca 3DK napisał, że był bardzo dobrym oficerem, ale „*nieco za miękki charakter, bardzo sumienny porządny człowiek, brak mu kaw[aleryjskiego] temperamentu...*”. Ostateczną opinię wydał dowódca DOK VII (Poznań) gen. dyw. Kazimierz Raszewski, który zaopiniował, że charakter dowódcy 17 Pułku Ułanów był sumiennie wyrobiony i że był to „*bardzo poważny oficer. Prowadzi pułk bardzo dobrze, gdyż musiał stworzyć jednolity korpus oficerski. Trochę więcej energii chciałbym u niego z czasem widzieć. Zanadto dobroduszny*”.¹⁷

W kwietniu 1926 roku odkomenderowano ppłk. Podhorskiego na trzymiesięczny kurs doskonalenia oficerów sztabowych kawalerii przy Obozie Szkoły Kawalerii w Grudziądzu. Jeszcze 9 maja 1926 uzyskał pochwałę dowódcy OK. VII gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego „*za doskonały wygląd pułku, wzorową postawę żołnierza, staranne wyekwipowanie żołnierza i dobra dyscyplinę*”. Do pułku wrócił w połowie lipca i w wypadkach majowych nie brał udziału. Natomiast pułk pod tymczasowym dowództwem ppłk. Wzacnego został poderwany i przetransportowany pod Warszawę do obrony rządu RP, ale w walkach nie brał udziału. W tym samym roku od swego dowódcy brygady ppłk Podhorski uzyskał opinię wybitnego „*pod każdym względem wyjąwszy jednego: brak mu kawaleryjskiego impetu*”. Natomiast gen. Jan Sawicki dowódca 3 DK

¹⁵ Op. cit.

¹⁶ Op. cit. Wyciąg z meldunku płk. Orzechowskiego do przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej L.435/tj/23 z 17 maja 1923.

¹⁷ Op. cit., Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1924.

zaopiniował „Nadzwyczaj szlachetny. Doskonale prowadzi korpus oficerski, taktycznie wyrobienie średnie, na manewrach działał średnio. Kwalifikacje dane mu przez dowódcę brygady wygórowane. Jako oficer pod względem etycznym wybitny, pod względem ogólnym jako dowódca pułku *b[ardzo] dobry*”.¹⁸ Pełniący obowiązki dowódcy OK. VII gen. Edmund Hauser potwierdził tę opinię uznając, że ppłk Podhorski „*taktycznie nie orientuje się zawsze szybko*”, natomiast, że był to „*bardzo dobry oficer o wysokich zaletach charakteru. Skromny bardzo pracowity, obowiązkowy i posłuszny ... działa na korpus oficerski własnym przykładem*”.¹⁹ Uznał, że pod względem wyszkolenia pułk stał bardzo dobrze. Podobną opinię, jak z poprzedniego roku, w której dodał Generalny Inspektor Kawalerii gen. T. Rozwadowski, że „*trochę flegmatyczny. Potrzebuje przeszkolenia taktycznego*”. Z akt widać, że sprawa używania koni pułkowych do robót prywatnych przez podwładnych oficerów, za którą to rzecz ppłk Podhorski otrzymał pisemną naganę w 1925 od dowódcy OK. VII nie zaszkodziła ogólnej opinii przełożonych o dowódcy 17 Pułku Ułanów.

1 stycznia 1927 roku ppłk Podhorski awansował na pułkownika. Ostanie dwie opinie roczne uzyskane jako dowódca pułku w Lesznie, podkreślając braku rozmachu oceniły go jako wybitnego oficera i po raz kolejny uznawano, że nadawałby się na dowódcę niesamodzielnej brygady kawalerii. Mimo tego, gdy 15 marca 1929 po prawie ośmioletnim dowodzeniu pułkiem został przeniesiony, to nie na wyższe stanowisko liniowe. Nowym dowódcą 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich został ppłk dypl. Aleksander Pragłowski z byłej armii austriackiej. W swoich pamiętnikach napisał uszczypliwie o płk Włodzimierzu Podhorskim, że był to „*dzielny żołnierz i wzorowy gentlemen. Jako oficer rezerwy z dawnej armii rosyjskiej brakło mu doświadczenia i owej nieodzownej fachowej energii, koniecznej do wykonywania dowództwa. Cierpiał na tym pułk. W brygadzie utarł się pogląd, że 17 Pułk Ułanów jest jednostką najsłabszą*”.²⁰ W dwupułkowej brygadzie dużego wyboru nie było, albo na pierwszym lub ostatnim miejscu a z opinii poprzednich lat nie wynikało, że płk Podhorski był uważany jako słaby dowódca, nawet przyjmując, że brakowało mu wyrobienia taktycznego, jak i owego rozmachu kawaleryjskiego. Inspektor Armii gen. Edward Śmigły-Rydz powiedział ppłk. Pragłowskiemu przy objęciu dowództwa pułku, że „*Pan obejmuje dobry pułk ale trzeba go rozruszyć*”.²¹

¹⁸ Op. cit., Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1926.

¹⁹ Op. cit.

²⁰ Aleksander Pragłowski, *Od Wiednia do Londynu*. Londyn 1968, s.133.

²¹ Aleksander pargłowski, *Mój pułk – pierwsze kroki*. w: *Biuletyn Informacyjny Związku 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich*, nr 9, 7 maja 1967, Londyn, s.2; ciekawe odnotować, że w biuletynach Związku 17 Pułku Ułanów wydawanych na obczyźnie, oprócz nielicznych suchych wzmianek nazwiska wieloletniego dowódcy pułku, dopiero w 1967 (8 lat od rozpoczęcia wydawania biuletynu) ukazał się pierwszy i jedyny krótki zwięzły faktologiczny artykuł o płk. W.Podhorskim.

Opuszczając 17 Pułk Ułanów płk Podhorski żegnał się na zawsze ze służbą liniową i z kawalerią. Jego nowym przydziałem był jako członek Oficerskiego Trybunału Orzekającego w Modlinie, dokąd dojeżdżał z Poznania, gdzie osiadł się z rodziną. Na nowym stanowisku zyskał opinie nadzwyczaj skrupulatnego i akuratnego w wykonywaniu obowiązków. Wykonywał je do 15 listopada 1932 roku, gdy został przeniesiony do dyspozycji dowódcy OK. I w Warszawie. Ostatecznie 30 kwietnia 1933 w wieku 49 lat płk Włodzimierz Podhorski został przeniesiony w stan spoczynku.²² Nie mając 50 lat znalazł się bez pracy z rodziną na utrzymaniu. Osiadłszy na stałe w Poznaniu poszukiwał pracy związanej z dawnym zawodem rolniczym. Wypełniając kwestionariusz dla Kapituły Orderu Virtuti Militari zaznaczył, że reflektował na pracę jako „inspektor budowlany przy jednej z nowopowstających izb rolniczych lub jaką inną pracę w zakresie rolnictwa lub administracji”. Po ośmiu miesiącach na emeryturze wojskowej otwierała się możliwość otrzymania posady komisarza Kasy Chorych w Stargardzie – Tczewie podlegająca urzędowi opieki społecznej w Poznaniu. Uzyskawszy poparcie Poznania zwrócił się do Kapituły Orderu VM o wsparcie w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, gdzie nie miał „żadnych i jestem tam osobiście nie znany”. Nie wiadomo, czy tę pracę uzyskał, tyle, że ostatecznie otrzymał pracę w towarzystwie ubezpieczeniowym jako rzeczoznawca od klęsk żywiołowych w rolnictwie. Często wyjeżdżał w teren. Jednocześnie miał nadzór nad paroma majątkami, które były bliskie upadłości. W grudniu 1935 płk Podhorski wziął udział w zebraniu konstytucyjnym, na którym powołano do życia Stowarzyszenie b. Żołnierzy 17 Pułku Ułanów (3 Pułk Ułanów Wlkp) w Gnieźnie. Natomiast 22 marca 1936 na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu nadano płk. Włodzimierzowi Podhorskiemu godność jednego z dziewięciu Honorowych Prezesów Stowarzyszenia. Dyplomy były uroczyście wręczone na święcie pułkowym w Lesznie 7 maja t.r.²³

Gdy 1 września 1939 Niemcy napadły na Polskę płk. W. Podhorski przywdział mundur i zgłosił się przypuszczalnie w komendzie miasta Poznań na ochotnika do WP. Przydziału nie otrzymał, ale wydaje się, że towarzyszył jakiejś jednostce lub placówce wojskowej, ponieważ został wzięty do niewoli przez Niemców w bliżej nie znanych okolicznościach. Osadzono go w obozie jenieckim Oflag VIIA Murnau. Tam przebywał do końca 1940 roku względnie początku 1941 roku w czasie którym zapadł poważnie na gruźlicę. Został przewieziony z transportem chorych jeńców do Warszawy, gdzie został ulokowany w Szpitalu Ujazdowskim. Po

²² Archiwum Rodziny podhorskich (APW)/3. Monografia Rodziny Podhorskich mylnie podaje, że płk W. Podhorski został przeniesiony w stan spoczynku w 1934, s.90.

²³ Jacek Walkowiak, Stowarzyszenie b. Żołnierzy 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich (3 Pułk Ułanów Wlkp) w latach 1935-1939, w: „Mars” nr 11, Londyn-Warszawa 2001, s.95-96, 98.

wstępnym leczeniu zwolniono go do domu. Po Kampanii Wrześniowej rodzina pułkownika przeniosła się Warszawy. Zamieszkał z żoną na ul. Wielkiej 5 m 1. Wkrótce jednak na przełomie maja/czerwca 1941 choroba zmusiła go do powrotu do Szpitala Ujazdowskiego. Tam też zmarł 30 lipca tego roku na gruźlicę/raka gardła.²⁴ Pochowany został na cmentarzu wojskowym na Powązkach.



*Płk Podhorski ostatnia fotografia
Warszawa 1941*

mgr Andrzej Suchcitz

kierownik Archiwum

Instytutu im. gen. Wł. Sikorskiego

Mieszka w Londynie

²⁴ Informacje ustne syna, Piotra Podhorskiego, 13 stycznia 2003 roku.

Franciszek Idkowiak

FRANCISZEK SKIBIŃSKI /1899-1991/ - ŻOŁNIERZ GEN. MACZKA

Franciszek Skibiński urodził się 15 sierpnia 1899 roku w Monachium. Był synem Władysława, artysty - malarza i Zofii z Królikowskich, nauczycielki. Rodzinne tradycje walki niepodległościowej, patriotyczna atmosfera polskiej szkoły i środowiska warszawskiego zadecydowały o włączeniu się w nurt walki zbrojnej o wolność ojczyzny i o wyborze kariery wojskowej. Abecadło walki niepodległościowej poznał w szeregach nielegalnego gimnazjalnego skautingu.¹



Gen. Franciszek Skibiński

¹ Relacja Rafała Skibińskiego – bratanka generała – w zbiorach Autora.

Po uzyskaniu matury w polskim gimnazjum w Kijowie 15 sierpnia 1917 roku wstąpił jako ochotnik do 1 pułku ułanów w 1 Korpusie gen. dyw. Dowbora-Muśnickiego. Zimą 1917/1918 r. uczestniczył w walkach na Białorusi w rejonie Bobrujska i Mohylewa. Po demobilizacji korpusu przez Niemców starszy ułan Skibiński udał się na Ukrainę gdzie wstąpił w szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej. W listopadzie 1918 roku powrócił do Warszawy i brał udział w rozbrajaniu Niemców, jednocześnie aktywnie uczestniczył w odtwarzaniu 2 szwadronu 1 pułku ułanów /późniejszy 1 Pułk Ułanów Krechowieckich/. Jako doświadczony ułan został wyznaczony do szwadronu wysłanego na odsiecz Lwowa. Walczył w rejonie Nowego Miasta, Chyrowa i pod Gródkiem Jagiellońskim. 13 stycznia 1919 roku już jako kapral wykonując zadanie bojowe został ranny w nogę.²

Po wyleczeniu, w końcu kwietnia, został skierowany do Szkoły Podoficerów Jazdy w Starej Wsi pod Warszawą, a następnie do Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie w celu odbycia sześciotygodniowego kursu uzupełniającego. Podchorąży Skibiński znalazł się w czołowej czwórce absolwentów, która jako miejsce dalszej służby wojskowej wybrała 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich w Żółkwi. 1 stycznia 1920 roku został mianowany podporucznikiem. Jako dowódca plutonu, a później dowódca szwadronu tego pułku brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej na froncie południowym. Za sprawne przeprowadzenie rozpoznania sił głównych armii konnej Budionnego i dostarczenie jeńców został przedstawiony do odznaczenia Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari.³

Po wojnie pozostał w zawodowej służbie wojskowej. Pełnił ją początkowo jako adiutant w sztabie 6 Brygady Jazdy, a później dowódca szwadronu w 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. W maju 1922 r. awansował na stopień porucznika. W 1924 roku odbył czteromiesięczny kurs strzelecki dla oficerów w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu, a na przełomie 1925/26 r. został oddelegowany do Grudziądza na Kurs Dowódców Szwadronów. Kurs ukończył jako prymus i w ramach wyróżnienia został wyznaczony na stanowisko instruktora wyszkolenia wojskowego w Obozie Szkolnym Kawalerii (od 1 czerwca 1928 r. Centrum Wyszczolenia Kawalerii) w Grudziądzu.

Przez pięć lat szkolił podchorążych i podchorążych rezerwy kawalerii, a także kadrę zawodową na różnego rodzaju kursach. W tym też okresie wydał swój pierwszy podręcznik pt: „Zbiór ćwiczeń z wyszkolenia bojowego”.⁴ W styczniu 1927 roku awansował na stopień rotmistrza. W paździer-

² F. S k i b i ŋ s k i, *Ulańska młodość 1917-1939*, Warszawa 1989, s. 69-70.

³ Centralne Archiwum Wojskowe [dalej CAW], Akta personalne Franciszka Skibińskiego nr 7630, zesp. KVM sygn. 51-4198.

⁴ CAW, Rozkaz dzienny nr 38 Komendanta Centrum Wyszczolenia Kawalerii z 17 lutego 1931 r., sygn. I 340.40.3.

niku 1931 roku wrócił do służby liniowej obejmując obowiązki dowódcy szwadronu w 3 Pułku Strzelców Konnych w Wołkowysku. Jego szwadron spełniał zadania szkoły podoficerskiej, szkoląc młodszych podoficerów na potrzeby pułku.

W tym okresie służby postanowił podnieść swoje kwalifikacje zawodowe planując studia w Wyższej Szkole Wojennej. Od października 1932 roku uczestniczył w postępowaniu kwalifikacyjnym przybliżającym go do bram uczelni. Po zdaniu szeregu egzaminów, odbyciu kursu przygotowawczego w Centrum Wyszukolenia Piechoty w Rembertowie i stażu w jednostkach wojskowych 3 listopada 1933 roku rozpoczął studia w Wyższej Szkole Wojennej. Wykazywał wybitne uzdolnienia taktyczne i operacyjne, co dostrzegł gen. bryg. Tadeusz Kutrzeba, ówczesny komendant Wyższej Szkoły Wojennej. Widział on w Skibińskim przyszłego dowódcę kawaleryjskiego lub szefa sztabu brygady kawalerii.⁵ Dyplom ukończenia uczelni otrzymał w październiku 1935 roku z rąk szefa Sztabu Głównego – gen. bryg. Wacława Stachewicza. Jako prymus karierę oficera dyplomowanego rozpoczął na stanowisku szefa sztabu 10 Brygady Kawalerii w Rzeszowie. W styczniu 1936 r. awansował na stopień majora i otrzymał nagrodę I Wiceministra Spraw Wojskowych za opracowanie instrukcji „Zbiór ćwiczeń bojowych kawaleryjskich od rekruta do plutonu”.

Od marca 1937 roku aktywnie uczestniczył w procesie motoryzacji 10 Brygady Kawalerii. Mając możliwość przeniesienia do jednostki konnej pozostał w brygadzie przewidując, że przyszłość polskiej kawalerii związana będzie z jej motoryzacją.

W tym okresie zaczął publikować pierwsze artykuły na łamach „Przeglądu Kawaleryjskiego” i „Bellony” dotyczące motoryzacji kawalerii, a także organizacji i zasad użycia jednostek motorowo-pancernych.

W końcu października 1938 r. dowództwo brygady biorącej udział w zajęciu Zaolzia w składzie Grupy Operacyjnej „Śląsk” objął płk dypl. Stanisław Maczek. Mjr dypl. Franciszek Skibiński szybko zyskał zaufanie nowego dowódcy i miał dużą samodzielność w sztabowej realizacji jego rozkazów.

Na stanowisku szefa sztabu brygady brał udział w kampanii wrześniowej. Kierując sztabem, zachowywał zimną krew nawet w najbardziej krytycznych momentach. Był niezawodnym pomocnikiem płk. Maczka i w dużym stopniu przyczynił się do tego, że brygada wzorowo prowadziła skuteczny manewr opóźniający przeciwko korpusowi pancerno-motorowemu gen. von Kleista. Jego szlak bojowy wyznaczały walki w Beskidzie Wyspowym, pod Wiśniowem, Rzeszowem, Łańcutem, Jaworowem

⁵ CAW, Karta kwalifikacyjna rotmistrza Franciszka Skibińskiego, sygn. I.340.1.221.

i w okolicach Lwowa. Ostatnia walka – zwycięska – to przebicie się przez ugrupowanie niemieckiej 1 Dywizji Górskiej (wzg. 324 i Zboiska) w kierunku Lwowa. 19 września na pisemny rozkaz Naczelnego Wodza wraz z brygadą przekroczył granicę węgierską na Przełęczy Tatarskiej. Unikając internowania za zgodą płk. Maczka przez Jugosławię i Włochy przedostał się do Francji. Początkowo w obozie Cœtquidan, a następnie w rejonie Orange jako szef sztabu zgrupowania pod dowództwem (od października 1939 r.) gen. bryg. Stanisława Maczka przystąpił do odtwarzania brygady. Organizował szkolenie oddziałów mimo braku sprzętu, który został przydzielony dopiero po rozpoczęciu niemieckiej ofensywy na Francję. W maju 1940 roku za męstwo i postawę w kampanii wrześniowej awansował na stopień podpułkownika.

W kampanii francusko–niemieckiej brał udział jako szef sztabu rzutu bojowego odtworzonej 10 Brygady Kawalerii Pancernej. Przeszedł cały szlak bojowy brygady walcząc z przeważającymi siłami przeciwnika pod Champaubert, Montgivroux i Montbard. Po kapitulacji Francji postanowił dotrzeć do Wielkiej Brytanii i walczyć dalej. Po zdobyciu paszportu i wizy przedostał się do Lizbony skąd w nocy z 15/16 sierpnia 1940 roku na statku „Alca” odpłynął do Anglii.⁶ Po 17 dniach podróży 3 września znalazł się w Obozie Wojsk Polskich koło miasteczka Douglas. Wkrótce objął obowiązki szefa sztabu 2 Brygady Strzelców, której trzon stanowili byli żołnierze 10 Brygady Kawalerii. W końcu października, po przybyciu gen. Maczka, 2 Brygadę Strzelców przemianowano na 10 Brygadę Kawalerii Pancernej. Mimo zmiany nazwy brygada wypełniała zadania typowe dla piechoty związane z budową umocnień i obroną szkockiego wybrzeża przed inwazją niemiecką. Nie przeszkadzało to jednak, aby sztab pod kierunkiem ppłk. dypl. Skibińskiego organizował intensywne szkolenie kierowców i różnego rodzaju specjalistów z myślą o przejściu na etat jednostki pancernej. Jednocześnie szef sztabu publikował swoje doświadczenia z przebytych kampanii. W zeszytach „Bellony” przedstawił kampanię wrześniową, a w maju 1941 roku oddał do druku książkę pt: „Między Marną i Loarą” – wspomnienia z kampanii francuskiej.

W lutym 1942 roku w wyniku zmian organizacyjnych związanych z utworzeniem 1 Dywizji Pancernej został wyznaczony na dowódcę 10 Pułku Strzelców Konnych (pułku pancernego w ramach 10 Brygady Kawalerii Pancernej). Pod jego dowództwem pułk przeszedł gruntowne szkolenie garnizonowe zakończone ćwiczeniami zgrywającymi na poligonach i odbyciem strzelań bojowych. W wyniku kolejnej reorganizacji dywizji /na nowy model brytyjski/ w październiku 1943 roku został zastępcą dowódcy 10

⁶ Instytut Polski i Muzeum Generała Sikorskiego [dalej: IPMS], Sprawozdanie z działań bojowych 10 Brygady Kawalerii Pancernej w kampanii 1940 r. we Francji, sygn. B.84.

Brygady Kawalerii Pancernej, awansując w maju 1944 roku na stopień pułkownika. Jako zastępca dowódcy brygady w końcu lipca 1944 roku lądował w Normandii i brał udział w krwawych bojach w operacji Falaise-Chambois. Po śmierci dowódcy 10 PSK na własną prośbę objął jego dowództwo, jednak tylko na trzy dni, gdyż gen. Maczek powierzył mu 3 Brygadę Strzelców. Brał udział w pościgu za wycofującym się przeciwnikiem wyzwalaając dziesiątki miast i miejscowości w północnej Francji, Belgii i Holandii aż do ujścia Mozy do Morza Północnego. Za przeprowadzenie w dniach 15–22 września 1944 r. samodzielnej operacji wyzwolenia części Holandii na płn.–wsch. od Gandawy i zwycięskie dowodzenie w czasie walk o przyczółek mostowy Merdijk w dniach 7 i 8 listopada 1944 roku otrzymał Krzyż Złoty Orderu Wojennego Virtuti Militari.⁷ W styczniu 1945 roku przejął po płk. Tadeuszu Majewskim dowodzenie 10 Brygadą Kawalerii Pancernej, na czele której przekroczył granicę niemiecką 8 kwietnia 1945 r. i walczył do momentu kapitulacji w dniu 5 maja największego niemieckiego portu wojennego – Wilhelmshaven.

Do 16 lipca 1945 r. dowodził brygadą wykonując zadania okupacyjne na terenie Niemiec w rejonie Loningen. W sierpniu 1945 roku odszedł do 2 Korpusu Polskiego we Włoszech na stanowisko zastępcy dowódcy 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej.⁸ Po przesunięciu 2 Korpusu do Wielkiej Brytanii podjął decyzję powrotu do kraju. W połowie lipca 1947 roku znalazł się w Gdańsku, gdzie czekał na niego rozkaz zameldowania się u wiceministra obrony narodowej gen. bryg. Mariana Spychalskiego. Został wyznaczony na wykładowcę w Akademii Sztabu Generalnego (ASG), a następnie objął stanowisko szefa Katedry Broni Pancernej.⁹ Zapowiadał się na bardzo dobrego dydaktyka i specjalistę w zakresie wojsk pancernych. Jego wykłady były wysoko oceniane przez przełożonych i słuchaczy. Służbę w ASG pełnił do 29 marca 1951 roku, kiedy to decyzją szefa Departamentu Personalnego MON został zdjęty ze stanowiska.¹⁰ 28 kwietnia został nagle aresztowany, oskarżony o szpiegostwo na rzecz wywiadów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii oraz udział w spisku mającym na celu obalenie ówczesnej władzy. Po roku podstępnie i w brutalny sposób prowadzonego śledztwa (wymuszono na nim przyznanie się do zarzucanych mu czynów) został skazany na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia. Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego postanowieniem z dnia 20 maja 1952 r. pozostawiło bez uwzględnienia skargę rewizyjną skazanego, a wyrok w jego sprawie utrzymało w mocy. Również Prezydent RP nie skorzy-

⁷ IPMS, Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 stycznia 1945 roku o nadaniu Orderu Wojennego Virtuti Militari, sygn. A.XII.77/77.

⁸ IPMS, Kronika 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej, sygn. C.82/I, s. 9.

⁹ CAW, Księga etatowa kadry i słuchaczy ASG, sygn. 227/46, s. 35-36, 195-196.

¹⁰ CAW, Rozkaz personalny MON nr 247, sygn. IV.500.4.123, k. 237.

stał z prawa łaski, jednak zarządził czasowe wstrzymanie wykonania wyroku. Chodziło o wykorzystanie skazanego jako świadka w innych procesach dotyczących „spisku w wojsku”.¹¹ Przez 21 miesięcy Franciszek Skibiński przebywał w więzieniu Informacji Wojskowej pod groźbą wykonania kary śmierci.

25 stycznia 1954 r. Rada Państwa skorzystała z prawa łaski w stosunku do Skibińskiego, zamieniając orzeczoną wobec niego karę śmierci na karę dożywotniego więzienia oraz łagodząc karę dodatkową utraty praw na zawsze do kary utraty praw na okres lat pięciu z utrzymaniem w mocy kary przepadku mienia. Kolejne prośby o darowanie kary pozostawały bez odpowiedzi. Czując się oszukany, Skibiński na terenie więzienia w Rawiczu podjął 29 IV 1955 r. głodówkę. Odbywanie kary zakończył 7 IV 1956 r. w więzieniu we Wronkach kiedy to postępowanie karne zostało umorzone z braku dowodów winy.¹² Na wolność wyszedł wyniszczony fizycznie i psychicznie. Wierząc w trwałość ówczesnej politycznej odwilży wrócił do służby wojskowej. Został zastępcą szefa Biura Studiów przy Ministrze Obrony Narodowej (późniejsze Biuro Studiów Sztabu Generalnego), a po śmierci gen. dyw. Stefana Mossora został szefem tej instytucji. Zajmował się głównie badaniami związanymi z rozwojem wojsk pancernych i zmechanizowanych. W 1958 roku awansował na stopień generała brygady, a w 1963 r. uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych za pracę pt. „*Bitwa w Normandii we wrześniu 1944 roku*” napisaną pod kierunkiem naukowym prof. Herbsta. 16 sierpnia 1964 roku, w wieku 65 lat przeszedł w stan spoczynku.¹³

Będąc w pełni sił twórczych poświęcił się pracy publicystycznej i społecznej. Jego dorobek pisarski gromadzony od początku lat trzydziestych zamknął się liczbą 15 pozycji książkowych i ok. 200 artykułów o tematyce historycznej i z zakresu sztuki wojennej. Aktywnie uczestniczył w pracach Komitetu Redakcyjnego „Wojskowego Przeglądu Historycznego”, Radzie Redakcyjnej Biblioteki Wiedzy Wojskowej i wydawnictwie MON. Wpisany został do Honorowej Księgi Czynów Żołnierskich.

Był prezesem Towarzystwa Polsko – Belgijskiego, honorowym prezesem Klubu Żołnierzy 1 Dywizji Pancernej, wiceprezesem Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i Rady Naczelnej Towarzystwa Polonia, przewodniczył Komitetowi Organizacyjnemu Budowy Pomnika 1000-lecia Jazdy Polskiej. Brał czynny udział w działalności Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W 1988 roku awansował na sto-

¹¹ CAW, Decyzja Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 19 listopada 1952 r., sygn. 161/91/1664.

¹² CAW, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 6 kwietnia 1956 r., sygn. 160/91/921.

¹³ CAW, Akta personalne gen. Franciszka Skibińskiego, sygn. 1507/72/299.

pień generała dywizji. Uchwałą Rady Naukowej Akademii Sztabu Generalnego w lutym 1990 roku otrzymał tytuł doktora honoris causa.

Był uhonorowany licznymi odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą, Krzyżem Złotym i Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi, brytyjskim Orderem Wybitnej Służby, francuskim Krzyżem Komandorskim Legii Honorowej, Krzyżem Komandorskim Korony Belgijskiej, holenderskim Orderem Brązowego Lwa.

Franciszek Skibiński był dwukrotnie żonaty. W 1932 roku ożenił się z Marią Kołakowską z Grudziądza. Z tego związku miał córkę Krystynę, która urodziła się 23 lipca 1936 roku. Po raz drugi ożenił się w lipcu 1948 roku z Anną Kamieńską.

Zmarł 16 maja 1991 roku w Otwocku, mając 91 lat. Pochowany został w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim d. Wojskowym.

Ważniejsze prace Generała:

- *Zbiór ćwiczeń bojowych kawaleryjskich (od rekruta do plutonu)* 1935 (współautor)
- *Między Marną i Loarą* (Ze wspomnień Polaka, uczestnika kampanii niemiecko-francuskiej w czerwcu 1940) b. d. w.
- *The Black Brigade*, Harrow 1943
- *Pierwsza pancerna*, Warszawa 1959 (kilka razy wznawiana)
- *Dowodzenie wojskami koalicji na tle bitwy w Normandii*, Warszawa 1963
- *Ardeny: historia, sztuka operacyjna, służba sztabów*, Warszawa 1966
- *Falaise*, Warszawa 1971
- *O sztuce wojennej na północno-zachodnim teatrze działań wojennych 1944-1945*, Warszawa 1972
- *Rozważania o sztuce wojennej*, Warszawa 1972
- *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1972
- *Dowodzenie jednostkami polskimi na Zachodzie w skali operacyjnej, wybrane przykłady*, Warszawa 1973
- *Axel*, Warszawa 1979
- *Wojska pancerne w II wojnie światowej*, Warszawa 1982
- *Bitwa o Kretę: maj 1941*, Warszawa 1983
- *Ułańska młodość 1917-1939*, Warszawa 1989

Ppłk rez. dr Franciszek Idkowiak
Mieszka w Poznaniu

Krzysztof Handke
Waldemar Handke



PPLK DYPL. ANDRZEJ BADOCHA (1907-2003)

*Trudno jest mówić, tym bardziej pisać gdy odchodzi od nas ktoś bli-
ski. Niestety tak bywa, że gdy nadejdzie ta nieubłagana chwila, pozostaje
smutek, żal, pozostają wspomnienia o człowieku i jego dokonaniach. Dnia
20 marca 2003 roku pożegnaliśmy w Lesznie na cmentarzu parafialnym z
honorami należnymi oficerowi Wojska Polskiego Członka Honorowego
Instytutu... podpułkownika dyplomowanego w stanie spoczynku Andrzeja
Badochę. W ostatniej drodze towarzyszyła Pułkownikowi kompania hono-
rowa 69 Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego im. gen. dyw. Stefana
Roweckiego „Grotą”. Odszedł na wieczną wartę, by stanąć w ordynku z
towarzyszami broni, kolegami z 20 pp i 2 Korpusu Polskiego. Nie odszedł
jednak cały, w pamięci członków Instytutu... pozostanie, za to czego dokonał
dla Ojczyzny i Instytutu, z którym związał się... niestety na krótko.*

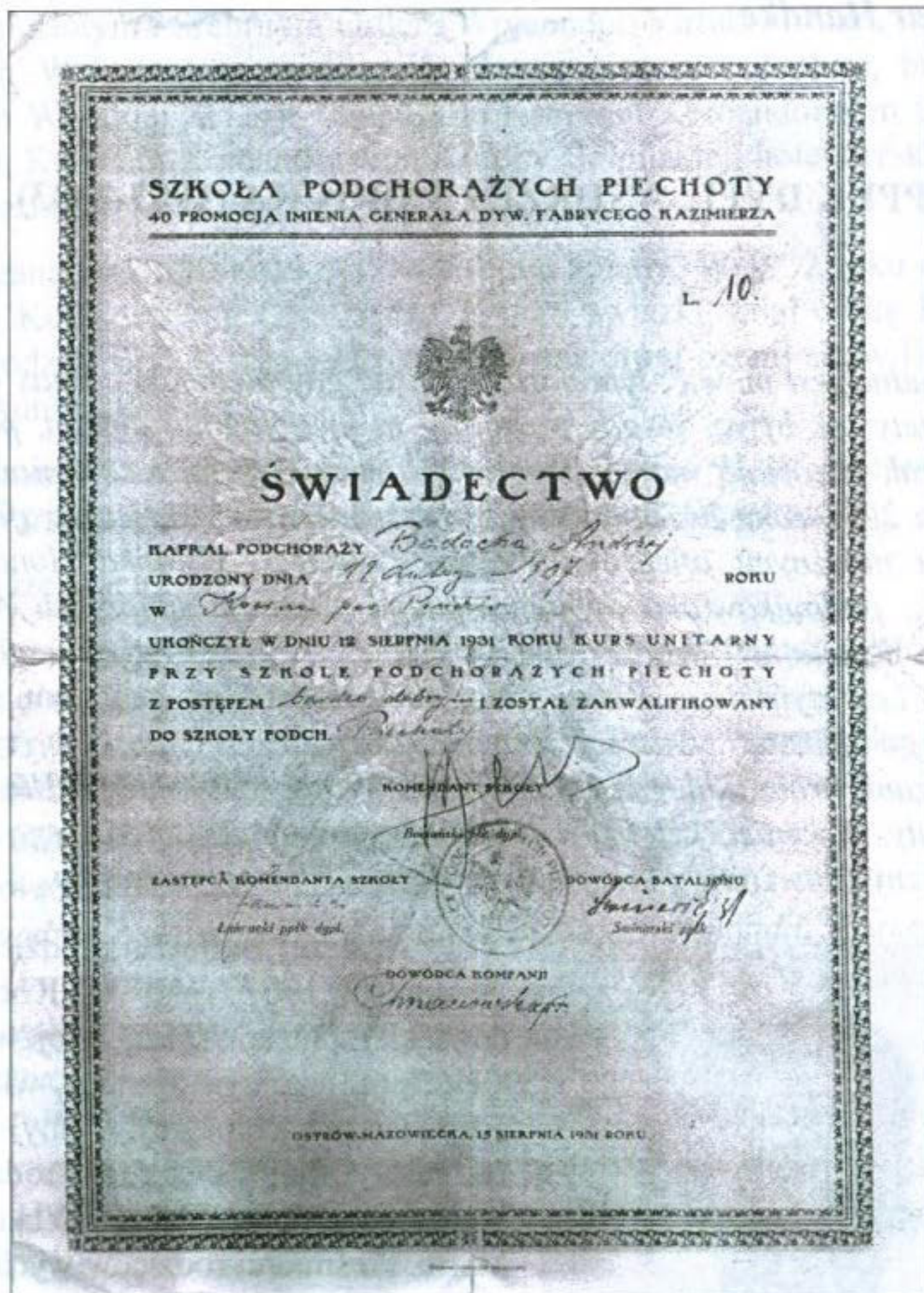


Kpt. Andrzej Badocha, WPSZ

Andrzej Badocha urodził się dnia 19 lutego 1907 roku w Kocinie, w powiecie pińczowskim, województwie kieleckim, jako syn Marcina, właściciela gospodarstwa rolnego i Anny z domu Buczak. Miał pięcioro rodzeństwa: Stanisława, Piotra, Błażeja, Władysława i Marię. Po śmierci rodziców wychowywał się u najstarszego brata Stanisława. W 1930 roku ukończył w Pińczowie gimnazjum i zdał egzamin dojrzałości.

15 października 1930 roku wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, w której 12 sierpnia 1931 roku ukończył z wynikiem bardzo dobrym, z dziesiątą lokatą, jako kapral podchorąży, roczny Kurs Unitarny Szkoły Podchorążych Piechoty im. gen.

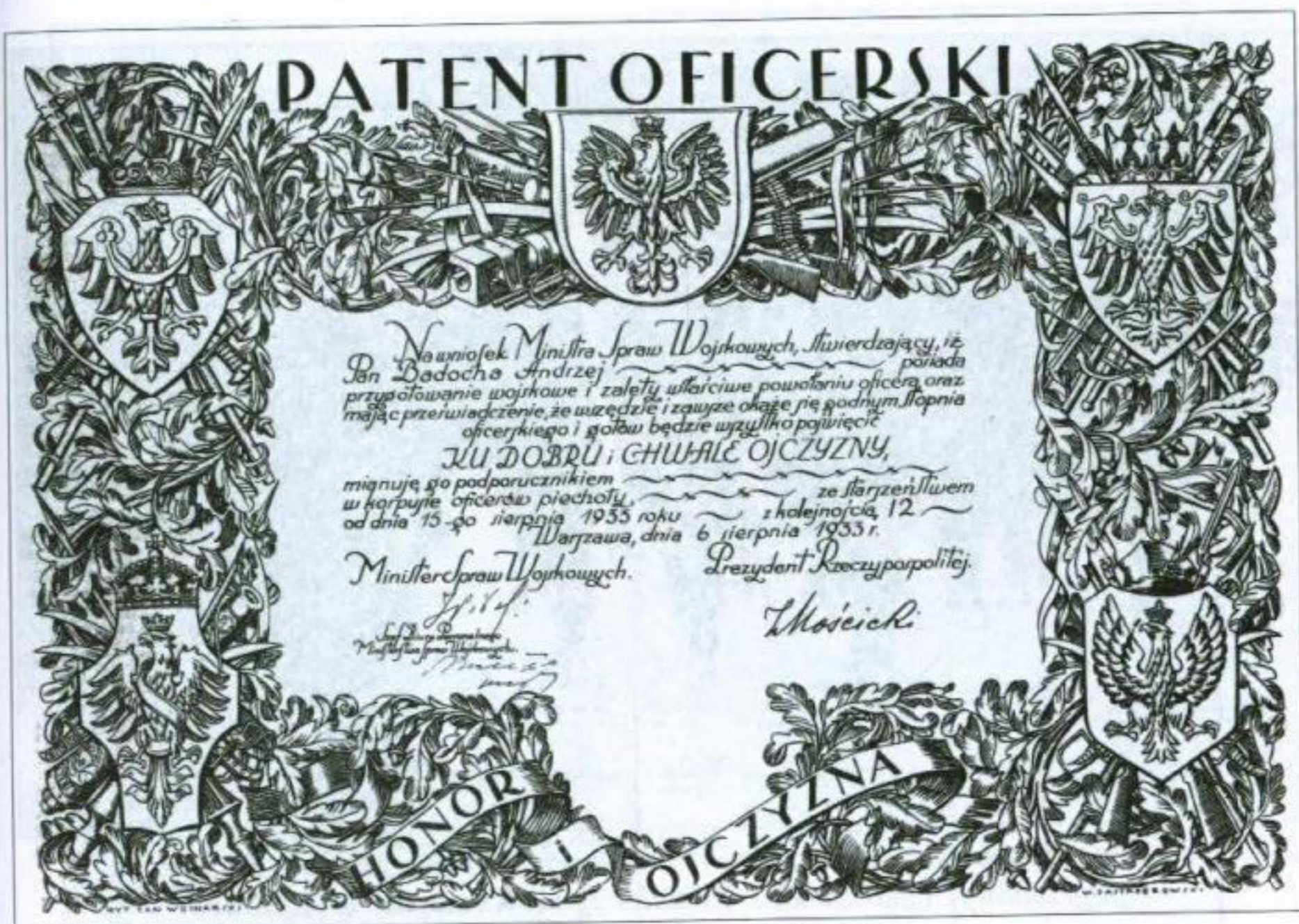
dyw. Fabrycego Kazimierza i zakwalifikowany został do dalszej nauki w tej szkole. 15 sierpnia 1933 roku po ukończeniu szkoły, z dwunastą lokatą, awansowany na stopień podporucznika.



Świadectwo ukończenia Kursu Unitarnego
przez kpr. pchor. Badochę, 1931 r.

1 października tego roku otrzymał przydział do 20 pp do Krakowa do 6 DP. Od 2 października tegoż roku do 5 kwietnia roku następnego był dowódcą plutonu w 3 kompanii, następnie od 6 kwietnia do 19 września 1934 roku został dowódcą plutonu w 7 kompanii. Od 20 września 1934 przeniesiony został w ramach pułku do 4 kompani jako dowódca plutonu, gdzie pełnił obowiązki do 9 kwietnia 1936 roku.

18 maja 1935 roku dowodził kompanią honorową swojego pułku w Krakowie w czasie uroczystości pogrzebowych marszałka Józefa Piłsudskiego.



Patent Oficerski ppor. Badochy 1933 r.



Dowód Osobisty por. Badochy, studenta UJ 1934 r.



Por. Badocha na czele kompanii honorowej 20 pp w czasie uroczystości pogrzebowych marszałka J. Piłsudskiego w Krakowie, 18.05.1935 r.

W tym czasie przez prawie dwa miesiące od 6 czerwca do 1 sierpnia 1935 roku był pełniącym obowiązki dowódcy tej kompanii. W 1936 roku otrzymał awans na stopień porucznika, ze starszeństwem od 1 stycznia 1936 roku. 10 kwietnia w tymże roku został dowódcą 4 kompanii, a już 15 września tego roku został przeniesiony do Dywizyjnej Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty, jako dowódca plutonu, działającej przy 20 pp. W październiku 1934 roku rozpoczął studia na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, które przerwał z powodu rozpoczęcia wojny.

26 kwietnia 1939 roku w Krakowie zawarł związek małżeński z Heleną z domu Skomrą.

We wrześniu 1939 roku uczestniczył w walkach pułku do 21 tego miesiąca. Tego dnia przekroczył granicę z Rumunią i został internowany. 22 lutego 1940 roku, po ucieczce z internowania przybył do Francji i rozpoczął służbę w tworzącym się Wojsku Polskim. 1 czerwca tego roku ewakuował się do Wielkiej Brytanii. Tam otrzymał przydział do formującej się 1 D Panc. gen. bryg. Stanisława Maczka. Od 22 września do 22 grudnia 1941 roku był na pierwszym kursie dowódców kompanii, w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Szkocji, który ukończył z wynikiem pomyślnym. W latach 1941 – 1943 ukończył trzeci kurs Wyższej Szkoły Wojennej w Szkocji, po którym otrzymał przydział jako oficer dyplomowany do sztabu Naczelnego Wodza gen. broni Władysława Sikorskiego. W 1943 roku otrzymał awans na stopień kapitana dyplomowanego.

PRZEBIEG SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Stopień	KIEDY		FORMACJA (oddział, pododdział)	Wykazanie zmiany		PODSTAWA
	od	do		funkcja	inne zmiany	
1	2	3	4	5	6	
Stwierdzam w wyroku polskiemu w czasie pokoju od dnia 15. III. 1921 r.						
por.	15.3.33	14.12.33	Plk. Podch. Piech	nauc.	przewidywany rok de. P.B.P. Nr 180/33	
por.	15.12.33		- 1 -		miawowany R. P. Nr. 9/33	
ppor.	1.2.33		20 p. p.	des. plut.	przewidywany R. P. Nr. 9/33.	
 Komendant Szkoły BOCIAŃSKI Plk. Stpl.						
ppor.	2.8.33	5.12.34	20. pp. 3. kump. str.	des. plut.	przewidywany po złuszczeniu lit. R. P. Nr. 9/33.	
-	6.12.34	1.5.34	5. Szpital Obr. Strzel.	szery	złuszczenie - 59/34.	
-	15.12.34	5.12.34	20. pp. 3. kump. str.	des. plut.	po parowaniu szpitala - 64/34.	
-	6.12.34	1.5.34	20. pp. 7. kump.	-	przewidywany - 1/35.	
Stwierdzam ścisłość i dokładność dat. Kraków, dnia 22 września 1934 r. <u>Radochaport.</u>						
ppor.	20.12.34	5.12.35	20. pp. 4. kump. str.	des. plut.	przewidywany R. P. Nr. 9/34.	
-	6.12.35	1.12.35	-	p.o. des. kump.	wymiarowy - 158/35.	
-	2.12.35	1.5.36	-	des. plut.	złuszczenie i p.o. des. kump. - 175/35.	
Stwierdzam ścisłość i dokładność dat. Kraków, dnia 22 września 1935 r. <u>Radochaport.</u>						
por.	1.5.36	9.12.36	20. pp. 4. kump. str.	des. plut.	przewidywany do stopnia por. 1.1.1936 15.12.36 1.1.36 - R. P. Nr. 1/36.	
-	10.12.36	14.12.36	20. pp. 4. kump. str.	des. kump.	miawowany R. P. Nr. 9/36.	
-	15.12.36		20. pp. Wyż. Kurs P.B.P.	des. plut.	miawowany - 20/36.	
Stwierdzam ścisłość i dokładność powyższych dat. <u>Radochaport.</u> Kraków, dnia 22 września 1936 r.						

Glówna Drukarnia Wojskowa.

У. 5. 125-83. Тел. № 4 до 10 21 1 22.

Zeszyt Ewidencyjny przebiegu służby por. Badochy w 20 pp.

CENTRUM WYSZKOLENIA PIECHOTY.
I. KURS DOWÓDCÓW KOMPANIJ.

L. dz. 871 /41.

Szkocja, dnia 22 grudnia 1941

Z A Ś W I A D C Z E N I E.

Zaświadczam, że Por. St. St. Piech. BADOCHA Andrzej
urodzony dnia 19 - II - 1907 w Kocinie woj. kieleckie
odbył Kurs dowódców kompanij od dnia 22 września 1941 do dnia
22 grudnia 1941 roku i ukończył go z wynikiem *pomyślnym*.

Komendant Centrum
Wyszkolenia Piechoty:

Kurek
KUREK
podpułkownik.

*Zaświadczenie ukończenia Kursu Dowódców Kompanii
przez por. A. Badochę, 1941 r.*

WYŻSZA SZKOŁA WOJENNA

Dn. 18 grudnia 1943 r.

Szkocja

Z a ś w i a d c z e n i e No 9

kpt. piech. BADOCHA Andrzej

ukończył 3. Kurs Wyższej Szkoły Wojennej,
z wynikiem *pomyślnym*



KOMENDANT W.S.W.

Korowo
K o r e w o Marian
plk. dypl.

Zaświadczenie ukończenia przez kpt. Badochę WSWoj., 1943 r.

W 1944 roku został przeniesiony do 2 Korpusu Polskiego na Bliskim Wschodzie, otrzymując przydział do 3 Dywizji Strzelców Karpackich – jako oficer sztabu 2 Brygady Strzelców. Ze Strzelcami Karpackimi przeszedł całą kampanię włoską 2 Korpusu. Po wojnie wrócił do Wielkiej Brytanii. 1 stycznia 1946 roku otrzymał awans na stopień majora dyplomowanego, podpisany przez Naczelnego Wodza gen. dyw. Tadeusza Bora-Komorowskiego. W 1946 roku spotkał się z żoną, która przybyła z kraju do Wielkiej Brytanii. 3 listopada 1948 roku został zdemobilizowany.



Por. Andrzej Badocha 20 pp, 1936 r.



RZECZPOSPOLITA POLSKA



Mianuję

Pana Kpt.dypl. B A D O C H A Andrzeja

urodzonego dnia 19 lutego 1907 r.

m a j o r e m

w korpusie oficerów p i e c h o t y z dniem 1 stycznia 1946 r.

L o n d y n , dnia 1 lipca 1945 roku.

L. 1480 /Pers.Pfn.1945 r.

NACZELNY WÓDZ

T. BÓR-KOMOROWSKI

General Dywizji

Akt nominacyjny na stopień mjr dypl., 1946

Nr..... 4559



POLSKIE SIŁY ZBROJNE

ZAŚWIADCZENIE
O ZAKOŃCZENIU SŁUŻBY

Stwierdzam, że 205/III Kapitan dypl.
..... Nr ew. P. S. Izn stopień

..... Andrzej B A D O C H A
..... Imiona i nazwisko

służył w POLSKICH SIŁACH ZBROJNYCH
pozostających pod DOWÓDZTWEK BRYTYJSKIM do dnia..
..... 3 / 11 / 1946 r.

Londyn, dnia 19 / 11 / 1947



SZEF GŁÓWNEJ KOMISJI LIKWIDACYJNEJ
POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH



C.B.H. 14224 - Wł. 26019 - Dł. 4498 - 190.000 - 9/47

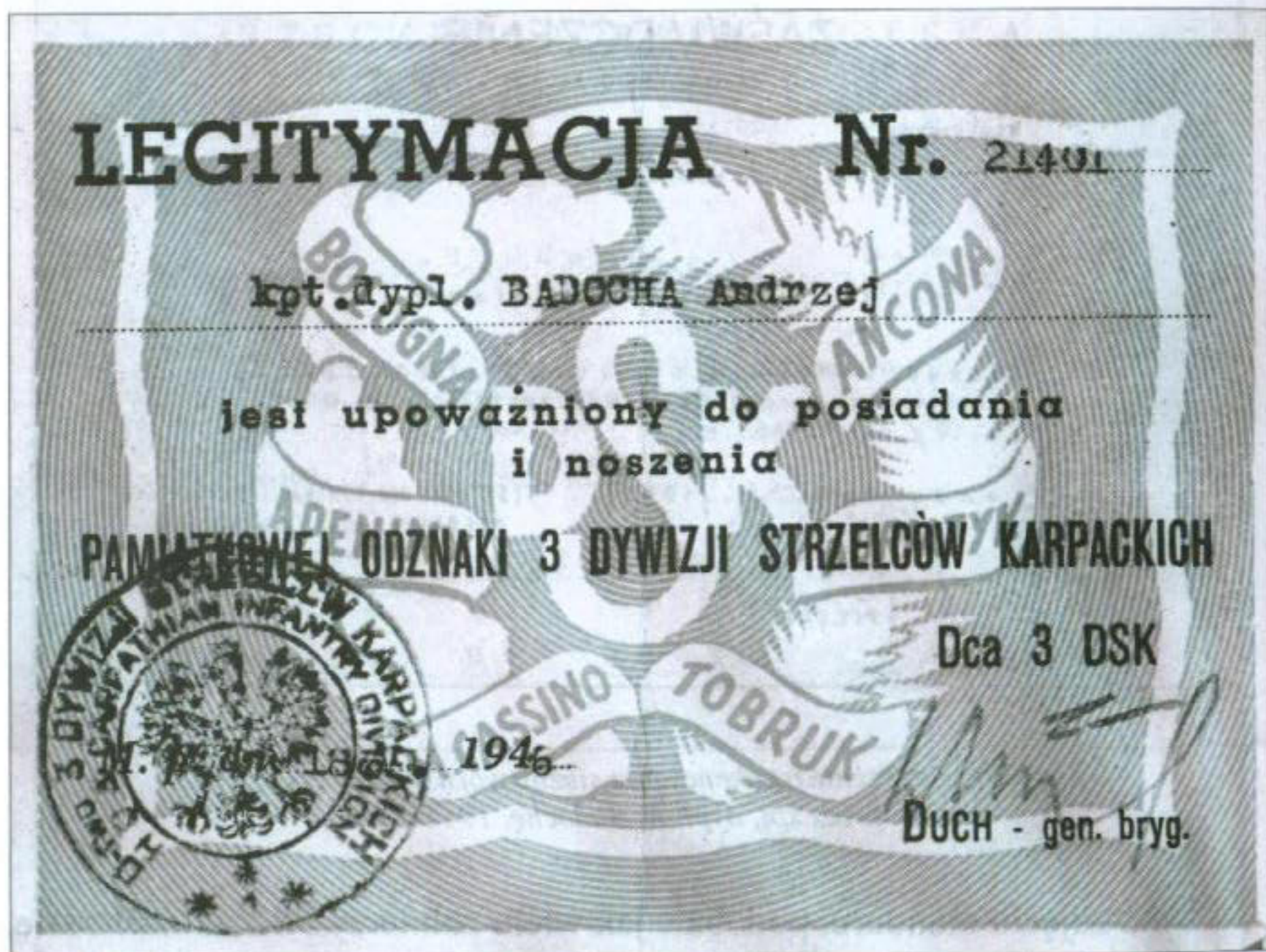
*Zaświadczenie o zakończeniu służby wojskowej w PSZ
przez kpt. dypl. A. Badochę, 1946 r.*

Po zdjęciu munduru, podobnie jak wielu żołnierzy PSZ na Zachodzie, zastanawiał się co dalej robić. Nie godząc się z istniejącą sytuacją w kraju, odrzucał możliwość powrotu, nie chciał też pozostać w Wielkiej Brytanii. Podjął trudną decyzję o emigracji. Tydzień później wraz z żoną wyemigrował do Argentyny. Zamieszkali w Buenos Aires, gdzie pracował jako urzędnik. W nowym miejscu nie utrzymywał ścisłych kontaktów z Polonią. Po śmierci żony, 31 stycznia 1975 roku zawarł ponownie związek małżeński, z siostrą pierwszej żony Jadwigą.

1 stycznia 1991 roku, po długich wahaniach, po 43 latach nieobecności w Kraju, powrócił do Polski do Leszna. Tu wstąpił do ZKRPIBWP. 15 grudnia 2001 roku minister obrony narodowej awansował go na stopień podpułkownika dyplomowanego.

W 2002 Instytut... nawiązał kontakty z Pułkownikiem, które zaowocowały współpracą m.in. Pułkownik udostępnił swoje pamiątki wojskowe na wystawę czasową zorganizowaną przez Instytut..., a zatytułowaną: „Leszczyńskie ślady spod Monte Cassino”, później przekazał część swoich pamiątek Instytutowi. Cały czas wspierał działalność Instytutu. Decyzją

Walnego Zebrania Instytutu z 1 marca 2003 roku został Członkiem Honorowym Instytutu. Niestety nie dane było nam wręczyć osobiście Pułkownikowi Patent Członka Honorowego, bowiem zmarł 17 marca. W czasie IV Konferencji Naukowej 20 maja tego roku, zatytułowanej „Bitwa o Monte Cassino...”, zorganizowanej w Lesznie, Patent odebrała wdowa, pani Jadwiga.



Legitymacja odznaki pamiątkowej 3 DSK kpt. Badochy

Za wierną służbę Ojczyźnie odznaczony został m. in.: Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska 2x, Medalem za Wojnę Obronną 1939 roku, Krzyżem Czynu Polskich Sił Zbrojnych, Gwiazdą Italii, Gwiazdą Wojny 1939 – 1945.

Arch. Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego: teczka A. Badochy, Relacje żony Jadwigi, przekazane autorom, K. Handke, W. Handke, *Leszczyńskie ślady spod Monte Cassino cz. 2* [w:] *Nowa Elita* nr 10/2002, s. 14-15, W. Handke, *Leszczyńskie ślady spod Monte Cassino. Przewodnik po wystawie*, Leszno 2002, *Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich*, pod red. W. Maciejczyka, t. 2, Londyn 1991, s. 345.

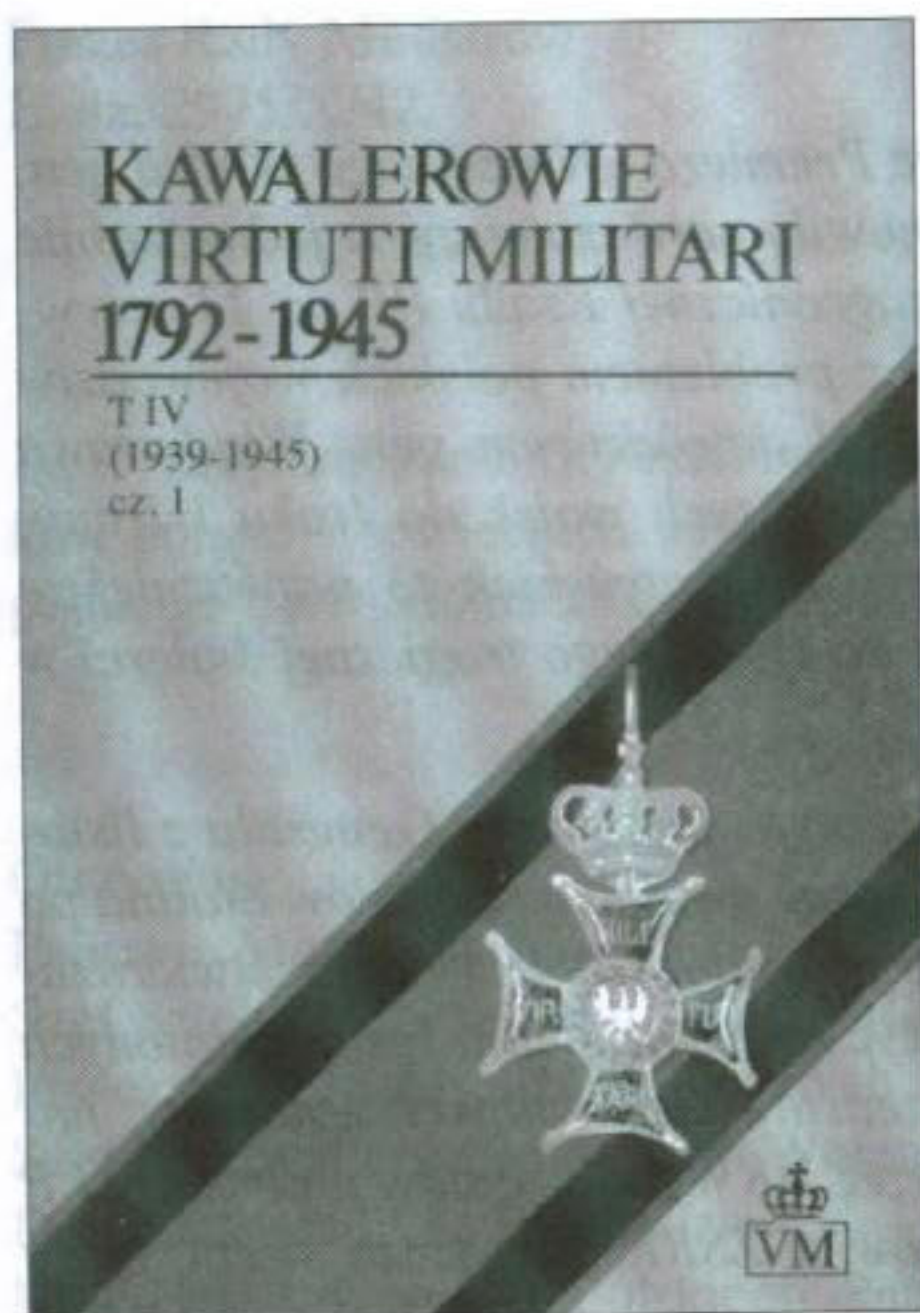
Krzysztof Handke – red. nac. „Zeszytów Historycznych...”
Waldemar Handke – Prezes Instytutu

Seria: Kawalerowie Virtuti Militari Słownik Biograficzny

Książki mało znane - a bardzo ważne...

Książki, które trzeba poznać...

Książki bez których trudno zrozumieć dzieje Polski



Książki, które znajdziesz w ofercie naszej

Księgarni Wysyłkowej „Grot”

***Książki, które każdemu miłośnikowi dziejów Polski
są niezbędne !!!***

Michał Polak

**STANOWISKO
GEN. BRONI WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO
WOBEC STOSUNKÓW POLSKO – RADZIECKICH
Z LISTOPADA 1942 R.**

Jest faktem oczywistym, że relacje Premiera i Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego z Józefem Stalinem stanowiły najważniejszy, a jednocześnie najtrudniejszy aspekt polskiej polityki zagranicznej Rządu RP po 22 czerwca 1941 r. Umowa polsko – radziecka z problemem polskich województw wschodnich, tworzenie Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa, okoliczności i przebieg ewakuacji tych wojsk do Iraku i Iranu, wreszcie ujawnienie przez Niemców grobów katyńskich to najważniejsze momenty polityki wschodniej Generała do chwili jego tragicznej śmierci w 1943 r.

Publikowany niżej dokument prezentuje stanowisko Generała z listopada 1942 r. W. Sikorski próbuje analizować ewolucję poglądów Stalina po sukcesie ofensywy zimowej pod Moskwę w grudniu 1941 r., m.in. stwierdzając, że konsekwentnie dąży i będzie dążyć do wyjaśnienia losu zaginionych ponad dwudziestu tysięcy oficerów, przedstawicieli wolnych zawodów, naukowców, uwolnienia aresztowanych przez NKWD delegatów ambasady RP w ZSRR, czy też objęcia opieką Polaków w ZSRR, zwłaszcza sierot, które miały być ewakuowane z ZSRR.

Wielu historyków krytycznie ocenia kwalifikacje dyplomatyczne gen. Sikorskiego, akcentując, że w grze dyplomatycznej ustępował J. Stalinowi czy W. Churchillowi. Niestety, w ówczesnych realiach politycznych General miał ograniczony wpływ na sprawy Polaków w ZSRR, czy też na miejsce Polskich Sił Zbrojnych w planach dowódców alianckich, co potwierdziły rozmowy radziecko – brytyjskie w sprawie ewakuacji Armii gen. W. Andersa, tak niewygodnej dla Stalina¹.

¹ Szczegółowo na ten temat m.in. Tadeusz Panecki: *General broni Władysław Eugeniusz Sikorski (1881-1943)*, Warszawa 1993, s. 28-30; Jacek Ślusarczyk, *Stosunki polsko – sowieckie w latach 1939-1945*, Toruń 2000, s. 188-190; Zbigniew B. Ku-

Opinia gen. W. Sikorskiego z 18.11.1942 r. przechowywana jest w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego (syg. A.XII.7/8). Dokument składa się pisma przewodniego z rozdzielnikiem oraz dziesięciu stron maszynopisu formatu A-4. W druku zachowano oryginalna pisownię, ograniczając się tylko do niezbędnych uzupełnień.

* * *

Prezes Rady Ministrów
L. dz. 2975/X/42.

Londyn, dn. 18 listopada 1942 r.

Najściślej tajne

Przesyłam Panu Generałowi załączony komunikat, w sprawie stosunków polsko – sowieckich. Proszę traktować jego treść jako najściślej tajną i podać go do wiadomości tylko najwyższych dowódców.

Prezes Rady Ministrów
[Władysław] Sikorski

Otrzymują:

Panowie Ministrowie,

Szef Sztabu N.[aczelnego] W.[odza]

Inspektor Polskich Sił Powietrznych

Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej

Dowódca Armii na Wschodzie

Dowódca I Korpusu Polskiego Panc.[erno] Mot.[orowego] (przez Szefa Sztabu NW)

W miejscu

Położeni między Niemcami i Rosją znajdujemy się w trudnej sytuacji wojskowej. Nie doceniała tego polityka polska z ostatnich lat przed wojną – polityka „mocarstwowa” i deklamująca stale o „narodzie” „silnym, zwartym i gotowym”, która lekceważyła sobie powstające z tego powodu trudności i zapowiadała druzgocące zwycięstwo nad wrogiem, nie starając się przygotować należycie obrony państwa. Naród polski dał się zwieść tym demago-

mość: *Geneza satelickiego systemu władzy w Polsce 1941-1948*, Warszawa 2001, s. 59 i nast.

gicznym sloganom. Lecz żołnierz polski zgodnie z wolą narodu podejmując jakkolwiek bez odpowiedniego kierownictwa walkę nieubłaganą z najeżdżącą uratował honor Polski.

I w przyszłości wojna równoczesna na dwa fronty, z Niemcami i Rosją może być jedynie walką o honor narodowy, przegrane i utrata niepodległości grozić nam będzie zawsze w takim wypadku. Dlatego porozumienie z jednym z naszych wielkich sąsiadów jest wskazane przez polską rację stanu.

Dążenie do zabezpieczenia się od strony Rosji przez jej rozbitcie były już w przeszłości nie celowe i nie dały rezultatów pozytywnych. Skończyła się fiaskiem w szczególności polityka wygrywającą niepodległą Ukrainę, której wyrazem była nieudana wyprawa na Kijów 1920 roku. Nawracanie zaś w jakiegokolwiek postaci do eksperymentów tego rodzaju byłoby szaleństwem.

Nie wiemy, jaka Polska wyjdzie z tej wojny. Zdecyduje o tym realny układ sił w końcowej jej fazie. Wierzimy, że będzie on dla nas korzystny i że państwo polskie zostanie powiększone na naszych granicach zachodnich. W tym kierunku kieruje nas historia, nadarzając jedyną w swym rodzaju okazję do naprawienia odwiecznych krzywd i błędów; umożliwiając nam utrwalenie mocnych strategicznych granic na zachodzie, postawienie silnej stopy nad Bałtykiem, zdruzgotanie fali germańskiej, podążającej od wieków na wschód i cofnięcie jej głęboko wstecz. Uczynić więc musimy wszystko, ażeby rzucić w dobie obecnej trwały fundament pod Polskę siłą, zwróconą frontem przeciwko Niemcom i obejmującą prastare dzielnice słowiańskie, dysponującą szerokim i wojskowo pewnym dostępem do morza. Polska ta związana bliżej z Wielką Brytanią odegrać powinna rolę kluczową w Europie środkowo – wschodniej.

Do czasu najazdu niemieckiego na Rosję, pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim istniał stan wojny. Dzieliły nas fakty, bolesne i tragiczne, którym początek dało wkroczenie 17 września 1939 r. Armii Czerwonej na terytorium Rzeczypospolitej. Poprzedził je pakt niemiecko – sowiecki z 23 sierpnia tegoż roku, który umożliwił Trzeciej Rzeszy napaść na Polskę. Umowa niemiecko – sowiecka z 23 września 1939 roku, stanowiąca o nowym, rozbiórce państwa polskiego, gwałty wobec ludności polskiej, masowe deportacje w głąb Rosji, śmierć wielu tysięcy Polaków a wreszcie współpraca niemiecko – sowiecka, były wyrazem stanowiska Rosji wobec Polaków w tym czasie.

Już wtedy patrząc realnie i trzeźwi na sytuację światową musieliśmy się liczyć z faktem, że w najbardziej żywotnym interesie sprzymierzonych leży wciągnięcie Rosji do wojny z Niemcami. Że w Rosji Sowieckiej znajduje się ponad milionowa rzesza Polaków oczekujących z naszej strony na ratunek. Wartość tego elementu szczególnie wobec metodycznego i zorga-

nizowanego tępienia ludności polskiej przez hordy Hitlera jest dla nas bezcenna. Pamiętać wreszcie musieliśmy stale o istnieniu w ZSRR 200.000 tysięcy jeńców i konieczności wykorzystania każdej możliwości by na tej drodze zwiększyć wielokrotnie polski Czyn Zbrojny. W tym też duchu złożyłem już w czerwcu 1940 r. memorandum Rządowi Brytyjskiemu.

Napaść niemiecka postawiła Rosję w obozie walczącej demokracji. Miało to zarówno dla sprawy alianckiej, jak i Polski znaczenie olbrzymie. Wielkiej Brytanii, która dźwigała wówczas na sobie ciężar głównej wojny i której cały wysiłek koncentrował się na przygotowaniach do odparcia ataku niemieckiego, dało to możność wyrównania przewagi olbrzymiej, jaką zyskała przygotowująca się intensywnie od ośmiu lat do wojny Trzecia Rzesza. Dla Polski natomiast było to wydarzenie wysoce korzystne, gdyż powodowało zerwanie sojuszu, który od dłuższego czasu był u źródła naszych największych nieszczęść.

Rząd Polski stanął przed koniecznością powzięcia decyzji natychmiastowych, o historycznym znaczeniu. Musiał je powziąć samodzielnie, gdyż Kraj nie był w stanie tego uczynić.

W tej przełomowej chwili spoczęła na nas odpowiedzialność za utrzymanie jedności Aliantów, której kontynuowanie zatargu polsko – sowieckiego groziło rozbiem. Za niedopuszczenie przesunięcia się opinii katolickiej świata i Watykanu w stronę państw osi, które ogłosiły hasło krucjaty przeciw bolszewickiej. Za utrzymanie stanowiska Polski wśród Sprzymierzonych, które z trudem tak wielkim zdołaliśmy odzyskać po klęsce wrześniowej. Za skierowanie całego wysiłku Kraju do walki z Niemcami i uchronienie go od rozbitcia opinii. Za wykorzystanie okazji jedynej, by rzucić podwaliny pod przyszłe sąsiedzkie stosunki między Polską a Rosją.

W przemówieniu radiowym z dnia 23-go czerwca 1941 roku wysunąłem możliwość porozumienia wzajemnego. W ten sposób inicjatywa znalazła się w naszych rękach, co miało znaczenie poważne dla dalszego przebiegu wydarzeń, a co zostało w pełni ocenione przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone.

Dnia 4-go lipca Minister Eden zakomunikował mi oficjalnie gotowość Rządu Sowieckiego do podjęcia rozmów w sprawach polsko – rosyjskich. Dało to początek rokowaniom, które w rezultacie doprowadziły do podpisania dnia 30 lipca układu między Polską a ZSRR.

O wysiłku ogromnym, jaki został włożony, by doprowadzić do podpisania tego układu, o różnicy stanowisk, jaką należało pokonać, a w szczególności o naszym pełnym sukcesie w tych rokowaniach, świadczy najlepiej porównanie pierwszych propozycji polskich i sowieckich z ostatecznym tekstem układu.

1. *Propozycje sowieckie:*

Rząd Sowietki rozważał swoje stosunki z Polską, Czechosłowacją i Jugosławią:

- *Zdecydował się on udzielić wszelkich ułatwień wszystkim trzem państwom na utworzenie Komitetów Narodowych w ZSRR.*
- *Komitety te otrzymałyby również ułatwienia dla tworzenia narodowych sił wojskowych polskich, czechosłowackich i jugosłowiańskich. Rząd sowiecki podjąłby się dostarczyć im broni i ekwipunku.*
- *W wyniku tego wszyscy polscy jeńcy wojenni, będący w rękach rosyjskich, byłiby przekazani polskiemu Komitetowi Narodowemu. Ich liczba wynosić miała, według słów Ambasadora Majskiego 20 000. Te siły walczyłyby u boku Armii Czerwonej przeciwko najeźdźcy niemieckiemu.*
- *Jeżeli chodzi o Polskę, to polityka sowiecka polega na przychylnym ustosunkowaniu się do sprawy tworzenia niepodległego, narodowego państwa polskiego. Granice tego państwa odpowiadałyby granicom etnograficznym Polski. W konsekwencji tego pewne okręgi, miasta, okupowane przez Rosję w 1939 roku mogłyby być zwrócone Polsce. Forma rządu wewnętrznego, któryby był ustanowiony w Polsce, zdaniem, rządu sowieckiego jest sprawą wyłącznie polską.*

2. *Propozycje polskie.*

Sowiety uznają za niebyłe paktów zawarte z Niemcami w 1939 roku i powracają do stanu ustalonego przez Traktat Ryski.

- *Wznowienie stosunków dyplomatycznych i zorganizowanie opieki nad ludnością polską.*
- *Zwolnienie jeńców, więźniów oraz zesłańców.*
- *Utworzenie suwerennej armii polskiej podległej polskiemu naczelnemu dowództwu.*

3. *Układ 30 lipca 1941 roku*

Rząd ZSRR i Rząd Rzeczypospolitej zawarły niniejszy układ i postanawiają co następuje:

1. *Rząd ZSRR uznaje, że traktaty niemiecko – sowieckie z 1939 roku, dotyczące zmian terytorialnych w Polsce utraciły swą moc. Rząd Polski oświadcza, że Polska nie jest z jakimkolwiek trzecim państwem związana żadnym układem zwróconym przeciwko ZSRR.*
2. *Stosunki dyplomatyczne między obu rządami będą przywrócone po podpisaniu niniejszego układu i nastąpi niezwłocznie wymiana Ambasadorów.*
3. *Oba Rządy zobowiązują się wzajemnie do udzielania sobie wszelkiego rodzaju pomocy i poparcia w obecnej wojnie przeciw hitlerowskiemu Niemcom.*
4. *Rząd ZSRR oświadcza swą zgodę na tworzenie na terytorium ZSRR armii polskiej, której dowódca będzie mianowany przez Rząd Polski w porozumieniu z rządem ZSRR. Armia Polska na terenie ZSRR będzie*

podlegała w sprawach operacyjnych naczelnemu dowództwu ZSRR, w składzie którego będzie się znajdował przedstawiciel armii polskiej. Wszystkie szczegóły, dotyczące dowództwa, organizacji i użycia tej armii będą ustalone dalszym układem.

Protokół

Z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych Rząd ZSRR udzieli amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium ZSRR, bądź jako jeńcy wojenni bądź z innych odpowiednich powodów.

Po drugiej rozmowie z Ambasadorem Majskim odrzuciłem drogę rozmów bezpośrednich, które prowadzone były od tej chwili za pośrednictwem Ministra Edena. W ten sposób rokowania polsko – sowieckie stały się funkcją ogólnych stosunków wśród sprzymierzonych. Dzięki temu mogliśmy wyzyskać w pełni poparcie i zrozumienie, jakiego przez cały czas udzielały nam Rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Bezpodstawne i kłamliwe twierdzenia, że ulegliśmy naciskowi Rządu Brytyjskiego są godne propagandy niemieckiej. Mogą one służyć jedynie za broń tym, którzy świadomie chcą szkodzić stosunkom polsko – brytyjskim i na tej drodze przeprowadzić swe cele osobiste.

Rokowania polsko – sowieckie zakończyły się pozytywnie, na podjętą w wyniku naszych starań interwencją ówczesnego Ambasadora Wielkiej Brytanii w Moskwie, Sir Staforda Cripps'a bezpośrednio u Stalina. W ten sposób zostały przeprowadzone prawie w całości żądania polskie.

Jak każdy układ międzynarodowy, układ polsko – sowiecki był wynikiem uzgodnienia stanowisk, w tym wypadku bardzo nawet odmiennie różnych. Rząd Polski, podejmując decyzję jego zawarcia, dał nie tylko dowód swej dobrej woli i zrozumienia interesów wspólnych, ale umocnił politykę polską na drodze zapewniającej jej czynny a nie marginesowy udział w sprawach europejskich. Owoce tego zebrał w czasie w pertraktacji o układ brytyjsko – sowiecki. A mieć to będzie znaczenie jeszcze bardziej decydujące przy ustalaniu przyszłego pokoju. Podpisując układ Rząd Polski musiał liczyć się również z tym, że w ciągu lipca 1941 roku entuzjazm opinii brytyjskiej dla Sowietów wzrastał z dniem każdym. Zerwanie rokowań skierowałoby tą opinię przeciwko Polsce. Było to tym bardziej prawdopodobne, że Rząd Czechosłowacki, nie zawiadamiając zresztą o tym Rządu polskiego, podpisał z Rządem Sowieckim układ na kilkanaście dni przed zakończeniem naszych rokowań. W tej sytuacji każdy nierozważny krok polski byłby poczytany przez opinię brytyjską jedynie jako dowód naszej złej woli.

A oceniając układ z punktu widzenia interesów polskich, Rząd RP mógł znaleźć potwierdzenie swej decyzji. Odrzuciliśmy pierwsze propozycje sowieckie, będące wyrazem tolerancji do odtworzenia pansławizmu, tym

razem czerwonego. Rząd Sowiecki usiłował w nich zagadnienie polskie postawić, na tej samej płaszczyźnie, co jugosłowiańskie i czeskie. Nabierało to znaczenia specjalnego, gdy weźmiemy pod uwagę, że w Rosji przebywało wówczas ponad milion Polaków, a zaledwie kilkuset Czechów i Jugosłowian. Z tą samą stanowczością Rząd Polski uchylił próby nawiązania stosunków polsko – rosyjskich na drodze komitetów narodowych, jako godzące w suwerenność Państwa i Rządu Polskiego.

Uzyskaliśmy unieważnienie paktów sowiecko – niemieckich z 1939 roku w formie niepozostawiającej żadnej wątpliwości, co do stanowiska Polski, gdy o jej granicach wschodnich mowa. Zostało ono jeszcze dobitniej podkreślone przez Generała Sikorskiego, który zakomunikował Ambasadrowi Majskiemu, że Polska nie uzna żadnych zmian w stanie prawnym, istniejącym przed wrześniem 1939 roku. Wobec nieustępliwego stanowiska sowieckiego w sprawie wprowadzenia do układu formuły, stwierdzającej powrót do stanu ustalonego przez Traktat Ryski, Rząd Polski uzyskał od Rządu Brytyjskiego oświadczenie, że „*Rząd Brytyjski nie uznaje żadnych zmian terytorialnych dokonanych w Polsce od sierpnia 1939 roku*”. Ujęte w formie noty oficjalnej Rządu JKМ, które Minister Eden wręczył Generałowi Sikorskiemu z okazji podpisania układu polsko – sowieckiego, było pierwszym tego rodzaju oświadczeniem brytyjskim.

Zdołaliśmy zamienić deklarację sowiecką o gotowości zwolnienia obywateli polskich na protokół obustronny, zobowiązujący Rząd Sowiecki do uwolnienia Polaków. Protokół ten jest jawny, jakkolwiek strona sowiecka przez cały czas rokowań starała się przeprowadzić zasadę jego tajności.

Podobnie w sprawach tworzenia armii polskiej na terenie ZSRR ostateczne sformułowanie jest wynikiem uwzględnienia żądań polskich. W ten sposób całkowita suwerenność tej armii została zapewniona.

Sowieckie próby, zmierzające do podjęcia dyskusji na temat granic, zostały przecięte stanowczo. W pierwszej rozmowie z Ambasadorem Majskim zakomunikowałem mu, że Polska nie zgodzi się na sformułowanie jakichkolwiek zastrzeżeń w sprawie granic. Z równą stanowczością odrzuciłem próby w tym kierunku w czasie najostrzejszej fazy rokowań.

Przerwanie rokowań i odrzucanie układu poza pozbawieniem Polski korzyści bezpośrednich poderwałoby w sposób fatalny stanowisko Polski wśród Sprzymierzonych. I to zarówno ze względu na opinię anglosaską, odnoszącą się wtedy z entuzjazmem do skutecznego oporu wojsk sowieckich, jak i ze względu na znaczenie, jakie Rząd Brytyjski i Amerykański przypisywał szybkiemu zawarciu porozumienia polsko – sowieckiego. Świadczy o tym najlepiej opinia Premiera Churchilla, wyrażona w jednym z jego listów do mnie: „*dojście do porozumienia polsko – sowieckiego – pisał Premier Brytyjski – ma olbrzymie i pilne znaczenie dla wspólnej sprawy*”.

W tym duchu pisał Minister Eden, zawiadamiając mnie o zgodzie Rady Gabinetowej na udzielenie oświadczenia w sprawie granic: „*Moi koledzy zapoznali się z projektem układu i protokołu, które Rząd Sowiecki, jak mam to zapowiedział będzie w stanie przyjąć. Proszę mnie oni, żeby wyrazić Panu ich najgłębszą nadzieję, że Pan i Pańscy Koledzy uznają również za możliwe przyjęcie tego rodzaju projektu i w ten sposób przyczynią się do wspólnej sprawy, co będzie wysoce cenione we wszystkich zaprzyjaźnionych krajach, a w równym stopniu przez naszą opinię publiczną*”. Podobne opinie o znaczeniu porozumienia polsko – sowieckiego dla wspólnej sprawy wyraził w imieniu Prezydenta Roosevelta i Rządu Stanów Zjednoczonych Ambasador Biddle i Winant.

A słuszność Rządu Polskiego co do konieczności szybkiego zawarcia układu potwierdziły dobitnie późniejsze wiadomości z Moskwy. W okresie rokowań do dnia 28 lipca skazano na śmierć setki Polaków, układ przywrócił im wolność i uratował życie.

Poza korzyściami natury politycznej, układ polsko – sowiecki pozwolił na zorganizowanie opieki, a przez to uratował od zagłady milionowej rzeszy wygnańców polskich w ZSRR. Dał wreszcie możliwość i zwiększenia w ten sposób dwukrotnie polskiego wysiłku zbrojnego.

Dla Rządu Polskiego układ ten miał na celu nie tylko korzyści doraźne. Chcieliśmy w ten sposób stworzyć podstawy dla trwałego i rzetelnego porozumienia na przyszłość. Po tej drodze będziemy iść nadal. A od dobrej woli i uczciwości Rządu Sowieckiego zależy, czy ten cel zostanie osiągnięty.

Układ z 30 lipca obciążał zobowiązaniami z natury rzeczy jedynie Rząd Sowiecki. Stwarzało to możliwość trudności, które różnica światopoglądów i metod działania mogła jedynie powiększyć. Zaznaczyły się one już w pierwszym okresie na tle zwalniania jeńców i obywateli polskich, stworzenia opieki i zorganizowania armii polskiej. Ciężka sytuacja Sowietów, skierowujących cały swój wysiłek do walki z najeźdźcą była też jednym z powodów jej istnienia.

By usunąć te trudności, w bezpośredniej rozmowie ze Stalinem, a równocześnie nawiązać kontakt z Polakami z ZSRR, udałem się w listopadzie 1941 roku do Rosji. Podróż ta przyniosła rezultaty pozytywne. Najważniejszym z nich pod względem politycznym była deklaracja podpisana 4-go grudnia na Kremlu. Mocne podkreślenie wzajemnego poszanowania suwerenności państwowej i odrębności wewnętrznych instytucji narodowych oraz uznanie roli jaka powinna przypaść Polakom po wojnie, są tej deklaracji najcharakterystyczniejszym wyrazem. Nabiera ona znaczenie tym

większego, że poprzedziły ją bezowocne próby Stalina w kierunku podjęcia dyskusji na temat granic.

Tak pojęte porozumienie polsko – rosyjskie powinno stać się punktem zwrotnym w życiu obydwu państw i zamieszkujących je narodów. Z naszej strony istnieją ku temu warunki najlepsze. Polska weszła zdecydowanie na historyczny szlak przeciwgermański. Odcięła się bezwzględnie od polityki złudzeń i fałszywych rachub, którą w latach poprzedzających wojnę uśpiono czujność społeczeństwa przez obłudne flirty z Trzecią Rzeszą, doprowadzając przez to naród polski na Golgotę.

Rozmowy moskiewskie zapewniły nam poza tym szereg korzyści doraźnych. Przyspieszyły zwolnienia obywateli polskich bez różnicy narodowości i wiary, którzy nie byli do tej chwili na wolności. Zobowiązały rząd Sowiecki do przeniesienia ludności polskiej do południowych prowincji, uzyskanie stumilionowej pożyczki na cele opieki. W dziedzinie organizowania wojska usunięto dotychczasowe ograniczenia, co umożliwiło podniesienie stanu liczebnego tej armii do cyfry 100 000 i dały podstawy dla jej przyszłej ewakuacji.

Zimowe sukcesy armii sowieckiej wzmocniły wydatnie stanowisko Rosji. Wykorzystując tę sytuację Rząd Sowiecki chciał uzyskać decyzję w sprawach terytorialnych na wschodzie. W tym duchu wysunął żądania wobec Ministra Edena w czasie jego pobytu w Moskwie. Jakkolwiek nie poruszały one spraw polsko – sowieckich, nie mniej zagrażały pośrednio interesom Polski, a odbić się mogły fatalnie na wspólnych interesach Sprzymierzonych.

Pomoc udzielana przez Aliantów Rosji natrafiła na szereg trudności równoczesnych. Przy niewątpliwych i olbrzymich korzyściach, jakie czerpali oni ze skuteczności armii sowieckiej, postawiło to Wielką Brytanię w trudnej sytuacji, w której Rząd Brytyjski skłaniał się do politycznych ustępstw.

Energiczna akcja Rządu polskiego zarówno w Wielkiej Brytanii jak i w czasie mego pobytu w Ameryce, możliwa jedynie dzięki stanowisku jakie zdobyliśmy sobie przez zawarcie układów 30 lipca 1941 roku, pozwoliły na skuteczne przeciwstawienie się tym próbom. Podpisany w maju 1942 roku układ brytyjsko – sowiecki stał się w ten sposób nowym krokiem na drodze jedności aliantów, nie podważając w niczym zasad moralnych, o które walczą Sprzymierzeni i w imię których cierpią i ponoszą ofiary ogromne podbite przez Hitlera ludy Europy.

W lipcu 1941 roku wziąłem na siebie pełną odpowiedzialność za politykę zapoczątkowaną układem z ZSRR. Przy tej polityce, podyktowanej wyłącznie polską racją stanu Rząd Polski trwa nadal, pomimo trudności stwarzanych przez stronę sowiecką. Działa tak w przekonaniu, że i Rząd

Sowiecki zrozumie z czasem tę politykę, że oceni jej doniosłość i wartość. Stanowisko nasze nie jest oczywiście równoznaczne z jakąkolwiek ustępliwością, czy wyrozumiałością wobec celów, które stawiać by sobie mogły czy to Komintern, czy też imperializm rosyjski. Wręcz przeciwnie. Ofiarowując Rosji przyjazne współżycie sąsiedzkie i rzetelne współdziałanie przeciw Niemcom, przeciwstawiamy się z tą większą siłą wszelkim próbom ekspansji obcych duchowi Polski koncepcji ustrojowych na ziemię naszą, wszelkim planom zagrażającym samodzielności i niezależności naszej polityki. Na terenie międzynarodowym zwalczamy i zwalczać będziemy nieuzasadnioną opinię o strategicznym zabezpieczeniu przez Rosję w roku 1939 swych granic przez napasć zbrojną. Zwalczamy i zwalczać będziemy propagandę, któryby chciała przyćmić obecnie tezę o „dobrowolnym ewakuowaniu się” w 1940 – 1941 roku ludności polskiej do Rosji i „uratowaniu się” tego elementu dla Polski. Nie skapitulujemy wobec akcji represyjnej, jaką Rząd Sowiecki zastosował do naszych delegatów. Uzyskaliśmy dotąd zwolnienia 94 z pośród aresztowanych, a odrzucając oskarżenia pozostałych jeszcze w więzieniu 16 mężów zaufania o szpiegostwo, jako wyraz dawnej wrogiej nam tendencji Sowietów, domagać się będziemy ich zwalniania i satysfakcji. Nie przestaniemy żądać odszukania oficerów, sędziów, profesorów, doktorów i adwokatów, których zaginęło ponad 10 tysięcy. Przystępujemy do rozmów o pełne odtworzenie zreorganizowanej opieki nad uchodźcami w Rosji oraz stopniowe ewakuowanie sierot polskich. Odrzucamy zaś wszelkie próby uruchomienia w Kraju, kierowanej przez komunistów akcji sabotażowej i partyzanckiej.

Akcja na Polskę, która jest tylko częściową akcją rosyjskiego Kominternu, którą ten ostatni chciał objąć cały świat. Lecz częścią niezwykle ważną, gdyż Państwo Polskie zagradza zdecydowanie komunizmowi drogę do jego pochodzie na zachód. Tę misję Polska utrzyma, ofiarowując równocześnie Rosji Sowieckiej przyjaźń jako państwo suwerenne sąsiadującemu z nim państwu; przyjaźń opartą na zasadzie nie mieszania się spraw wewnętrznych. Polska nie zrezygnuje również nigdy z misji, jaką włożyły na nią nadzieje współczesne, tj. twórczego współdziałania w organizowaniu Europy Środkowo – Wschodniej w bloki federacyjne, zdolne do przeciwstawiać się w przyszłości Niemcom. Dzisiaj Rosja Sowiecka jest tej idei przeciwna. Lecz przyszłość wykaże, że jedynie ta koncepcja zabezpieczyć może państwom europejskim pełny rozwój gospodarczy, a wszystkim, a więc w pierwszym rzędzie Rosji bezpieczeństwo.

Nie z winy Rządu Polskiego musiała armia polska, formowana w ZSRR, wyjść z Rosji, gdzie choćby już same warunki związane z wojną i trudności dowozowe uniemożliwiały jej pełne dozbrojenie, a tym samym osiągnięcie przez nią niezbędnego przygotowania wojennego. Jej przejście na Środkowy Wschód nie powinno wpłynąć w niczym na stosunki politycz-

ne polsko – rosyjskie, ani też odbić się ujemnie na losach licznych mas polskich, pozostałych w Związku Sowieckim. W interesie własnym nie powinni obywatele zatrzymani w Rosji krytykować instytucji sowieckich, ani też robić czegokolwiek, co by skierowało „rewolucyjną czujność” przeciw nim. O ciężkim położeniu obecnym Polaków w Rosji i o ich niedoli pamięta Rząd i robi wszystko co możliwe, ażeby im pomóc i ulżyć.

Ciężkie błędy popełniane przez Sowity, łamanie umów z 1941 roku, wznawianie nieuzasadnionych pretensji do Wilna i Lwowa – nie wpędzi nas do obozu przeciwsowieckiego, o co usilnie zabiegają Niemcy oraz ich sojusznicy. Zaczynają oni mówić nawet o możliwości wskrzeszenia Polski większej, aniżeli z 1939 roku. Polacy, nie ustępując nic ze swoich praw, broniąc energicznie swej odrębności i suwerenności państwowej, odrzucając jednocześnie jak najbardziej stanowisko stanowczo kłamliwe sugestie niemieckie jako śmiertelną dla własnego Narodu truciznę.

Zachowując sobie możliwie najpełniejszą swobodę ruchów na terenie międzynarodowym – Rząd kontynuować będzie dalej politykę polską, dyktowaną jedynie tylko polską racją stanu w przekonaniu, że przyjdą takie czasy, w których Rosja Sowiecka uzna w pełni, że Polska silna, zwrócona frontem przeciwko Niemcom i odgrywająca należną jej rolę w Europie Środkowo – Wschodniej, a równocześnie przyjazna Związkowi Sowieckiemu, leży w jego dobrze rozumianym interesie własnym.

Władysław Sikorski

mgr Michał Polak
asystent w KNIHiSM Politechniki Koszalińskiej
Mieszka w Koszalinie

W Księgarni Wysyłkowej

do nabycia

**„Grot. Zeszyty historyczne poświęcone historii
wojska i walk o niepodległość.”**



Nr 7/2000



Nr 8/2001



Nr 10/2001



Nr 11/2001



Nr 12/2002



Nr 13/2002



Nr 14/2002



Nr 15/2002



Nr 16/2003

Bogusław Polak

**LIST OTWARTY KPT. FRANCISZKA SAKOWSKIEGO
DO GEN. GUSTAWA PASZKIEWICZA
Z LISTOPADA 1945 r.**

W numerze 13 „Zeszytów Historycznych...” przywołałem szereg dokumentów, charakteryzujących gen. G. Paszkiewicza, według gen. Józefa Kuropieski „Ambitnego ponad swoje zdolności i umiejętności.” Ambicja przywiodła Paszkiewicza, trzykrotnego Kawalera Orderu Virtuti Militari na manowce żołnierskiego honoru.

Kpt. F. Sakowski, Szef Biura¹ Kapituły Orderu Virtuti Militari w końcu listopada 1945 r. ogłosił swój list otwarty jako odpowiedź na artykuł gen. Paszkiewicza „Oświadczenia a fakty”, opublikowany w „Jutrze Polski”, emigracyjnym organie prasowym Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka.

List otwarty do gen. Gustawa Paszkiewicza

Czytając artykuł Pana „Oświadczenia a fakty” w numerze 32/34 „Jutra Polski” – poczuwam się do moralnego obowiązku, odpowiedzieć na ustęp dotyczący „bezprawnego ataku” usunięcia Pana ze stanowiska Kancelarza Kapituły i pozbawienia członkostwa tejże Kapituły².

¹ Wcześniej Sekretariat Kapituły.

² Na ten temat Józef Kuropieska: *Misja w Londynie*, Warszawa 1991, s. 15 i nast. Gen. Kuropieska pisze: „7 lipca w emigracyjnych pismach, będących pod wpływem Mikołajczyka, ukazała się odezwa gen. bryg. Izzydora Modelskiego i gen. bryg. Gustawa Paszkiewicza. Powtórzyła ją prasa krajowa w dniu 13 lipca (...) nazwiska Modelskiego i Paszkiewicza nie wywołały najlepszego wrażenia (...).

Paszkiewicz bohater wojny polsko-radzieckiej, odznaczony orderem Virtuti Militari II, IV i V klasy (jeden z trzech tak odznaczonych oficerów tej wojny); nie wyróżnił się w kampanii wrześniowej, a nawet okazał niedołęstwo. Wiele zawdzięczał osobistej opiece czy wręcz faworyzowaniu go przez Naczelnego Wodza – gen. Sikorskiego. Ambitny ponad swe zdolności i umiejętności, starał się zawsze utrzymać na

Dla ścisłości muszę zaznaczyć, że nie był Pan Kanclerzem Kapituły, a pełnił Pan tylko obowiązki Kanclerza Kapituły od dnia 9 stycznia 1945 r.

Fakty podane przez Pana, jako generała – agitatora „rzekomego” Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej nie oburzają mnie zupełnie, ale oburza mnie Pańskie wystąpienie agitacyjne.

Wybaczy Pan, że odpowiem tylko w sprawie kapituły Ord.[eru] Woj.[ennego] Virtuti Militari, której byłem Sekretarzem i w której nie-szczęśny los powiązał mnie z Panem.

Przyznaję, że za wojnę 1918-20 został Pan słusznie odznaczony klasą piątą, czwartą i trzecią tego orderu.

Cofnijmy się jednak z podwórka „marchewek emigracyjnych” do Polski, tj. do maja 1926 r., gdy „stał Pan na czele Szkoły Podchorążych w obronie wierności przysięgi złożonej Rzeczypospolitej”.

I słusznie Pan rozumuje, że złożona przysięga obowiązuje każdego żołnierza.

Po wypadkach majowych ogłosił Pan w „Gazecie Polskiej” i „Polsce Zbrojnej” – „kajanie”, w którym robił się Pan na „Piłsudczyka” a i w kapitule od października 1943 r. nazwiskiem Wielkiego Marszałka stale Pan operował.

Dzisiaj ze zwykłego generała – watażki staje się Pan generałem politycznym mającym prawo „powziąć decyzję powrotu do Kraju” i co gorsze, za tym powrotem agitować.

Rozstając się z Panem w dniu 18 lipca 1945 r. sądziłem, że zachowa Pan uczciwe żołnierskie oblicze, którym się Pan stale szczycił i dlatego, gdy Pan wyciągnął do mnie rękę na pożegnanie nie odmówiłem mojej ręki. Dzi-

powierzchni, okazując gotowość do daleko idącej zmiany poglądów. Bohater obozu narodowego w tzw. wypadkach majowych 1926 roku, dokonał znanej wolty publikując z własnej i nieprzymuszonej woli list otwarty w kilka miesięcy po zwycięstwie Piłsudskiego, dla zaskarżenia sobie względów nowych ośrodków politycznych (...). W „Jutrze Polski” z 2 IX 1945 r. Ksawery Pruszyński pisał o Paszkiewiczu: (...) Wczuwamy się w psychikę żołnierza, który naraz dowiaduje się, że najgorliwszym z gorliwych stał się generał obciążony w Polsce haniebną sprawą pacyfikacji tarnopolskiej. Na emigracji natomiast – ani w całym toku tej wojny nie wsławiony żadnym wyczynem bojowym, poza organizacją nie kończących się szkockich defilad (...). Na całym tutejszym terenie, jak armia polska długa i szeroka, ludzie takiego pokroju nikogo swym przykładem nie zachęca, a bardzo wielu odstręcza. I będzie to świadczyć tylko dobrze, a nie źle o tej emigracji i jej demokracji, o jej trosce, aby w przyszłej Polsce tacy ludzie ponownie nie wdrapali się na cokół (...). Zob. J. Kuropieska, op.cit., s. 20-21. Także przypis ze wstępu dotyczy m.in. udziału G. Paszkiewicza w zwalczaniu podziemia poakowskiego.

siaj czytając „Oświadczenia a fakty” przyznaję, że nie zasługiwał Pan na podanie ręki.

Proszę sobie przypomnieć historyczną odprawę w r. 1942 w Gasku i zajęte wówczas stanowisko i stwierdzić wobec samego siebie, w których chwilach mijał się Pan z prawdą. Czy w r. 1942 czy w roku 1945?

Co do uczciwości Pana Generała miałem wątpliwości od dnia 13 lutego 1945 r., od czasu Pańskiej wizyty u Mikołajczyka, gdy Pan skłamał biorąc służbowy samochód i oświadczając, że jedzie Pan do Pana Prezydenta. Od tego momentu coraz nieśmielej patrzył Pan w oczy. Od 6 lipca 1945 r. byłem przekonany żeśmy się rozeszli. W dniu 18 lipca 1945 r. stało się nie bardzo szczęśliwie, że nie doszło do posiedzenia Kapituły, bo nie tylko ja, ale wszyscy członkowie byliby Pana zapytali, czy przyszedł Pan na drugą stronę i sami zlikwidowali jako p.o. Kanclerza Kapituły. Patrzyliśmy na Pana cały czas bardzo uważnie i skoki, które Pan odbywał w naszych oczach przekonywały nas, że wszystkie Pana czyny, nie są kierowane uczciwością żołnierską, a tylko osobistą ambicją i nienawiścią do kolegów, którzy mieli szczęście dowodzić w obecnej wojnie i ta choroba u Pana się rozwija. Wiem, że żołnierz jest bardzo o sławę zazdrosny, ale mogę Panu powiedzieć, że od czasu „kajania się” po maju 1926 r. zaczął się zmierzch Pańskiej sławy żołnierskiej.

Występuje Pan dzisiaj jako „naganiacz” lubliniaków, żałuję, że nie mogę tu przytoczyć Pańskich przemówień wygłaszanych nie na ich cześć w Kapitulę.

Obecne zachowanie się Pana i podobnych do Pana Generałów świadczy, że czynicie to, aby otrzymać wysokie stanowisko.

Nie żałuję żeśmy się rozeszli. Uważam, że od wyższego stopniem – młodszy winien się czegoś nauczyć. Gdybym nie miał styczności z innymi oficerami, to przez prawie dwa lata współpracy z Panem byłbym się nauczył robienia niepotrzebnego „wiatru”.

Szczęść Boże Panie Generale, ale proszę się zastanowić nad tym, czy został Pan zwolniony z przysięgi i czy przeszłość Pańska upoważnia Pana do wykonywania „brzydkiej roboty”.

To jest odpowiedź na „Oświadczenia a fakty” b. podkomendnego, który według jego mniemania ma również prawo „powzięcia historycznych decyzji”

Fr. Sakowski

Sekretarz Kapituły Ord. Woj. Virtuti
Militari

Odpis:

Archiwum Instytutu Polskiego Muzeum Generała Sikorskiego, sygn.
A.XII.77 (dokumentacja podręczna Kapituły Orderu VM).

Bogusław Polak – prof. dr hab.
Dziekan Wydz. EiZ Politechniki Koszalińskiej
Członek Instytutu
Mieszka w Koszalinie

Krzysztof Handke

ODZNAKA PAMIĄTKOWA 19 SAMODZIELNEGO ODDZIAŁU TOPOGRAFICZNEGO

W listopadzie 1951 roku rozkazem ministra obrony narodowej nr 0088/Org. został sformowany w Warszawie Samodzielny Oddział Topograficzno Geodezyjny, dowodzony przez ppłk Jakuba Kuligowskiego. W 1953 roku oddział przeniesiony został do Komorowa koło Ostrowi Mazowieckiej. W tym czasie oddziałem dowodził płk Henryk Filipek. W tym samym roku zarządzeniem Szefa Sztabu Generalnego WP nr 0310/Org. z dnia 11 września, utworzono w nowym garnizonie na bazie tego oddziału Samodzielny Oddział Topograficzny (sot). Rok później Szef Sztabu Generalnego kolejnym swoim zarządzeniem nr 030/Org. z dnia 10 lutego przemianował sot z dniem 1 marca na 19 Samodzielny Oddział Topograficzny. W 1956 roku komendę nad oddziałem przejął płk Adolf Oracz. Po nim dowodził 19 sot płk Stanisław Leśniak. Etatowo oddział liczył 61 oficerów, 11 podoficerów nadterminowych, 21 podoficerów zasadniczej służby i 253 szeregowych.¹

W ramach dokonujących się zmian w Wojsku Polskim i w służbie topograficznej 19 sot przeniesiony został do Leszna i podporządkowany dowódcy ŚOW. Jednocześnie oddział zmienił nazwę na 19 Samodzielny Oddział Topogeodezyjny (19 sotg). W nowym garnizonie oddział zakwaterowany został w byłych koszarach głównych (im. Bartosza Głowackiego) 17 pułku ułanów Wielkopolskich im. króla Bolesława Chrobrego, przy ulicy Raławickiej. Od września 1994 roku oddział opiekuje się zrekonstruowanym w koszarach pomnikiem ku czci poległych ułanów z 17 puł Wlkp. w wojnie polsko – bolszewickiej 1920 roku.

W Lesznie oddziałem dowodzili: po płk Leśniaku (wyróżnionym w roku odejścia z oddziału, odznaczeniem *Za Zasługi dla Miasta Leszna*) od 1975 roku płk Beniamin Janicki, po nim od 1983 roku płk Zenon Fidyk, następnie od 1986 roku płk Wojciech Bukwałt i od 1997 roku płk Roman Mazur.²

¹ Zob.: E. Sobczyński, *Historia służby geograficznej i topograficznej Wojska Polskiego*, Warszawa 2000, s. 195.

² Zob.: R. Mazur, S. Cyniak, G. Kostrzewa, *19 Samodzielny Oddział Topograficzny. Historia i współczesność*, Leszno

Na początku lat 90 – tych w oddziale rozpoczęto działania organizacyjno – techniczne nad dostosowaniem do standardów NATO w zakresie opracowań topograficznych i geodezyjnych.³

1 października 1995 roku po kolejnych zmianach w strukturze służby topograficznej oddział wrócił do swojej poprzedniej nazwy 19 sot. Staraniem kolejnych dowódców, oficerów ustanowione zostało święto oddziału. Na ten dzień wybrano datę 11 września dla upamiętnienia rozpoczęcia formowania oddziału.

19 samodzielny oddział topograficzny za wierną służbę wyróżniony został:

- *Odznaczeniem Za Zasługi dla Województwa Leszczyńskiego* – 1978 r.,
- *Medalem za Zasługi dla Służby Topograficznej Wojska Polskiego* – 1985 r.,
- *Medalem Zasłużony dla Śląskiego Okręgu Wojskowego*,
- *Odznaczeniem Zasłużony dla Miasta Leszna* – 1995 r.⁴

* * *

Prace nad ustanowieniem odznaki pamiątkowej oddziału rozpoczęto już w 1996 roku, a w kwietniu w roku następnym zostały potwierdzone *Uchwałą Zebrania Kadry Zawodowej 19 Samodzielnego Oddziału Topograficznego*. W uchwale czytamy: „*Uchwała nasza jak i starania związane z nadaniem odznaki pamiątkowej i ustanowieniem Święta Oddziału uzyskały powszechną aprobatę w środowiskach żołnierskich, byłych żołnierzy topografów oraz przyjaciół i sympatyków Oddziału*”.⁵

Dla podkreślenia więzi oddziału z garnizonem, dowódca oddziału płk dypl. Wojciech Bukwałt, wystąpił do władz miasta Leszna 15 maja 1997 roku o zgodę na umieszczenie na odznace herbu miasta na co uzyskał przyzwolenie Zarządu Miasta.⁶ Na odznace umieszczono herb Leszna według wzoru zatwierdzonego *Uchwałą Rady Miejskiej z dnia 28 stycznia 1992 roku*.⁷

Autorem odznaki był oficer 19 sot kpt. Włodzimierz Walczak,⁸ a w pracach pomagał mu kpt. Grzegorz Kostrzewa.⁹ Ostateczny wzór znaku,

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ Kronika 19 sot, *Uchwała Zebrania Kadry Zawodowej 19 Samodzielnego Oddziału Topograficznego z dnia 28 kwietnia 1997 r.*

⁶ Kronika 19 sot, *Pismo prezydenta miasta Edwarda Szczuckiego do dowódcy 19 sot z dnia 9 czerwca 1997 r.*

⁷ Kronika 19 sot, *Odpis Uchwały Nr XXIV/151/92 Rady Miejskiej w Lesznie z dnia 28 stycznia 1992 roku w sprawie herbu miasta Leszna.*

⁸ Pplk mgr Włodzimierz Walczak, absolwent WAT w Warszawie w 1981 r., od 1981 do 1997 r. w 19 sot, dca sekcji, dca zespołu, inż. grupy, dca grupy, od 1997 r. w Warszawie w SG WP w Oddziale Zabezpieczenia Topograficznego – Szef Wydziału.

niewiele różniący się od pierwowzoru, zaaprobowany został na *Zebraniu Kadry...* w dniu 28 kwietnia i dzień później, zatwierdzony został przez dowódcę płk Wojciecha Bukwałta rozkazem nr 62. Pierwsze nadanie jednak nastąpiło znacznie później, bowiem nastąpiły trudności w zatwierdzeniu wzoru odznaki przez ministra obrony narodowej.

Dopiero w dniu święta oddziału 13 września 2002 roku dowódca oddziału płk mgr Roman Mazur na uroczystej zbiórce nadał oficerom, chorążym, podoficerom i byłym żołnierzom pierwsze 63 odznaki. Odznakę nr 01 dowódcy wręczył ppłk Andrzej Pawlak – przewodniczący Zebrania kadry 19 sot. Pierwsze dziesięć odznak w kolejności numerów od 02 otrzymali: płk Benjamin Janicki, płk Wojciech Bukwałt, mjr Stanisław Cyniak, ppłk Andrzej Pawlak, mjr Grzegorz Kostrzewa, ppłk Zbigniew Michalski, mjr Bronisław Kida, mjr Alfred Maj i mjr Zbigniew Sieszputowski.¹⁰ Na odwrocie każdej odznaki grawerowany jest numer.

Odznaka produkowana jest przez grawera A. Srokę z Nowej Huty.



REGULAMIN ODZNAKI PAMIĄTKOWEJ 19 SAMODZIELNEGO ODDZIAŁU TOPOGRAFICZNEGO¹¹

1. Cel wprowadzenia Odznaki Pamiątkowej

Odznaka Pamiątkowa 19 Samodzielnego Oddziału Topograficznego jest widocznym znakiem przynależności i nienagannej służby w szeregach Wojska

Polskiego oraz zewnętrznym symbolem wyróżniającym żołnierzy oddziału spośród innych.

2. Symbolika Odznaki Pamiątkowej

Odznaka Pamiątkowa 19 Samodzielnego Oddziału Topograficznego jest wieloczęściowa o wymiarach 45 mm x 41 mm. Łącznikiem poszcze-

⁹ Kpt. mgr Grzegorz Kostrzewa, absolwent WSOWP w Poznaniu w 1987 r., od 1992 r. w 19 sot, w 1995 r. ukończył wydz. socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, w 1998 r. ukończył podyplomowe studia pomocy socjologicznej UAM w Poznaniu, szef sztabu 19 sot.

¹⁰ Z rozkazu dcy 19 sot nr 2 z dnia 13 września 2002 r.

¹¹ Kronika 19 sot.

gólnych elementów jest zarys twierdzy, zbudowanej na pięciokącie w białe – czarnych barwach służby topograficznej.

Na podstawę nałożony jest stylizowany orzeł złocisto – szary z rozpiętymi skrzydłami, którego wzór zaczerpnięty został z odznaki 27 Pułku Ułanów im. Króla Stefana Batorego, który jest uznawany za twórcę polskiej kartografii wojskowej. Jest on osadzony na elipsoidzie ziemskiej w kolorze niebieskim z siatką południków i równoleżników oraz układem kontynentów w kolorze złotym. Na piersi orła umieszczono herb miasta Leszna, w którym od 28 lat stacjonuje oddział. W tej samej płaszczyźnie umieszczona została odznaka korpusu topograficznego, na której umieszczono liczbę koloru białego, oznaczającą numer oddziału.

Autorem projektu Odznaki Pamiątkowej 19 Samodzielnego Oddziału Topograficznego jest mjr mgr inż. Włodzimierz Walczak. Projekt został przyjęty na zebraniu kadry oddziału w dniu 28 kwietnia 1997 roku i zatwierdzony rozkazem dowódcy Nr pf 62/97 z dnia 29.04.1997 r.

3. Zasady przyznawania Odznaki Pamiątkowej

Prawo do otrzymania Odznaki Pamiątkowej przysługuje:

1. byłym dowódcą oddziału,
2. dowódcy oddziału z tytułu objęcia stanowiska służbowego,
3. zastępcą dowódcy oddziału po dwóch latach służby w oddziale,
4. kadrze zawodowej – po nienagannym przesłużeniu w oddziale co najmniej 2 lat,
5. kombatantom, byłym żołnierzom zawodowym 19 sot i innym osobom fizycznym oraz prawnym, które położyły szczególne zasługi dla dobra oddziału,
6. żołnierzom zasadniczej służby wojskowej, po nienagannym odbyciu służby w dniu jej zakończenia (bez emalii).

4. Nadanie lub pozbawienie Odznaki Pamiątkowej

1. Wnioskować o nadanie lub pozbawienie Odznaki Pamiątkowej mogą:
 - Komisja Odznaki – z własnej inicjatywy,
 - Dowódca Oddziału,
 - Zebranie Środowiskowe.
2. Wniosek o nadanie Odznaki Pamiątkowej 19 sot powinien być złożony do Komisji Odznaki nie później niż 15 dni przed jej przyznaniem.

Decyzja o nadaniu lub pozbawieniu Odznaki Pamiątkowej podejmowana jest na posiedzeniu Komisji Odznaki i przedstawiana jest do zatwierdzenia dowódcy.

Dowódca zatwierdza wniosek i ogłasza w rozkazie w dniu wręczenia odznaki.

5. Skład Komisji Odznaki Pamiątkowej

W skład komisji wchodzi:

Przewodniczący – najstarszy stopniem zastępca dowódcy oddziału,

Sekretarz komisji – wybrany na pierwszym posiedzeniu Komisji,

Członkowie – najstarsi służbą w oddziale:

- oficer starszy,
- oficer młodszy,
- chorąży,
- podoficer zawodowy.

6. Termin wręczania Odznaki Pamiątkowej

Dniem wręczenia odznaki jest:

- Święto oddziału – 11 września,
- Święto Wojska Polskiego,
- Dzień odejścia do rezerwy żołnierzy zasadniczej służby wojskowej.

7. Utrata prawa do noszenia Odznaki Pamiątkowej

Prawo do noszenia Odznaki Pamiątkowej tracą:

- żołnierze zawodowi w momencie ukarania prawomocnym wyrokiem sądu lub karą dyscyplinarną, za czyny będące w powszechnym rozumieniu hańbiące, godzące w honor żołnierza i dobre imię Oddziału,
- żołnierze rezerwy, kombatanci, byli żołnierze zawodowi, inne osoby fizyczne i prawne na podstawie decyzji Komisji Odznaki, zatwierdzonej przez dowódcę oddziału. Komisja pisemnie powiadamia osobę zainteresowaną o pozbawieniu prawa noszenia odznaki.

LEGITYMACJA



**ODZNAKI PAMIĄTKOWEJ
19 SAMODZIELNEGO
ODDZIAŁU TOPOGRAFICZNEGO**

Legitymacja odznaki pamiątkowej 19 sot mjr Grzegorza Kostrzewy

**MAPA ZWIERCIADŁO
PRZYCZYNY I SKUTKU**

LESZNO

Dnia 13.09.2002r.

**DOWÓDCA
19 SAMODZIELNEGO
ODDZIAŁU TOPOGRAFICZNEGO**

**W uznaniu zasług
dla oddziału**

PRYZNAJE

mjr Grzegorz KOSTRZEWA
ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ

nr 6



DOWÓDCA

Krzysztof Handke
Red. naczelny „Grota”

Zygmunt Kozak

LIGA OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ 1928 - 1939 – STAN BADAŃ

„...Skala, w jakiej obecnie Liga prowadzi swą pracę propagandową oraz wszystkie środki i metody jakimi rozporządza są tak różne i posiadają taką gamę odcieni, że przyszłemu badaczowi rozwoju naszej instytucji dałaby poważny materiał...”¹

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej powstała w 1928 roku z połączenia Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej. Miała zasięg ogólnokrajowy, oddziaływała na społeczeństwo nie tylko w zakresie biernych form obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, lecz popularyzowała także polskie lotnictwo, modelarstwo, szybownictwo i spadochroniarstwo. Liga uczestniczyła w rozbudowie lotnictwa sportowego, lotnisk, prowadziła własne szkoły lotnicze, partycypowała w rozwoju nauki i techniki lotniczej.

LOPP była jedną z największych organizacji społecznych w Polsce (w 1939 r. liczyła blisko 2 miliony członków) oraz jedną z najżywotniejszych tego rodzaju instytucji w Europie². Rozwinęła się w organizację masową, oddziaływała na wszystkie grupy społeczne. Stosunkowo niewielki wpływ miała w środowisku wiejskim. Była organizacją społeczną, która położyła największe zasługi na rzecz rozwoju i propagowania w społeczeństwie lotnictwa polskiego w okresie międzywojennym. Bez jej wkładu finansowego, inwestycyjnego, bez zaangażowania i ofiarności społeczeństwa nie udałooby się w ówczesnych warunkach osiągnąć takiego poziomu polskiego lotnictwa, jaki osiągnięto.

¹ Centralne Archiwum Wojskowe [dalej: CAW], I.302.4.1947, *Sprawozdanie Zarządu Głównego LOPP za okres X-lecia 1923 - 1932*, s. 2.

² Największą organizacją społeczną w Europie w okresie międzywojennym liczącą 13 000 000 członków był OSOAWIACHIM (Obszczestwo Druziej Oborony i Awiacjonno-Chimiczeskowo Stritelstwa). Z. K o z a k, *Lotnicze organizacje paramilitarne Niemiec i Związku radzieckiego w latach 1918-1939*, [w:] *Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej* 1997, nr 20.

Na początku lat trzydziestych Liga utworzyła i finansowała działalność Szkół Mechaników Lotniczych w Bydgoszczy i we Lwowie oraz Szkoły Pilotów w Sadkowie koło Radomia. Tę ostatnią przekazano następnie na potrzeby wojska. Przy pomocy finansowej Ligi wybudowano w pierwszej połowie lat trzydziestych Doświadczalne Warsztaty Lotnicze na Okęciu w Warszawie, tunel aerodynamiczny Laboratorium Aerodynamicznego Politechniki Lwowskiej oraz tunel aerodynamiczny Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej. Systematycznie dofinansowywano działalność Instytutu Techniki Szybowcowej we Lwowie.

Dzięki zamówieniom i sfinansowaniu przez LOPP zostały zbudowane samoloty z rodziny RWD i PZL na zawody lotnicze Challenge w 1932 i 1934 r. oraz prototypy samolotów sportowych. Pomoc finansowa Ligi przyczyniła się także do skonstruowania prototypów samolotów turystyczno-sportowych.

Oprócz finansowania przedsięwzięć techniczno-konstrukcyjnych, LOPP wspomagała finansowo aerokluby, organizowała sport lotniczy, finansowała konkursy samolotów turystycznych (będących zarazem konkursami dla konstruktorów) oraz szybowców. Pokrywała koszty udziału załóg w międzynarodowych zawodach Challenge i lotniczych rajdach zagranicznych, zaś najzdolniejszym uczniom szkół technicznych i studentom kierunków lotniczych fundowała stypendia krajowe i zagraniczne.

W celu rozbudzenia zainteresowań lotnictwem w społeczeństwie, Liga prowadziła szeroko zakrojoną działalność propagandową, organizując imprezy i pokazy lotnicze. Dla osób zainteresowanych tą tematyką, oferowała własną prasę centralną, lokalną oraz wydawnictwa książkowe, przeznaczone dla czytelników w różnym wieku. Miały one przybliżyć zagadnienia związane z lotnictwem polskim i zagranicznym oraz problemy obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność wychowawczo-propagandowa LOPP prowadzona z młodzieżą. Obliczona na dłuższy czas, miała przygotować młode pokolenie, które w przyszłości dążyłoby do systematycznego rozwoju własnych sił powietrznych. Organizowano w tym celu szkolenie modelarskie, szybowcowe i spadochronowe.

Działalność LOPP protegowana była przez najwyższe władze państwowe – Marszałka Józefa Piłsudskiego i Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, co świadczyło o randze i znaczeniu Ligi oraz o wadze przykładanej do jej działalności.

Drugą zasadniczą płaszczyzną działalności Ligi było przygotowanie społeczeństwa do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. W tym zakre-

sie LOPP przejęła i rozwinęła doświadczenia Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej.

W początkowym okresie działalności, głównie poprzez wydawnictwa, starano się przedstawić społeczeństwu zagrożenia wynikające z zastosowania gazów bojowych, wskazując jednocześnie niezbędne środki obrony i ochrony przed nimi. Współpracując z odpowiednimi ministerstwami, Liga przystąpiła do szkolenia instruktorów w dyrekcjach i ważniejszych węzłach PKP. Efektem podjętych działań było zorganizowanie kolejowej służby obrony przeciwgazowej. Powstające ośrodki propagandowe, oprócz funkcji popularyzatorskich, spełniały również rolę placówek handlowych, w których można było zaopatrzyć się w niezbędne materiały do celów szkoleniowych i ćwiczebnych.

Począwszy od 1933 roku zintensyfikowano akcję uświadamiającą społeczeństwu zagrożenie z powietrza oraz wyjaśniającą sposoby przeciwdziałania. Przystąpiono do organizowania obozów ćwiczebnych i różnego rodzaju kursów. W miastach organizowano domowe komitety obrony biernej, budowano schrony i pomieszczenia zabezpieczające. Znaczącym przedsięwzięciem realizowanym przez Ligę było rozpoczęcie zaopatrzenia ludności cywilnej w maski przeciwgazowe. Jednakże z powodu braków finansowych i ograniczonych mocy produkcyjnych tego zadania nie doprowadzono do końca.

Biorąc pod uwagę sytuację ekonomiczną, społeczną i wojskową II Rzeczypospolitej, należy stwierdzić, że działalność Ligi w tych warunkach okazała się istotnym wkładem w obronę państwa.

Liga będąc jedną z największych organizacji paramilitarnych działających w II Rzeczypospolitej nie została wyczerpująco zbadana i opisana. Ilość opracowań dotyczących działalności LOPP na dzień dzisiejszy przedstawia się skromnie. Literatura dotycząca LOPP powstała w okresie międzywojennym sprowadza się w zasadzie do podstawowych informacji na jej temat zawartych w pracy zbiorowej *Piętnastolecie LOPP* wydanej w 1938 r. przez Zarząd Główny organizacji³. Przedstawiono w niej zarys historii i działalności Ligi oraz sylwetki osób, które przyczyniły się do jej powstania i rozwoju. Praca ta ma charakter okolicznościowy. Ukazały się też prace, w których działalność LOPP była tylko zasygnalizowana, na kilku zaledwie stronach. Należy tu wymienić: *Album X-lecia Lotnictwa Polskiego*⁴, *Ku czci poległych lotników*⁵ oraz *Polska Lotnicza*⁶.

³ *Piętnastolecie LOPP*, Warszawa 1938.

⁴ *Album X-lecia Lotnictwa Polskiego*, Poznań 1930.

⁵ *Ku czci poległych lotników*, pod red. M. Romeyki, Warszawa 1933.

⁶ *Polska Lotnicza*, pod red. M. Romeyki, Warszawa 1937.

Informacje na temat bieżącej działalności LOPP zamieszczane były także w prasie, przede wszystkim wydawanej przez Ligę. Do tytułów wydawanych przez Ligę należały: „Lot Polski”, „Lot i Obrona Przeciwlotniczo-GazowaPolski”, „Przegląd Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej”. Na ich łamach zamieszczano w stałych rubrykach informacje oraz materiały instruktażowe. Zamieszczano także artykuły działaczy omawiające działalność organizacji. Działalności LOPP poświęcano także artykuły ukazujące się na łamach czasopism lotniczych takich jak „Młody Lotnik”, „Skrzydłata Polska”, „Wiadomości Techniczne Lotnictwa” i „Przegląd Lotniczy”.

Z wydawnictw powojennych, w których poruszana była tematyka dotycząca LOPP należy wymienić *Pamiętniki*⁷ Prezesa ZG LOPP Leona Berbeckiego zawierające sporo nieścisłości. Za ważne uznać należy prace: Ludomiła Rayskiego *Słowa prawdy o lotnictwie polskim 1919 – 1939*⁸ oraz Józefa Zajęca *Dwie wojny*⁹. Jeden z kierunków działalności LOPP został omówiony w pracy Tadeusza Malinowskiego *Spadochrony*¹⁰.

W 1969 roku na łamach Wojskowego Przeglądu Historycznego ukazał się artykuł Tadeusza Królikiewicza „Z dziejów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej”¹¹. Było to pierwsze powojenne, tak szerokie opracowanie poświęcone działalności Ligi. Autor będąc sekretarzem utworzonego w 1932 roku „Komitetu Żwirki i Wigury”, w opracowaniu tym ograniczył się do własnych wspomnień i refleksji. Wykorzystał dostępną ówczesnie literaturę lotniczą, nie przeprowadził natomiast badań archiwalnych. W 1978 roku ukazała się praca zbiorowa Ryszarda Bartla, Jana Chojnackiego, Tadeusza Królikiewicza i Adama Kurowskiego pt. *Z historii polskiego lotnictwa wojskowego 1918 – 1939*¹². W rozdziale zatytułowanym „Współpraca lotnictwa wojskowego z organizacjami paramilitarnymi i lotnictwem cywilnym. Sport lotniczy” T. Królikiewicz przedstawił z niewielkimi zmianami materiał opublikowany w 1969 roku. W tej samej pracy J. Chojnacki wykorzystując materiały źródłowe przedstawił interesujący materiał dotyczący budowy lotnisk. Ukazał tam rolę jaką odegrała LOPP przy budowie lotnisk sportowych.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych badaniami dotyczącymi polskiego lotnictwa sportowego zajmowali się Jerzy R. Konieczny, Tadeusz Malinowski i Paweł Elsztein. Owocem ich zainteresowań było

⁷ *Pamiętniki Generała Broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959.

⁸ L. R a y s k i, *Słowa prawdy o lotnictwie polskim 1919 - 1939*, Londyn 1948.

⁹ J. Z a j ą c, *Dwie wojny. Mój udział w wojnie o niepodległość i w obronie powietrznej Polski*, Londyn 1964.

¹⁰ T. M a l i n o w s k i, *Spadochrony*, Warszawa 1963.

¹¹ T. K r ó l i k i e w i c z, *Z dziejów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej*, [w:] *Wojskowy Przegląd Historyczny* 1969, nr 1.

¹² R. B a r t e l, J. C h o j n a c k i, T. K r ó l i k i e w i c z, A. K u r o w s k i, *Z historii polskiego lotnictwa wojskowego 1918 - 1939*, Warszawa 1978.

wydanie dwóch interesujących pozycji. Pierwsza z nich to wydana przez P. Elszteina *Modelarstwo lotnicze w Polsce*¹³. Autor zaprezentował ludzi, którzy to modelarstwo tworzyli w okresie międzywojennym i powojennym oraz rolę jaką odegrało w szkoleniu lotniczym. Przedstawiono organizacje zajmujące się modelarstwem, w tym również LOPP. Druga pozycja, to *Almanach. Polskie lotnictwo sportowe*¹⁴. Jest to praca zbiorowa pod redakcją T. Malinowskiego, P. Elszteina i J.R. Koniecznego. Opisuje ona historię sportu lotniczego od 1920 do 1985 r. Obok spadochroniarstwa i modelarstwa omówione zostało tam również szybownictwo.

W tym też okresie analizę konstrukcji samolotów „PZL” i „RWD” biorących udział w Challenge’u lotniczym w 1932 i 1934 przedstawił Andrzej Glass¹⁵ i Leszek Dulęba¹⁶. W 1998 r. przypadała 80 rocznica powstania lotnictwa polskiego. W związku z obchodami Dowództwo Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej zorganizowało i przeprowadziło 5 czerwca 1998 roku w Warszawie konferencję naukową „80 lat Lotnictwa Polskiego – historia i współczesność”¹⁷. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, reprezentanci organizacji i stowarzyszeń lotniczych oraz weterani, członkowie lotniczych organizacji kombatanckich działających w kraju i na obczyźnie. Referaty wygłosiło kilkunastu autorów wywodzących się z wojskowych i cywilnych placówek naukowych, nie zabrakło również wystąpień poświęconych merytorycznej ocenie działalności LOPP¹⁸.

19 maja 2000 roku Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie zorganizowało i przeprowadziło sesję naukową „Działalność i dorobek Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej 1923 - 1939”. Była to pierwsza sesja naukowa, jaka została poświęcona działalności Ligi. Podczas sesji wygłoszono referaty na następujące tematy: dr A. Cieślik – *Wołyńska Szkoła Szybowcowa LOPP Sokola Góra koło Krzemieńca*, mgr inż. A. Glass – *Udział LOPP w rozwoju techniki lotniczej w Polsce*, A. Jachna – *Obchody Tygodnia LOPP na terenie województwa Krakowskiego w 1936 r.*, dr Z. Kozak – *Zarys historii Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej*, mgr T. Matuszak

¹³ P. E l s z t e i n, *Modelarstwo lotnicze w Polsce*, Warszawa 1986.

¹⁴ *Almanach. Polskie lotnictwo sportowe*, Kraków 1987.

¹⁵ A. G l a s s, *Samoloty PZL 1928 - 1978*, Warszawa 1980.

¹⁶ L. D u l ę b a, A. G l a s s, *Samoloty RWD*, Warszawa 1983.

¹⁷ Materiały z konferencji zostały opublikowane pod tym samym tytułem, tzn. „80 lat Lotnictwa Polskiego – historia i współczesność”, t. I i II, Warszawa 1998.

¹⁸ Referaty związane z działalnością LOPP wygłosili m.in.: gen. bryg. w st. spocz. dr J. C e l e k – *Lotnictwo polskie na drodze przemian 1925 - 1939*, mgr inż. A. G l a s s – *Polski wkład w rozwój światowej techniki lotniczej*, mgr L. J o n k a j t y s – *Historia polskiego transportu lotniczego*, doc. dr inż. T. K o s t i a – *Polska myśl techniczna i przemysł lotniczy w minionym 80-leciu*, H. Ż w i r k o – *80-letni dorobek lotnictwa cywilnego*.

– Pierwszy polski lot stratosferyczny, mgr K. Mroczkowski – Szkolenie spadochronowe w ramach LOPP, dr inż. K. Wielgus – Budowa lotnisk i obiektów lotniskowych dla potrzeb i ze środków LOPP, mgr Z. Zajdler – Godło i barwa LOPP.

W ramach drugiej części sesji otwarta została przez mgr. Z. Zajdlera wystawa, na której zaprezentowano szereg cennych pamiątek związanych z działalnością LOPP¹⁹.

Biorąc pod uwagę, że działalność i osiągnięcia LOPP wzbudziły spore zainteresowanie, w połowie września 2000 r. Muzeum Górnośląskie w Bytomiu zorganizowało wystawę pt. „Historia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej 1923 - 1939”²⁰.

Badania związane z działalnością lotniczą prowadzoną przez Ligę cieszyły się większym zainteresowaniem niż badania poświęcone zagadnieniom biernych form obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Działalność LOPP w zakresie obrony przeciwlotniczej została opisana w pracach Mariana Kopczewskiego i Zbigniewa Moszumańskiego *Polska obrona przeciwlotnicza w latach 1920 – 1939*²¹, Mikołaja Nikołajuka *Powstanie organów kierowania bierną obroną przeciwlotniczą miejscowości w latach 1936 – 1939*²² oraz Jana Surwata *Kształtowanie się obrony przeciwlotniczej biernej w Polsce w latach 1922 – 1936*²³.

Brak jest obszernych prac poświęconych biernej obronie przeciwgazowej.

Reasumując należy stwierdzić, że możliwość pełnego ukazania działalności LOPP ogranicza przede wszystkim rozległość i różnorodność problemów podejmowanych przez Ligę. Celowym byłoby objęcie badaniami naukowymi wspomnianej wyżej problematyki obrony przeciwgazowej oraz działalności poszczególnych komitetów wojewódzkich, jak również ośrodków szkolenia szybowcowego.

Zygmunt Kozak, dr
Warszawa

¹⁹ Wystawa czynna była do 30 lipca br., a komisarzem był mgr Z. Zajdler.

²⁰ Wystawę otwarto 12.09.2000 r., a czynna będzie przez dwa miesiące.

²¹ M. K o p c z e w s k i, Z. M o s z u m a ń s k i, *Polska obrona przeciwlotnicza w latach 1920 - 1939*, Pruszków 1996.

²² M. N i k o ł a j u k, *Powstanie organów kierowania bierną obroną przeciwlotniczą miejscowości w latach 1936 - 1939*, [w:] „Przegląd Obrony Terytorialnej Kraju”, nr 2 z 1989 r.

²³ J. S u r w a t, *Kształtowanie się obrony przeciwlotniczej biernej w Polsce w latach 1922 - 1936*, [w:] „Wiedza Obronna”, Rok XXI, Warszawa nr 3 z 1994.

Niezbędne dla każdego nauczyciela historii

**Opracowane po konsultacjach
z nauczycielami historii**

***Walka o polską granicę za-
chodnią – wybór źródeł***
Koszalin 1993 Cena: 3 zł



***Walka o polską granicę
wschodnią – wybór źródeł***
Koszalin 1993 Cena: 3 zł



***Sprawa polska 1944-1945.
Wybór źródeł.***
Koszalin 1995 Cena: 5 zł



Rafał E. Stolarski (Warszawa)

Marek Wroński (Tarnowskie Góry)

RACJONALIZATORSKI PROJEKT ZBROJMISTRZA 3 PUŁKU UŁANÓW *

Porządkując archiwalne fotografie dotyczące 3 Pułku Ułanów, których nagromadziło się już w archiwum Instytutu Tarnogórskiego ponad dwa tysiące, natrafiliśmy na serię 9 małych (ok. 85 mm x 55 mm), dość zagadkowych zdjęć. Przedstawiały one, w różnych ujęciach i stadiach, nieznane i nietypowe umocowanie rkm wraz z amunicją na juku końskim. Takiego rozwiązania technicznego nigdy wcześniej nie widzieliśmy, a cała sprawa przedstawiała się raczej tajemniczo. Tym chętniej więc przystąpiliśmy do wyjaśniania, co właściwie przedstawiają wspomniane zdjęcia? Po żmudnych kwerendach w Centralnym Archiwum Wojskowym, poszukiwaniach w literaturze przedmiotu i konsultacjach u znawców tematu - p. Lesława Kukawskiego i p. Andrzeja Konstankiewicza - zagadkę tę udało nam się chyba rozwiązać. A oto rezultaty naszych badań.

Przede wszystkim istotna była odpowiedź na pytanie, kto występuje na zdjęciach (nr 1, 2 i 5 - podoficer 3 Pułku Ułanów w stopniu wachmistrza, nr nr 3, 4, 7, 8 i 9 - szeregowy 3 P. Uł. w stopniu starszego ułana) i kiedy zostały one wykonane? Po konsultacji z trzema podoficerami Pułku udało nam się z całą pewnością ustalić, iż wachmistrem jest Stefan Zieleziński. Personalistów szeregowego, zgodnie zresztą z oczekiwaniami, poznać nie zdołaliśmy. Zaś datę wykonania fotografii określiliśmy na lata dwudzieste (1924–1929) – biorąc pod uwagę: szczegóły umundurowania podoficera (m.in. miękka czapka – rogatywka, krój bluzy mundurowej), fakt troczenia rkm Chauchat wz. 15, który został wycofany z użycia w kawalerii w marcu 1930 r., a także informację, iż występujący tu S. Zieleziński rozpoczął służbę w Pułku na przełomie 1923 i 1924 roku, zdjęcia zaś zostały wykonane w okresie letnim.

* Artykuł ten w wersji skróconej ukazał się na łamach „Przeglądu Kawalerii i Broni Pancernej”, (Londyn), nr 156/1998, s. 38-42.

Należało teraz rozstrzygnąć, czy racjonalizatorski pomysł udokumentowany na fotografiach jest projektem standardowym, tyle, że dotąd nie znanym, czy też inicjatywą własną, „oddolną”? W tym celu konieczne było dokonanie wnikliwej kwerendy w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego z Warszawy - Rembertowa.

Już bowiem wcześniejsze poszukiwania archiwalne wskazywały na fakt wykorzystywania m.in. 3 Pułku Ułanów do wypróbowywania nowych rodzajów broni czy oporządzenia. I tak na przykład w kwietniu 1933 roku Departament Uzbrojenia Ministerstwa Spraw Wojskowych, w porozumieniu z Departamentem Kawalerii M. S. Wojsk., przydzielił Pułkowi próbne szable (wyprodukowane przez Fabrykę „Perkun” w Warszawie) do testowania przez 7 miesięcy, po którym to okresie sam dowódca miał złożyć na specjalnym kwestionariuszu szczegółową opinię o tej broni. Warto wspomnieć, iż oprócz 3 P.Uł. szable otrzymały wtedy 1, 4 i 25 Pułki Ułanów oraz 6 bądź 10 Pułk Strzelców Konnych (w rozkazie widnieje 16 P.S.K., co jest oczywistym błędem maszynowym). Chodziło natomiast o siedem rodzajów szabel: pomysłu gen. Waraksiewicza, „Poniatówkę” z drewnianymi nakładkami rękojeści, „Poniatówkę” z nakładkami obciążanymi skórą o wadze 840 g, „Poniatówkę” z nakładkami obciążanymi skórą o wadze 865 g, pomysłu Fabryki „Perkun” z drewnianymi nakładkami rękojeści typu A, pomysłu Fabryki „Perkun” z drewnianymi nakładkami rękojeści typu B i pomysłu płk. Dobrzańskiego. 3 Pułk Ułanów otrzymał odpowiednio po sztuk: 6, 3, 2, 1, 3, 3 i 6 każdego z wymienionych rodzajów. Szable miały być „używane normalnie”, a jednostkom zabroniono dokonywać jakichkolwiek napraw z wyjątkiem ewentualnego „uszkodzenia kółka przy pochwie”.

Pomimo jednak szczegółowych badań archiwaliów ze zbiorów CAW nie udało się natrafić w interesującym nas okresie na żaden ślad wskazujący na zlecenie 3 P.Uł. przetestowania projektu racjonalizatorskiego widniejącego na zdjęciach. Fakt ten, a także spostrzeżenie, iż na fotografiach, aż trzy razy występuje wchm. S. Zieleziński, który pełnił wtedy - co bardzo ważne - funkcję zbrojmistrza Pułku, skłania ostatecznie do postawienia tezy, że on właśnie jest autorem prezentowanego projektu!

Poświęćmy zatem słów kilka jego sylwetce - jedynie skrótowo, gdyż pełny życiorys zostanie opublikowany w „Zeszytach Tarnogórskich”.

Był jednym najdłużej związanym z 3 Pułkiem Ułanów podoficerem. Urodził się 30 VII 1895 r. w Krotoszynie w Wielkopolsce. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej, 3 klasy szkoły zawodowej, 2 semestry szkoły technicznej i jednoroczny kurs zbrojmistrzów. W latach 1920–1921 służył w warsztatach amunicyjnych w Poznaniu jako majster – rusznikarz. Był żołnierzem 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich, a później batalionu zapasowego 55 Poznańskiego Pułku Piechoty.

Trudności mieszkaniowe spowodowały, że w 1923 roku Stefan Zieleziński zdecydował się złożyć prośbę o przeniesienie do garnizonu w Toruniu, skąd pochodziła i gdzie przebywała rodzina jego żony Marii. W tym samym czasie dowódca 3 P.Uł. płk Cyprian Bystram poszukiwał podoficera, który objąłby zbrojownię w koszarach w Tarnowskich Górach. Akceptując tę propozycję, oficjalnie w dniu 23 XI 1923 r., Stefan Zieleziński otrzymał skierowanie do Pułku i objął funkcję zbrojmistrza.

Do wybuchu wojny w 1939 roku służył w tym nadgranicznym, śląskim miasteczku. Brał aktywny udział w życiu tutejszego garnizonu, działał w Zarządzie Spółdzielni Wojskowej 3 P.Uł.

We wrześniu 1939 r. jako zbrojmistrz, już w stopniu chorążego, wszedł w skład kwatermistrzostwa Pułku, pełniąc funkcję oficera broni. Przebył cały szlak bojowy śląskich ułanów i 24 września przekroczył granicę polsko - węgierską.

W grudniu tegoż roku uciekł z obozu internowania i przez Jugosławię oraz Włochy dotarł do Francji. Otrzymał przydział do 10 Brygady Pancerno-Motorowej i ponownie funkcję zbrojmistrza. Jednak ze względu na zły stan zdrowia został na rok zwolniony ze służby i skierowany do przemysłu zbrojeniowego. Aż do upadku Francji pracował w fabryce zapalników w Tarbes.

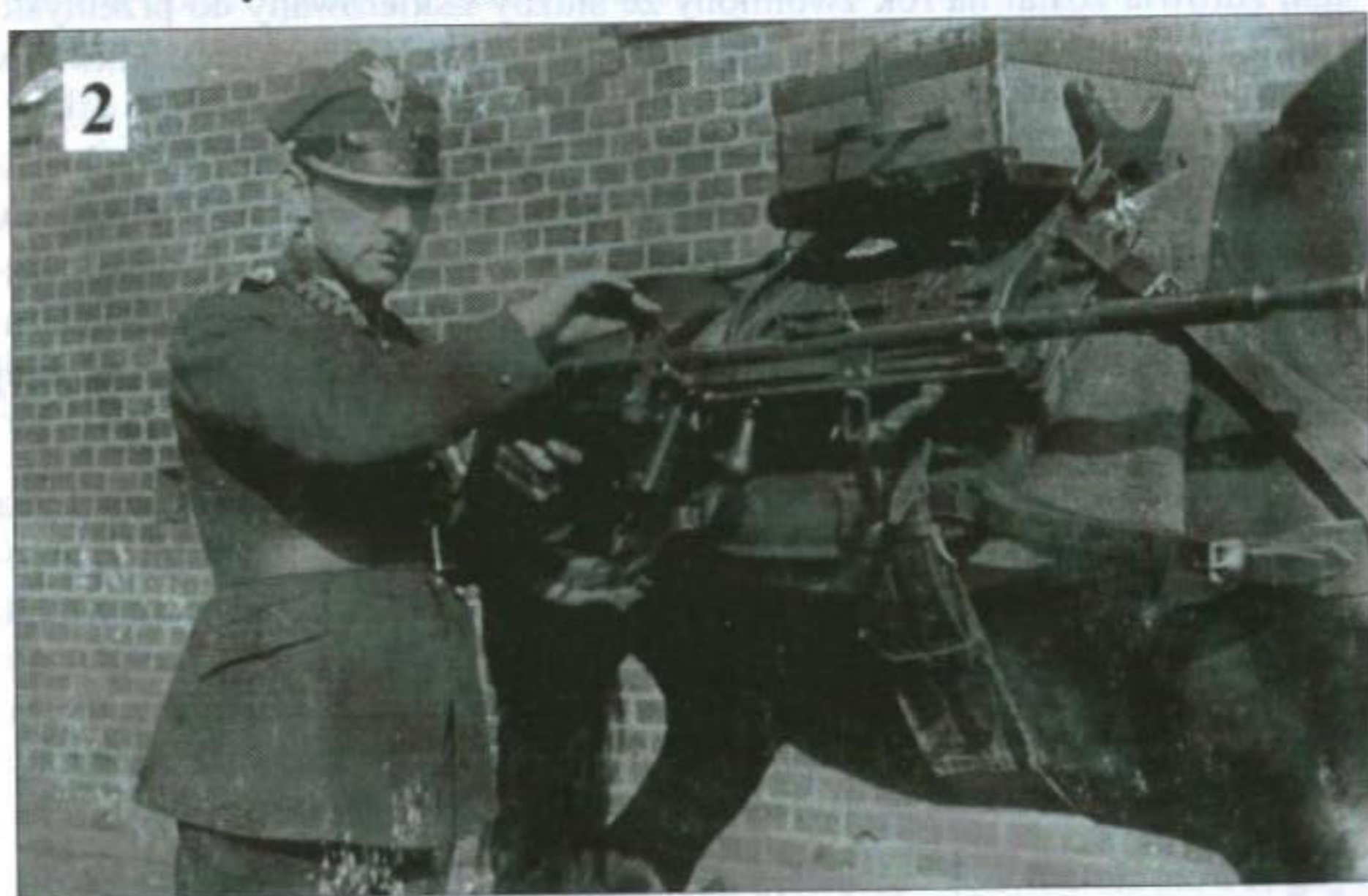
Po przedostaniu się na Wyspy Brytyjskie, mimo wielokrotnych usiłowań, nie został już wcielony do wojska. Pracował w fabryce amunicji w Grantham w hrabstwie Lincolnshire. Poległ w czasie bombardowania zakładów w dniu 4 II 1941 r., a zwłoki złożono na miejscowym cmentarzu. Osierocił żonę i trójkę dzieci - dwie córki i syna. Nie doszedł do Wolnej Polski.

Cóż zatem widnieje na tych 9 starych fotografiach? Można im chyba nadać wspólny tytuł: „przystosowanie juka taborowego wz. 94 do przewożenia francuskiego rkm Chauchat wz. 15 wraz z amunicją, projektu wchm. Stefana Zielezińskiego”.

Podajmy teraz analizie poszczególne zdjęcia:



nr 1 - to typowy rząd juczny taborowy wz. 94 z dodanymi uchwytami do rkm i skrzynek amunicyjnych. Demonstruje wchm. Stefan Zieleziński,



nr 2 - sposób mocowania rkm na prawej stronie rzędu jucznego. Demonstruje wchm. Stefan Zieleziński. Tu trzeba dodać kilka słów o samej broni. Francuski rkm Chauchat wz. 15 o kalibrze 8 mm, był jedyną bronią tego typu, która działała na zasadzie wykorzystania energii długiego odrzutu lufy. Nowoczesny i dość dobrze sprawdzający się na polach I Wojny Światowej - wkrótce musiał ustąpić nowym konstrukcjom. Jego najslabszą częścią był charakterystyczny, półokrągły, 20-nabojowy magazynek - ele-

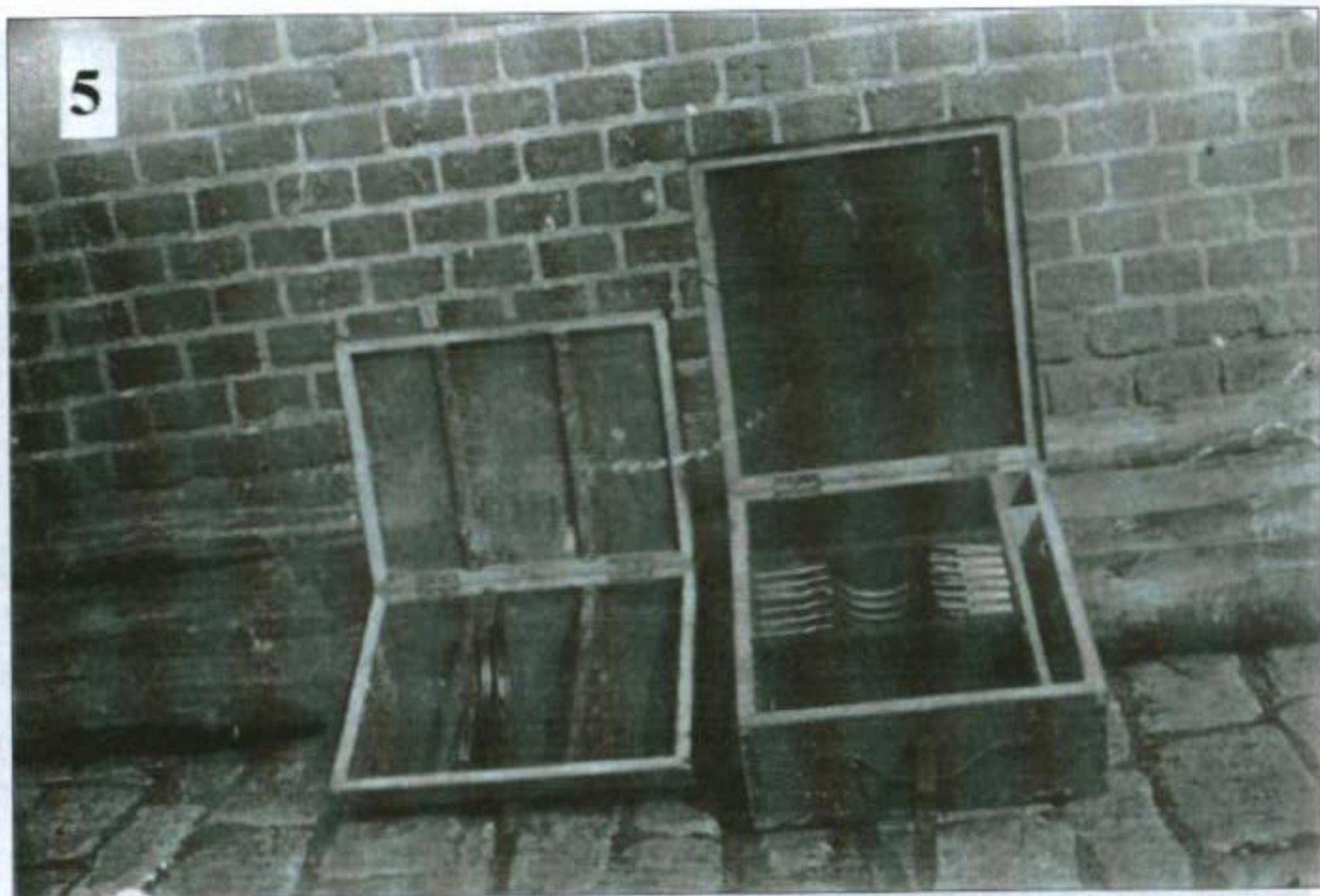
ment częstych uszkodzeń i sprawca licznych zacięć. Do Wojska Polskiego broń ta trafiła już w 1919 roku, będąc od 1921 r. także na wyposażeniu wszystkich pułków kawalerii. Dopiero w marcu 1930 roku rkm-y te z nich wycofano, zastępując je rkm Browning wz. 28,



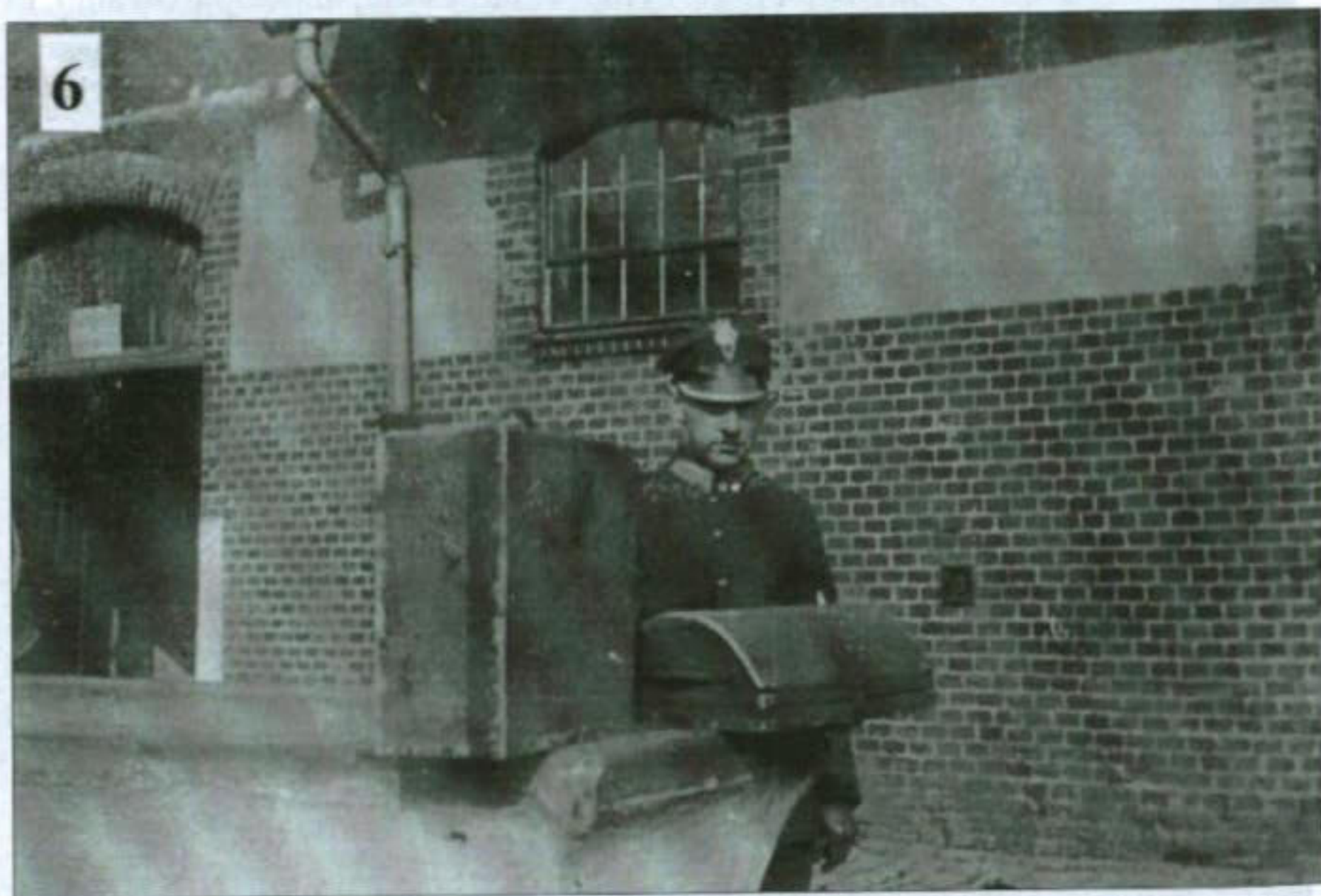
nr 3 - sposób mocowania skrzynki amunicyjnej na dopasowanej ramie metalowej za pomocą sprężynowego (?) bolca, na górze rzędu jucznego. Demonstruje st. uł. N.N.,



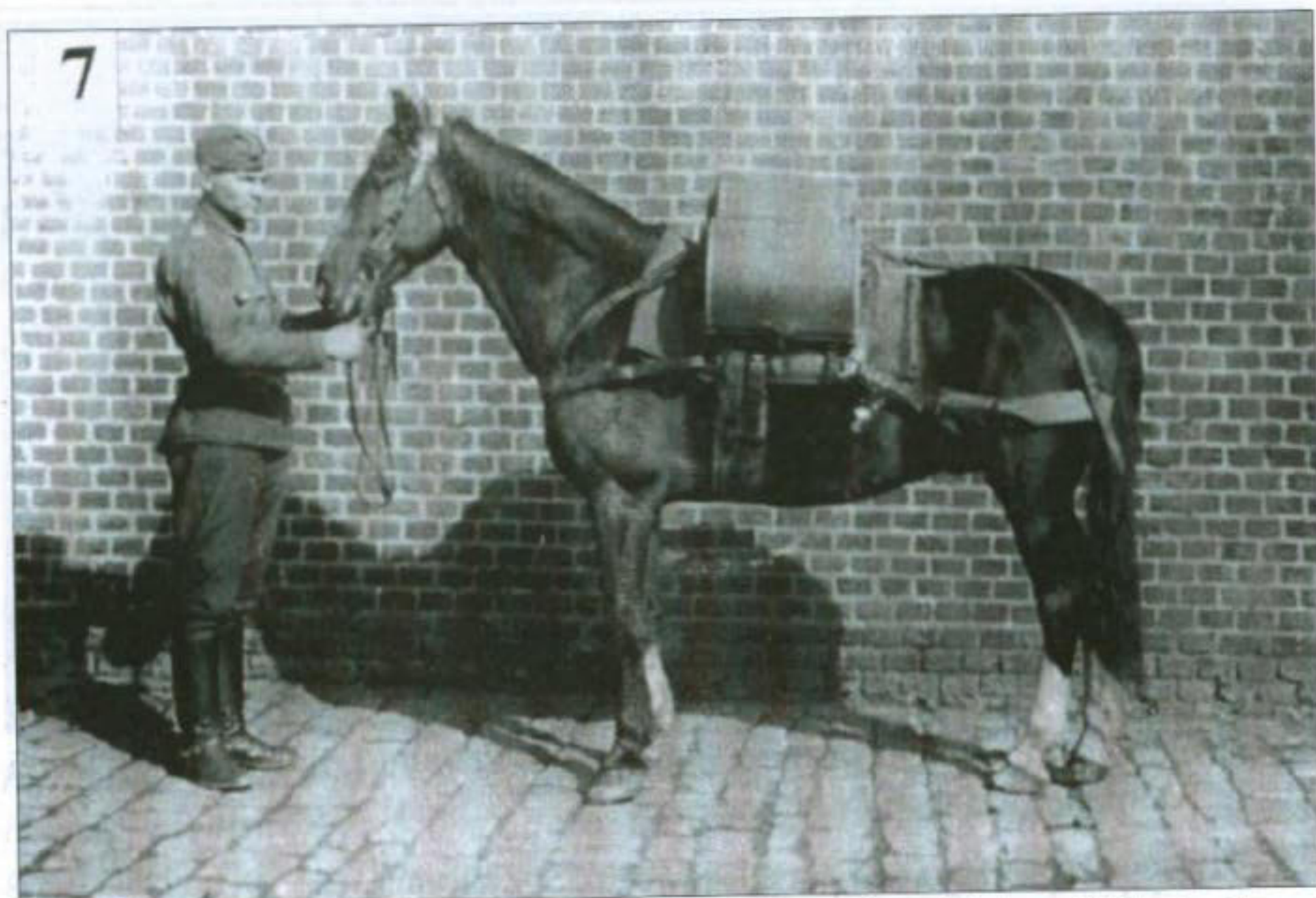
nr 4 - sposób mocowania skrzynki amunicyjnej (półokrągłej) na lewej stronie rzędu jucznego. Demonstruje st. uł. N.N.,



nr 5 - obie skrzynki amunicyjne - otwarte. W środku widoczne magazynki do rkm wz. 15,



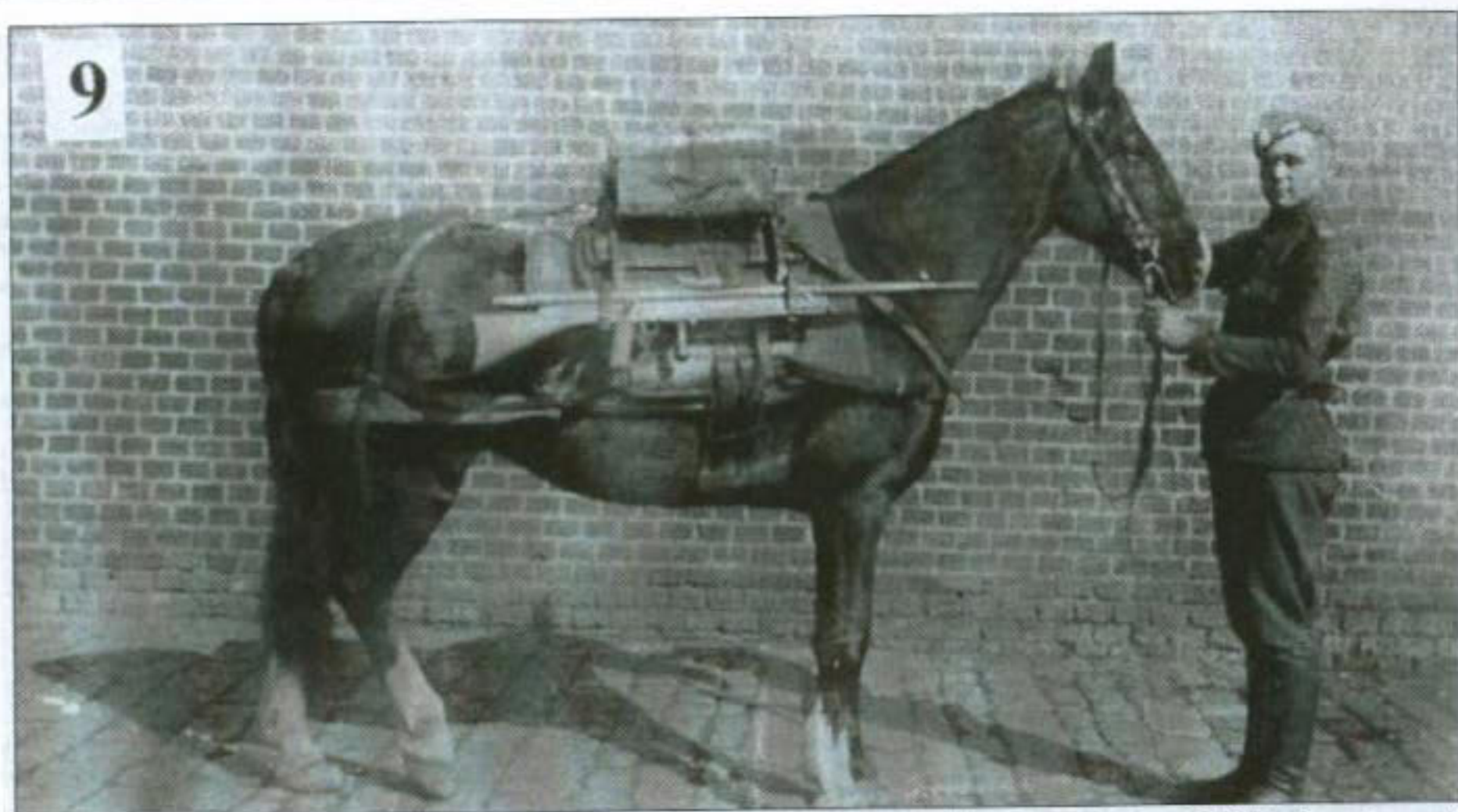
nr 6 - obie skrzynki amunicyjne - zamknięte. Demonstruje wchm. Stefan Zielezieński.



nr 7 - rząd juczny z przytroczonymi skrzynkami i rkm. Widok z lewej strony. Demonstruje st. uł. N.N.,



nr 8 - rząd juczny z przytroczonymi skrzynkami i rkm. Widok z przodu. Demonstruje st. uł. N.N.,



nr 7 - rząd juczny z przytroczonymi skrzynkami i rkm. Widok z lewej strony. Demonstruje st. uł. N.N.,

Czy pomysł racjonalizatorski st. wchm. S. Zielezińskiego był godzien uwagi? Wydaje się, że tak! Trzeba bowiem pamiętać, że wspomniane rkm-y wz. 15 były przewożone na plecach, a ważyły aż 8,7 kg. Zaś amunicja do nich „wędrowała” i tak na koniu jucznym. Wachmistrz powiązał zatem te elementy i znacznie odciążył ułana. Dlaczego więc pomysł nie znalazł zastosowania praktycznego na szerszą skalę - zakładając oczywiście, iż był konstrukcją udaną technicznie? Odpowiadając na to pytanie można tylko próbować sformułować hipotezę. Otóż najprawdopodobniejsze wydaje się, iż w związku z przestarzałą konstrukcją rkm wz. 15 i poszukiwaniem, już praktycznie od 1924 roku przez dowództwo WP jego następcy (co, jak wiemy znalazło finał 6 lat później) cała operacja była po prostu nieopłacalna! I tak pomysł wchm. Stefana Zielezińskiego pozostał jedynie w historii 3 Pułku Ułanów.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Instytutu Tarnogórskiego:

- 9 szt. fotografii „przystosowanie juka taborowego wz. 94 do przewożenia francuskiego rkm Chauchat wz. 15 wraz z amunicją, projektu wchm. Stefana Zielezińskiego”,
- list L. Kukawskiego do M. Wrońskiego, Pańska Łaska 30 IX 1987 r., rkps., s. 3,
- notatka z rozmowy R. E. Stolarskiego z A. Konstankiewiczem, Warszawa 12 XI 1988 r., rkps., s. 1.

Centralne Archiwum Wojskowe:

- akta Departamentu Kawalerii M. S. Wojsk., sygn. I.300.30.,
 - rozkazy dzienne 3 Pułku Ułanów, sygn. I.321.3.
- A. Konstankiewicz, L. Kukawski, *Uzbrojenie kawalerii polskiej 1918 - 1939*, [w:] *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XXVI, 1983,
- R. E. Stolarski, M. Wroński, *Życiorys śląskiego ułana - chorąży Stefan Zieleziński*, [w:] *Zeszyty Tarnogórskie*, artykuł złożony w redakcji, przygotowywany do druku.

Krzysztof Handke

GENERAL BRYGADY PILOT STANISŁAW KARPIŃSKI I JEGO OPUBLIKOWANE PO LATACH WSPOMNIENIA WOJENNE

Nim przedstawiona zostanie książka, wspomnienia „Na skrzydłach huraganu” warto przybliżyć Czytelnikom sylwetkę pilota wojskowego, miłośnika przestworzy, propagatora lotnictwa, żołnierza września, oficera sztabowego Polskich Sił Powietrznych na zachodzie w drugiej wojnie światowej, emigranta, gen. bryg. pil. Stanisława Karpińskiego.



*Płk Stanisław Karpiński, zastępca dowódcy PSP 1944 r.,
[źródło:] S.K. „Na skrzydłach huraganu”*

Stanisław Karpiński urodził się 17 grudnia 1891 roku w Piotrkowie Trybunalskim, jako syn Józefa, urzędnika państwowego i Julii z Żeberków – Wiśniewskich. Od 1904 roku po zdaniu egzaminów od 4 klasy uczęszczał do Gimnazjum Miejskiego w rodzinnym mieście. Rok później na znak pro-

testu przeciw zakazowi nauczania w języku ojczystym opuścił gimnazjum.¹ Zmuszony został do szukania dorywczej pracy m.in. udzielał korepetycji i od 1907 roku dalej kształcił się w tajnych ogniskach polskich. W 1909 roku po otrzymaniu zgody od władz rosyjskich zdał eksternistycznie egzamin maturalny w swoim gimnazjum. W 1911 roku rozpoczął dalszą naukę na Wydziale Elektrotechnicznym Prywatnych Kursów Politechnicznych w Łodzi. W następnym roku po ukończeniu rocznego kursu na tym wydziale rozpoczął pracę jako technik w firmie „Braci Lourie i spółka”.

1 grudnia 1913 roku wcielony został do Armii Rosyjskiej do 15 BAP w Odessie, z którą od 1 sierpnia następnego roku był na froncie. Stamtąd na własną prośbę przeniesiony został do formacji lotniczej do 8 korpuśnego oddziału lotniczego, gdzie rozpoczął służbę od 17 sierpnia 1915 roku. Z jednostki tej już 10 października oddelegowany został na kurs pilotażu i kurs oficerski do Wojskowej Szkoły Lotniczej w Odessie, który ukończył, otrzymując licencję pilota 28 sierpnia 1916 roku. Następnie rozpoczął służbę w 36 korpuśnym oddziale lotniczym, uczestnicząc w walkach na froncie rumuńsko – bułgarskim. W czasie jednego z lotów bojowych 26 lutego 1917 roku został ranny. Po leczeniu i rekonwalescencji w Odessie 9 czerwca powrócił do służby jako pilot – instruktor do Wojskowej Szkoły Lotniczej w tym mieście. 13 października otrzymał awans na stopień chorążego.

15 listopada 1917 roku zaciągnął się do Związku Wojskowego Polaków w Odessie. Czynił starania w celu utworzenia w tym garnizonie polskiej formacji lotniczej. 1 lutego 1918 roku wystąpił z Armii Rosyjskiej i wraz z kolegami rozpoczął działania nad utworzeniem Oddziału Awiacyjnego Formacji Polskich, później Polskiego Oddziału Awiacyjnego. Już 22 lutego otrzymał przydział jako pilot i adiutant sformowanego oddziału. Od 21 kwietnia do 1 lipca tego roku był członkiem Komisji Likwidacyjnej Formacji Polskich w mieście, jednocześnie odpowiadał za likwidację swojego oddziału.

W lipcu tegoż roku dwukrotnie, bez rezultatu próbował przedostać się do Polski. Podczas drugiej próby został aresztowany przez władze austriackie, jednak udało mu się zbiec z więzienia i 28 tego miesiąca przybył do Warszawy, od razu wstąpił do Związku Lotników. Od 9 listopada już jako podporucznik, uczestniczył w przejęciu od Niemców lotniska na Mokotowie. Potem został już w składzie załogi lotniska. Od 10 grudnia był w 1 Lotniczym Batalionie Uzupełnień stacjonującym w stolicy. 6 stycznia 1919 roku podjął naukę w Wojskowej Szkole Lotniczej w garnizonie. W szere-

¹ Podobnie rzecz się miała w tym samym mieście ze Stefanem Roweckim, gdy zrywał girlandy na domach gdy je rozwieszono na cześć rodziny carskiej, oraz gdy rzucił petardę pod nogi patrolu kozackiego. To wszystko zbiegło się prawie w tym samym czasie – uwaga autora.

gach WP znalazł się na mocy Dekretu NW z dnia 15 stycznia tego roku. Po leczeniu w szpitalu wojskowym znalazł się 18 kwietnia w Szefostwie Lotnictwa Sztabu ND, a już 30 tego miesiąca w II Szkole Pilotów w Warszawie. Potem, po kolejnym leczeniu od 19 sierpnia, był ponownie w tej szkole, która w tym czasie przeniesiona została do Krakowa. Tam służył jako oficer techniczny, a do 24 listopada był w dowództwie szkoły.

1 grudnia 1919 roku został mianowany pilotem wojskowym. 20 stycznia następnego roku otrzymał przydział do Parku Lotniczego w Krakowie jako adiutant oddziału. 1 kwietnia otrzymał awans na stopień porucznika. Od 1 listopada rozpoczął służbę w 2 Pułku Lotniczym w Krakowie, jako adiutant dowódcy pułku. 3 maja 1922 roku otrzymał awans na stopień kapitana. 19 maja rozpoczął naukę na kursie doszkolenia pilotażu w Wyższej Szkole Pilotów w Grudziądzu. W tym roku wyróżniony został Orderem Wojennym Virtuti Militari 5 klasy nr 6396. Już na kursie 1 czerwca 1923 roku, przeniesiony został do 14 Eskadry Wywiadowczej jako pilot. Potem 16 maja jako pilot przydzielony został do 8 Eskadry Wywiadowczej. Po ukończeniu kursu został referentem w Komisji Lotniczej przy IV Oddziale SG. Do 2 Pułku Lotniczego ponownie wrócił 16 maja 1924 roku, a od 6 marca był w kwatermistrzostwie pułku jako oficer mobilizacyjny. 10 maja przeniesiony został do Departamentu IV Żeglugi Powietrznej MSWojsk. W czasie od 2 czerwca do 7 września 1927 roku był na kursie unifikacyjno – doskonalącym w Rembertowie, po którym został oficerem nadzoru technicznego Komisji Nadzoru Technicznego Lotnictwa, dalej od 27 marca 1931 roku został dowódcą oddziału portowego 1 Pułku Lotniczego.

W czasie od 3 listopada 1932 roku do 20 marca 1933 roku był na Kursie Oficerskim Sztabu Lotnictwa przy WSWoj. W czasie trwania kursu, 1 stycznia otrzymał awans na stopień majora. Potem od 24 listopada 1935 roku został dowódcą dywizjonu lotniczego, później dywizjonu szkolnego w 3 Pułku Lotniczym w Poznaniu na Ławicy. Od 14 sierpnia 1936 roku był delegatem Dowódcy Lotnictwa MSWojsk. w Departamencie Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji.

Od 19 października do tego roku do 4 listopada 1937 roku był słuchaczem Wyższej Szkoły Lotniczej przy WSWoj. W tym czasie 19 marca 1937 roku otrzymał awans na stopień podpułkownika. Od 4 listopada był zastępcą Szefa Sztabu Lotnictwa przy SG. W maju 1939 roku był członkiem misji MSWojsk. do Francji w sprawie pomocy wojskowej.

W okresie międzywojennym dokonał wielu lotów długodystansowych na samolotach polskiej produkcji m.in.: dookoła Polski bez międzylądowań, w rajdzie azjatycko – afrykańskim, do Australii, przerwany w Syjamie ze względu na awarię samolotu.

W czasie walk wrześniowych 1939 roku został szefem wydziału współpracy z lotnictwem Francji i Anglii w ND Lotnictwa i OPL. Po klęsce wrześniowej już w Rumunii organizował ewakuację lotników do Francji. Gdy sam przybył do Francji otrzymał przydział do Dowództwa Lotnictwa WP. W marcu 1940 roku został szefem sztabu Dowództwa Polskich Sił Powietrznych (PSP). 3 maja tegoż roku otrzymał awans na stopień pułkownika. Po przybyciu do Wielkiej Brytanii, w lipcu został w sztabie PSP. Już od września został polskim dowódcą stacji lotniczej RAF Benson. Od 21 stycznia 1941 roku do 1 maja następnego roku był oficerem łącznikowym przy Dowództwie Lotnictwa Bombowego RAF. Później został zastępcą Inspektora PSP. Od 17 sierpnia do 14 listopada 1943 roku po dymisji gen. Ujejskiego był p.o. Inspektorem PSP, potem ponownie zastępcą Inspektora. Od kwietnia 1944 roku do kwietnia 1947 roku był zastępcą dowódcy PSP. 1 stycznia 1946 roku otrzymał awans na stopień generała brygady. W kwietniu został Generalnym Inspektorem Polskiego lotnictwa PKPR przy RAF. Zdemobilizowany został w październiku 1949 roku. Faktycznie był ostatnim dowódcą PSP.

Po wojnie został na emigracji w Wielkiej Brytanii. W 1958 roku ze względu na pogarszający się stan zdrowia wyjechał do Stanów Zjednoczonych do Los Angeles, gdzie zmarł 30 stycznia 1982 roku, w wieku 91 lat.

Za wierną służbę Ojczyźnie wyróżniony został m.in.: VM 5 kl, KW, OOP kl. III, „Z” KZ.²

Bibliografia:

- S. Czumur, W. Wójcik, *Generalowie w stalowych mundurach*, Warszawa 2003,
 S. Czumur, W. Wójcik, *Dowódcy lotnictwa i obrony powietrznej*, Poznań 2000,
 T. Jurga, *Wojna obronna Polski 1939*, Warszawa 1990,
S. Karpiński, *Na skrzydłach huraganu*, Warszawa 2003,
 W.T. Kowalski, *Ostatni rok Europy (1939)*, Warszawa 1989,
 W. Król, *Zarys działań polskiego lotnictwa w Wielkiej Brytanii 1940 – 1945*, Warszawa 1990,
 W. Król, *Walczyłem pod niebem Europy i Afryki*, Warszawa 1991,
 T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generalowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991,
Kawalerowie Virtuti Militarii 1792-1945. Wykaz odznaczonych za czyny z lat 1863-1864, 1914-1945, pod red. B. Polaka, Koszalin 1997,
 Z. Mierzwiński, *Generalowie II Rzeczypospolitej*, t. II, Warszawa 1995,
 A. Przedpełski, *80 lat polskiego lotnictwa wojskowego*, Warszawa 1998,
 A. Rzepniewski, *Wojna powietrzna w Polsce – 1939*, Warszawa 1970,
 W. Stachewicz, *Wierności dochować żołnierskiej*, Warszawa 1998.

² Pełen wykaz odznaczeń [w:] S.K. *Na skrzydłach huraganu*, s. 16



Stanisław Karpiński, *Na skrzydłach huraganu*, Warszawa 2003, Dom Wydawniczy Bellona, s. 560.

Na półkach księgarskich w bieżącym roku pojawiła się kolejna, wspaniała książka poświęcona Polskim Siłom Powietrznym na zachodzie Europy w latach drugiej wojny światowej. Tym bardziej jest to cenna pozycja, bowiem jej autor był nie tylko uczestnikiem walk polskich lotników, ale postacią, która miała niebagatelny wpływ na rozwój tego rodzaju sił zbrojnych. Pojawiła się dopiero dziś choć ukazała się pierwszy raz w

4 tomach w Los Angeles i Londynie w 1976 i 1977 roku.

Gen. bryg. pilot Stanisław Karpiński, bo o nim mowa jest autorem tych wspomnień, zaliczanych do gatunku historyczno – pamiętnikarskich, bardzo poczytnej formy literackiej. Przebieg jego służby, głównie na zachodzie, kolejne zdarzenia – decyzje wojskowe, miały wpływ i doprowadziły do utworzenia Polskich Sił Powietrznych.

Zresztą w ostatnich czasie ukazała się nie jedna dobra książka poświęcona „polskim skrzydłom” na zachodzie. I chyba jest to jedyny rodzaj wojsk, który już od dobrych paru lat ma dobrą prasę, ale to wynika tylko z faktu, że lotnictwem zajęło się wielu znawców tematu na łamach „Skrzydlatej Polski”, „Lotnictwa Wojskowego”, „Lotnictwa z Szachownicą”... Przyznać z resztą warto, że ten rodzaj wojska zawsze miało szeroki krąg czytelników, a tym bardziej jak o tym piszą „najlepsi z najlepszych”, zarówno uczestnicy wojny jak i historycy wojskowi.

Mimo, że książka ukazała się na zachodzie już w połowie lat siedemdziesiątych, nie znalazła, inni powiedzą, że nie miała „szczęścia i uznania w PRL”, bowiem jej treści i postać autora nie pasowały do „realiów nowego państwa”.

„Był wielkim patriotą, dla którego niezbywalne wartości: Bóg, Honor, Ojczyzna, oraz niepodległość i suwerenność miały zawsze priorytetowe znaczenie. Był również entuzjastą lotnictwa, któremu poświęcił najlepsze lata swojego życia”, są to zdania zawarte w „Słowie wstępnym”³ do książki i cóż więcej dodać..., nic, resztę trzeba przeczytać, tym bardziej, że mniej

³ Zob. S. Karpiński, *Na skrzydłach...*, s. 7.

ważny czytelnik, który nie poznał wcześniej sylwetki autora, nie będzie na pewno wiedział, że to napisał Stanisław Karpiński – generał, pilot, tym bardziej, że na stronach swoich wspomnień występuje jako *Juliusz Braniewski*. Jednak ten „manewr” dodał książce dodatkowej wartości. Ktoś może powiedzieć, że łatwiej jest napisać w „trzeciej osobie”, bo tak jest lepiej, łatwiej..., być może, ale wtedy gdy pisze ktoś nieznany, gdy treści nie można zweryfikować, a w tym wypadku każdy uczestnik tych dziejów, każdy historyk powiedzieć musi jednoznacznie, że to napisał Stanisław Karpiński.

Zresztą ten fakt, że autor książki występuje pod postacią *Juliusza Braniewskiego*, ułatwił przedstawienie wielu faktów, w których sam brał udział, na które miał jakiś wpływ. Uczynił to w sposób bardzo przystępny, wręcz znakomity.

Książka opatrzona jest „Słowem wstępnym” Henryka Karpińskiego, w którym zawarty został biogram Autora – Generała, oraz dwoma „Przedmowami”: pierwszą autorstwa Stanisława Karpińskiego z 1976 roku oraz drugą Wiesława Józwicka.

Pierwszy rozdział zatytułowany „Tragiczny wrzesień” poświęcony został udziałowi autora w pracach sztabowych w czasie wrześniowych walk w kraju, w sztabie lotniczym przy Sztabie Głównym, utworzonym nieco wcześniej, przed wybuchem wojny. Autor opisuje trudną sytuację polskiego lotnictwa, które już od drugiego dnia wojny miało wiele problemów z zaopatrzeniem, a musiało stawić czoła przeważającym siłom Luftwaffe. W tych tragicznych dniach już w Warszawie i później w Brześciu, autor z upoważnienia przełożonych miał czynić starania organizacyjne dla przyjęcia pomocy lotniczej z Francji. Nie opisuje autor walk powietrznych, lecz zwykłą pracę sztabową nie mniej ważną w czasie walki.

W drugim rozdziale „Na rumuńskim szlaku” autor pokazuje peregrynacje, perypetie towarzyszy broni po klęsce wrześniowej, jak trzeba było być sprytnym i dzięki własnemu zmysłowi różnymi drogami dostać się do Francji, by trafić to do Wojska Polskiego tworzonego przez gen. dyw. Władysława Sikorskiego. To potrafili tylko Polacy. W kolejnych rozdziałach „Kampania francuska” i „Na ziemi angielskiej” obok kolejnych faktów związanych z bojami powietrznymi pilotów polskich, przedstawia ważny problem, który stanowił później o samodzielności lotnictwa, a mianowicie ukazuje jak rodził się i w końcu jak się zmaterializował projekt usamodzielnienia lotnictwa jako rodzaju wojska – Polskich Sił Powietrznych, co już był powszechne w armiach wielu państw świata.

W tym miejscu przedstawił autor sylwetkę wspaniałego pilota kpt. Jana Hryniewicza i jego zabiegi w różnych sprawach, często uważane przez kolegów za dziwne, zabawne, a czasem niedorzeczne. Opisał projekt Hryniewicza, który zrodził się w jego głowie w jednej chwili na lotnisku, a

związany był ze sztandarem dla lotników. Gdy przeczyta się o całej drodze od pomysłu do realizacji, stwierdzić można, że było to nie możliwe..., a jednak się stało jak zaplanował Hryniewiecki. Warto dodać, nie ujawniając wszystkich szczegółów, że tylko Polskie Siły Powietrzne i 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa gen. bryg. Stanisława Sosabowskiego miały sztandary wykonane przez mieszkanki Wilna i Warszawy w okupowanej Polsce. Droga, którą dotarły one do formacji w Wielkiej Brytanii to osobna historia. Tą drogę związaną ze sztandarem dla lotników opisał autor. Obok wielu różnych innych faktów w tej części przedstawił również sprawę „czarnej księgi” lotników, przygotowanej przez gen. bryg. Izydora Modelskiego, która później z rozkazu gen. br. Władysława Sikorskiego została spalona, ale mimo wszystko narobiła wiele szkody w tym środowisku. Z radością wspomina dzień 22 lutego 1940 roku, jako datę powstania Polskich Sił Powietrznych jako samodzielnego rodzaju wojsk.

Dalej opisuje jak na ziemi angielskiej organizowały się kolejne dywizjony myśliwskie, bombowe, ich udział w słynnej już bitwie o Anglię. Pokazał jakim uznaniem cieszyli się lotnicy z napisem *Poland* noszonym na rękawach stalowych mundurów. Między wierszami czytelnik dostrzeże jak tęsknił autor za lataniem, ale nie narzekał bardzo z tego powodu bo rozumiał, że jego doświadczenie, wiedza jest potrzebna w ważnej pracy sztabowej i to na bardzo wysokim stanowisku.

Kolejne rozdziały zatytułowane „*Rok 1941 – Polacy są wciąż potrzebni*”, „*Rok 1942 – Walka trwa*”, „*Rok 1943 – Za Waszą i Naszą Wolność*”, „*Rok 1944 – Ciernie dramatu*”, „*Rok 1945 – Tragikomedia zwycięstwa*”, to dalszy opis działań lotnictwa polskiego na tle zachodzących zmian w Europie w kolejnych latach, po rozmowach „wielkiej trójki”. Przedstawione zostały problemy naboru personelu lotniczego, które mocno ujawniły się od początku 1943 roku. Pokazał kulisy pracy sztabu dowództwa lotnictwa, ale nie w kontekście sensacji lecz codziennej pracy. Często zastanawiał się autor nad sensem prac sztabowych, wobec zaistniałej rzeczywistości politycznej, jednak jako żołnierz uważał swoją pracę jako obowiązek, a zarazem „*ucieczkę od smutnej rzeczywistości*”. Pokazuje starania czynione przez dowództwo Polskich Sił Powietrznych na rzecz wzmożenia pomocy lotniczej ze strony sojusznika – Wielkiej Brytanii walczącej Polsce, walczącej w 1944 roku Warszawie. Przedstawił również nieznane fakty związane z powrotem do Polski po wojnie lotnictwa jako całości, ze sprzętem.

W ostatnim, dziesiątym rozdziale „*Polskie pilotki w ATA*” pokazany został niebagatelny wkład polskich pilotek w działaniach wojennych. I choć nie wykonywały lotów bojowych, a tylko dostarczały na lotniska kolejne partie nowych samolotów, to te działania nie można pominąć, mówiąc o historii lotnictwa w Wielkiej Brytanii, o zasługach lotnictwa polskiego na zachodzie. Tu choć nie w sposób otwarty przewija się wątek bardzo osobi-

sty autora. Dotyczył jednej ze znanych pilotek Stefanii Wojtulanis, miłości autora, która zakończyła się szczęśliwie przed ołtarzem w 1946 roku.

Nie godząc się z tym co stało się w Polsce, wybrał emigrację, niestety ze szkodą dla lotnictwa polskiego w kraju, które potrzebowało takich jak On.

Książka została wspaniale wydana edytorsko, winna jest polecenia nie tylko miłośnikom polskich skrzydeł, ale wszystkim tym którym bliskie są dzieje oręża polskiego.

Na koniec warto dodać, że na stronach książki Czytelnik znajdzie informacje, tytuły innych publikacji, artykułów Stanisława Karpińskiego, zarówno wojskowych jak i tych które miały popularyzować latanie. Wymienić warto choćby dwa tytuły książek: „Polskie skrzydła w moich lotach długodystansowych”, Lwów Warszawa 1935 i „Lot przerwany w Syjamie”, Warszawa 1939. I jeszcze jedna ciekawostka o Stanisławie Karpińskim, kochał poezję, pisał wiersze, które ukazały się na emigracji w 1960 i 1987 roku.

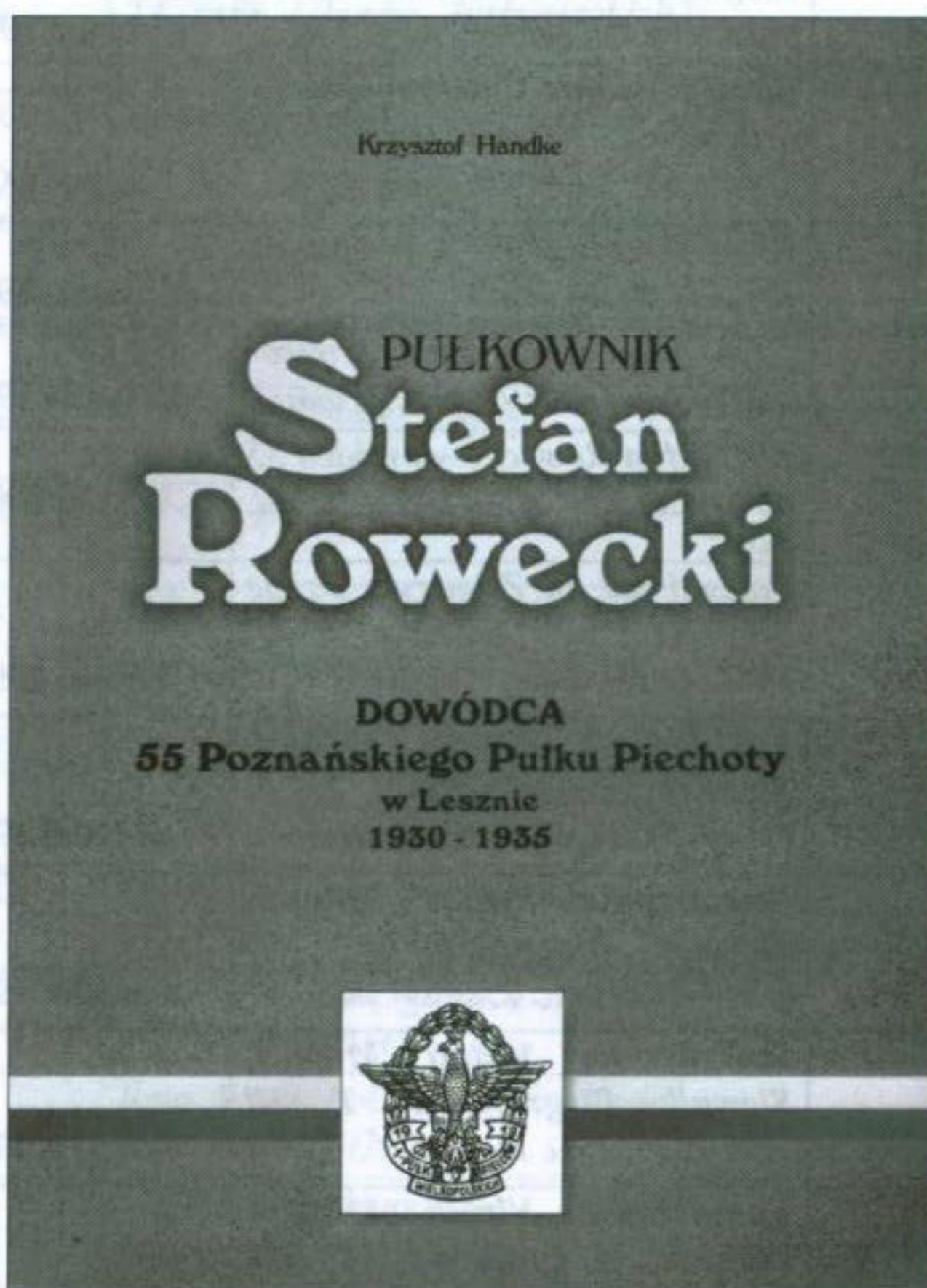


Legitymacja Orderu Wojennego Virtuti Militari por. Stanisława Karpińskiego
[źródło:] S.K. „Na skrzydłach huraganu”

30 czerwiec 2003 - 1 VIII 2004

**ROK KOMENDANTA GŁÓWNEGO
ZWZ-AK**

Gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota”



***Poznaj legendarnego gen. „Grota” jako dowódcę
55 Poznańskiego pułku piechoty
w latach 1930-1935***

**Książka Krzysztofa Handke
do nabycia w naszej Księgarni Wysyłkowej !!!**

Oferta Księgarni Wysyłkowej „Grot”

Działająca, od października 2002 r., w ramach Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie – Księgarnia Wysyłkowa „Grot” przedstawia swoją ofertę książek historycznych. W naszej ofercie są książki w atrakcyjnych cenach:

Lp	Autor	Tytuł	Miejsce i rok	Cena
1		<i>Dziennik czynności p.o. Naczelnego Wodza gen. W. Andersa, ss. 102, ilustr., tw. oprawa,</i>	Leszno 2003	15,-
2		<i>Biografistyka Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. ss.172, ilustr.;</i>	Koszalin 1985	2,-
3		<i>Bitwa o Monte Cassino. Geneza – Przebieg – Opinie. Materiały III Konferencji Naukowej, ss.216, ilustr.;</i>	Leszno 2003	20,-
4		<i>Bitwy Września 1939. W obronie Kresów Wschodnich.</i>	Koszalin 1996	10,-
5		<i>Czyn zbrojny Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. ss.130, ilustr.;</i>	Koszalin 1984	2,-
6	K. Handke	<i>Plk Stefan Rowecki – dowódca 55 pp w Lesznie 1930-1935. ss. 162, ilustr.;</i>	Leszno 2001	10,-
7	W. Handke	<i>Polegaj jak na Zawiszy... Dzieje organizacji AK „Zawisza” 1947-1950. ss. 103, ilustr.;</i>	Leszno 1997	5,-
8		<i>Kawalerowie Virtuti Militari. Słownik Biograficzny. T. II (1914-1921), cz. I. ss. 167, ilustr.;</i>	Koszalin 1991	5,-
9		<i>Kawalerowie Virtuti Militari. Słownik Biograficzny. T. II (1914-1921), cz. 2. ss. 294, ilustr.;</i>	Koszalin 1993	5,-
10		<i>Kawalerowie Virtuti Militari. Słownik Biograficzny. T. III (1939), cz. 1. ss. 174, ilustr.;</i>	Koszalin 1997	15,-
11		<i>Kawalerowie Virtuti Militari. Słownik Biograficzny. T. IV (1939-1945), cz. 1. ss. 152, ilustr.;</i>	Koszalin 1995	15,-
12		<i>Kawalerowie Virtuti Militari. Słownik Biograficzny. T. V (1939-1945), cz. 1.</i>	Koszalin 1999	15,-
13	N. Łopianowski	<i>Rozmowy z NKWD 1940-1941.</i>	Warszawa 1990	1,-
14	G. Łukomski, Cz. Partacz, B. Polak	<i>Wojna polsko-ukraińska 1918-1919.</i>	Koszalin 1994	7,50

Oferta Księgarni Wysyłkowej „Grot”

15	G. Łukomski, B. Polak	<i>Powstanie Wielkopolskie 1918 / 1919</i>	Koszalin – Warszawa 1995	10,-
16	G. Łukomski, B. Polak	<i>W obronie Wilna, Grodna i Mińska 1918-1919.</i>	Koszalin 1994	10,-
17	G. Łukomski, B. Polak, M. Wrzosek	<i>Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920.</i>	Koszalin 1990	10,-
18	B. Polak	<i>Barwa i broń sił zbrojnych Wielkopolski ss. 193, ilustr., tabl.</i>	Koszalin 1988	5,-
19	B. Polak	<i>Kolor. 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich 1918-1947</i>	Koszalin 1994	13,-
20	B. Polak	<i>Dowódcy Powstania Wielkopolskiego 1918/1919</i>	Koszalin 1989	5,-
21	B. Polak	<i>Dowódcy Wojska Wielkopolskiego 1919/1920</i>	Koszalin 1989	5,-
22	B. Polak	<i>Front przeciwniemiecki. ss. 133, ilustr.</i>	Koszalin 1990	3,-
23	B. Polak	<i>Gen. Stanisław Taczak 1874-1960</i>	Poznań 1988	7,-
24	B. Polak	<i>Sprawa polska 1944-1945. Wybór źródeł.</i>	Koszalin 1995	5,-
25	B. Polak	<i>Udział ludności cywilnej w obro- nie Wielkopolski 1939. ss. 207, ilustr.</i>	Koszalin 1989	5,-
26	B. Polak	<i>Wojsko Wielkopolskie 1918-1920.</i>	Koszalin 1990	10,-
27		<i>Polska myśl techniczna 1918-1989.</i>	Koszalin 1997	12,-
28	B. Polak	<i>Walka o polską granicę wschod- nią. Wybór źródeł</i>	Koszalin 1993	3,-
29	B. Polak	<i>Walka o polską granicę zachod- nią. Wybór źródeł.</i>	Koszalin 1993	3,-
30		<i>Rola Wielkopolski w odbudowie Polski 1918/1920</i>	Koszalin 1989	3,50,-
31		<i>Wojsko Wielkopolskie. Wybór źródeł. T. I.</i>	Koszalin 1985	2,-
32	J. Ślaski	<i>Skrobów. Dzieje obozu NKWD dla żołnierzy AK 1944-1945.</i>	Warszawa 1990	2,-
33	P. Zarzycki	<i>3 Dywizjon Artylerii Konnej</i>	Pruszków 2001	7,-
34	K. Handke W. Handke	<i>Kalendarium garnizonu leszczyń- skiego 1920-200, ss. 260, ilustr.</i>	Leszno 2003	30,-

Książki można zamawiać listownie lub e-mailem (adres Księgarni: 64-100 Leszno, ul. Dąbrowskiego 5, e-mail: instytut.grot@wp.pl). Do ceny zamówionych książek doliczamy zł 7,50 (koszty przesyłki).

ZAPRASZAMY!!!

UWAGA!

Dostępne są jeszcze numery archiwalne „Grot. Zeszytów historycznych poświęconych historii wojska i walk o niepodległość”:

Nr 7/2000 – w cenie 2 zł,

Nr 8/2001 – w cenie 3 zł,

Nr 10/2001 – w cenie 3 zł,

Nr 11/2001 – w cenie 3 zł,

Nr 12/2002 – w cenie 3 zł,

Nr 13/2002 – w cenie 7,50

Nr 14/2002 – w cenie 7,50

Nr 15/2002 – w cenie 10 zł

Kupując wszystkie numery archiwalne płacisz mniej – 30 zł.

Nr 16/2003 – w cenie 10 zł